

1154

PARLAMENTARNY „KLUB PRACY”

PRZEMÓWIENIA

1. Posała Prof. Dr. Kazimierza Bartla
2. Posała Marjana Zyndram-Kościałkowskiego
3. Posała Dr. Jerzego Barańskiego
4. Posała Kazimierza Łaszkiewicza
5. Senatora Dr. Gustawa Dcbruckiego
6. Senatora Stanisława Gaszyńskiego

721

15

1928

WARSZAWA

W. P. 3485 / 1946



Przedmowa.

Wydając drukiem przemówienia członków parlamentarnego Klubu Pracy, czynimy to w przeświadczeniu, że Klub nasz odegrał w życiu odradzającej się Ojczyzny pewną dodatnią rolę i że będąc wierny ideologii Marszałka Józefa Piłsudskiego, wciela w nowe polityczne życie Polski zasadę podporządkowywania interesów jednostki, grup i klas społecznych — interesowi Państwa.

Dążąc, by Polska była państwem sprawiedliwym i potężnym, a trud Człowieka Pracy miał należyte uznanie, starał się Klub nasz w słowie i czynie w miarę sił i możliwości jaknajskuteczniej przyczynić się do tego.

Historja nasza, jeśli chodzi o lata, jest krótka, powstaliśmy bowiem w kwietniu 1925 r. Do maja 1926 r. byliśmy w opozycji do Rządów Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego. Od maja 1926 r. do rozwiązania Sejmu byliśmy jedynym Klubem parlamentarnym lojalnie współpracującym z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Od rozwiązania Sejmu współpracę tę kontynuujemy, wchodząc w skład Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Praca nasza była dotychczas podzieloną na pracę parlamentarną i na pracę w rządzie, w skład którego weszli nasi Koledzy pp.: Prof. Dr. Kazimierz Bartel i Dr. Gustaw Dobrucki.

Broszura niniejsza zawiera szereg ważniejszych przemówień sejmowych i pozasejmowych, ułożonych w porządku chronologicznym.

Chcąc wiernie oddać pobudki i nastroje, w jakich one były wygłaszane, podajemy je ze stenogramów bez literackiego opracowania.

W części trzeciej podajemy przemówienia posłów i senatorów z okresu prac parlamentarnych przed powstaniem Klubu Pracy.

Będziemy uważali zadanie broszury tej za spełnione, cel za osiągnięty, jeśli myśli i idee w niej zawarte znajdą należyty oddźwięk pośród ludzi pracy.

Marjan Kościalkowski.

Warszawa, dnia 27 lutego 1928 r.

CZEŚĆ I.

od 27 kwietnia 1925 r. do 13 maja 1926 r.

Deklaracja „Klubu Pracy“

z dnia 13 maja 1925 r.

Tworząc nową grupę, słusznem jest, żebyśmy, zanim się wypowiemy działaniem, stwierdzili, czem jesteśmy, do jakiego celu i jakimi drogami dążymy.

**Utrwalanie
Państwa**

Chcemy utrwalić podstawy bytu Państwa, chcemy Polskę mieć wielką nie tylko ilością mieszkańców i obszaru, ale przede wszystkim wielkością ideałów, które pozwoliły jej przetrwać niewolę i na nowo powstać do życia. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że odrodzenie Polski jest czemś zgoła innym, niż ślepym wypadkiem i wynikiem suchych rachub dyplomatycznych. Na to, żeby Polska zrzuciła z siebie okowy, musiała naprzód szeregami tragicznych, ale świetnych wysiłków — od Kościuszki do Piłsudskiego — stwierdzić swoją wolę do życia, dopóki nie nadszedł czas, kiedy wielkie prądy myśli światowej przyniosły znękaną walką ludzkości pokój, sprawiedliwość i poszanowanie słabszego. Utrwalać ten nowy porządek moralny w stosunkach międzynarodowych — jest to utrwalać Polskę.

**Realizacja
ideałów**

Wiemy, że nie nadszedł jeszcze dzień odpoczynku, że karygodną naiwnością byłoby chcieć zażegnać niebezpieczeństwo doktryną. Niech się Polska zabezpiecza dobrymi sojuszami. Niech będzie gotowa w razie potrzeby odeprzeć gwałt siłą.

**Polityka
zagraniczna**

Ale niech zarazem pamięta, że *nie dość jest być sprzymierzeńcem silniejszych, — trzeba być same-
mu ostoją i ucieczką słabszych*. Niedość jest dać
armji broń doskonałą, świetną szkołę i wodza, któ-
remu zaufa bezwzględnie; trzeba, żeby każdy żoł-
nierz umiał umrzeć, kiedy tego zajdzie potrzeba,
żeby *naród cały ukochał nad wszystko wolność*.

T.zw. mniej-
szości na-
rodowe

*Wolnym istotnie jest ten, kto potrafi wolność
innych szanować*. To określa nasz stosunek do
innych narodowości, wspólnie z nami Państwo
Polskie zamieszkujących. Uznajemy ich prawo
swobodnego rozwoju i będziemy usilnie dążyć, aby
narody zespolone w Rzeczypospolitej *korzystały
z pełni praw*, zawarowanych przez Konstytucję.
Nie możemy zresztą uznać Polski za bezpieczną,
dopóki trwać będą stosunki, przy których trzecia
część ludności państwa będzie się uważała za oby-
wateli pełni tych praw pozbawionych.

Całość
Państwa

*Stoimy twardo przy nienaruszalności granic
naszego Państwa*. Nie dalibyśmy się uwieść żadną
doktryną, dla której skłonni bylibyśmy ustąpić
najmniejszą jego częśćkę, zwłaszcza, że w chwili
obecnej byłoby to niczem innym, jak tylko pro-
stem powiększeniem dawnych państw zaborczych.
Ale skoro sami trwać chcemy na mocy wielkiej
idei *samookreślenia narodów*, musimy innym rów-
nież przyznać to prawo. W obecnych warunkach
oznacza to, że Państwo Polskie, mając prawo od
wszystkich swoich obywateli wymagać bezwzględ-
nej wierności, ma zarazem obowiązek dać wszyst-
kim poza warunkami dobrobytu materialnego
takie warunki, przy których każda narodowość
mogłaby pielęgnować swoją kulturę i pogłębiać
swoją świadomość. Nie mamy żadnych obaw
i wątpliwości, że w tem pokojowem współzawo-
dnicztwie kultura polska będzie nietylko przodo-

Prawa
mniejszości

wała innym, ale wiązała je z *idea Państwa, które będzie wspólną wszystkich własnością.*

Demokra-
tyzm

Te proste prawdy staną się poglądem powszechnym, kiedy w *Polsce ostatecznie zwycięży demokracja.* Walce o istotne duchowe zdemokratyzowanie Polski poświęcimy najwyższy wysiłek. Dla nas demokracja nie jest ani sposobem do życia, ani przypadkowym zabarwieniem politycznym, któreby nas odróżniało od innych ugrupowań. Wierzymy, że *postęp demokracji zmierza do wyrównania przeciwieństw między narodami, że zwycięży wszelkie brzemiennie niebezpieczeństwami imperjalizmu zaborcze.*

Rola
demokracji

To przyjdzie, to przyjść musi. Mimo wszelkie błędy, chwilowe porażki i spaczenia jest demokracja prądem tak potężnym, tak naturalnym, jak żywiołowe zjawiska natury.

Lud wiejski
jako budowniczy Państwa

Gdy *olbrzymia większość narodu składa się z ludu wiejskiego,* chcemy jego interesom, jego potrzebom poświęcić najbaczniejszą uwagę, zwłaszcza, że całą swoją dotychczasową działalnością jesteśmy z tą rzeszą związani. Nie chodzi nam o interes grupy, by zyskać mocną i trwałą dla niej podstawę, ale o *interes Państwa,* którego rozkwitu i trwałości nie wyobrażamy sobie bez *pociągnięcia do współpracy najszerszych mas ludowych,* z których trysnąć ma zdroj żywej siły, z których przyjść ma zdrowie i moc.

Stronictwo
wszechsta-
nowe

Podnosząc ludowy sztandar PARTJI PRACY, *nie chcemy jednak tworzyć stanowego stronictwa chłopskiego.* Nie przywilejem stanowym, nie sobokowskim zamykaniem się w ciasnej skorupie *uzasadni chłop polski swoje prawo do pierworodztwa w narodzie,* ale uświadomieniem sobie swojej wielkiej siły, zrozumieniem wszystkiego, czego Polsce potrzeba, *braniem za wszystko odpo-*

wiedzialności, tworzeniem nowego życia. W szczególności nie możemy sobie wyobrazić istotnej w Polsce poprawy, póki nie obali się muru nieufności, jaki dzieli chłopą od kilkudziesięciu tysięcy postępowej inteligencji, wyrzuconej poza nawias życia politycznego, pozbawionej wpływu, wiary w siebie, wiary w możliwość czynu.

Rola
inteligencji

Wysuwając zresztą sprawy chłopskie na pierwszy plan, nie damy sobie niemi zasłonić widoków na cały ogrom życia, który leży poza niemi i który również jest Polską — czekającą poprawy.

Praca
podstawą

W stronnictwie, które chcemy tworzyć, nie będzie podziału na „chłopów“ i „inteligentów“, ani bogatych i biednych. Będą w niem tylko ludzie pracy, pracy bez wyzysku, pracy pożytecznej dla wszystkich.

Przerobienie
człowieka

Meta nasza daleko i ciężką jest nasza walka. Właśnie dlatego trzeba tę walkę rozszerzyć. Niedosć jest zbudować stronnictwo, zdobyć jaknajwięcej mandatów, nawet przeforsować dobre ustawy. Niedosć jest walczyć politycznie. Trzeba równocześnie przerobić człowieka, bez którego wszelkie zwycięstwo będzie martwym i jałowym zwycięstwem. *Lepsze życie tylko lepsi ludzie wywalczą.*

Oświata

Na to, żeby ludzi lepszymi uczynić, trzeba im dać przedewszystkiem oświatę. Nie zlepek suchych wiadomości, ale oświatę, którąby im dawała prawdę, którąby sama była prawdą.

Mówienie
prawdy

W Polsce za dużo się kłamie, a te słodkie kłamstwa są bardziej szkodliwe, niż prawda najbardziej gorzka.

Praca od
podstaw

Trzeba im dać organizację: niech swoimi małymi, skromnymi środkami budują sami sobie potęgę, niech obaczą swoją moc, niech się poczują częścią olbrzymiej zbiorowości.

- Chłop** . Trzeba im dać *warunki dobrobytu*, niech im nie odbiera człowieczeństwa nędza. Niech nigdy żaden *chłop po ziemi*, którą obrabia, nie stąpa, jak juczne zwierzę. *Niech się poczuje jej właścicielem*: łatwiej mu będzie zrozumieć, że jest współwłaścicielem Polski.
- Robotnik** Niech się *robotnik w fabryce* nie czuje marznącą częścią maszyny, którą się po zużyciu odrzuca.
- Inteligent** Niech *pracujący umysłowo* nie płaci haraczku za to, że zdobył wiedzę.
- Radykalizm** Jesteśmy nietylko demokratami, *jesteśmy radykałami*. Trzeba do *najgłębszych podwalin* przebudować nasz dom. Byt Polski zależy od *pośpiechu*, z jakim potrafi ona usprawnić swoją maszynę państwową, nadać większą spistość i moc duszy narodu, związać z sobą mocnymi węzłami najszersze rzesze ludu.
- Reformy** Z reformami nie należy zwlekać pod pozorem, że społeczeństwo do nich nie dojrzało, ale trzeba je właśnie temi reformami kształcić i czynić dojrzałym. Obawa reform jest straszakiem wczorajszego kaleki — niewolnika, nieznającego swoich praw, nietęskniącego do pełni życia. Z tym straschem chcemy walczyć, a kresem naszego radykalizmu będzie *trzeźwa ocena możliwości* zarówno fizycznej, jak politycznej każdego naszego kroku, będzie *wstręt do rzucania tłumom obietnic*, które są jawnie niewykonalne.
- Bez demagogji**
- Praworządność** *Polsce w tej chwili nadewszystko potrzebny jest spokój i wytężona, konsekwentna praca*, która jej zjednała szacunek i zaufanie świata. Ten spokój może dać jej tylko praworządność, w której obronie gotowi jesteśmy zawsze stanąć całą siłą, z całym przekonaniem. A spokój ten, jaki daje poszanowanie prawa, potrzebny jest przede-

wszystkiemu ludzom małym i biednym, ludzom bezbronnym.

W ramach praworządności musi rozwijać się wszelka reformatorska działalność.

Nie chcemy nikogo pozbawiać prawa do życia. Chcemy jedynie *wszystkich przymusić do pracy* nad budową lepiej, sprawiedliwiej urządzonej Polski.

Własność
bez wy-
zysku

Uznajemy zasadę własności, *nie zgadzamy się jedynie, żeby własność jednych służyła do wyzyskiwania innych*. Nie kwestjonujemy istnienia wielkich prywatnych przedsiębiorstw, ale *naszym celem jest wielki rozwój ruchu współdzielczego*, który pozwoli przebudować ustrój społeczny na drodze solidaryzmu.

Współ-
dzielczość

Wieś
z miastem

Chcemy także zasypać przepaść nieufności i niechęci, jaką lata wojny i niepoczytalna demagogja wykopały między wsią i miastem. Tylko *gospodarcze podniesienie wsi zdolne jest stworzyć warunki zdrowego rozwoju produkcji przemysłowej*, warunki samodzielności gospodarczej Państwa, stanowiącej jedną z podwalin jego bytu i niezależności.

Patryjotyzm
gospodar-
czy

W obecnym niesłychanie ciężkim położeniu gospodarzem, w walce o wartość naszego pieniądza, w dążeniu do samowystarczalności finansowej, w uruchomieniu bogactw krajowych, kłaść będziemy zawsze *interes państwa na naczelnem miejscu*. Nie znaczy to, żeby Państwo miało prawo niszczyć bezdusznie i bez potrzeby wywalczane ciężkim trudem formy życia gospodarczego. Sądzimy tylko, że *każdy z obywateli*, dążąc do utrzymania własnego bytu, *postępować powinien tak, jakgdyby sam decydować musiał o bycie całości*.

Chcemy na każde plecy włożyć taki ciężar utrzymania Państwa, jaki one udźwignąć potra-

fią — chcemy bogatemu odebrać smutny przywilej stawania się nazbyt bogatym. Nie żywimy do nikogo nienawiści, ale Państwo musi się wyzbyć sentymentalizmu sztucznego podtrzymywania form, które są przeżytkiem.

W rządach
lewicy

Z tem przeświadczeniem o słuszności swojej sprawy *stajemy w rządzie stronnictw demokratycznych*. Szukamy własnej drogi, jak inni niech swojej szukają. Trzeba żyć i pracować, pamiętając, że wielka bitwa przed nami, że naprzeciwko nas stoi obóz zwartej reakcji i że idąc do walki trzeba przedewszystkiem umieć zapominać o pozorniejszych rzeczach, jakie na lewicy mogą nas różnić.

Dobór
ludzi

Jest nas dziś szczupła garstka w stosunku do ogromu pracy. Ale nam narazie mniej chodzi o liczbę, niż o *jednolitość poglądów*, o szczególnie *staranny dobór ludzi*, mających do siebie bezwzględne zaufanie. Nie znaczy to, byśmy się chcieli zamykać w ciasnej koterji. *Wzywamy do siebie wszystkich, których nasza praca w Sejmie i poza Sejmem przekona*. Wiążemy się w siłę zbiorową nie po to, aby rozdawać mandaty, wyrabiać posady, ułatwiać karjery, ale *by pełnić twardy obowiązek*.

Budowanie
jutra

Mniejsza o to, czy nasza droga jest daleka, czy bliska; *rzeczą istotną jest, czyśmy weszli na właściwą drogę*. Zwycięstwo przyjdzie samo — do nas, czy do naszych następców.

Deklaracja „Klubu Pracy” w sprawie reformy rolnej

złożona przez posła Dr. Jerzego Barańskiego
w dniu 7 maja 1925 r.

„Zapewnienie warsztatu pracy najliczniejszej, bo przeszło 70% narodu obejmującej, warstwie włościańskiej przez racjonalne przeprowadzenie reformy rolnej jest nakazem dziejowym, niecierpiącym zwłoki.

Żyjemy pod znakiem usilnych zmagania się o budowę i wzmocnienie wskrzeszonego Państwa, to też zdajemy sobie sprawę, jakie szkody przynosi rok-roczy upust żywej krwi narodu w postaci sezonowej i zamorskiej emigracji i jak nieobliczalne są straty, gdy bez należytej ze strony państwa polityki agrarnej marnieją zdolności i siły ludności mało-rolnej i bezrolnej.

Podczas gdy ościennie państwa już przeprowadziły reformę rolną, u nas uchwalona przed 6-ciu laty reforma nie została dotychczas wykonaną. Stało się to skutkiem oporu sfer posiadających, po części wskutek wad ustawodawstwa, częstokroć dzięki nieudolności urzędów ziemskich, hamujących wbrew swemu zadaniu rozwój stosunków agrarnych, a nie mniej z powodu, że opinia w tym najważniejszym problemie jest wciąż jeszcze rozbitą i skłóconą.

Stan taki, przynoszący katastrofalną ujmę sile politycznej, obronnej, gospodarczej i kulturalnej Państwa, winien być niezwłocznie zmieniony, do czego służyć ma opracowywana obecnie w Sejmie ustawa o wykonaniu reformy rolnej.

Trzeba przytem naprawić dawne błędy, zwłaszcza uprościć procedurę przymusowego przejęcia nadmiaru ziemi wielkiej własności, przy parcelowaniu liczyć się z głodem ziemi miejscowej ludności, przy odszkodowaniu zaś dla właścicieli gruntów, jaknajmniej w okresie sanacji gospodarczej obciążać finansowo Państwo, co jest osiągalne tylko drogą rozłożenia wypłaty na dziesiątki lat przez losowanie listów ziemskich. Środki na to winny dać coroczne wpłaty nowonabywców tworzonych lub zaokrąglanych parcel, przy czem nadwyżki szłyby na wzmoczenie funduszków, przeznaczanych na podniesienie rolnictwa i pomoc przy gospodarowaniu.

Sfinansowanie reformy rolnej i pomoc przy zagospodarowaniu winny być przeprowadzone przy najczynniejszym udziale Banku Rolnego, pod warunkiem, iż ten nie będzie instytucją spekulacyjną i że możliwie zbliży swe agendy do obiektu swych działań, przez tworzenie w miastach wojewódzkich szeregu filij pracujących energicznie, a bez nadmiernej formalistyki.

Tylko idąc tą drogą osiągnąć można szybkie wykonanie reformy rolnej — nie zaś rzucaniem haseł, niemożliwych do osiągnięcia bez pogrążenia całego państwa, a przedewszystkiem warstwy włościańskiej w odmęt niebezpiecznej zawieruchy.

Ponieważ jednak najlepiej opracowane ustawy nie dadzą realnego wyniku, o ile aparat wykonawczy pozostanie nieudolnym, przeto Klub nasz domaga się i pilnie śledzić będzie, by kierownictwo Ministerstwa Reform Rolnych w wytężonej pracy organizacyjnej wymagało od swych podwładnych w Ministerstwie i urzędach ziemskich inicjatywy, rzetelności w pełnieniu obowiązków i energii.

„Klub Pracy“ uzależnia swoje stanowisko względem Ministerstwa Reform Rolnych od wyników osiąganych w dziale najważniejszej dla Państwa sprawy: przebudowy ustroju rolnego Rzeczypospolitej.“



Deklaracja „Klubu Pracy” w sprawie wojska

odczytana przez posła Prof. Dr. Kazimierza Bartla

w dniu 13 maja 1925 r.

„Stojąc niezłomnie na stanowisku polityki pokojowej, widzimy w przygotowaniu całego Narodu do gotowości zbrojnego odparcia każdego najazdu rękojmię zachowania niepodległego bytu.

Każdy obywatel winien się czuć żołnierzem, broniącym wolności Narodu. Rozbudzenie tej świadomości winno być jednym z zadań szkoły. Niechaj dziecko wychowane będzie w atmosferze karności, którą pogłębi organizacja harcerstwa, niechaj młodzież widzi w sportach czynnik umacniający ciało i ducha.

Jako ważną i pilną potrzebę uznajemy ustawowe ustalenie zasad przysposobienia rezerw. Nie możemy uznać motywów, dla których ta pierwszorzędna sprawa nie została dotąd załatwioną, opóźniając postulat skrócenia służby wojskowej do jednego roku.

Reforma ta zapewni możność wyszkolenia wszystkich zdolnych do władania bronią obywateli, zmniejszy wydatki budżetowe i pozwoli na produktywne zużycie zaoszczędzonych sił w życiu gospodarczym kraju.

Będziemy domagać się zmniejszenia czynnego stanu armji na rzecz przygotowania technicznego, rozwoju lotnictwa i broni gazowej.

Szlachetne usiłowania zrzeszeń obywatelskich w tych dziedzinach cenimy jako akcję popularyzacyjną, która jednak nie może zaspokoić istotnych braków naszego przygotowania obronnego.

Samowystarczalność gospodarczą uważamy za jeden z najpoważniejszych czynników gotowości bojowej.

Ogromne sumy, idące na zakup sprzętu wojskowego i koni zagranicą, winny być zużytkowane w kraju. Wykluczenie pośredników i nabywanie wszelkich produktów wyżywienia armji wprost od producentów, względnie ich spółdzielni zapobiegnie nadużyciom, uzdrowi stosunki i przysporzy wiele oszczędności.

Obowiązkowa dla wszystkich służba wojskowa winna być także szkołą obywatela, świadomego swoich praw i obowiązków. Podoficer i oficer mają być tej szkoły kierownikami, świecąc przykładem poświęcenia. Zapewnienie armji doskonałych kierowników uważamy za naczelne zadanie administracji wojskowej. Niedostateczne uposażenie zarówno oficerów, jak i podoficerów stwarza warunki niezdrowe i utrudniające najlepszy dobór ludzi. Z wielką uwagą śledzić będziemy rozwój szkolenia i szkolnictwa wojskowego, przypisując wielką wagę do starannego doboru nauczycieli. Ranga wojskowa nie jest dla nas dostateczną legitymacją kwalifikacji.

Przeciwstawiamy się sformalizowaniu i zbiurokratyzowaniu życia wojskowego, zabijającego wyszkolenie żołnierza i osłabiającego gotowość bojową armji.

Brak konsekwentnej linii w przygotowawczych pracach operacyjnych może w skutkach swych dać fatalne rezultaty. Przeciwstawimy się zawsze próbom wyodrębnienia się stanu oficerskiego w kaste, wojsko musi czuć i współdziałać z żywym organizmem społeczeństwa.

Rzeczpospolita ma prawo żądać od wszystkich obywateli równej ofiarności w spełnianiu obowiązku, płynącego z ich przynależności państwowej. Ale obowiązek zapewnienia bytu i potęgi Państwa wymaga, by każdy człowiek pracy czuł się w niem równouprawnionym gospodarzem, by wierzył, że niepodległość i wolność Polski jest również i jego wolnością, by widział, że, broniąc wspólnej Ojczyzny, broni własnego stanu posiadania.

W Polsce demokratycznej każdy żołnierz winien mieć poczucie ogólnej idei państwowej i poczucie tej prawdy, że jego wysiłek, ofiara i jego krew nie pójdą na darmo.

Szybkie wypełnienie ważnej luki w ustawodawstwie przez ustalenie najwyższych władz wojskowych uważamy za sprawę pierwszorzędnej wagi. Przeciwestawiamy się szkodliwym usiłowaniom rozwiązania tego problemu pod kątem niskich uczuć nienawiści, nie uznających walorów bezgranicznego poświęcenia się, bohaterstwa i talentów największego obywatela odrodzonej Polski.

Wyraz tych uczuć, niestety, spetryfikowany w naszej Konstytucji, nie może się powtórzyć“.

Przemówienie posła M. Kościalkowskiego

przy debacie sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych
wygłoszone w dniu 5 maja 1925 r.

(W skróceniu dotyczącem ziem wschodnich).

System administracji naszej na Ziemiach Wschodnich wywołuje niezadowolenie ludności. To niezadowolenie potęguje się z dnia na dzień.

System ten da się charakteryzować w trzech głównych punktach:

Bezmyślna centralizacja, bezduszna biurokracja i wszechwładne rozpanoszenie się źle skonstruowanego aparatu policyjnego.

Realny demokratyzm w zakresie administracji wymaga, aby wszystkie sprawy były załatwiane szybko i ostatecznie przez instancję najbliższą miejscowej ludności, a więc starostwo.

Tymczasem mogę stwierdzić to na przykładach, że całego szeregu spraw błahych i drobnych nie ma prawa załatwiać starostwo, a załatwia je województwo lub Ministerstwo.

Jeśli weźmiemy np. sprawy przemysłowe, jak zatwierdzenie podań o założenie wiatraków, czy mydlarni — załatwia województwo; zabijanie podejrzanych o zakaźne choroby zwierząt, wyznaczanie odszkodowań za nie, — należy również do województwa.

Zatwierdzenie np. budżetu najmniejszej gminy żydowskiej należy już nawet do samego Ministerstwa; sprawy stowarzyszeń; zatwierdzenia szablonowych statutów nowopo-

wstałych straży ogniowych, czy kółek rolniczych nie może załatwiać starostwo, lecz w najlepszym razie województwo.

Wprowadza to niesłychane opóźnienie w załatwianiu spraw, wywołując słuszne niezadowolenie i oburzenie zainteresowanych.

To jest system, który odbiera starostom poczucie odpowiedzialności za spełnianie przez nich obowiązki i obniża ich autorytet wśród ludności.

Rozwija on niesłychany obrót papierowy i bezmyślny biurokratyzm kancelaryjny.

Niech za przykład tego ostatniego posłuży fakt następujący. Niektóre starostwa w ciągu roku sporządzać muszą około 600 sprawozdań perjodycznych.

Urzednicy w starostwach zajęci są przeważnie sporządzaniem tych sprawozdań lub też przesyłaniem instrukcyj i rozkazów instancji wyższych do siebie podległych.

Urzednicy ci prowadzą jedynie pracę papierową, pracę, która poza szkodą dla państwa, nic innego nie przynosi, a szkoda ta wynika stąd, że każda sprawa, która według obliczeń w poszczególnych starostwach wymaga przeciętnie 25 minut czasu załatwiania w starostwie, gdy pójdzie do wyższych instancji i z powrotem powróci, pochłania miesiące, a nawet i lata, wywołując rozgoryczenie wśród ogółu ludności.

Kancelaryjne załatwienie spraw jest złem koniecznym, które należy ograniczyć do minimum, nie stwarzając z tej procedury celu samego w sobie.

W Rzeczypospolitej Polskiej jest obecnie 46.000 policjantów.

46.000 obywateli ubranych w mundury policji, reprezentujących państwowość w stosunku do ludności, z którą się przedewszystkiem policja styka.

Kosztuje to państwo 86.000.000 złotych.

Idą one jedynie na wykarmienie policji, a nie na jakieś cele inwestycyjne, pomnażające bogactwo Państwa.

Pan Referent w swoim przemówieniu podkreślił, że jedna czwarta policjantów zajmuje się sprawami, zgoła nie mającymi nic wspólnego z bezpieczeństwem Państwa.

Aby utrzymać te $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ ilości policji, zajmującej się temi niepotrzebnymi dla służby policyjnej rzeczami, wyklada skarb Państwa tak ogromne sumy, jakimi są sumy budżetowe na utrzymanie policji, zgromadzone z podatków obywateli.

Przykład z życia:

W miejscowości i to rdzennie polskiej, w której ludność niejednokrotnie wykazała wielkie przywiązanie do państwowości polskiej i z bronią w rękę o niepodległość Polski walczyła, w takiej Mejszagole, oddalonej o 20 kilometrów od Wilna, zamiast jednego „uradnika“ i 2 strażników, jak było za czasów rosyjskich, jest w chwili obecnej 16 policjantów.

Zajęcia konkretnego nie mając, z musu wyszukują różne błędy lub nieistniejące, tak zwane przestępstwa miejscowej ludności, aby tylko zadośćuczynić woli swoich komendantów i złożyć nakazaną ilość protokołów tygodniowo.

Protokoły za brak deseczki z nazwiskiem przy wozie, za złe przywiązanie wiadra przy studni, za złe uwiązanie psa, są spisywane bez końca.

Z tych protokołów płyną kary, kary tak ogromne, że przewyższają niejednokrotnie podatek, składany przez ludność na rzecz samorządów i państwa.

Idąc tą drogą, zmusza się policję do bezczynności, do szeregu wykroczeń, któreby w przeciwnym razie nie miały miejsca, zmusza do całego szeregu poważnych nadużyć, wywołujących niezadowolenie i nienawiść ludności.

A chcę podkreślić, że policjant, szczególnie na Ziemiach Wschodnich, jest uważany za symbol Państwa Polskiego.

Tamtejszy mieszkaniec widzi w nim „Polszczyznę“, widzi w nim odzwierciedlenie państwowej siły, potęgi i sprawiedliwości.

I oto musimy stwierdzić, że utrzymanie tej ilości policji, jaką mamy dziś, jest niesłychanie szkodliwe dla samego Państwa.

Z drugiej strony musimy dojść do przekonania, że uposażenie policji jest niesłychanie niskie.

Policjant, posiadający w najniższej kategorii 114 zł. uposażenia, wyżyć z nich nie może.

Przy niskim poziomie etyki powoduje to wymuszanie środków żywności od miejscowej ludności, powoduje wymuszanie jakichś datków pieniężnych, demoralizuje ostatecznie policjanta.

Nad rodzinami poległych policjantów w walce z bandytami niema prawie żadnej opieki.

Rzeczpospolita Polska, wyrwana trzem zaborcom, składa się z trzech dzielnic.

Dzielnice Polski różnią się co do bogactw naturalnych i co do charakteru ludności.

Różny jest poziom kulturalny i umysłowy. Różną jest narodowość, która te dzielnice zamieszkuje.

Nie należy zapominać, że $\frac{1}{3}$ ogółu obywateli Rzeczypospolitej stanowią mniejszości narodowe, mniejszości, mające swój odpowiednik poza granicami Państwa w postaci niepodległych już, istniejących państw, mniejszości, które nie wyzbędą się nigdy marzeń o własnych niepodległych państwach w przeszłości.

Rollą i obowiązkiem Ministerstwa Spraw Wewn. jest pozyskać umysły i serca wszystkich obywateli, niezależnie od narodowości i wyznania dla ogólnej, wielkiej idei Państwowości Polskiej.

Rollą Min. Spr. Wewn. jest zniszczyć wszystko to, co dzieli poszczególnych obywateli między sobą, co powoduje rozgoryczenie tych obywateli na władzę polską i polską administrację.

Przypuszczam, że Ojczyzna nasza niejednokrotnie jeszcze z bronią w rękę będzie musiała odierać wrogie zakusy na całość jej granic, a każda zawierucha wojenna przede wszystkim dotknie Ziemi Wschodnie.

W nowoczesnej wojnie tylko cały naród, który dobro-
wolnie i ochotczo stanie pod broń, potrafi osiągnąć zwy-
cięstwo.

Wszystcy obywatele Państwa, niezależnie od ich naro-
dowości i wyznania, winni mieć głęboką wiarę, że broniąc
wspólnej Ojczyzny, bronią swego własnego stanu posiadania
materjalnego i moralnego, jakim jest wolność i równość
wobec prawa wszystkich obywateli.

Niestety, nie wierzymy, by Ministerstwo Spr. Wewn.
w dzisiejszym swym składzie, przy warunkach, wymagają-
cych nietylko przygotowania teoretycznego, gruntownej
znajomości kraju, ale głębokiego zmysłu i taktu politycz-
nego, sprostać tym zagadnieniom potrafiło.

I stąd wypływa nasza nieufność do kierowników Mini-
sterstwa Spraw Wewnętrznych.

Przemówienie posła prof. Dr. K. Bartla
przy debacie nad budżetem Ministerstwa Komunikacji
wygłoszone w dniu 5 maja 1925 r.

(W skróceniu).

Zarówno życie gospodarcze Państwa, jak i zdolność jego obronna, są funkcją zdolności transportowej i, powiedzmy odrazu, jej taniości. Tajemnica taniego transportu leży w jego dobrym zorganizowaniu. Co w tej dziedzinie zostało zrobione w ostatnich czasach? W rzeczach drobnych każdy zauważy dość znaczne postępy, w wielkich konturach organizacyjnych postępów tych nie widać. W obiegu są dziś hasła komercjalizacji kolei. P. Minister Kolei na jednym z posiedzeń Komisji Komunikacyjnej oświadczył, że na biurku jego leżą wszystkie pod tym względem ujawnione myśli i koncepcje zagraniczne. Postanowił tedy p. Minister Kolei wyciągnąć stąd konsekwencje i spowodować rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o kolejach, jako przedsięwzięciu.

Co to jest komercjalizacja kolei? Określam ją jako rozłożenie inicjatywy i odpowiedzialności na wszystkie jednostki dyspozycyjne, zależne od centrali. Człowiek, zdolny do rozwiązywania pewnego zagadnienia, powinien w tem ujęciu sprawy być obciążony zagadnieniem o jeden stopień wyższym, ażeby tym sposobem pobudzona była jego zdolność twórcza i chęć wybicia się, chęć dania z siebie jak najwięcej.

Rozporządzenie to spotkało się na Komisji ze strony wszystkich stronnictw z bardzo ostrą krytyką. Komisja Komunikacyjna stanie w niedalekiej przyszłości przed Wy-

soką Izbą z propozycją, aby rozporządzenie to było zawieszono. Nie w tem leży jednakowoż clou sprawy, ale w stanowisku, jakie zajął tu p. Minister Kolei.

Proszę Panów, p. Minister Kolei, który odpowiada za owo rozporządzenie, przyjął wobec tej sprawy, jak wogóle w stosunku do wielu innych spraw, stanowisko niesprzeciwiania się wogóle. P. Minister przyjął zasadę „noli me tangere“ i mówi: ja się na wszystko zgadzam, tylko mnie nie tykajcie, mnie nie krytykujcie; jeżeli chcecie, żeby rozporządzenie, którego jestem autorem, było cofnięte, oczywiście, ja się zgadzam, nie mam nic przeciwko temu.

Wydaje mi się, proszę Panów, że tego rodzaju stanowisko p. Ministra nie jest odpowiednie. Minister Kolei musi wiedzieć, czego chce i musi mieć wolę i siłę przeciwstawienia się tym, innym, czy wszystkim nawet stronnictwom w Sejmie, bo uległość i brak twardego kręgosłupa wpływają w sposób demoralizujący na podwładny personel. Nikt wtedy z czynników podwładnych Ministrowi nie może mieć zaufania do jego dyspozycji, bo nie wie, czy ta dyspozycja pod podmuchem wiatru ze Sejmu, czy nie Sejmu, nie będzie odwołana i czy ci ludzie nie staną wobec niemożności kontynuowania rozpoczętej pracy. Prowadzi to do tego, że zdolni inżynierowie, gotowi do służby w kolejnictwie polskiem, powiadają: w tych warunkach właściwie niewiadomo, czego się trzymać, bo u góry niema planu, niema myśli. P. Minister wnosi projekt ustawy o Kasach Chorych. Na Komisji Komunikacyjnej projekt spotyka się ze strony wszystkich, bez wyjątku, grup politycznych z ostrą krytyką. Komisja wykazuje, że projekt jest sprzeczny z ustawami obowiązującymi i że nie prowadzi do celu. Pan Minister na to powiada: Jeżeli panowie jesteście tego zdania, to oczywiście dobrze, ja projekt wycofuję. Ta zgoda, ta harmonja, którą p. Minister Kolei chciałby utrzymać z czynnikami, krytykującymi jego postanowienia, mnie nie zadawała. Wolałbym, aby Minister swoje stanowisko zawsze jasno określił, a potem przy niem twardo stał i pozycji swojej bronił. To jest potrzebne i to jest konieczne.

A co zrobiono w sprawie organizacji kolei wogóle? Stwierdzam, że w okresie trzyletnim, z wyjątkiem małej ustawy, która miała tytuł: „O zakresie działania Ministra Kolei“, nie zrobiono nic.

Potrzeba pragmatyki służbowej jest ujawniona powszechnie; potrzeba uregulowania stosunku prawnego personelu do kolei jest rzeczą konieczną. Nie jest do tolerowania ten stan rzeczy, który jest obecnie, gdzie właściwie niewiadomo, czy pracownik kolejowy jest pracownikiem państwowym, czy też pracownikiem przedsiębiorstwa państwowego, czyli czy stosunek pracowników do kolei jest prywatno- czy publiczno-prawny. Ten stan wymaga zaniechania ze strony p. Ministra tej, jakbym powiedział, chęci niesprzeciwiania się nikomu i niczemu, bo to do celu nie prowadzi.

Polityka taryfowa została przez p. Tabaczyńskiego zilustrowana tak, jak była przedmiotem krytyki na Komisji Budżetowej Sejmu, a tutaj chcę tylko dodać, że nieustalenie do tej pory jednostki kosztów własnych przewozu wyklucza wogóle jakąkolwiek bądź politykę taryfową. Polityka ta jest dorywcza, brak jej ciągłości i nie jest ona funkcją istotnych potrzeb gospodarczych kraju.

Ulepszenia techniczne, do których zdawałoby się, że kto jak kto, ale inżynier stojący na czele Ministerstwa Kolei powinien przywiązywać największą wagę, nie znalazły w osobie p. Ministra dostatecznej opieki. Myśl inżynierska, która kołacze w wielu mózgach doskonałych inżynierów kolejowych, w osobie p. Ministra nie znalazła ostoi. Stał się fakt, który muszę podkreślić jako wysoce niewłaściwy. Sejm w zeszłym budżecie wyznaczył milion złotych do dyspozycji p. Ministra na robienie prób w dziedzinie awiacji i t. d. Z tego miliona złotych wydano 60 tysięcy. Otóż milion złotych, za który można było zatrudnić twórczo bardzo wielu ludzi, którzy nie mogą swoich pomysłów, często bardzo dobrych, z braku środków materialnych zrealizować, ten milion złotych, a z nim może wiele myśli twórczych, przepadł.

To jest zjawisko smutne. Ludzi chcących twórczo pracować, a kolejnictwo takich potrzebuje, takie postępowanie do pracy nie zachęca. Nie każdy chce być urzędnikiem w znaczeniu załatwiania kawalków, ale bardzo wielu ludzi w Polsce pojmuje zadania swoje inaczej.

W dziedzinie termicznej — krytyka podniesiona tu przez p. Tabaczyńskiego odzwierciadla nasze długie żale na Komisji Komunikacyjnej, a także na Komisji Budżetowej. W tej dziedzinie zrobiono jednak postępy, chociaż tylko mizerne. Muszę apelować do p. Ministra, ażeby te postępy szły w szybszym tempie.

Gospodarka zapasami została oświetlona tu także zgodnie z tem, co było szczegółowo omawiane na Komisji Budżetowej i Komunikacyjnej wielokrotnie. Ona wymaga również poprawy.

Sprawa ruchu. W Departamencie eksploatacji znajdują się pierwszorzędni ludzie, którzy są oddani najzupełniej sprawie i pracują ze znakomitym pożytkiem, niemniej jednak zwracam uwagę, że prędkość krytyczna w Polsce nie została osiągnięta, co hamuje rozwój celowej gospodarki termicznej.

Pociąg *pośpieszny* Warszawa—Zakopane biegnie ze średnią prędkością 35 klm., wtedy kiedy zagranicą jeździ się o wiele prędzej. Średnia prędkość, na przykład, pociągów *pośpiesznych* na linii Paryż—Bruksella wynosi 78 klm.

Ten ogólny pogląd krytyczny niema źródła w niechęci do osoby p. Ministra, uważam jednak, że na to tutaj jesteśmy, żebyśmy sobie mówili prawdę. Ten sąd krytyczny znalazł smutne potwierdzenie w nieodpowiednim, ze strony p. Ministra, odporze szeregu zbrodniczych zamachów, jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach na naszych kolejach.

Kiedy po pierwszej katastrofie, którą p. Minister określił jako zamach, zwróciliśmy uwagę na potrzebę wydania odpowiednich zarządzeń p. Minister oświadczył, że po jednej katastrofie wydawanie pieniędzy na ochronę linii kolejowych nie jest możliwe. Nie trzeba było czekać wielu tygodni, kiedy zdarzył się drugi wypadek pod Rogowem i wtedy Ko-

misja Komunikacyjna zwróciła się ponownie do p. Ministra i jakieś zarządzenia zostały wydane. Ale widocznie zarządzenia te nie były dostateczne, skoro następnie w bardzo krótkim czasie mieliśmy jeszcze trzy dalsze katastrofy, a wśród nich straszna katastrofa pod Starogardem. I co się dzieje? W tej sytuacji Minister Kolei, który winien mieć poczucie wodza, który natychmiast i bez długiego ociągania się winien wydać celowe zarządzenia, Minister ogłasza w dziennikach, że już się zjechali prezesi dyrekcji i już zaczynają radzić. Proszę panów, tego rodzaju ociągania się nie uważamy za odpowiadające celowi, chociaż pokrywają się one z tą ogólną linią, którą obrał p. Minister Kolei, mianowicie nie brania na siebie odpowiedzialności. Jeżeli rozporządzenie Prezydenta jest złe, to cofnijcie go, powiada p. Minister, jeżeli projekt ustawy o kasach chorych jest zły, to także go znieście, jeżeli są zamachy na koleje, zamachy zbrodnicze, to niechaj odparte będą konferencją np. prezesów dyrekcji. A gdzie jest Minister?

Takie postępowanie jest, według naszego zdania, najzupełniej niewłaściwe. Wymagamy ze strony p. Ministra twardej ręki i decyzji. I o tę decyzję, o tę wolę, której wyrazem będzie sam p. Minister, bez ociągania się na kogokolwiek — o to do p. Ministra apelujemy.

Referat posła Prof. Dr. K. Bartla

o ratyfikacji konwencji handlowej z Francją
wygłoszony w dniu 5 maja 1925 r.

Wysoki Sejmie! W dziedzinie współzawodnictwa gospodarczego narodów współczynnik litościwego pobłażania jest wielkością nieskończenie małą, czynnikiem dominującym jest tam tylko siła. W tym wielkim międzynarodowym match'u wygrywa zawsze lepiej zorganizowany, wytrwalszy, zdolniejszy, jednym słowem silniejszy. Naród taki, jak nasz, stawiający pierwsze kroki na drodze do zdobycia samodzielności gospodarczej, nie może liczyć na wyjątkowe traktowanie, nie może i nie powinien. Życie nie znosi mazgajstwa, protekcja jest czynnikiem demoralizującym zarówno człowieka, jak i naród.

Traktat, który w imieniu Komisji Przemysłowo-Handlowej i Komisji Spraw Zagranicznych mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi z wnioskiem o ratyfikację, nie naraża nas pod tym względem na niebezpieczeństwo, nie zdemoralizuje nas, jest robiony na trzeźwo. Traktat ten, podpisany 9 grudnia 1924 r., zastępuje konwencję handlową z Francją z dn. 6 lutego 1922 r.

Stosunki między Francją a Polską w dziedzinie przywozu i wywozu przedstawiają się w sposób następujący: od r. 1922 wartość przywozu z Francji do Polski rośnie z 36.937.000 zł. na 42.955.000 w r. 1923, a w r. 1924 wynosi ponad 62.500.000. Tymczasem wywóz do Francji rośnie nieproporcjonalnie i wynosi w 1922 r. 11.818.000, w 1923 r. 24.662.000, a w 1924 r. 52.869.000. Jeśli porównamy przywóz z wywozem, widzimy, że pokrycie przywozu wywozem wy-

nosi w procentach: w 1922 r. 32%, w 1923 r. 57%, a w 1924 r. 73%. Te liczby procentowe są pouczające. W szczególności liczba 73%, wyrażająca stosunek pokrycia wywozu przywozem w 1924 r., tłumaczy się znacznym eksportem naszego cukru.

Bezpośrednim powodem, dla którego Francja domagała się rewizji traktatu celnego z r. 1922, było podniesienie przez nas taryfy celnej. W umowie, którą mam zaszczyt Panom przedstawić do ratyfikacji, Polska daje Francji klauzulę największego uprzywilejowania. Nie zdaje mi się w tej chwili właściwem poddawać dyskusji zasadniczej problem, czy polityka, oparta na klauzuli największego uprzywilejowania, jest dla nas najodpowiedniejsza, sprawę tę będziemy mogli omówić przy innej okazji. Otóż Polska, jak powiedziałem, daje Francji klauzulę największego uprzywilejowania i listę indywidualnych zniżek, które zajmują 57 pozycji polskiej taryfy celnej. Listę tę można podzielić na 2 grupy: na towary, dla Polski konieczne, pożyteczne i na towary luksusowe. Do towarów niezbędnych dla naszego życia gospodarczego, bez których obejść byśmy się nie mogli, które musimy sprowadzać z Francji lub skądinąd, a w danym razie Francja jest dla nas najodpowiedniejsza, należy zaliczyć wszelkiego rodzaju aparaty precyzyjne, w których Francja niewątpliwie dzierży prym w wytwórczości świata, a więc aparaty optyczne, kinematograficzne, rozmaite wyroby odnoszące się do radjotelefonji i radjotelegrafu, następnie samochody, aljaże wszelkiego rodzaju, szkła optyczne.

Druga kategoria, obejmująca 57 przedmiotów, zawiera towary luksusowe, do których przedewszystkiem należy zaliczyć bardzo wytworne roboty jedwabne, koronki, perfumerję, różne wina i t. d. Lista indywidualnego procentu zniżek przedstawia się w ten sposób, że na towary luksusowe zniżki są istotnie bardzo wysokie, a dotyczą przedewszystkiem wina i dochodzą do 90%, różnego rodzaju wytwornych produktów spożycia, jak pasztetów, sardynek, dalej rozmaitych wód aromatycznych, mydeł toaletowych i t. d. Druga

kategoria dotyczy tych zniżek, które Francja nam daje, mianowicie w granicach t. zw. francuskiej taryfy minimalnej. Lista ta obejmuje 115 pozycji. Trzeba powiedzieć, że w tym punkcie jest znaczna poprawa. W traktacie handlowym, na który się powołałem, z r. 1922 pozycji tych było tylko 49. Został tu przedewszystkiem uwzględniony, i to muszę podkreślić, przemysł metalowy polski, to znaczy zostały uwzględnione przedewszystkiem produkty Górnego Śląska. I sztuczny jedwab, który w Polsce jednak zaczęto fabrykować, z czego należy się cieszyć i będę ogromnie rad i szczęśliwy, jeżeli p. Wiślicki rozwinie produkcję sztucznego jedwabiu do tego stopnia, że nie będziemy potrzebowali korzystać zupełnie z zagranicy.

Otóż w tej liście B) jest 27 pozycji produktów rolnych i przemysłu rolnego, 14 pozycji przemysłu drzewnego, 14 pozycji przemysłu chemicznego i 42 pozycje przemysłu metalowego. Dla mnie — jeszcze raz to podkreślam — jest rzeczą nadzwyczajnie ważną i wysoce pocieszającą wogóle wzrost pozycji, a szczególnie wzrost pozycji naszego przemysłu metalowego. Nie są to sprawy, któreby miały tylko znaczenie teoretyczne, mają one znaczenie praktyczne, bo dziś już, stwierdzić należy, Francja korzysta z pewnych naszych maszyn, uznaje je za bardzo dobre i sprowadza je z Polski, mianowicie maszyny do przemysłu włókienniczego.

Proszę Panów, w liście tej, t. zw. „B“, o której w tej chwili mówię, znajdują się jednak takie pozycje, które mają znaczenie tylko teoretyczne, mam na myśli miotły i automobile.

Prócz listy B znajduje się lista C, która daje Polsce zniżki, zawarte w granicach minimalnych i w granicach tak zw. taryfy celnej ogólnej, to znaczy pośrednie zniżki. Zniżki te odnoszą się do 153 pozycji. Tu stwierdzam znowu znaczną poprawę, gdyż w traktacie z roku 1922 pozycji tych było 50.

W art. 5 przewiduje traktat klauzulę asymilacyjną w stosunku do Niemiec, mianowicie postanawiającą, że

część towarów listy C będzie korzystała ze zniżek, które Francja przyzna Niemcom w traktacie handlowym, jeśliby te zniżki niemieckie były wyższe od przyznanych Polsce. To prawo przysługuje Polsce natychmiast i bez jakichkolwiek dalszych zastrzeżeń. Klauzula ta miałaby niewątpliwie charakter przywileju, gdyby nie była ograniczona zastrzeżeniem, że gdyby większe zniżki udzielone Niemcom były ograniczone do pewnych kontyngentów, to Polsce będzie przysługiwało prawo korzystania z tych zniżek również tylko w granicach kontyngentów, obliczonych dla Polski według stosunku jej produkcji do produkcji niemieckiej w zakresie danego towaru. Ale prócz tego wyjęto z pod działania tej klauzuli korzyści specjalne, któreby Francja mogła przyznać Niemcom z tytułu rozrachunków finansowych.

Artykuł 32 zasługuje na podkreślenie. Nie zapomniano w nim mianowicie, że Rząd Polski ma prawo do oświadczenia, że wolne miasto Gdańsk jest stroną kontraktującą w tym traktacie i że Rząd Polski bierze na siebie obowiązek, oraz nabywa wypływające z niego prawa. Rząd francuski dalej zezwala, aby konwencja uprawomocniła się w 8 dni od ratyfikacji przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wtedy też wygasa konwencja z 6 lutego 1922 r. Nowa konwencja jest zawarta na rok. Będzie ona przedłużona milcząco na okresy trzymiesięczne, a może być w odpowiedni sposób wymówiona.

W bardzo szczegółowej dyskusji, którą przeprowadzono na Komisji Przemysłowo-Handlowej i Komisji Spraw Zagranicznych, doszliśmy do wniosku, że w każdym razie konwencja, którą Panom przedstawiam do ratyfikacji, poprawia znacznie naszą pozycję w porównaniu z konwencją z 1922 r. i dlatego stawiam wniosek o jej ratyfikację.

Nie mniej jednak musimy dążyć do tego, żeby klauzula największego uprzywilejowania, dana przez nas Francji, mogła po stronie francuskiej znaleźć odzew w daniu nam tejże samej klauzuli. Na tej podstawie mam zaszczyt przedłożyć w imieniu obu komisji rezolucję, która brzmi: „Sejm

wzywa Rząd, by przy najbliższej rewizji konwencji handlowej z Francją dążył do uzyskania obustronnej klauzuli największego uprzywilejowania“.

Uchwała „Klubu Pracy”, dotycząca sytuacji gospodarczej Państwa

z dnia 27 maja 1925 r.

„Sytuacja gospodarcza Państwa i ekonomiczne położenie warstw pracujących zamiast ulegać powolnej poprawie, pogarszają się ze stałym przyśpieszeniem.

Wieś przekroczyła granicę nędzy.

Ludność miast ugina się pod ciężarem drożyzny.

Pracownicy państwowi głodują.

Niczem niekrępowany dowóz artykułów zbytku pozwala zaspakajać najwybredniejsze wymagania pasożytom, żyjącym z pracy innych i rujnuje bilans handlowy.

Zubożenie wsi i ludności miast ogranicza coraz bardziej konsumpcję wewnętrzną; wytwórczość maleje.

Łatwymi zyskami zdemoralizowany przemysł, niezdolny do konkurencji zagranicznej, zdaje się istnieć dla dyrektorów i rad nadzorczych. Zdrowy rozwój przemysłu zastąpiony jest w dalszym ciągu niezliczoną ilością banków, żerujących na pośrednictwie i ciągnących z niego w karygodnie łatwy sposób olbrzymie zyski.

Rząd nie umiał opanować sytuacji: import wina, jedwabi usiłując pokryć umowami, dającymi ułatwienia eksportowi niewyrabianych w kraju samochodów i eksportowi mioteł. Bierny bilans handlowy poprawia demagogicznym zakazem wyjazdów.

Zamiast przebudowy przedsiębiorstwa kolejowego, rząd, zadając kłam swoim płytkim przechwałkom o „samowystarczalności” podnosi taryfy, nie rozumiejąc skutków

swych zarządzeń, a przez to roli tego przedsiębiorstwa w życiu gospodarczym kraju. Pod pozorami nieobserwowanego przez nikogo spadku drożyzny rząd obniża głodowe pensje swym pracownikom, rzucając ich w odmęt nędzy.

Zupełne lekceważenie przez rząd parlamentu i opinii publicznej, niedotrzymywanie przez niego zaciągniętych zobowiązań, dopełniają reszty i nakazują „Klubowi Pracy“ stwierdzić, że w dziedzinie życia gospodarczego i ekonomicznego rząd obecny zapoznaje najistotniejsze interesy kraju i jego pracujących obywateli“.

Przemówienie sen. S. Gaszyńskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Skarbu
wygłoszone w dniu 13 czerwca 1925 r.

(W skróceniu).

Wysokij Senacie! Zawsze twierdziliśmy, że dla sanacji Skarbu są dwa warunki nieodzowne: zdrowy pieniądz i zdrowe życie gospodarcze.

Dotychczas wykonany jest tylko warunek jeden. Jeżeli p. Szarski zadał pytanie, który jest ważniejszy: stabilizacja pieniądza, czy uzdrowienie życia gospodarczego, to jabym pytanie to inaczej sformułował, pytając, który powinien być pierwszym. Pierwszym warunkiem jest uzdrowienie pieniądza, a w ślad zatem powinno iść natychmiast uzdrowienie życia gospodarczego.

Otóż zadaniem następnem p. Premjera Grabskiego jest uzdrowienie życia gospodarczego, a to życie gospodarcze może być uzdrowione tylko w jeden sposób: dostarczenie dostatecznej ilości zdrowych znaków obiegowych. Niestety mamy ich zaledwie 10% potrzebnych naszemu życiu gospodarczemu i dlatego pracujemy tylko w 10% naszych sił, a 90% leży odłogiem. I mielibyśmy i na podatki i na gratyfikacje wszystkich urzędników, nietylko skarbowych, gdybyśmy mieli w Państwie dostateczną ilość zdrowego pieniądza obiegowego.

Zeszyłych wakacji obiechałem 9 państw europejskich, by zapoznać się z rynkiem pieniężnym świata. Zawiazałem stały kontakt z Ameryką, lecz poznałem zaledwie drobną cząstkę tajników zakulisowych walk: kapitału finansowego, eksploatacyjno=speculacyjnego z pracą ludzką i z produk-

cyjnym kapitałem przemysłowym. Kapitał finansowy przez wojnę już zebrał około 80% całego wydobytego złota świata. Posiada znaczny udział we wszystkich światowych fabrykach broni, jak Krupp, Vickers, Armstrong, Scoda, Schneider, Castiglioni i t. d. oraz w fabrykach pomocniczych artykułów wojennych i różnych kopalń, by opanować surowce.

Kapitał finansowy wywołuje wojnę, by gromadzić złoto i by burzyć większe wartości, niż złoto, mianowicie domy, fabryki, niszczyć ziemię uprawną i inne wartości użytkowe z pracy i złota powstałe. Królowie, ministrowie, politycy, są tylko pionkami w rękach wielkich graczy finansowych, których ilość jest mała, lecz właśnie oni są największą potęgą dzisiejszego świata.

Na usługach kapitału finansowego są nie tylko organizacje wyrotowe lecz również organizacje, wychowujące specjalnych ludzi, potrzebnych kapitałowi finansowemu.

Zabójstwo wybitnego posła włoskiego Matteotiego, który zwalczał tajemniczą siłę złota, przypisują kapitałowi finansowemu. Od 1906 do 1916, w samej Rosji don i sir Basil na rewolucję i na zniszczenie inteligencji i burżuazji rosyjskiej wydaje 5 milionów funtów sterlingów. Inteligencja pracująca stwarza kapitał przemysłowy, t. j. wartości konkurujące ze złotem.

Chęć ujarzżenia i zniszczenia wydajności pracy, a zatem produkcji, jest celem kapitału finansowego.

Jakie systemy monetarne przeżywalimy dotąd?

Drukowaliśmy marki bez żadnej rzeczowej gwarancji, ani też gwarancji moralnej bez tego sakramentalnego napisu: „Państwo odpowiada całym swoim majątkiem“. Czy brak tego napisu był celowy, jak czynili Niemcy, którzy nie tylko nie zabraniali, lecz agitowali, by ich obywatele za takie „niemoralne marki“ kupowali jaknajwięcej pełnowartościowych obcych dewiz. U nas dewizy kupować zakazano. W rezultacie na tej złośliwej i szkodliwej inflacji Polska straciła, za wyjątkiem niektórych spekulantów, którzy pomimo zakazów kupowali pokryjomu dolary na wzór Niemców.

Już od roku 1920 każdy obywatel domyślał się z łatwością, że gwarancję moralną Państwa i przymusową mechaniczną, powszechną waloryzację pieniądza obiegowego bezwzględnie mieć musi. Nasi finansisci przez 4 lata zwlekali z waloryzacją marki. Pieniądz bowiem papierowy jest nieczem innym, jak bezterminowym pełnowartościowym akceptem tego, kto go emituje.

Niemcy natychmiast skorzystali z podsumiętej im idei „Rentenmark“, pieniądza gwarantowanego przez hipoteki obywateli i moralnie przez gwarancję, czyli żyro Państwa. Uwierzyli oni, że ze złej bezwartościowej marki nie można odrazu przejść bezkarnie do pieniądza opartego na złocie, którego odpowiedniej ilości nie posiadają, a międzynarodowy trust dostatecznej ilości złota nie pożyczą.

W sposób opracowany przez siebie, Niemcy jako pieniądza pomocniczy, przejściowy wprowadzili ideę pieniądza hipotecznego. Zrobiło im to znakomicie. Dopiero po pewnym czasie, wobec nalegania międzynarodowego trustu złota i wpływu na uzależnionych członków tejże rodziny niemieckiej, by nie otwierać Polsce i innym państwom oczu, że można mieć zdrowy pomocniczy pieniądz bez ich złota, Niemcy, otrzymując od trustu wielkie pożyczki, przeszli na pieniądza złoty. Przyczem wiadomo nam jest, że Niemcy tego bardzo żałują, bo żal im wysyłać haracze w postaci procentów, które przy pieniądzu, opartym na majątku narodowym, pozostałyby w kraju, a przytem wysokie procenty podniosły w Niemczech koszt produkcji i utrzymania.

Premjer Grabski, który odważył się na głęboką operację na żywym ciele Rzeczypospolitej, by Skarb sanować, nie obliczył się z siłą organizmu naszego życia gospodarczego.

Mieliśmy mało zdrowej krwi obiegowej, aby potrzebną ilość wytworzył sam nasz organizm. Musimy tej krwi szukać na zewnątrz lub wewnątrz. Obca krew byłaby zdrowa, ale za drogo kosztuje, a przytem sączą nam jej zaledwie po kropelce, co oczywiście nie może pacjenta postawić na nogi.

Zatem szukajmy ratunku wewnątrz; sobie głównie zawdzięczamy wolność polityczną, niechże sobie wyłącznie zawdzięczać będziemy i wolność ekonomiczną.

Spieszmy się tylko, bo czas zapłaty za nasz upór nadchodzi. Obyśmy nie zapłacili długą niewolą ekonomiczną zwlekając z ratunkiem.

Więc co mamy czynić, by nie dać się ujarzmić między narodowemu trustowi złota?

Stworzyć własny, na 2% rocznie, długoterminowy kredyt hipoteczny, który byłby wyrazem naszej samowystarczalności i niezależności finansowej. To jest naszym państwowym obowiązkiem, jaki zdołamy spełnić jedynie przy pomocy Rządu, który umiałby się wczuć nie tylko w konieczność wewnętrznego długoterminowego taniego kredytu, lecz i przewidział wszystkie straty moralne i materialne z braku takiego kredytu.

Państwowy Bank Hipoteczny, ewentualnie egzystujący już Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny, emitowałyby asygnaty obiegowe przymusowe i zwaloryzowane, za które Państwo Polskie odpowiadałoby pośrednio całym swoim majątkiem. Natomiast Państwowy Bank Hipoteczny lub ewentualnie inne wspomniane banki, odpowiadałyby rzeczowo, zastawionym majątkiem nieruchomym swych dłużników, którzy otrzymują asygnatami 40% oceny majątków, emitowałyby te asygnaty.

Pożyczka byłaby amortyzowana przez lat 20, i udzielana na 2% rocznie, który to procent otrzymaloby Państwo za udzielanie swego żyra.

Czy wobec tego mogłoby być porównanie owych asygnat z byłą inflacją niezwaloryzowanej marki, nie mającej ani pośredniej gwarancji państwowej (tej moralnej), ani też gwarancji rzeczowej hipotecznej dłużników, którzy wypuszczaliby asygnaty narodowe, oparte na majątku narodowym z pracy i złota powstałym.

Taka asygnata byłaby lepiej gwarantowana, niż obecny złoty Banku Polskiego.

Pracując i eksportując osiągnęliśmy i drugi warunek sanacji Skarbu prócz stabilizacji i przytem daleko trudniejszy, bo stała równowagę budżetową.

Amortyzując asygnaty pomocnicze po 5% rocznie, skasowalibyśmy tą drogą wypuszczone asygnaty, wzamian których otrzymalibyśmy automatycznie złoto Banku Polskiego, do których to asygnat w dużej potrzebnej nam ilości, doszlibyśmy przez pracę i eksport.

Pragnąc jednak być szczerymi, musimy zaznaczyć, że zasadniczo jesteśmy przeciwni opieraniu pieniędzy na złocie, a tylko na majątku narodowym przy gwarancji państwowej. W każdym razie, pod żadnym pozorem, o ile nie chcemy własną pracą karmić lichwiarzy międzynarodowych, nie powinniśmy w Polsce stosować systemu złotego, dopóki nie zarobimy własnego złota w dostatecznej ilości, nieodzownej dla naszej skali wielkopanstwowego życia gospodarczego.

Słuszność naszej tezy potwierdza praktyka ubiegłych lat. Obfitość marek wytworzyła łatwość pracy i produkcji. Jasnym jest, że trwało to tylko do tego momentu, póki szerości ogół nie spostrzegł, że otrzymuje fałszywe pieniądze, topniejące w rękach.

Lecz kraj pragnący pracować całą swą siłą, musi posiadać dla zarobienia złota międzynarodowego proporcjonalnie do swej siły pracy, odpowiednią ilość pomocniczych pieniędzy papierowych.

Jednakże asygnaty takie bezwarunkowo winny być gwarantowane moralnie przez Państwo, a rzeczowo przez majątek obywateli dobrowolnie przez nich zastawiony.

Intensywnie i produkcyjnie pracować można jedynie przy dostatecznej ilości zdrowych znaków obiegowych. Bez nich praca w kraju jest nikła.

Gdyby Rosja miała dostateczną ilość stabilizowanych obiegowych znaków na 2% rocznie, byłaby dużo bogatsza,

niż Ameryka. Rosja bowiem posiadała nieprzebrane skarby naturalne, które leżały odłogiem jedynie z braku dostatecznych ilości stabilizowanych pomocniczych znaków obiegowych.

Niechże Polska, mająca obywateli pełnych chęci i zdolność do pracy, nie trwoni tych skarbów. Możliwość pracy jest prawdziwą wolnością.

Międzynarodowy trust złota pragnie stale utrzymywać chorobliwy stan Polski, by łatwiej ją mógł eksploatować. Niestety nasza polityka finansowa idzie na rękę trustowi.

Obecna produkcja, czyli wydajność pracy obywateli polskich jest w prostym stosunku do sumy wypuszczonych złotych polskich.

Oświadczenie „Klubu Pracy”,

wyłoszone w Sejmie przez pos. Prof. Dr. K. Bartla po ustąpieniu
Rządu Władysława Grabskiego
dnia 25 listopada 1925 r.

Wywołane ustąpieniem rządu p. Władysława Grabskiego przesilenie miało w swym przebiegu moment jasny, gdy usiłowano zespolić stronnictwa sejmowe, aby ich przedstawiciele wraz z ludźmi autorytetu zawodowego podjęli zadanie wyprowadzenia Państwa z niezmiernie trudnej sytuacji, w jakiej się ono znajdowało.

W ciągu kilkudniowych obrad i targów zmalala i zbladła w atmosferze przesileniowej troska o ciężką sytuację — a na czoło wysunęło się zagadnienie rozparcelowania tek ministerjalnych między zwalczające się stronnictwa. I rozparcelowano je tak doszczętnie, że w chwili, kiedy zamiera życie gospodarcze kraju usunięto doskonale przygotowanego do swoich zadań ministra przemysłu i handlu, byle się stało zadość „zasadzie” podziału według klucza partyjnego.

Nowo sformowany Rząd nie odsłonił przed społeczeństwem swoich zamierzeń, któreby można uznać za program akcji sanacyjnej może dlatego, że część Rządu w braku kompetencji, programu takiego nie posiada. Obawiamy się, że wypadkowa sił tworzących Rząd może zbyt mała i nie wystarczająca do wprowadzenia nawy Państwowej z mielizny.

Żądamy wszakże od nowego Rządu wskazań twórczych i czynów energicznych, któreby zdolne były rozbudzić w społeczeństwie zachwianą wiarę w możliwość dokonania dzieła sanacji. Nie da się ona przeprowadzić bez uproszczenia maszyny państwowej i samorządowej oraz bez podniesie-

nia autorytetu władzy przez należyte obsadzenie stanowisk państwowych i bezwzględne zwalczanie korupcji. Zwalczanie korupcji musi się stać punktem programu Rządu nie tylko dlatego, że rozlała się ona zbyt szeroko po kraju, ale i dlatego, że koalicyjność Rządu stwarza zazwyczaj atmosferę, w której neutralizują się wysiłki zwalczania nadużyć czynników administracyjnych, sympatyzujących ze stronnictwami, które tworzą blok rządowy.

Rząd winien podjąć bezzwłocznie pracę nad racjonalizacją wytwórczości krajowej i nad uzdrowieniem gospodarki w przedsiębiorstwach i w majątkach państwowych. Żądamy polityki gospodarczej, umożliwiającej wzrost konsumpcji wewnętrznej i podjęcia walki z drożyzną.

Przyłączamy się do żądań zmniejszenia budżetu państwowego i dostosowania go do faktycznej możliwości społeczeństwa. Daleko idące oszczędności w budżecie uważamy za konieczność państwową.

Za punkt zwrotny w uzdrowieniu stosunków w armji uważamy powrót Marszałka Piłsudskiego do służby czynnej. Żądamy skrócenia czasu służby wojskowej i zmniejszenia czynnego stanu armji, a równocześnie ustalenia zasad przyzysposobienia rezerw i wprowadzenia ich w życie. Gospodarka w przemyśle wojennym musi ulegz zasadniczej zmianie, zapewniając krajowi należytą gotowość obrony.

Spoistość Rzeczypospolitej musi być oparta na rzetelnem równouprawnieniu jej obywateli i ludów.

Imieniem „Klubu Pracy“ oświadczam, że *jako grupa myśląca kategorjami państwowemi popieramy wszelkie konstrukcyjne a celowe zamierzenia Rządu, nie utrudniając mu załatwienia konieczności państwowych. Jednocześnie stosunek nasz do Rządu jest krytyczny, nie mamy bowiem zaufania ani do jego trwałości, ani do zdolności przeprowadzenia przezeń istotnej sanacji.*

Referat posła M. Kościałkowskiego

o zbadaniu wytwórni wojskowych
wygłoszony w dniu 29 marca 1926 r.

(w skróceniu)

Wysoka Izbo! Sprawozdanie, które wraz z wnioskiem mam zaszczyt w imieniu Komisji Wojskowej przedłożyć Wysokiej Izbie do rozpatrzenia i do ewentualnego uchwalenia, dotyczy rozwoju i działania przemysłu wojennego w Polsce. Dnia 9 czerwca 1925 r. zgłoszony został do łaski marszałkowskiej wniosek, domagający się wybrania specjalnej komisji dla zbadania wytwórni wojskowych. Wnioskodawcy domagali się tego ze względu na kilka wypadków śmiertelnych przy produkowaniu materiałów wybuchowych w Zagożdźonie, oraz ze względu na pewne poszlaki, iż komuś zależy na tem, ażeby Polska była rynkiem zbytu dla produkcji zagranicznej, i aby pod względem obrony była uzależniona od zagranicznych czynników.

Podejrzenia te nabierają prawdopodobieństwa w świetle rewelacji włoskich, według których uzbrojenie świata zależne jest od grupy kapitalistów, bez których woli i decyzji nie dzieje się nic zgoła. Do koncernu światowego fabryk uzbrojenia należy i fabryka, od której woli uzależniona została rozbudowa i urządzenie fabryki w Starachowicach, oraz ilość i jakość jej produkcji. Mówię tutaj o firmie Schneider i Vickers. Rewelacje włoskie w sprawie owej akcji tego koncernu, skierowane przeciw zakładom włoskim Ansaldo, stwierdzają, że nie przebiera on w środkach, umie trafić wszędzie, aby tylko uzależnić każdą produkcję od siebie. Zachodzi więc podejrzenie, czy nie działał on świadomie i pla-

nowo nietylko w Starachowicach, ale i w kierunku otrzymania całego rynku zbytu w Polsce i czy nie prowadzi wielkiej roboty politycznej, zmierzającej do uzależnienia Polski w dziedzinie uzbrojenia od zagranicy.

Wnioskodawcy stwierdzają jeszcze, że wytwórnice wojskowe, założone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i za pieniądze Państwa Polskiego, nie stanęły na wysokości zadania, że są rozbudowane zbyt kłównie, że nie przeprowadziły planowych urządzeń, co pociągnęło za sobą duże straty.

Nim przejdę do szczegółowego zreferowania stanu naszego przemysłu wojennego, muszę w paru słowach zatrzymać się nad znaczeniem tego przemysłu dla celów obronnych Państwa.

W dobie obecnej najbardziej złożoną kwestją, dotyczącą obrony Państwa, jest bezsprzecznie zagadnienie prawidłowego rozwoju przemysłu wojennego i możliwość prawidłowej jego mobilizacji w razie wybuchu wojny.

Niema już dzisiaj wątpliwości, że w chwili potrzeby wojennej powodzenie będzie sprzyjało tej stronie, która w najkrótszym czasie potrafi zmobilizować swój przemysł i zaskoczyć przeciwnika niespodziankami. Przejście wytwórni i fabryk prywatnych do produkcji wojskowej, czyli mobilizacja przemysłu, wymaga bezwzględnie dłuższego okresu czasu. Długotrwałość tego okresu jest bezpośrednią funkcją stopnia rozwoju przemysłu w państwie i przysposobienia technicznego całego narodu, jest jednym z głównych czynników powodzenia we współczesnej wojnie.

Wychodząc z tego założenia, powinniśmy zwrócić cały swój wysiłek ku zdolnościom mobilizacyjnym naszego przemysłu i przystosowaniu go do ewentualnego zapotrzebowania naszej armji w czasie wojny, według planu sztabu generalnego.

Należy dalej wyraźnie powiedzieć, iż siła moralna żołnierza naszego jest również zależna bezpośrednio od stanu jego uzbrojenia, od zaufania, które żołnierz w swoim uzbrojeniu pokłada.

Przechodząc do rozpatrywania kwestji, w jakim kierunku ma pójść to zaopatrzenie naszej armji w sprzęt techniczny, w szczególności zaś w materiał uzbrojeniowy, należy zajrzeć do historii ostatniej wojny, ażeby uprzytomnić sobie, czego i ile potrzeba dla prowadzenia wojny i w jaki sposób różne państwa potrzebom tym w ostatniej wojnie zadośćuczyniły. Zobaczymy wówczas, jaką rolę odegrały przy zaopatrzeniu walczącej armji wytwórnie rządowe, wytwórnie przemysłu wojennego oraz fabryki prywatne.

W celu podkreślenia konieczności zorganizowania przemysłu wojennego w czasie pokoju, aby mógł pokryć wszelkie zapotrzebowania walczącego narodu, przytoczę kilka cyfr porównawczych co do francuskich zapasów uzbrojenia artyleryjskiego w chwili wybuchu wojny światowej i sumę rozchodu tego uzbrojenia w czasie wojny.

Francja, jak i inne państwa, przypuszczając, że wojna potrwa zaledwie 2 lub 3 miesiące, przystosowała do tego poglądu swój plan uzbrojeniowy. Jeden rzut oka na stan produkcji i na zapotrzebowanie armji w czasie wojny wystarczy, aby udowodnić błędność tego poglądu. W chwili wyopowiedzenia wojny, Francja posiadała dział 75 mm. — 4.800, 165 mm. — 108. Na każde działo w składach amunicyjnych francuskich znajdowało się po 1.400 sztuk pocisków. Rządowe fabryki były przygotowane wyprodukowywać na każde działo, pracujące na froncie, 3 pociski dziennie, a więc na miesiąc razem 400.000 pocisków.

Koniec drugiego miesiąca wojny przyniósł z frontu alarmujące wieści, że wszystkie pociski zostały wystrzelone, amunicji zabrakło. Okazało się, że rządowe fabryki nie są przygotowane do pokrycia kolosalnej ilości zamówień, zapotrzebowań frontu, prywatne zaś nie posiadają odpowiednich maszyn i instrumentów — sprawdzianów, oraz wyszkolonego personelu, żeby mogły zapotrzebowaniom tym zadośćuczynić. Musiano więc nagiąć i zreorganizować przemysł prywatny do potrzeb wojny. Wszystko to wymagało czasu i dopiero we wrześniu 1915 r., a więc przeszło w rok po roz-

poczęciu wojny, fabryki prywatne mogły przystąpić do produkowania potrzebnego sprzętu dla armji walczącej, ale tymczasem Francja poniosła ogromne straty terenowe i ogromne straty w ludziach.

Przykład ten uwidocznia dokładnie, że rozbudowa fabryk wojennych była we Francji całkiem źle pomyślana. Fabryki rządowe nietylko nie dały potrzebnej ilości pocisków, ale nie dały również wyszkolonego personelu instruktorskiego, ani potrzebnych instrumentów specyficznych dla przemysłu wojennego. Były one jedynie wskaźnikiem cen uzbrojenia, oraz wytwórcą niewystarczających, jak się okazało, zapasów „mob“ na czas wojny. Że fabryki rządowe nie mogą same w żadnym wypadku zaspokoić potrzeb walczącej armji, wyjaśni kilka danych.

Jak wspomniałem, francuski sztab generalny obliczył, iż na 1.015 baterji 75-mm. wystarczy mu zapas „mob“ 5.800.000 pocisków. Przy produkcji miesięcznej 400 sztuk obliczone zostało, że wojna pociągnie za sobą wystrzelenie 30.000.000 pocisków. Gdy wojna przyszła, gdy walka się rozpoczęła, okazało się, że liczba ta była zupełnie niesłuszna, albowiem sama tylko artylerja połowa 75-mm. wystrzelała 210.000.000 pocisków.

Ażeby jeszcze wyraźniej przedstawić ten ogrom użycia pocisków, jakiego wojna nowoczesna wymaga, przypomnę słynną bitwę pod Malmaison w październiku 1917 r., gdzie na 1 km. frontu padło 500 tonn, to jest 30.000 tysięcy pudów żelaza, a więc na 1 metr padło 30 pudów, jak również sławną bitwę na odcinku Saint Michel w r. 1918, w której armja amerykańska wyrzuciła w ciągu kilku godzin około miljona pocisków, a więc więcej, niż roczna produkcja wszystkich fabryk amunicyjnych w Polsce dać może.

Jeśli zaś weźmiemy porównawcze tablice różnic między sprzętem wojennym Francji w chwili wybuchu wojny, a tym, który Francja posiadała w chwili zakończenia wojny, lub tym sprzętem, który wyprodukowała w czasie trwania wojny, to zobaczymy, że te różnice są kolosalne.

Więc, jak już mówiliśmy, dział 75-mm. Francja w chwili wybuchu wojny posiadała 4.800 — wyprodukowała 17.100; dział ciężkich posiadała 300 — wyprodukowała 6.700, karabinów maszynowych ciężkich posiadała 5.100 — wyprodukowała 113.000, karabinów maszynowych ręcznych nie posiadała wcale — musiała wyprodukować 305.000, aeroplanów posiadała 540 — wyprodukowała 22.400, a silników do nich nie posiadała wcale — musiała wyprodukować 80.000.

Cyfry te mówią same za siebie. Staje się więc jasnym, że żadne państwo nie jest w stanie utrzymywać fabryk w takim rozmiarze, by zadośćuczyniły potrzebom współczesnej wojny i że tylko wysiłek całego narodu i całego jego przemysłu podolać temu może. Aby temu jednak sprostać, przemysł prywatny powinien być w czasie pokoju tak zorganizowany, by w każdej chwili mógł przejść do produkcji potrzeb walczącego narodu. Nie da się tego zaimprovizować w ciągu paru lat, wymaga to dziesiątków lat nateżonej pracy, wielkiej troski i stałej opieki rządu.

Przemysł wojenny wymaga wielkich inwestycji, licznych i skomplikowanych urządzeń technicznych, potężnych źródeł energii, a przytem powinien być tak prowadzony, aby w czasie pokoju dostarczał prywatnym osobom różnych wyrobów, zaś w czasie wojny jego obrabiarki i jego maszyny produkowałyby broń i amunicję.

A jak się przedstawia w świetle dopiero co przytoczonych przykładów i uwag stan naszego przemysłu wojennego?

Państwo Polskie odziedziczyło po okupantach duży materiał wojenny w maszynach, urządzeniach, budynkach i terenach, na których nasz przemysł wojenny mógł się doskonale rozwijać. Dobre częstokroć pomysły w tej dziedzinie bywały niejednokrotnie spaczane w samym zaraniu, wskutek nieudolności, ale nierzadko i złej woli. Małe zrozumienie dla znaczenia przemysłu wojennego, nietylko wśród sfer rządowych; ale i w samym społeczeństwie, duże trudności finansowe, jak również w skutkach swych straszny upadek uczciwości i obowiązkowości, nietylko prywatnych

jednostek, ale niejednokrotnie i ludzi pracujących w urzędach przyczynił się do tego, iż przemysł nasz wojenny stoi dotychczas na bardzo niskim poziomie.

W chwili obecnej Polska posiada 4 kategorie przemysłu wojennego: pierwsza — to jest przemysł wojskowy, t. zw. wytwórnie wojskowe, pozostające pod kierownictwem departamentów, a więc wytwórnie czysto rządowe; druga — to są wytwórnie rządowe, oparte na zasadach organizacji przedsiębiorstw prywatnych — mówię tutaj o wytwórniach wojskowych, znajdujących się pod zarządem t. zw. C. Z. W. W., czyli Centralnego Zarządu Wytwórni Wojskowych; — trzecia kategoria — to jest kategoria półrządowych fabryk, a więc Starachowice; i czwarta — są to prywatne fabryki, które pod względem technicznym stoją stosunkowo na wysokim poziomie, jednakże ze względu na istniejące umowy ramowe z rządem same mają duże korzyści, rządowi jednak przynoszą ogromne straty.

Czysto wojskowe wytwórnie lub warsztaty podległe wojsku są jedynym miejscem, gdzie wojsko może sprawdzać swoje studia, prace teoretyczne, gdzie można wyszkolić potrzebny personel techniczny. Na pierwszy plan zawsze wysuwa się ich pedagogiczne znaczenie i to nie tylko dla oficerów i żołnierzy, ale i dla całego przemysłu krajowego, bo właśnie na ten przemysł krajowy spadnie obowiązek wystarczającego zaopatrywania wojska podczas wojny. Ta pedagogiczna misja nakłada obowiązek prowadzenia rządowych warsztatów i wytwórni wojskowych wzorowo pod każdym względem. Stają się one niejako naukowo-przemysłowym laboratorium, odpowiadającym wymaganiom i rozwojowi techniki dnia dzisiejszego.

Lecz jeżeli rządowe wytwórnie powinny być ostatniem słowem techniki, przeto i produkcja ich winna być najlepsza i najtańsza ze wszystkich istniejących w Państwie. Tutaj wylania się drugi cel istnienia tych wytwórni, a mianowicie zaprowadzenie racjonalnej kalkulacji, służącej dla porównania i sprawdzania z cenami kosztów produkcji prywatnej.

Wszystkie jednak dążenia czysto rządowych, wojskowych warsztatów muszą być skierowane do zmuszenia fabryk prywatnych do produkowania jaknajtaniej przy jaknajlepszej jakości. Niestety, cel ten w najmniejszym nawet stopniu nie jest osiągnięty.

Trzeci cel istnienia czysto rządowych wytwórni, to jest zaopatrywanie armji, zupełnie nie może być brane w tym wypadku pod uwagę, gdyż stan, w jakim się te wytwórnie znajdują w obecnej chwili, nie daje żadnej gwarancji, że zdołają one pokryć zaopatrzenie armji. Nietylko nie mogą konkurować w tej chwili z przemysłem prywatnym, ale nie mogą nawet dostarczyć potrzebnej ilości sprzętu technicznego na potrzeby ćwiczebne armji.

Drużga organizacja, o której wspomniałem, a więc druga kategoria wytwórni wojskowych, to są wytwórnie wojskowe, znajdujące się pod zarządem Centralnego Zarządu Wytwórni Wojskowych. Przeznaczone one były do celów rozwoju przemysłu wojennego armji w czasie wojny i pokoju. W obecnej chwili jest to tak zwana instytucja rządowa, pracująca na zasadach prywatnych.

Uwagi, które poczyniła kontrola wojskowa jeszcze w 1923 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych dopiero teraz rozpatruje i dopiero teraz zainteresowały się nimi i administracja i sztab generalny. Istnieją nawet projekty w łonie Komisji Oszczędnościowej, istnieje bowiem wniosek p. inż. Drzewieckiego w sprawie autonomizacji przedsiębiorstw państwowych, a więc i wojskowych. Chodzi o nadanie przedsiębiorstwom osobowości prawnej i większej żywotności i ruchliwości kupieckiej, przy jednoczesnem ograniczeniu tych przywilejów, jakie dotychczas w porównaniu z przemysłem prywatnym posiadały, a więc ma się na nie nałożyć i obowiązek płacenia podatków, amortyzowania nieruchomości i ruchomości, oprocentowania i spłaty kapitałów, udzielanych przez Rząd.

Jeżeli chodzi o produkcję, którą te wytwórnie wojskowe do dziś Ministerstwu Spraw Wojskowych dały, to jest

ona niezwykle mizerna; może być tu mowa tylko o kartazcach ręcznych, może być tylko mowa o prochu ćwiczebnym. Dotychczas Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych był zajęty rozbudową fabryk, która pochłaniała całą jego energję.

W szczegóły produkcji, w pewne wnioski, stąd wypływające, nie będę w tej chwili wchodził. Nie uważam za wskazane czynić tego przedwcześnie. Znacznie lepiej będzie, jeżeli komisja, która zostanie do tego wyłoniona, bez uprzednich wniosków do pracy przystąpi. Ogólnie tylko stwierdzić można, że instytucje te, w których pracuje kapitał rządowy, a zyski czerpią faktycznie nieliczne jednostki prywatne, instytucje te oparte na wręcz fałszywych zasadach, dotychczas w przeciągu zgórą 4-letniego istnienia, dały wojsku minimalne korzyści.

Przechodząc do fabryk trzeciej kategorii, a więc do fabryk prywatnych, z których w szczególności omówię Starachowice, należy zauważyć, iż w przebiegu zaopatrzenia materiałowego wojska uderza pewna bezradność Ministerstwa Spraw Wojskowych wobec dostawców zarówno pod względem regularności dostaw, jak i cen produkcji, bezradność tem dziwniejsza, że inni odbiorcy tej miary, co Ministerstwo Spraw Wojskowych panowałiby wszechwładnie na rynku i dyktowałiby warunki wszelkim prywatnym przedsiębiorcom, czy to półprywatnym czy całkowicie prywatnym.

Sześć, siedem lat temu prywatny przemysł zaofiarował swoje usługi wojsku w dziedzinie zaopatrzenia w uzbrojenie. Ogólne w tym czasie zdezorientowanie z powodu nieustalonej waluty, nowych jeszcze nieskrystalizowanych warunków, braku doświadczenia i rutyny w produkcji artykułów dla wojska z jednej strony, a z drugiej strony niewątpliwa zła wola jednostek stojących na czele niektórych przedsiębiorstw prywatnych, dała możność wówczas kilku prywatnym wytwórniom zawrzeć tak zwane umowy ramowe.

Umowy te, zawarte na niesłychanie korzystnych warunkach dla przedsiębiorstw prywatnych przyniosły nie-

obliczalne straty Skarbowi Państwa i były niewiarogodnie kosztowne. Niektóre przedsiębiorstwa prywatne, działające na podstawie umów ramowych, stały się jak gdyby ssącą pompą wypompowującą pieniądze ze Skarbu.

Na czele tych firm, które podpisały z Rządem umowy ramowe stoi firma Pocisk, dalej Starachowice, Modrzejów, Nitrat, Frankopol i inne.

Umowy te gwarantowały przedsiębiorcom nadzwyczaj wysokie zyski. Zobowiązania budżetowe, płynące z tytułu zawartych umów na amortyzację są tak wielkie, że stały się zupełnie niemożliwe do wykonania dla Rządu. Nadmienię tylko, że same fabryki Pocisk i Starachowice miały zapewnione przez Ministerstwo Spraw Wojskowych zamówienia, rocznie wynoszące około 33 milionów złotych na każdą rubrykę.

Jeżeli przejdę do tej trzeciej kategorii fabryk, a więc do półrządowych, to jest do Starachowic, to należy zaznaczyć, że umowa ze Starachowicami gwarantuje Starachowickim Zakładom przemysłu wojennego ciągłość produkcji co najmniej na lat 10, oraz zabezpieczenie towarzystwa od finansowego ryzyka, a nawet gwarantuje amortyzację wkładów i czysty zysk. Według pierwszej umowy, zawartej dnia 12 października 1920 r. zakłady miały powstać wyłącznie kosztem kapitału prywatnego przy zapewnieniu amortyzacji, rozłożonej dla budynków na lat 20 i dla innych wkładów na lat 10. W rezultacie budowa, urządzenie i uruchomienie zakładów miało się oprzeć w przeważnej części na uzyskanych kredytach od Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Starachowice znalazły się już w końcu 1924 r. w niesłychanie krytycznym położeniu z powodu braku kapitału własnego i niemożności uzyskania kredytu prywatnego. Wobec tego w grudniu tegoż roku zwraca się towarzystwo do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o znaczną pomoc pieniężną w wysokości 6 milionów dla dokończenia fabryki. Nadmienić należy, że poprzednio już w myśl drugiej umowy, zawartej w r. 1923, Starachowice otrzymały od Rządu

pożyczkę długoterminową w wysokości 18 milionów franków czyli około 5 milionów złotych. Wytworzyła się więc tutaj sytuacja taka, że Ministerstwo Spraw Wojskowych miało dać pieniądze towarzystwu, by umożliwić zrealizowanie pod każdym względem niewygodnej dla siebie umowy. Jednocześnie stwierdzonem zostało, że tylko 10% akcji towarzystwa znajduje się w rękach dyrekcji i rady nadzorczej, reszta zaś w rękach niewiadomych. Więc Ministerstwo Spraw Wojskowych w pewnym momencie stawało się uzależnionem od niewiadomych zupełnie akcjonariuszów.

Starachowice przedstawiają ogromną wartość i stąd też Ministerstwo Spraw Wojskowych słusznie uczyniło, iż zwróciło się do Banku Gospodarstwa Krajowego z propozycją przejęcia tych zakładów w połowie na rzecz Skarbu Państwa, co też zostało uczynione i teraz 51% akcji Starachowic znalazło się w ręku Banku Gospodarstwa Krajowego, a więc tem samym te zakłady uzależnione zostały od Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że działalność Starachowic do chwili przyjęcia przez Bank Gospodarstwa Krajowego była minimalna i że dopiero teraz zaczynają remont dział, to niewątpliwie trzeba stwierdzić, iż w tym wypadku nastąpiła znaczna poprawa. Jednakże remont dział postępuje bardzo wolno.

Wnioskodawcy, domagając się wyłonienia specjalnej komisji, zwracali właśnie uwagę na istnienie umów między Starachowicami a grupą Dicerson i Schneider, na mocy których to umów do zarządu Starachowic należą przedstawiciele tej firmy. Mają oni prawo weta we wszystkich sprawach technicznych, dotyczących instalacji i urządzeń fabryki amunicji, a także przy fabrykacji broni i typów amunicji, których ma dostarczyć, specjalnych typów wymaganych przez Rząd. Jedną może z przyczyn tego, iż Starachowice tak wolno się rozwijały i obecnie dają tak małe korzyści Ministerstwu Spraw Wojskowych jest to, że w zarządzie znajdowali się ludzie, w których interesie był słaby

rozwój Starachowic i uzależnienie Państwa naszego od produkcji zagranicznej.

Jeżeli przejdę do następnej firmy, do Pocisku, to muszę stwierdzić, że zarzuty, stawiane firmie przez p. inż. Downarowicza i p. inż. Barana, którzy zostali wyznaczeni dla zbadania tej fabryki, dotyczą przede wszystkim kalkulacji, a pozatem organizacji administracji. Nieuczciwa kalkulacja wedle tych raportów naraziła Skarb Państwa na bardzo duże straty wskutek stałego bardzo znacznego przepłacania amunicji. Wadliwie zbudowana umowa wcale nie zmusza fabryki do ulepszania administracji, przeciwnie im większe koszta administracyjne, tem większe zyski ciągnie z tej produkcji Pocisk. Umowa bowiem przewiduje, że ceny będą określone z góry na zasadzie porozumienia oddzielnego co do każdej partji i każdego typu amunicji, przyczem w przeciągu pierwszego roku na okres czasu około 3 miesiące, do którego to okresu będzie dostosowany rozmiar partji, w następnych latach ceny będą ustalane z góry, niezależnie od tego, czy czas powyższy — 3 miesiące — upłynął.

Dalej umowa ramowa przewiduje, iż w razie niedojścia do porozumienia co do ceny, będą one określone przez ówczesnie istniejącą Guzę, a potem przeszło to na ministerstwo, przed terminem rozpoczęcia wyrobu danej partji na podstawie kalkulacji składanych przez spółkę, zawierających liczby kosztów robocizny, materiałów, oraz koszta fabryczne przypadające na jednostkę amunicji danej partji. Liczby te muszą być udowodnione w razie potrzeby, oraz przedstawione dokumenty, wyciągi księgowe, lub same księgi; do sumy wymienionych kosztów dolicza się 20% od tej sumy ryczałtowego pokrycia kosztów generalnych, składających się z grup w załączniku wskazanych, oraz obliczoną sposobem wskazanym w punkcie 7 kwotę amortyzacyjną przypadającą na daną jednostkę proporcjonalnie. Do sumy pozycji poprzednich doliczać się będzie 10% jako czysty zysk. Zwracam na to uwagę Wysokiej Izby. A więc koszt robocizny, dodany do tego koszt fabryczny, dodany

do tego koszt produktu — zsumowane dają 20% kosztów generalnych. Zsumowane te dwie pozycje dają sumę, od której przedsiębiorstwo Pocisk otrzymuje 10% czystego zysku. Tutaj więc wyraźnem się staje, iż czem większe są koszty produkcji, tem większe firma Pocisk ciągnie z tego zyski. A więc w interesie przedsiębiorstwa leży, by te koszty były jak największe. Stąd też powstał zarzut, postawiony przez inż. Barana i inż. Downarowicza w raporcie, skierowanym do Ministerstwa Spraw Wojskowych w dniu 2 października, że Pocisk złożył Ministerstwu fałszywe rachunki, które wykazują wyższy koszt robocizny i stąd też strata Skarbu Państwa wynosi na jednej pozycji około 3.200.000 zł.

Raport ten, złożony dnia 2 października 1925 r. w paru egzemplarzach do Ministerstwa Spraw Wojskowych, przez poszczególnych szefów departamentów został oznaczony jako ściśle tajny i zamknięty do kas ogniotrwałych. Dopiero po 3 miesiącach raport ten został przez szefa administracji wyzyskany i została wyznaczona komisja dla zbadania słuszności zarzutów, postawionych przez komisję poprzednią. W czasie tego Pocisk otrzymał dalsze zamówienia, które znowu narażały Skarb Państwa na duże straty, gdyż ceny były zawysoko kalkulowane.

Należy podkreślić z całą bezwzględnością, że Ministerstwo Spraw Wojskowych w stosunku do raportu o nadużyciach, uczynionych przez rachunkowość Pocisku, zajęło dziwne stanowisko; raport ten zignorowało.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zamało energicznie przystąpiło do zbadania istoty rzeczy i do sanowania stosunków.

Dziwne staje się również, że w okresie, gdy zarzuty te powstały, w okresie, gdy w Komisji Wojskowej został uchwalony wniosek, aby przedłożyć Wysokiej Izbie do zaaprobowania wybranie nadzwyczajnej komisji dla zbadania stanu przemysłu wojennego w Polsce, w szczególności Pocisku, Ministerstwo Spraw Wojskowych zwróciło się do

prasy, której wyjaśniało znaczenie przemysłu wojennego, co jest rzeczą słuszną, ale którą również obwożono po fabrykach Pocisku, — aby, jak ja rozumiem, zyskać zrozumienie prasy dla tegoż Pocisku, gdyż poprzednio prasa bardzo ostro przeciw niemu występowała.

Wydaje mi się, że ten sposób traktowania sprawy jest conajmniej niewłaściwy, że wobec tych czy innych zarzutów, wobec zainteresowania się przez Sejm temi zarzutami, nie jest wskazaniem obwożenie prasy przez czynniki rządowe po prywatnem przedsiębiorstwie.

Trzecia firma, której w paru słowach tylko dotknę, są to zakłady Frankopol, — francusko-polskie towarzystwo budowy aeroplanów. Firma ta również powstała w 1920 r. Firma ta dotychczas nie wyprodukowała ani jednego aeroplanu. Zabudowania nie są jeszcze wykończone, w postaci zaliczek otrzymała ogromne sumy pieniędzy. Dotychczas zostało wypłacone około 2.500.000 zł. i 4.500.000 franków francuskich.

Tymczasem według ekspertyzy znawców stwierdzone zostało, że majątek firmy wynosi 2.500 zł., a żadne materiały do wyrobu płatowców i silników do dziś dnia nie zostały zapłacone. Charakterystycznym jest fakt, że ci, którzy uprzednio występowali z ramienia przedsiębiorstwa, a więc założyciele tego przedsiębiorstwa, jak i członkowie Rady Naczelnej, do Rządu z propozycją zawarcia umowy, którzy w imieniu tego przedsiębiorstwa stosunki z Rządem utrzymywali, później po pewnym czasie z zarządu zrezygnowali i zajęli wysokie stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych. I z chwilą, kiedy Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do rewizji umów i postanowiło umowę tę zmienić, nie kto inny, ale tenże sam generał Zagórski, który był założycielem firmy Frankopol, umowę tę z ramienia Rządu podpisał. Charakterystycznym jest również ten fakt, że szef Departamentu IV, lotnictwa, a więc szef Departamentu, który umowę z Frankopolem musiał podpisywać, generał Leveque, francuz, oświadczył, że umowy w zmienionej for-

mie nie podpisze, gdyż uważa, że byłaby ta umowa niezwykle niekorzystna dla Skarbu Państwa i jego sumienie nie pozwala mu takiej umowy podpisywać.

Jeden szef departamentu odmawia podpisania umowy i jego się zwalnia, a na jego miejsce mianuje się innego szefa departamentu, który po paru tygodniach podpisuje tę niekorzystną dla Skarbu Państwa umowę. Ten, który tę umowę podpisał, jest założycielem spółki, z którą umowa została podpisana, jednym z najczynniejszych byłych członków rady nadzorczej. Niewątpliwie jest to rzecz niezdrowa. Ministerstwo Spraw Wojskowych postąpiło w tym wypadku niezwykle lekkomyślnie, narażając opinię swoją w dużej mierze na szwank.

Dla usprawiedliwienia wojskowości co do powolności w rozwoju przemysłu wojennego należy zaznaczyć, że stosunek jej do fabryk prywatnych jest bardzo skomplikowany. Działają tu czynniki od Ministerstwa Spraw Wojskowych niezależne, jak długoterminowy kredyt inwestycyjny, niezawodne i tanie dyskonto, przywileje podatkowe, polityka celna i taryfowa, wszystko to nie jest zależnie od Ministerstwa Spraw Wojskowych, ale od innych czynników rządowych; że Ministerstwo Spraw Wojskowych musi zwracać się tylko do poszczególnych ministerstw z propozycją tych czy innych zmian, lub zarządzeń.

Przemysł wojenny od żadnego z dotychczasowych rządów należytej opieki nie otrzymał i dlatego też znajdował się w niezwykle ciężkich warunkach produkowania i nie mógł wykonywać zobowiązań, które na niego zostały nałożone; są to pewne względy usprawiedliwiające.

Jednakże Ministerstwo Spraw Wojskowych ustosunkowało się dotychczas do zagadnień przemysłu wojennego bardzo powierzchownie i bardzo lekkomyślnie. Fakty przytoczone przezemnie stwierdzają, że pewne projekty Korpusu Kontrolerów, które powstały w 1923 r., dopiero teraz są realizowane, że na raporty, które były składane Ministrowi Spraw Wojskowych, o tych czy innych nadużyciach

względnie niedokładnościach szybko nie reagowano, że niejednokrotnie przez to Skarb Państwa poniósł duże straty.

Należy mieć nadzieję, że z chwilą utworzenia Rady Obrony Państwa, która ześrodkowując w sobie poszczególne resorty, będzie mogła nakłonić je do honorowania potrzeb przemysłu wojennego, sytuacja się zmieni.

Jednakże ta troska o rozwój przemysłu wojennego, niepokojąca troska o uzbrojenie i uposażenie armji w sprzęt bojowy, troska o stan finansowy Państwa i z tem związany stosunek przemysłu prywatnego do Państwa i do potrzeb wojska, jednocześnie z tem karygodne, bezkarne, przestępcze tolerowanie trwonienia grosza publicznego skłania mnie do postawienia w imieniu Komisji Spraw Wojskowych następującego wniosku:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: „Wybiera się nadzwyczajną komisję w składzie 5 posłów dla zbadania przemysłu wojennego, tak państwowego jak i prywatnego, a związanego z Ministerstwem Spraw Wojskowych długoterminowymi umowami. Komisja przeprowadzi badania i przedstawi Sejmowi wniosek w przeciągu 3 miesięcy od powzięcia niniejszej uchwały.“

CZEŚĆ II.

Od 13 maja 1926 r. do 28 listopada 1927 r.

1910

12. 18. 1910

Referat posła M. Kościalkowskiego

o przewidywanym budżetowym od dnia 1. lipca do dnia 30. września 1926 r., ogłoszony w dniu 25. czerwca 1926 r.

Wysoka Izbo! Znając już wyniki gospodarki budżetowej w ubiegłych 5 miesiącach bieżącego roku, przystępujemy obecnie do rozpatrzenia preliminarza budżetowego na kwartał III. Wydatki budżetowe w tamtym okresie wyniosły 716.400.000 zł., w czym 11.900.000 stanowią uposażenia czelwowe, wypłacone w maju.

Nie chcąc trudzić Wysokiej Izby cyframi drobnymi, będę zaokrąglal do sum tysięcznych. Biorąc za podstawę przewidziany preliminarz na rok 1926, wypadaloby na 5 miesięcy proporcjonalnie 720.900.000 zł. Wydatki rzeczywiste są zatem o 4.500.000, a właściwie o 16.400.000 poniżej poziomu przewidzianego preliminarza. W porównaniu z kredytami, przewidzianymi w przewidywaniach dotychczasowych na pierwsze 5 miesięcy, wydatki faktyczne są niższe o 20.500.000 zł.

Dochody budżetowe w tym samym okresie odpowiadają w zupełności przewidywaniom, wyrażonym w przewidzianym preliminarzu. Mianowicie $\frac{5}{12}$ dochodów przewidzianego preliminarza wynosi 636.700.000 zł., a dochody rzeczywiste wynoszą 644.500.000 zł., czyli o 8.800.000 więcej. Wśród dochodów z natury rzeczy pierwszeństwo mają dochody skarbowe, w szczególności daniny publiczne i monopole. Wykonanie budżetu w tej dziedzinie okazuje zupełną realizację preliminowanej na cały rok sumy 1.267.500.000 zł., jako też pocieszającą tendencję wzrostu wpływów z podatków zwyczajnych, oraz monopolii, na których oczywiście budżet musi się opierać. Daniny publiczne i monopole przyniosły

w pierwszych 5 miesiącach 550.600.000 zł., t. j. około 44% preliminarza całorocznego, gdy na pięć miesięcy wypada niespełna 42%. Na tę sumę składają się więc podatki bezpośrednio zwyczajne 164.000.000 zł., podatki pośrednie 51.900.000 zł, cła 68.100. 100 zł., opłaty stemplowe 84.400.000 zł., monopole 201.500.000 zł., w tem tytoń 92.000.000 zł. spirytus 91.100.000, wreszcie podatek majątkowy 16.700.000 zł.

Jeżeli chodzi o procentowe wykonanie preliminarza danin publicznych i monopoli, to w przeciwieństwie do lat poprzednich najkorzystniej przedstawiają się podatki bezpośrednio zwyczajne, które dały 49% całorocznego preliminarza (wśród nich podatki gruntowe nawet 58%, a podatek dochodowy 56%, chociaż terminy płatności w dużej części przypadają dopiero na drugie półrocze. Poniżej poziomu preliminarza są cła, które za pierwsze 5 miesięcy dały 86.100.000 zł. i podatek majątkowy, który przyniósł 16.700.000 złotych. Wpływy z tych źródeł w r. 1925 za ten sam okres wyniosły: z cel 147.900.000, a z podatku majątkowego 28.200.000 zł. Ubytek w cłach, jak wiadomo, ma źródło w zmianie polityki celnej i znajduje korzystny refleks w bilansie handlowym. Z ubytkiem w tej dziedzinie danin publicznych liczyła się też Komisja Budżetowa Sejmu, która w drugim czytaniu obniżyła pozycję dochodu z cel o 25.000.000 zł. Niedociągnięcie to, jak wynika z podanych cyfr, kompensują nadwyżki wpływów w innych pozycjach. Na okres drugi półrocza p. Minister Skarbu zapowiada zastosowanie agia celnego i ściąganie w większych rozmiarach podatku majątkowego, tak, by suma 60.000.000 zł., przewidziana z tego podatku w preliminarzu, została nietylko osiągnięta, ale przekroczona.

Z zestawienia ogólnej sumy wydatków w pierwszych pięciu miesiącach, a więc 716.400.000, z ogólną sumą dochodów 644.500.000 zł. wynika niedobór 71.900.000, a po potrąceniu wypłaconych w maju uposażeń czerwcowych 60 milj. zł. Jest to o 24.200.000 mniej, niżby wynikało ze zredukowanego budżetu na r. 1926, przyczem zasługuje na uwagę wysokość

niedoborów, w poszczególnych miesiącach stale się zmniejszająca, a więc 3.700.000 zł., 7.700.000 zł., 10.100.000 zł., 8.000.000 zł., 12.300.000, względnie po odtrąceniu cyfry, przeznaczanej na uposażenia czerwcowe, zaledwie 400.000 zł.

Przechodząc do samego projektu ustawy o prowizorjum, należy rozróżnić: 1) uzupełnienie do prowizorjum za czas od 1 maja do 30 czerwca 1926 r. i 2) prowizorjum budżetowe na okres od 1 lipca do 30 września 1926 r.

W trzech częściach budżetu ubiegłego okazała się konieczność zwiększenia kredytów o łączną sumę 6.449.047 zł.

A mianowicie: w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych powstała konieczność zwiększenia preliminowanych kredytów o 3.249.047 zł. przedewszystkiem wskutek różnicy między faktycznym, a przyjętym za podstawę do obliczenia kredytów w prowizorjum kursem walut zagranicznych. Kredyty Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wymagały podwyższenia o $1\frac{1}{2}$ milj. zł. wskutek tego, że redukcje osobowe i likwidacja pewnej ilości zakładów szkolnych, przewidziane w preliminarzu na rok 1926, dadzą wyniki finansowe dopiero w drugim półroczu, a również dlatego, że Ministerstwo to zmuszone było do pokrywania z bieżących kredytów poważnych zaległości z r. 1925. Z sumy 1.500.000 zł. przypada 1.000.000 zł. na pokrycie należności nauczycieli szkół powszechnych za godziny nadliczbowe, a 500.000 zł. na wydatki rzeczowe. W budżecie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wynikła konieczność podwyższenia kredytów o 1.700.000 zł. głównie na dopłaty Skarbu Państwa do świadczeń ustawowych dla bezrobotnych, oraz na pokrycie kosztów państwowej akcji doraźnej dla bezrobotnych.

Prowizorjum budżetowe na trzeci kwartał 1926 r. opiera się z istoty rzeczy, podobnie jak prowizorja poprzednie, na budżecie z r. 1925. Stawia ono w zasadzie jako granicę wydatków w poszczególnych działach budżetu w okresie prowizorjów od początku roku do końca września 1926, zatem w okresie 9 miesięcy, $\frac{9}{12}$, czyli $\frac{3}{4}$ budżetu 1925 r., jednakże

łączne kredyty prowizorium dotychczasowych, oraz obecnego prowizorium są niższe od $\frac{3}{4}$ budżetu r. ub. — nie licząc poczty, która w r. b. figuruje w grupie przedsiębiorstw z sumą dochodu netto — okrągło o 96 milionów złotych. Kredyty w poszczególnych częściach nowego prowizorium trzymają się też z reguły granic $\frac{1}{4}$ zrewidowanego preliminarza na 1926 r. Suma ogólna prowizorium na trzeci kwartał 1926, wynosząca 457.843.959 zł., jest jednak okrągło o 25 milj. wyższa od $\frac{1}{4}$ zrewidowanego preliminarza. Znaczne zwiększenie przypada na Ministerstwo Spraw Zagranicznych — okrągło o 2.900.000 zł. ze względu na wzrost wydatków w walutach zagranicznych wskutek różnicy kursu walut zagranicznych w stosunku do zrewidowanego preliminarza, który oparty był na kursie 1 dolar amerykański = 6.5 zł. oraz na Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej okrągło o 10.500.000 wskutek wzrostu wydatków na zasiłki dla bezrobotnych i na walkę z bezrobociem.

W preliminowanej na trzeci kwartał sumie wydatków Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 29.944.984 zł. mieszczą się wydatki na łagodzenie skutków bezrobocia w sumie 24.500.000 zł., z czego 17.300.000 przeznaczonych jest na ustawową akcję zasiłkową i na akcję doraźną, a 7.200.000 zł. na akcję pożyczkową dla samorządów na uruchomienie robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych. Podstawą do obliczenia kredytu na zasiłki dla bezrobotnych był rozmiar faktycznych wydatków, poniesionych na ten cel w maju i czerwcu r. b. około 5.750.000 zł. miesięcznie. Kredyt zaś na akcję pożyczkową dla samorządów obliczono po 2.400.000 złotych miesięcznie, w czym po 2.000.000 złotych jako stały ryczałt, stosowany od kwietnia r. b., a nadto po 200.000 zł. miesięcznie na pokrycie rat pożyczek, przyznanych poza ryczałtem na roboty kanalizacyjne dla Łodzi, oraz po 100.000 złotych miesięcznie dla Lwowa i Krakowa.

Dotychczasowe wydatki, związane z bezrobociem, począwszy od stycznia 1926 r. wyniosły: w styczniu na zasiłki dla bezrobotnych 7.000.000 zł., w lutym 7.000.000 zł., w marcu

5.900.000 zł., oraz 600.000 zł. na pożyczki samorządowe, w kwietniu 6.600.000 zł. i 2.550.000 zł. tytułem pożyczki samorządowej, w maju — 5.750.000 zł. i 2.835.000 zł., w czerwcu przypuszczalnie 5.750.000 zł. oraz 2.950.000 zł. pożyczki samorządowej. Łącznie na zasiłki dla bezrobotnych wydano 38.000.000 zł., oraz jako pożyczki samorządowe 8.935.000 zł. Ogółem zatem wydatki z budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, związane z bezrobociem, wyniosą w pierwszym półroczu 1926 r. 46.935.000 zł.

Ilość bezrobotnych zarejestrowanych, oraz ilość korzystających z zasiłków akcji ustawowej i doraźnej wynosiła w poszczególnych miesiącach 1926 r.: w styczniu zarejestrowanych 311.090, otrzymujących zasiłki 142.895; w lutym 359.810 i 165.589; w marcu 358.430 i 172.512; w kwietniu 345.010 i 175.758; w maju 320.512 i 169.991 oraz w czerwcu do dnia 12-go 297.646 i otrzymujących zasiłki 149.777. Różnica więc między lutym i czerwcem wynosi 62.164 na korzyść zmniejszenia się bezrobocia w Polsce.

Niezależnie od wymienionych akcji Ministerstwo Robót Publicznych podejmuje szereg państwowych robót inwestycyjnych, nieobjętych budżetem na rok 1926, a mających na celu złagodzenie bezrobocia. Finansowanie tych robót odbywa się z wpływów, osiąganym ze specjalnych dopłat do taryf kolejowych i pocztowych na cele bezrobocia. Na akcję tę wydatkowano dotychczas 4 miliony złotych, a mianowicie po 2.000.000 zł. w maju i czerwcu roku bieżącego. W przewidzianym na III kwartał 1926 r. przewidziano na ten cel 6.000.000 złotych.

Zwiększenie wydatków w pozostałych częściach przewidzianym spowodowane jest automatycznym wzrostem wydatków na uposażenie wskutek wygaśnięcia w końcu czerwca 1926 r. przepisów o 6%, względnie 5% zmniejszeniu uposażeń funkcjonariuszy państwowych. Zmniejszenie to wprowadziła na czas od 1 stycznia do 31 marca 1926 r. ustawa z dnia 2 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej, dotychczasowe przewidzienia przedłużały to

zmniejszenie do dnia 30 czerwca 1926 r. Wobec tego jednak, że projekt naszego prawozorjum nie zawiera żadnych postanowień o uposażeniach pracowników państwowych, przywrócona zostaje wysokość uposażenia, określona w art. 1 powołanej ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r., to jest uposażenie w wymiarze z grudnia 1925 r., czyli mnożna uposażenie wa 43. Związana z tem zwyżka wydatków budżetowych wynosi miesięcznie około 3.000.000 zł.

Zresztą projekt ustawy o prawozorjum na trzeci kwartał 1926 r. nie różni się w zasadzie od ustaw o prawozorjach budżetowych pierwszego półrocza 1926 r. z wyjątkiem dwóch nowych postanowień, podyktowanych przez postulat równowagi budżetowej, mianowicie: a) w zakresie wydatków — ściśle sformułowanie granic budżetów miesięcznych (art. 3), b) w zakresie dochodów — upoważnienie dla Ministra Skarbu do ustanowienia nadzwyczajnego czasowego dodatku do danin publicznych w celu zapewnienia równowagi budżetowej (art. 5).

Pierwsze z tych postanowień nakłada na Ministra obowiązek ustalania w budżetach miesięcznych i następnie otwierania kredytów w takiej tylko wysokości, w jakiej przewidywane są na dany miesiąc dochody państwowe.

Postanowienie drugie, w formie upoważnienia dla Ministra Skarbu, otwiera możliwość czasowego zwiększenia dochodów budżetowych w granicach niezbędnych do osiągnięcia równowagi budżetowej, zwiększenia uzasadnionego pozatem zmniejszeniem się ciężaru podatkowego w związku ze zmianą wartości pieniądza.

Prowozorjum i jego cyfry w świetle programu finansowego Rządu i wyników gospodarki budżetowej w ubiegłych miesiącach roku otwierają przed nami perspektywę równowagi budżetowej już w trzecim kwartale 1926 r. Niezbędnymi jednak do jej osiągnięcia warunkami są: 1) dalsze prowadzenie przez Rząd planowej i rozumnej akcji oszczędnościowej, opartej przedewszystkiem na reformie administracji i ulepszeniu gospodarki przedsiębiorstw państwowych, oraz

2) należyte wypełnianie przez obywateli Rzeczypospolitej obowiązku uczciwego i punktualnego płacenia podatków.

Zmiany, które zostały poczynione przez Komisję Budżetową w projekcie rządowym, są następujące: w art. 5 został ściśle określony czas trwania uprawnień Ministra Skarbu, wypływających z tego artykułu do dnia 31 grudnia 1926 r. jak również wykluczona została możliwość zastosowania tego artykułu do podatku majątkowego, daniny lasowej, opłat celnych i dodatków samorządowych.

Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie prowizorium budżetowego na trzeci kwartał w brzmieniu ustalonym przez większość Komisji Budżetowej.

Oświadczenie „Klubu Pracy”,

złożone przez posła M. Kościalkowskiego przy debacie o zmianie
Konstytucji w dniu 5 lipca 1926 r.

Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Pracy mam zaszczyt
złożyć następującą deklarację:

Uważając, że źródłem wielu niedomagań życia pań-
stwowego Polski jest wadliwa budowa Konstytucji 17 marca,
Klub Pracy wita z uznaniem inicjatywę Rządu co do doko-
nania najpilniejszych zmian konstytucyjnych. Zasadniczą
przebudowę Konstytucji powinien załatwić Sejm następny,
obecny Sejm powinien się ograniczyć do zmian najkoniecz-
niejszych. Do nich zaliczamy przede wszystkim wzmocnie-
nie władzy wykonawczej, przerost bowiem funkcji Sejmu
jako władzy ustawodawczej, zagarniającego wedle niezdrowej
praktyki ostatnich lat coraz więcej dziedzin, należących
do władzy wykonawczej, był objawem anormalnym, utrud-
niającym prawidłowe funkcjonowanie maszyny państwo-
wej. Zafiksowanie przytem mandatów na długi okres 5-letni
bez możliwości sprawdzania woli wyborców prowadził do kon-
fliktów, w których opinia nierozwiązalnego Sejmu nie po-
krywała się z opinią kraju. Możliwość rozwiązywania sejmów
przez Prezydenta Rzeczypospolitej jest postulatem, od któ-
rego Klub nasz w żadnych warunkach nie odstąpi.

Umożliwienie Rządowi obecnemu działalności sanacyj-
nej na dłuższy okres czasu należy również do konieczności
państwowych, bez których nie da się pomyśleć uregulowanie
zabagnionych uprzednio stosunków administracyjnych, go-
spodarczych i wojskowych.

Nie przywiązując zasadniczej wagi do litery pozostałych przedłożeń rządowych, Klub Pracy uważa za istotną naprawę sytuacji jaknajszybsze uchwalenie tych zmian Konstytucji, które władzę Prezydenta uniezależnią od zmiennych nastrojów partyjnej gry sejmowej i pozwolą rządowi ponosić nieskrępowaną odpowiedzialność za swoje poczynania.

Ograniczając się do tych zasadniczych wskazań, Klub Pracy będzie głosował za odesłaniem projektów konstytucyjnych do Komisji, w przekonaniu, że im śpieszniej odpowiednie zmiany będą dokonane, tem prędzej kraj ujrzy dobroczynne skutki sanacyjnej polityki obecnego Rządu.

Referat posła Dr. J. Barańskiego

o ratyfikacji umowy handlowej z Bułgarią wygłoszony w dniu
25 lipca 1926 r.

Wysoki Sejmie! W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych mam zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić do uchwalenia ustawę w sprawie ratyfikacji umowy tymczasowej handlowej i nawigacyjnej między Polską a Bułgarią. Umowa ta opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i w zasadzie nie odbiega od ustalonego typu tego rodzaju umów. Zważywszy na to, a następnie i na wyniki głosowania w Komisji, gdzie jednogłośnie powzięto uchwałę, ratyfikującą tę umowę, sędzę, że nie wymaga ona zbyt szerokiego omówienia. Niemniej czuję się w obowiązku przynajmniej w paru słowach podkreślić charakterystyczne punkty tej umowy, wykazujące jej dodatnie cechy dla Polski.

Jednym z najważniejszych motywów, którym powodował się Rząd Rzeczypospolitej dla zawarcia tej umowy, było to, że polski przemysł eksportowy, szukając sobie rynków zbytu, zwrócił baczniejszą uwagę i na Bliski Wschód. Aczkolwiek cyfrowe dane, jakie posiadamy, są bardzo niewielkie co do ilości przywozu i wywozu z Polski do Bułgarji, a mianowicie w r. 1924 przywóz wyrażał się zaledwie 0,5% ogólnej ilości przywozu, a wywóz jedynie dochodził do 250.000 zł., to niemniej te niewielkie cyfry nie są zapowiedzią, żeby umowy takiej nie należało zawierać. Teren Bułgarji jest przez nas mało zbadany, a przedewszystkiem nie jest zupełnie wyzyskany.

Należy zwrócić uwagę i na to, że Bułgarja jest jednym z tych nielicznych państw, które po wojnie wszechświatowej

jeszcze przechodziły szereg bardzo poważnych wstrząsów wewnętrznych, a jednak zawdzięczając osobistym zaletom charakteru tego narodu, wszystkie te wstrząsy wewnętrzne przezwyciężyła, i dlatego możemy być pewni, że w bardzo szybkim czasie kraj ten tak podniesie swój przemysł, że stanie się dla nas jednym z bardzo pożądanym i poważnym rynków zbytu. Charakterystyczne cechy Bułgarów: pracowitość, przedsiębiorczość, oszczędność, umiejętność przestawiania na małym, a przede wszystkim gorący patriotyzm, którybym nazwał nawet fanatycznym patriotyzmem, w połączeniu z chęcią podniesienia gospodarczej strony swego kraju, wskazują, że Bułgarja rozwijać się będzie szybko i w związku z tem zawarcie takiej umowy dla nas będzie korzystne, gdy wewnętrzne życie znacznie się tam polepszy.

Nasuwa się pytanie, co możemy wywozić do Bułgarji i co możemy przywozić z Bułgarji? Nie będę poruszał tu drobniejszych produktów. Zwrócę uwagę na te najważniejsze. Jeżeli chodzi o wywóz, to bardzo poważny rynek zbytu w Bułgarji jest dla naszych maszyn i narzędzi rolniczych. Naród bułgarski — rolniczy, nie posiada swego przemysłu rozwiniętego i takie przedmioty, jak narzędzia i maszyny rolnicze w dużej ilości wywożone być mogą. Pozatem duże będzie zapotrzebowanie nawozów sztucznych, wreszcie dość znaczną ilość możemy wywozić barwników, których Bułgarzy będą potrzebowali dla barwienia swoich samodziałów.

Jeżeli chodzi o przywóz, to na pierwszym planie jest tytoń, który już dziś wprawdzie przeważnie z Bułgarji sprowadzamy, jednak nie bezpośrednio od Bułgarów na skutek umowy co do monopolu tytoniowego, jaką mamy z Włochami. Drugim poważnym produktem, jaki przywozić możemy, będą skóry surowe — na podeszwy, których u nas się nie wyrabia.

Proszę Panów, należy jeszcze na jedno szczególnie zwrócić uwagę, a mianowicie, że umowa ta była pierwszą umową, jaką Bułgarja zawarła wogóle z obcym państwem. Bułgarja bowiem była w jednym z traktatów zobowiązana,

że o ile będzie zawierać umowę z jednym z obcych państw, to obowiązana jest zawrzeć podobną i z innymi. Termin tego zobowiązania kończył się w sierpniu 1925 r., jednakże, jak gdyby dla podkreślenia sympatji dla Polski, umowa z nami była zawarta już w kwietniu 1925 r. Był to poniekąd jak gdyby rewanż za to, że Polska była też pierwszym państwem, które w Bułgarji, po wojnie akredytowało swego przedstawiciela.

Co się tyczy samej umowy, to jak wspomniałem, nie odbiega ona od pewnego ustalonego typu, są jednak artykuły dotyczące umowy nawigacyjnej, w których prerogatywy dla Polski są tak duże, jakich nie posiada żadne inne państwo. Mianowicie: w artykułach tych umowa opiera się, jak wspomniałem, nietylko na klauzuli największego uprzywilejowania, ale jest zastrzeżone, że statki polskie na wodach Bułgarji będą traktowane równorzędnie z bułgarskimi, a więc więcej, niż zasada największego uprzywilejowania. Należy jeszcze zaznaczyć, że ze wszystkimi państwami bałkańskimi Polska takie umowy już zawarła, wyjątek stanowi dotychczas jedynie Bułgarja. Umowa jest zawarta na jeden rok i wchodzi w życie w miesiąc po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, jednak jest zastrzeżone, że o ile po roku jedna ze stron nie zawiadomi drugiej, że zamierza uchylić działania tej umowy, to umowa przedłuża się na czas nieograniczony, z zastrzeżeniem, że w każdej chwili może nastąpić jej zerwanie. Wtedy jeszcze trzy miesiące pozostaje w mocy. Ponieważ dla nas przedstawia ta umowa bardzo duże korzyści, może bodaj większe, niż dla tamtej strony, z tych względów Komisja Spraw Zagranicznych jednogłośnie zgodziła się, ażeby tę ustawę uchwalić. W imieniu komisji stawiam wniosek o uchwalenie.

Deklaracja „Klubu Pracy“,

złożona przez posła Dr. J. Barańskiego przy debacie nad wnioskiem
o rozwiązaniu Sejmu w dniu 2 sierpnia 1926 r.

Wysoki Sejmie! W imieniu mojego klubu mam zaszczyt
złożyć następującą deklarację:

Klub Pracy w uchwale powziętej w dniu 10 czerwca b. r.
stanął na stanowisku rozwiązania Sejmu po uchwaleniu naj-
ważniejszych konieczności państwowych.

W chwili obecnej Klub stwierdza, że to jego stanowisko
uległo zmianie. Uchwalenie pełnomocnictw Rządowi, za któ-
remi Klub Pracy głosował, uważając je za środek prowa-
dzący do uzdrowienia życia publicznego w Polsce, o tyle ma
rację bytu, o ile Rząd, któremu te pełnomocnictwa z całym
zaufaniem zostały udzielone, będzie miał czas i odpowiednie
warunki dla przeprowadzenia na ich gruncie szeroko zakre-
ślonej akcji ustawodawczej. Rozwiązanie w momencie dzisiej-
szym Sejmu i narzucenie Rządowi konieczności zajmowania
się sprawą wyborów, a następnie układanie stosunków
z przyszłym Sejmem, byłoby przekreśleniem całej wartości
ustawy o pełnomocnictwach, w każdym razie logiczne —
i tego stanowiska, które Klub Pracy do tej ustawy zajmował.
Wobec tego Klub Pracy będzie głosował przeciwko wnioskowi
o rozwiązaniu Sejmu.

Referat posła M. Kościalkowskiego

o prowizorjum budżetowym na IV kwartał 1926 r., wygłoszony w dniu
23 września 1926 r.

Wysoka Izbo! Przyjąłem na wniosek p. Marszałka Sejmu z ramienia Komisji Budżetowej referat o uzupełnieniu prowizorjum budżetowego za okres od 1 lipca do 30 września 1926 r. oraz o prowizorjum budżetowym na kwartał IV od 1 października do 31 grudnia 1926 r. w nadziei, że przedłożenie rządowe znajdzie szybkie i pomyślne załatwienie w Komisji Budżetowej. Stało się inaczej. Jeśli po zakończeniu prac w Komisji referatu na plenum Izby się nie zrzekłem, to uczyniłem to wyłącznie i tylko pod wpływem głębokiego przeświadczenia, że dalsze odraczanie uchwalenia prowizorjum przynieśćby mogło szkodę krajowi.

W tem miejscu jednak oświadczyć muszę, że tak podczas obrad w Komisji Budżetowej jak i w tej chwili stoję na stanowisku wręcz przeciwnem temu, które zajęła większość komisji i uważam skreślenie, przez nią w przedłożeniu rządowym uczynione, za szkodliwe. Dotyczy to przede wszystkim skreślenia 12.300.000 zł. w art. 1 przedłożenia rządowego oraz 34.785.654 zł. w art. 4.

Obecnie przystępuję, zgodnie z obowiązującym regulaminem, do lojalnego zreferowania projektu komisyjnego, uchwalonego przez jej większość.

Preliminarz budżetowy na rok 1926, pomimo gruntownego opracowania go w Komisji Budżetowej, nie wszedł jednak pod obrady Wysokiej Izby i wskutek tego rok 1926 skończyliśmy tak, jak go zaczęliśmy, to jest budżetowe

mi prowizorjami. Nienormalny ten i szkodliwy stan rzeczy w skutkach swych przyniósł ponadto jeszcze poddany ostrej krytyce prawie przez wszystkich członków Komisji Budżetowej zwyczaj uzupełniania ubiegłych prowizorjów dodatkowemi kredytami. Zaczęło się to już w końcu marca, gdy ówczesny Minister Skarbu, poseł p. Zdziechowski, musiał zwrócić się do Izby z prośbą o uchwalenie uzupełnienia prowizorjum budżetowego za 1-szy kwartał sumą 23.725.000 zł. Obecne przedłożenie rządowe zawierało również uzupełnienie prowizorjum za kwartał ubiegły, a więc za okres czasu od 1 lipca do 30 września o sumę 16.653.013 zł. Suma ta została na Komisji zmniejszona o 12.330.000 zł.

Materiał sprawozdawczy, jakim rozporządzamy w chwili obecnej pozwala nam wytworzyć sobie zupełnie jasny obraz gospodarki skarbowej w ubiegłych $\frac{2}{3}$ częściach okresu budżetowego oraz ocenić dokładnie realność przewidywań Ministra Skarbu na przyszłość i stawić dość pewne horoskopy co do pozostałych części okresu budżetowego. Należy przypomnieć, że t. zw. zrewidowany preliminarz budżetowy na r. 1926 ze stycznia r. b. zamykał się sumą dochodów 1.528.000.000 zł. i sumą wydatków 1.730.000.000 zł. Niektóre pozycje wydatków wymagały z konieczności podwyższenia w celu urealnienia preliminarza, mianowicie wydatki w walutach obcych na amortyzację i oprocentowanie długów zagranicznych oraz na koszt utrzymania naszych placówek zagranicznych i na zakupy wojskowe zagranicą ze względu na zbyt niski kurs walut, przyjęty w przedłożeniu rządowem, w sumie 40 milionów złotych.

Nadto kredyty na uposażenie wymagały podwyższenia o 18 milionów złotych, gdyż uposażenie było obliczone na cały rok z 6-procentowem obniżeniem, rząd zaś uznał za konieczne uchylić to obniżenie od połowy roku, w ten sposób suma wydatków w tym zrewidowanym preliminarzu wzrosła do 1.788.000.000 zł.

Z porównania obu stron preliminarza budżetowego wynikałoby niedobór 260.000.000 zł., rzeczywistość jednak okazała się znacznie pomyślniejszą od wyrażonych w preliminarzu przewidywań. O ile w pierwszym półroczu Rząd zmagał się z niedoborem budżetowym, w styczniu — 21 milj., w lutym — 10, w marcu — 9, w kwietniu — 2, w maju — 17, w czerwcu 12, — to już od początku drugiego półrocza mamy do czynienia z pewną nadwyżką budżetu: lipiec 8, sierpień 19 milionów złotych, wpływy zaś z danin publicznych i monopolii, wynoszące w pierwszej dekadzie września 46 milionów, — wobec 38 milionów złotych w pierwszej dekadzie sierpnia i 39 milionów złotych w pierwszej dekadzie lipca, rokuja pomyślnie horoskopy na zamknięcie miesiąca września. Jeżeli teraz weźmiemy wydatki i zważymy, że we wrześniu wynosiły one 157 milionów, a kwartał IV zamknięty zostanie sumą, którą przedkłada Komisja Budżetowa do uchwalenia Wysokiemu Sejmowi, a więc sumą 450 milionów, to cały rok 1926 zamknie się sumą wydatków około 1.754.000.000 złotych.

Według opinii angielskiego rzeczoznawcy Hiltona Younga budżet Polski winien wynosić 900.000.000 zł. w złocie, co stanowi dzisiaj około 1.606.000.000 zł. obiegowych. Jeżeli się uwzględni znaczny wzrost cen i kosztów utrzymania od końca roku 1923 do 1926, to będziemy mogli stwierdzić, że budżet na rok 1926 prawie że nie odbiegł od tej liczby, którą nam w swoim czasie wyliczył angielski rzeczoznawca Young.

Ogółem dochody budżetowe w pierwszych 8 miesiącach 1926 roku wyniosły 1.121.000.000 zł., wydatki budżetowe — 1.165.000.000 zł. co dało za ten czas 44.000.000 zł. niedoboru, podczas gdy z preliminarza wynikałoby proporcjonalnie na 8 miesięcy 173.000.000 zł. Co do tego deficytu faktycznego 44.000.000 zł., to Minister Skarbu ma nadzieję w znacznym stopniu, a może i w całości pokryć go z nadwyżki dochodów do końca roku.

W stosunku do urealnionego preliminarza na rok 1926 rzeczywiste wpływy za 8 miesięcy stanowią 73%, rzeczywiste wydatki — 65%, podczas gdy proporcjonalnie za ten czas wypada 66%. A zatem wydatki trzymają się w zupełności, nawet z pewnem zaoszczędzeniem, granic preliminarza, natomiast dochody przewyższają przewidywania budżetowe o 7%.

W dochodach główną rolę grają wpływy z danin publicznych i monopolii: 940.000.000 zł. za 8 miesięcy wobec 1.268.000.000 zł. preliminowanych na cały rok: stanowi to 74% i daje nadwyżkę 95.000.000 zł. Proporcjonalnie na 8 miesięcy przypadałoby 845 milionów złotych, a nie 940 milionów.

W szczególności przyniosły za 8 miesięcy: podatki bezpośrednie — 274.000.000 zł., czyli 82% w stosunku do preliminowanych na cały rok 333.000.000 zł.; opłaty stempowe — 80 milionów zł., czyli 72% w stosunku do 111 milionów; cła — 115 milionów, czyli 58% w stosunku do 200 milionów zł.; podatki pośrednie — 90 milionów zł., czyli 83% w stosunku do 109 milionów zł. Razem daniny wyższe: 559 milionów zł., czyli 74% w stosunku do 753 milj. Monopole — 346.000.000 zł., czyli 76% w stosunku do 454 milionów zł., preliminowanych na cały rok.

Z liczb tych, wykazujących we wszystkich grupach podatków i w monopolach poważną nadwyżkę ponad budżet, wynika nie tylko to, iż przewidywania były realne, ale i to, że przez porównanie z liczbami roku ubiegłego zaznacza się wyraźne polepszenie się stosunków gospodarczych w okresie ostatnich kilku miesięcy, zwiększające wydajność naszych źródeł podatkowych. Pocięszające są też cyfry wzrostu naszych dochodów monopolowych. Tytoń przyniósł w 8 miesiącach tego roku o 47 milionów złotych więcej, niż w takim samym okresie roku ubiegłego, spirytus o 34 miliony złotych więcej.

Wprowadzony w ustawie o prowizorjum na trzeci kwartał 10% procentowy dodatek do danin publicznych, jak to już zaznaczył p. Minister Skarbu w swem przemówieniu, przyniósł za lipiec i sierpień 2 miliony złotych; znaczniejsze wpływy przyniesie dopiero w okresie obecnym, ale już dotychczas przyczynił się pośrednio do zwiększenia wpływów skarbowych w ten sposób, że Ministerstwo Skarbu odroczyło pobieranie tego dochodu od zaległości podatkowych najpierw do 31 sierpnia, a następnie do 15 września, to zaś przyspieszyło spłatę tych zaległości przez płatników.

Źródłem zwiększenia dochodów Skarbu były również przedsiębiorstwa państwowe, które za okres pierwszych 8 miesięcy 1926 r. przyniosły netto 46.000.000 zł., w tem także dochód z kolei żelaznych jako znamienny objaw polepszenia się wyniku gospodarki kolejowej.

W celu uzupełnienia tego szkicu gospodarki budżetowej z ubiegłej części roku, trzeba jeszcze sięgnąć do porównania z liczbami prowizorjów ubiegłych. Otóż prowizorja dotychczasowe obejmują okres 9-miesięczny i wynoszą łącznie 1.353.000.000 zł. Na 8 miesięcy wypada proporcjonalnie 1.203.000.000 zł. Ponieważ wydatki rzeczywiste w tym okresie wynoszą jak wspomniałem, 1.165.000.000 zł., przeto są o 3% mniejsze. Oczywiście dotyczy to sumy ogólnej wydatków i nie uchyla wcale potrzeby uzyskania przez Rząd dodatkowych kredytów.

Podobnie jak poprzednie ustawy o prowizorjach budżetowych na rok bieżący, obejmuje projekt prowizorjum na ostatni kwartał obok kredytów preliminowanych na ten kwartał także kredyty uzupełniające do prowizorjum za kwartał ubiegły. Kredyty te wymienione są w art. 1 ustawy i są następujące: 1) w budżecie Prezydenta Rzeczypospolitej — uzupełnienie o sumę 703.727 zł., 2) w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych o 1.265.286 zł. i 3) w budżecie Oświaty o 2.355.000 zł. Suma 12.330.000 zł., jako uzupełnie-

nie wydatków wojskowych w przedłożeniu rządowym, jak już mówiłem, została przez komisję skreślona.

Kredyt, przewidziany w budżecie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na III kwartał ma być zwiększony wskutek przeniesienia siedziby Prezydenta do Zamku, który, jak wiadomo, w swym dotychczasowym stanie wcale nie odpowiada wymaganiom reprezentacyjnym Państwa; konieczne jest zatem jego gruntowne odnowienie.

W budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ma być zwiększony kredyt o 1.265.286 zł. Chodzi tu o uzupełnienie kredytu dla ekspertów finansowych misji Kemmerera, o kredyty na pokrycie zaległych zobowiązań b. przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Moskwie i b. przedstawicielstwa w Turcji, oraz o powiększenie funduszków specjalnych wskutek potrzeb, które wyłoniły się dopiero po uchwaleniu prowizorjum na III kwartał.

W budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego chodzi o sumę 2.355.000 zł. z powodu konieczności pokrycia potrzeb szkolnictwa wyższego, które w pierwszym półroczu przy zużywaniu kredytów dla umarzania zaległości z poprzedniego okresu budżetowego nie były w dostatecznej mierze zaspakajane. W sumie tej mieszczą się subsydja na budowę pomników Chopina w Warszawie i Mickiewicza w Paryżu.

Jeżeli suma kredytów prowizorjum na III kwartał, wynosząca 457.843.959 zł., uzupełniona zostanie o kredyty, przewidziane w art. 1 niniejszego projektu, to otrzymamy sumę 462.167.072 zł. jako sumę prowizorjum III kwartału. Suma kredytów na IV kwartał wynosić ma według przedłożenia Komisji Budżetowej 450.000.000 zł., jest zatem okragło o 12.167.072 zł. niższą od uzupełnionej kwoty kredytów na kwartał III.

Skreślenie 34.000.000 z przedłożenia rządowego w art. 3 ustawy jest ryczałtowe i daje Rządowi możliwość dowolnego zastosowania go do poszczególnych pozycji załącznika I.

Jeżeli przejdziemy do tego załącznika i będziemy porównywali sumę kredytów na IV kwartał, przewidywanych w poszczególnych częściach budżetu, z kredytami prowizorium III kwartału, uzupełnionemi o kredyty objęte art. 1 niniejszego projektu, to okazuje się, że wydatniejszy przekroczenie kredytów wykazuje tylko budżet Ministerstwa Skarbu, który, jak wiadomo, obejmuje obok kredytów na administrację skarbową także kredyty na długi państwowe, emerytury i renty inwalidzkie. Zwiększenie to wynosi w Skarbie 13.187.407 zł., z czego na długi przypada 11.846.000 zł. Ogólny wydatek na długi w IV kwartale r. b. wynosi przeszło 33 miliony złotych. Reszta zaś nadwyżki wypada na wypłatę pensji kawalerów Virtuti Militari, zaległych za rok 1922. Mianowicie w r. b. obok pensji za rok 1926 zamierzone jest wypłacenie jednej pensji zaległej, która była wstawiona na rok 1925, ale w tym roku nie została wypłacona.

Następne pozycje, które są większe od pozycji poszczególnych działów za kwartał III, są następujące:

Sejm i Senat — pozycja większa o 403.490 zł., która została spowodowana zwiększeniem kredytów na przebudowę sali posiedzeń i budowę hotelu poselskiego, na wynagrodzenie urzędników za godziny nadliczbowe podczas sesji Sejmu i Senatu, oraz na wydawnictwa.

Następnie Ministerstwo Sprawiedliwości — o sumę 1.116.000 zł., które to powiększenie spowodowane jest uwzględnieniem kredytu na zakup zapasu opału dla sądów i więzień oraz na zakup zapasu żywności dla więzień.

Wreszcie Ministerstwo Reform Rolnych — o 467.375 zł. celem wykonania w większych rozmiarach kredytów przy komasacji i parcelacji.

Kredyty prowizorium IV kwartału nie przekraczają ogólnej sumy przewidzianej preliminarzem na 1926 r.

Przewidziane w art. 4 kredyty nowe mieszczą się w określonej w art. 2 sumie prowizorium, a wymagają osobnego zezwolenia ustawodawczego dlatego tylko, że nie by-

ly przewidziane w budżecie na rok ubiegły, na którym prowizorium opiera się. Na ogólną sumę tych kredytów składają się nieznaczne pozycje wydatków administracyjnych w niektórych częściach budżetu, a ponadto jedna znacznie szasa pozycja w budżecie Ministerstwa Skarbu w sumie 2 milj. zł. na pomoc finansową dla miast, zaciągających pożyczki zagraniczne na cele inwestycyjne. Kredyt ten pozostaje w związku z pożyczkami inwestycyjnymi, które kilka z naszych miast zaciągnęło z gwarancją Banku Gospodarstwa Krajowego w firmie Ulen et C^{ie}. W celu umożliwienia miastom zaciągnięcia tych pożyczek, które mają pierwszorzędną doniosłość dla gospodarki komunalnej i dla zatrudnienia bezrobotnych, a ponadto są pożądanym dopływem kapitałów obcych, konieczną jest, żeby Skarb przyszedł tym miastom z pomocą w pierwszych latach przez odstąpienie im wpływów podatku od nieruchomości w roku bieżącym w całości, a w dwóch latach następnych z obowiązkiem zwrotu tych sum najpóźniej do końca roku 1933. Budżetowa pomoc ta musi być ujętą w formie kredytu; na ten cel służyć ma wzmiankowany kredyt w kwocie 2.000.000 zł.

Do art. 4 przedłożenia rządowego Komisja Budżetowa wniosła poprawkę, ustalającą osobistą odpowiedzialność ministrów za przekroczenie budżetu.

Konstrukcja ustawy o prowizorium za IV kwartał nie ulega żadnej zasadniczej zmianie, tylko w art. 6 określono wyraźnie granicę wydatków nadzwyczajnych przedsiębiorstw państwowych i monopoli, a w art. 7 postanowienie dotychczasowych ustaw skarbowych i ustaw o prowizorjach budżetowych co do krótkoterminowych pożyczek z zapasów kasowych rozciągnięto na związki samorządowe gospodarcze oraz na przedsiębiorstwa, które nie otrzymały funduszy obrotowych.

Jak już wspominałem, Komisja Budżetowa z art. 1 określiła 12.330.000 zł, wychodząc z założenia, że suma ta jest zbyt wysoka na wydatkowanie poza określonym prowizor-

jum za kwartał ubiegły przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Również skreśloną została z 484.000.000 na IV kwartał suma 34 milionów w mniemaniu, że suma 450 milionów całkowicie powinna wystarczyć Rządowi na pokrycie niezbędnych wydatków w ostatnim kwartale r. b.

Mniejszość Komisji wniosła kilka wniosków, które są następujące:

Wniosek p. Polakiewicza, domagający się przywrócenia części 6 przedłożenia rządowego w art. 1 a mianowicie przywrócenia Ministerstwu Spraw Wojskowych sumy 12.330.000.

Wniosek drugi p. Moraczewskiego domaga się, aby w końcu art. 2 dodać: „z wyjątkiem kredytów, dotyczących płac funkcjonariuszów państwowych i przedsiębiorstw, które podwyższa się o kwotę 27.000.000 zł dla wszystkich części administracji i przedsiębiorstw państwowych“. P. Moraczewski stanął na stanowisku podniesienia uposażeń pracowników państwowych. Wniosek ten upadł, bo chociaż wszyscy przemawiający w Komisji Budżetowej uznawali konieczność jaknajszybszego załatwienia sprawy podwyższenia płac i uposażeń funkcjonariuszy państwowych, jednak ze względu na konieczność ostatecznego zrównoważenia budżetu i znalezienia odpowiedniej sumy na pokrycie wydatków z tą sprawą związanych, nie mogła większość Komisji przychylić się do wniosku p. Moraczewskiego.

Do art. 3 jest znowu wniosek mniejszości p. Polakiewicza, który domaga się, żeby artykułowi temu przywrócić brzmienie rządowe, a więc przywrócić ogólną liczbę przedłożenia rządowego, to znaczy sumę 484 milionów zł.

Do tego artykułu jest również wniosek mniejszości p. Michalskiego, żeby oznaczyć globalnie wysokość kredytów budżetowych na kwartał IV 1926 r. na sumę 474.785.654.

Wreszcie do art. 5 jest wniosek p. Moraczewskiego, który jest konsekwencją jego poprzedniego wniosku, a mianowicie, żeby w wierszu czwartym skreślić wyraz „oraz“ i na końcu tego artykułu dodać słowa: „oraz dochodami

z wpływu podatku majątkowego, podwyższonego o dalsze 27.000.000“.

W exposé wygłoszonym na plenum Izby 20. b. m. p. Minister Klarner oświadczył, iż dokonany został pierwszy krok w zakresie poprawy spraw budżetowych, finansowych i gospodarczych, nie powinno to jednak osłabić czujności i niezbędnego trwałego wysokiego napięcia w pracy całego społeczeństwa. Ze swej strony Rząd przez usta p. Ministra Skarbu zapewnia, że w pełnym zrozumieniu odpowiedzialności za rozwój wypadków wobec historii, gospodarkę budżetową będzie prowadził z całą ostrożnością, że potrzeby Państwa załatwiane będą w granicach budżetu, rozwój zaś jego będzie odpowiadał zdolnościom płatniczym ludności.

W dyskusji na Komisji Budżetowej postulaty te znalazły pełne zrozumienie. Prawie wszyscy mówcy uznali konieczność dalszych jaknajwiększych oszczędności we wszystkich resortach państwowych, jaknajrychlejszego uporządkowania systemu podatkowego oraz obniżenia stopy podatkowej, jak również stopy procentowej kredytów państwowych.

Doświadczenia dotychczasowe pozwalają spodziewać się, że Rząd także i w czwartym kwartale zdoła nie zużyć w 100% przyznanych mu ustawowo kredytów, że uda mu się w ramach zakreślonych prowizorjami uzyskać pewne oszczędności. Postulat oszczędności musi być bezwzględnie przestrzegany nie tylko dlatego, by utrwalić uzyskaną równowagę budżetową, ale także, aby stworzyć wreszcie zapas kasowy, których dotychczas niema, a bez których prawidłowa gospodarka skarbowa obyć się nie może.

Z hasłem oszczędność i praca wchodzimy w okres ostatniego prowizorjum na rok 1926.

Przemówienie posła Dr. J. Barańskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego, wygłoszone w dniu 21 stycznia 1927 r.

Wysoki Sejmie! Rozpatrując dotychczasową działalność Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, stwierdzić muszę, że wreszcie wyszliśmy ze sfery ciągłych planów i projektów.

Pan Minister Dobrucki podkreślił w swoim przemówieniu, że sprawa projektu o organizacji ustroju szkolnego posunęła się dość daleko. Nie będę wchodził w szczegóły tego projektu, zaznaczam tylko, że naogół jest rzeczą bardzo pożyteczną ufundowanie całego szkolnictwa na jednolitej szkole powszechnej.

Należy też podkreślić, jako rzecz dodatnią to, że wychodzimy ze strupieszalego szablonu matury, że wreszcie utworzenie liceum ułatwi jednostkom uzdolnionym pójście w kierunku zawodowego wykształcenia wyższego. O ile wiadomo, są projekty, ażeby znieść egzaminy maturalne, zastępując je inną formą sprawdzianu. Tego rodzaju innowacje są niesłychanie pożądane. Należy tylko zwrócić uwagę, aby stan przejściowy trwał jaknajkrócej i aby w najkrótszym czasie nie było szkół dla zamożniejszych warstw ludności (niższe klasy gimnazjalne) i szkoły powszechne (dla warstw biednych).

Dodałbym jeszcze jedną sprawę, nad którą Rząd powinien się zastanowić, mianowicie kwestję zwalczania analfabetyzmu. Zdaję sobie całkowicie sprawę, że Rząd, jako taki, tej rzeczy sam nie podoła i tu musi odegrać dominu-

jącą rolę inicjatywa społeczna, ale Rząd, czy to drogą rozporządzenia, czy ustawy, winien dopomóc tej inicjatywie społecznej materialnie lub moralnie.

Sprawa jaknajostrzejszej walki z analfabetyzmem powinna być bardzo mocno przez Rząd wzięta pod uwagę.

Jeżeli chodzi o wyjście ze sfery ciągłych projektów i posunięcia naprzód, czuję się w obowiązku podkreślić i to, że Rząd poczynił pewne zmiany w tej osławionej ustawie sanacyjnej o uposażeniu nauczycieli. Wprawdzie na Komisji wnioski wszystkich Klubów nie były całkowicie uznane przez Rząd, jednak pewnego rodzaju posunięcia były zrobione. To co ostatnia ustawa sanacyjna zrobiła, to było rzeczczą niedopuszczalną. Wszak mieliśmy wypadek, że nauczyciel, inżynier chemji, który wykładał chemję w szkołach średnich, mając etatową ilość godzin, otrzymywał 200 zł miesięcznie pensji. Rozumiem w zupełności, że nie szkoła dla nauczyciela, ale nauczyciel dla szkoły i nie jestem tego zdania, aby żądać dla nich specjalnych przywilejów; ale dlatego tylko, że dziś jest okres bezrobocia — wykorzystywać tę sytuację — to jest wielkim błędem.

Wreszcie poruszę jeszcze jedną rzecz: ostatnie mianowicie represje w województwie wileńskim wskazały na to, że jednak z polityką naszą na tym terenie nie wszystko było w porządku. Sądzę, że właśnie dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otwiera się niesłychanie miłe pole, na którym może wykazać swoją działalność. Umiejętna polityka, prowadzona przez to Ministerstwo, jeżeli nie dominującą, to w każdym razie bardzo poważną rolę odegra, by wreszcie te stosunki, jakie tam istnieją — uzdrowić. Muszę powiedzieć, że w tym kierunku prowadzi się pracę. Niedawno, bo w dniu 19 listopada r. ub. Rząd zrobił pewne posunięcie, które muszę nazwać z całą szczerością — dodatnie. Mówię o okólniku, który to Ministerstwo wystosowało do pp. Kuratorów okręgów szkolnych: Wileńskiego, Białostockiego i Nowogródzkiego. Widzę

w nim pewien przeblysk zrozumienia, że takiej polityki, jaka dotychczas była tam prowadzona, szczególnie w szkolnictwie, dalej prowadzić nie można.

Wierzę, że jeżeli Rząd dalej w tym stosunku będzie postępował, to unikniemy tych niemiłych faktów, gdy bylibyśmy zmuszeni stosować takie silne represje, jak niedawno. Mamy również nadzieję, że obecny Minister zwróci uwagę i na stronę wychowania narodowego, — myśl i temat nie po raz pierwszy poruszane w ciałach ustawodawczych.

Zaznaczam, że aby Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przestało być Ministerstwem nauczania, a stało się istotnie Ministerstwem Oświecenia, wprowadzić musimy współpracę między nauczaniem i wychowaniem. Te posunięcia, o których powyżej wspominałem, w dziedzinie organizacji szkolnictwa i zmiany stosunków na Kresach — pozwalają nam sądzić, że i w tym kierunku realizowanie innych projektów postępować będzie naprzód.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego o budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych w dniu 3 lutego 1927 r.

Wysoka Izbo! Zacznę od końca, od przemówienia p. Sochackiego. Otóż p. Sochacki narówni z nami wszystkimi ślubował, że według najlepszego swojego zrozumienia i zgodnie z sumieniem rzetelnie pracować będzie wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego jako całości. Tymczasem swoje przemówienie rozpoczął od tego, że obecnie przeprowadza się u nas walka o ideę federacji i że walka ta musi doprowadzić do rozczłonkowania Rosji sowieckiej. A więc p. Sochacki z tej trybuny wystąpił nie jako obrońca całości Rzeczypospolitej Polskiej, ale w obronie całości granic Związku Sowieckich Republik Radzieckich. Sądzę przeto, że dalsze zajmowanie się jego przemówieniem i odpieranie zarzutów, które armji i budżetowi postawił, byłoby ubliżeniem godności referenta Komisji Budżetowej.

Drugie przemówienie, to przemówienie p. posła Pankratza. Bardzo mi przykro, że muszę mówić o p. posle Pankratzu i jego przemówieniu, gdyż jest on Niemcem i nie chciałbym, ażeby wyciągnięto jakieś fałszywe wnioski z tego, co powiem.

Materiał, który tutaj przytoczył p. pos. Pankratz jest niezwykle obfity, był skrzętnie zbierany nie w jakimś jednym oddziale wojskowym, ale we wszystkich oddziałach Rzeczypospolitej; jest to materiał zbierany na efekt, aby z tej oto trybuny rzucić te wszystkie zarzuty w szeroki świat, aby później chyba wrogowie nasi mogli się na tych materiałach opierać. Bo jednak dotychczas p. poseł ani razu nie wystąpił

w obronie poszkodowanych, ani w Komisji Wojskowej, ani na Komisji Budżetowej, uczynił to dopiero na plenarnem posiedzeniu Izby. Zarzuty te są, jak sędzę, w dużej swej części bardzo powierzchowne i gołosłowne. Opieram to na tym fakcie, że niektóre z nich, jak zarzut, że za dezercję rozstrzelano jakiegoś żołnierza, jest napewno gołosłowne, bo w czasie pokoju w Państwie Polskiem niema takiej kary, albo taki zarzut, że za strzelanie do robotników skazano tylko na 30 zł kary. Zarzuty w tej formie postawione bez podania motywów, któremi kierował się sąd, wyznaczając taką karę — bo to w drodze sądowej zostało załatwione — porównać chyba należy z tem twierdzeniem, rzekomo obiektywnem, że Niemcy są krajem w tej chwili najbardziej pacyfistycznym w Europie i że to jest dopiero kraj, gdzie nigdy nie było żadnych nadużyć ani złego ustosunkowania się oficerów do żołnierzy. Sędzę, że Ministerstwo Spraw Wojskowych szczegółowo zbada te wszystkie zarzuty i w najkrótszym czasie na nie odpowie. Niewątpliwie zarzuty są bardzo ciężkie i wymagają ścisłego badania.

Przechodzę do przemówienia p. posła Czetwertyńskiego.

Co do departamentu lotnictwa. Chciałbym tutaj tylko zaznaczyć, że sprawa lotnictwa była w zeszłym roku tematem bardzo długich i bardzo burzliwych obrad komisji lotniczej, które doprowadziły do powzięcia bardzo ujemnego zdania o całokształcie gospodarki tego departamentu.

Korpus Kontrolerów, badając sprawę gen. Zagórskiego i odpowiedź jego na zarzuty postawione mu w prasie jako szefowi departamentu, musiał przyjść do przekonania, że odpowiedź ta nie nadaje się do ogłoszenia drukiem, albo wiem rzeczy w niej zawarte nie są prawdziwe. Powiem dalej, że gen. Żeligowski, jako ówczesny Minister Spraw Wojskowych na komisji lotniczej nie życzył sobie, aby gen. Zagórski, jako szef departamentu lotniczego zabierał głos i broił się, gdyż nie był pewien, że obrona jego będzie ścisłą i czy będzie odpowiadała rzeczywistości.

Korpus Kontrolerów postawił wniosek o usunięcie gen. Zagórskiego ze stanowiska szefa departamentu, wysuwając szereg zarzutów, których w sprawozdaniu nie podnosiłem dlatego, że nie chciałem rozszerzać swej krytyki na osobę gen. Zagórskiego i chciałem uniknąć zarzutu, że traktuję sprawę subiektywnie pod kątem widzenia mojej niechęci, czy antypatii do tego generała. Uogólniłem to, twierdząc, że gospodarka była wadliwa, przynosiła straty Skarbowi Państwa i że na skutek stwierdzenia tych faktów nie tylko gen. Zagórski, jako szef departamentu został usunięty z szefostwa, ale również został usunięty p. gen. Żymirski, obecnie przebywając razem z gen. Zagórskim na Antokolu w Wilnie w więzieniu wojskowym. Podkreślam, że usunięcie gen. Zagórskiego i gen. Żymirskiego ze stanowisk, zajmowanych przez nich w Ministerstwie Spraw Wojskowych, nastąpiło nie po wypadkach majowych, ale przed nimi i nie było zarządzane przez Marszałka Piłsudskiego, ale przez p. Ministra Spraw Wojskowych gen. Żeligowskiego. Bardzo się cieszę, że Panowie zestawiają tych dwóch ludzi, co do których uczciwości i czystych intencji niema dwóch zdań. Stąd też, aresztowanie tych dwóch generałów nabiera specjalnej wagi.

P. Czetwertyński wyrażał najwyższe oburzenie, że wszyscy ci generałowie, łącznie z gen. Rozwadowskim przebywają jeszcze w więzieniu. Będę chyba w zgodzie z większością tej Izby, życząc by rozprawę sądową przyspieszono. Mam podstawę sądzić, że tak będzie i wszyscy Panowie zgodzą się ze mną, że dopóki trwa śledztwo, dopóki sprawa nie została zbadana, dopóki nie była rozpatrzona przez czynniki sądowe, jest rzeczą przedwczesną, wyrażać opinię, że postępuje się pod tym względem źle. Uczciwiej będzie wstrzymać się z krytyką. Panowie dawali temu wyraz niejednokrotnie, czy to na komisji, czy na plenum Sejmu, twierdząc, że tam, gdzie wchodzi w grę śledztwo sądowe i władza sądowa, tam wszelkie występowanie i urabianie opinii publicznej czy to na plenum Sejmu, czy przez prasę, czy gdzieindziej o sprawie

dliwym, czy niesprawiedliwym ustosunkowaniu się do osób zainteresowanych jest szkodliwe. Zaznaczam, że dla mnie są to dwie odrębne sprawy. Jedna, to jest sprawa gen. Rozwadowskiego, a druga sprawa gen. Zagórskiego i gen. Żymirskiego. O ile wiem, zarzuty postawione tamtym dwóm panem są całkiem inne od zarzutów, które uczyniono gen. Rozwadowskiemu.

Otóż wracając do twierdzenia p. pos. Czetwertwńskiego, że nie miałem prawa, jako sprawozdawca Komisji Budżetowej, poddawać krytyce departamentu lotnictwa i departamentu uzbrojenia, stwierdzam, że krytykę departamentu uzbrojenia przeprowadziłem na Komisji Budżetowej. Krytyka ta była posunięta bardzo daleko. Stwierdziłem rzeczy, którychbym na plenum Izby powtarzać nie chciał, dlatego, że nie chciałbym, żeby one dostały się do prasy. Stwierdziłem rzeczy, które przynajmniej mnie obawą i troską o losy naszej armii pod względem uzbrojenia i zaopatrzenia w amunicję. Wówczas sprzeciwu na Komisji Budżetowej nie było. I wojsko sprzeciwiało się też w bardzo małym stopniu, gdyż w dużej mierze przyznawało mi racie, a rezultatem stwierdzenia przezemnie szeregu faktów było usunięcie ze stanowiska szefa wydziału amunicyjnego p. inż. Grabowskiego.

Moje więc zarzuty, które nie napotkały sprzeciwu na komisji, a znalazły potwierdzenie w zarządzeniach wojskowych, mogłyby być w całej rozciągłości powtórzone w moim referacie na plenum Izby, względnie w druku. Nie uczyniłem tego ze względów, o których Panom mówiłem.

P. Czetwertwński zgadza się, że budżet jest niski i że nie odpowiada potrzebom wojska, że procent tego budżetu w stosunku do budżetu ogólnopanstwowego jest taki zły, jak nigdy dotąd. Cieszę mnie to stanowisko p. Czetwertwńskiego tem więcej, że prezes jednego z najliczniejszych klubów w Seimie p. Głabiński w dyskusii ogólnej stwierdził, że procent budżetu wojskowego w stosunku do budżetu ogólnopanstwowego wynosi 40%, a więc niewątpliwie, byłby to bar-

dzo wysoki procent. Twierdzenie takie, które częściowo pokrywa się ze stanowiskiem zajętem przez p. Liebermana, niewątpliwie przyniesie dużą stratę w opinji zagranicznej co do naszego budżetu i co do wysokości preliminowanej na wojsko sumy. Bo twierdzenie takie o wysokości tego procentu rozchodzi się wszak zagranicę i niewątpliwie państwa ościennie sprawę tę wyzyskają i doszukają się różnic między sprawozdaniem sprawozdawcy, a twierdzeniem jednego z prezesów najliczniejszego klubu sejmowego.

Stanowisko p. pos. Czetyrtyńskiego jest całkiem różniebieżne ze stanowiskiem, zajętem przez pos. Głabińskiego i sądzę, że ta cyfra była przez p. pos. Głabińskiego podana Wysokiej Izbie przez jakieś nieporozumienie.

Przechodzę do przemówienia p. pos. Liebermana. P. pos. Lieberman, stwierdził, że my wydajemy, według mego sprawozdania, na głowę żołnierza trzy razy tyle co Rosja, a sześć razy tyle co Niemcy. Ale gdy zaprotestowałem, to oświadczył że to wszystko jedno, czy 6 razy więcej, czy 6 razy mniej. Natomiast zarzucał mi, że zabrakło mi tchu, przez co nie zechciałem wykazać procentowego stosunku budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych do ogólnopaństwowych budżetów w innych państwach i u nas.

Otóż mam wrażenie, że nie mnie zabrakło tchu, tylko p. Liebermanowi zabrakło cierpliwości przede wszystkim przy wysłuchiowaniu mego sprawozdania, a po drugie przy przeglądaniu tablic, które do drukowanego sprawozdania załączyłem. Bo gdy chodzi o ten stosunek, to zaznaczyłem, że jest rzeczą niebezpieczną i szkodliwą, ażeby z punktu widzenia tego stosunku zapatrywać się na zbrojenie, gdyż budżety innych państw zwiększyły się niepomiernie w stosunku do zmniejszonego budżetu Państwa Polskiego, stąd też budżety spraw wojskowych, które tam wzrosły znacznie więcej — jak to wykazałem w pierwszym moim przemówieniu — jednak są niższe i obciążenie ludności, względnie obciążenie procentowe Min. Spraw Wojskowych w stosunku do bu-

dżetu ogólnopanstwowego jest mniejsze. Wykazywałem, że to jest sztuczne traktowanie sprawy, niebezpieczne i prowadzące do popełniania błędów. Sądzę, że tak samo dotyczy to oceny mojej, że żołnierz w Polsce kosztuje znacznie mniej, niż żołnierz w państwach innych. Sądziłem, że p. poseł Lieberman przejrzy szczegółowo załączone tablice i że w tych tablicach, jak również w załączniku znajdzie dowody, że nasz budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych jest znacznie mniejszy od budżetów ministerstw spraw wojskowych w państwach ościennych. W Niemczech na wojsko przeznaczona się półtora miljarda fr. szw., gdy u nas suma, którą podałem, jest niezrównanie mniejsza.

Dalej p. poseł Lieberman powołał się na słowa p. Marszałka Piłsudskiego na Komisji Budżetowej, że armja cierpi na przerost kosztów administracyjnych, i że on, p. Marszałek Piłsudski, postara się o zmniejszenie tych kosztów. Sądzę jednak, że jeżeli p. poseł Lieberman zwróci się do p. Marszałka Piłsudskiego, przeprowadzi z nim dyskusję i zaproponuje, dla zmniejszenia budżetu i przerostu wydatków administracyjnych obniżenie liczebności naszej armji o 50.000, to wydaje mi się, że p. Marszałek Piłsudski na tę propozycję p. Liebermana zgodzić się nie będzie mógł, i rozbieżność zarysuje się w całej rozciągłości. Bo p. poseł Lieberman nie proponuje zmniejszenia administracji i kosztów na administrację, ale proponuje wprost wykreślenie z ogólnej ilości naszych żołnierzy 50.000 i zmniejszając w ten sposób armję, wydostaje jakąś fantastyczną cyfrę 58 milionów oszczędności. Jako przykład podawałem Panom budżet niemiecki, gdzie przy 100.000 armji budżet jest znacznie większy od budżetu polskiego, gdyż armja niemiecka w obecnym czasie jest to właściwie kadra, gdzie jedna kompanja jest kadrą przyszłego pułku i z której to kompanji cały pułk będzie w czasie wojny wystawiony. Kadra ta składa się z oficerów i podoficerów, którzy będą oficerami na wypadek wojny, a szeregowi zostaną podoficerami na wypadek wojny,

a więc składa się z elementu instruktorskiego, oficerskiego, pozatem z elementu administrującego armją. Jeżeli dodamy, że w tej 100.000 armji jest 58 generałów, to musimy stwierdzić, że tam administracja jest znacznie większa i kosztowniejsza niż w jakiegokolwiek armji, a zatem i w armji naszej.

Jest inna rzecz co do wydatków wegetacyjnych. O tem p. poseł Lieberman mówił, ale nie w tem zastosowaniu. Otóż muszę podkreślić, że koszty na administrację tym sposobem, który p. poseł Lieberman proponuje, w żadnym razie nie mogą być zmniejszone.

W końcu p. pos. Lieberman, zwracał się do wojska, do oficerów, wyzyskał tę trybunę dla bezpośredniego kontaktu z oficerami i żołnierzami i apelował do nich, żeby oni właśnie mieli zrozumienie dla mędry polskiej, żeby oni właśnie nie domagali się tego, żeby budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych pozostał w tej sumie w jakiej jest, a odwrotnie, żeby oni przejawiali chęć zmniejszenia tego budżetu. Mam wrażenie — boję się twierdzić, ale mam wrażenie — iż tak samo panowie z prawicy, jak powiedzmy, my z centrum, jak i panowie z lewicy niejednokrotnie łącznie z p. Liebermanem stwierdzaliśmy, że wojsko nie ma prawa politykować, nie ma prawa wtrącać się do tych czy innych rzeczy, i że wojsko nie może wkraczać w dziedziny, do których nie jest w żadnym stopniu powołane. Zwrot p. posła Liebermana, bezpośrednio do wojskowości, do oficerstwa, do szeregowych, trzeba nietylko traktować jako zwrot retoryczny, zwrot na efekt, ale jako zwrot również bardzo niebezpieczny i pobudzający rozpolitykowanie wojska, co w skutkach doprowadza często wojsko do rozkładu. To jest metoda niebezpieczna i sądzę, że Panowie nie będą mi za złe poczytywali, jako referentowi budżetowemu, że sprawę tę poruszam, gdyż zwrot taki jak: „Dlatego prosiłem Was, szanowni panowie przedstawiciele armji, pamiętajcie, że nędza mas musi być przez was i waszego dowódcę wysłuchana w interesie wspólnej przyszłości dla dobra Państwa“ — niewątpli-

wie działa w najszkodliwszy sposób na psychikę i charakter naszego wojska.

P. poseł Lieberman nie zakończył żadnym wnioskiem. Klub jego jeszcze się nie wypowiedział co do tego, czy będzie głosował za budżetem, czy też przeciw budżetowi. Z tego jednak, co p. poseł Liebermanmówił, należy sądzić, że będzie głosował przeciw budżetowi. Wydaje mi się jednak dość paradoksalną rzeczą, że kiedy w roku 1925 budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych wynosił 725.000.000 złotych, równających się 139.000 dolarów, P. P. S. łącznie z panem Liebermanem głosowała za budżetem. Obecnie budżet wynosi 624.000.000 złotych polskich, równających się 69.000 dolarów, a więc połowę tego, co było poprzednio, nie biorąc pod uwagę wzrostu drożyzny i tu właśnie p. Liebermanowi tchu zabrakło, gdyż nie chciał obejrzeć tabeli, nie stwierdził, że koszta produktów potrzebnych dla wojska niezmiernie wzrosły i przez to wydatki vegetacyjne są zwiększone. Nie sądzę więc, że P. P. S. łącznie z p. Liebermanem będzie głosować przeciw budżetowi Ministerstwa Spraw Wojskowych tylko dlatego, że na czele wojska w r. 1925 stał p. Minister Sikorski, a na czele wojska w r. 1927 stoi p. Minister Pilsudski, — chyba, że P. P. S. zmieni swoją taktykę w stosunku do Ministerstwa Spraw Wojskowych i nie będzie ustosunkowywać się do wydatków wojskowych, jako do konieczności państwowych ze względów rzeczowych, a ustosunkuje się ze względów politycznych.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych, wy- głoszony w dniu 3 lutego 1927 r.

Wysoką Sejmie! W drukowanym sprawozdaniu, które zostało Panom doręczone, znajduje się szczegółowa charakterystyka działalności Ministerstwa Spraw Wojskowych w r. 1926 oraz analiza budżetu na r. 1927/28. Tutaj więc, w ustnym sprawozdaniu, postaram się dotknąć rzeczy, które były omówione pobieżnie w drukowanym sprawozdaniu i zwrócę uwagę Wysokiej Izby tylko na kilka zagadnień.

Nim przejdę do charakteryzowania administracji wojskowej w roku 1926, podam ogólną ocenę budżetu na r. 1927, później zaś porównam budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej z budżetami państw innych, w szczególności państw nam wrogich, jakimi są Rosja i Niemcy.

Preliminarz budżetowy na rok 1927/28 w pierwotnym swoim przedłożeniu zawierał w art. 1 ustawy 623.221.601 zł oraz dodatkowo w art. 4 tejsze samej ustawy 80.000.000 zł, które miały być przeznaczone na wydatki wojskowe z chwilą znalezienia większych dochodów, względnie oszczędności w ciągu roku budżetowego, w budżetach poszczególnych resortów. Przed trzecim czytaniem jednak Rząd wycofał art. 4 z ustawy, a tem samem wycofał i 80.000.000 zł. Komisja Budżetowa, wychodząc z założenia, że preliminarz jest niski i widząc w tych 80 milionach wiele pozycji niezbędnych dla wojska, przyszła do przekonania, że należy tę sumę umieścić w budżecie w rubryce wydatków nadzwyczajnych. Nie mo-

gąc powiększyć ogólnych sum budżetowych, komisja zmuszona była zmniejszyć wydatki ogólne i sumę 42.828.350 wprowadzić do budżetu nadzwyczajnego. Komisja budżetowa przeprowadziła szereg drobnych zmian w preliminarzu budżetowym, wychodząc z założenia, że należy uszczuplać budżetu, ale dać wskazówki administracji wojskowej, ażeby pewne oszczędności w tym roku w niektórych pozycjach budżetowym poczyniła.

Preliminarz na rok 1927/28 zamknął się w Komisji Budżetowej sumą 624.803.635 zł. Suma ta jest nikła, jak na potrzeby wojska, co postaram się udowodnić.

Od chwili zakończenia wojny z bolszewikami budżet wojskowy był systematycznie zmniejszany i przystosowywany nie do potrzeb obrony Państwa, lecz do stanu finansowego i gospodarczego, w jakim się Polska znajduje i znajdowała. Zmniejszenie tego budżetu wykazuje w tablicy załączonej do sprawozdania. Mianowicie budżet w 1924 r. wynosił przeszło 701.000.000 zł, w r. 1925 — 725.000.000, w 1926 r. następuje zmiana na niekorzyść wojska, preliminarz bowiem wynosi 589.000.000, a w 1927 r. 624.000.000 zł.

Jeżeli przeliczymy to na dolary, to budżet ten z roku na rok maleje, bowiem w 1924 r., przy dolarze równającym się 5,18, budżet wynosił 135.000.000 dolarów, w 1925 roku 139.000.000 dolarów, a w roku 1927 zaledwie 69.000.000 dolarów. Różnica, jest tak znaczna, że nie wolno jej pomijać milczeniem. Stwierdza ona, że budżet nasz na rok bieżący o połowę mniejszy w efektywnej walucie od budżetu z r. 1925.

Suma 624 milionów złotych dzieli się na wydatki wegetacyjne i inne tj. wydatki na uzbrojenia, inwestycje i t. d. Na wydatki wegetacyjne przeznaczają się 385.031.247 zł, na pozostałe wydatki 239.772.388, razem suma ta równa się, jeśli liczyć w złotych pełnowartościowych, równających się francem szwajcarskim, złotych 358.773.262. Władze centralne mają z tego 11.891.070 zł., na utrzymanie wojska 366.931.921, oraz wydatki wegetacyjne w marynarce 6.118.265. Ogólny

stosunek wydatków vegetacyjnych do wydatków pozostałych w procentach jest 61,62.

W porównaniu do lat ubiegłych, stwierdzimy, że w r. 1925 na wydatki vegetacyjne przeznaczono 53,9%, w 1926 r. 59,8%, a w 1927 r. 61,62% czyli uzbrojenie i zaopatrzenie w sprzęt wojenny naszej armji z roku na rok traci na korzyść kotła żołnierskiego. Kociół żołnierski, powiększa się przede wszystkim dlatego, że chociaż ilość naszej armji pozostaje prawie ta sama, ale wydatki na jej utrzymanie, związane z wzrostem kosztów utrzymania, zwiększają się rok rocznie, pochłaniające sumy, które państwo przeznaczyć powinno na zaopatrzenie naszej siły obronnej w sprzęt wojenny. Jest to niewątpliwie jeden z najjaskrawszych przykładów wadliwości naszego budżetu wojskowego. To pogorszenie datuje się już od lat kilku i dotychczas stale powoli się zwiększało.

W latach poprzednich nieraz podnoszono z tej trybuny, jak również i na Komisji Budżetowej, w szczególności czynił to p. poseł Czetwertyński, iż byłoby rzeczą pożądaną, ażeby komisja miała do czynienia z surowemi budżetami, tj. budżetami, przedłożonemi przez Ministerstwo Spraw Wojskowych tak, jak je układają poszczególne służby.

Takie surowe budżety na r. 1925, wynosiły 1.800.000.000 złotych. Z tej sumy Ministerstwo uzyskało 598.955.536 zł. Jest to więc $\frac{1}{3}$ sum, które przede wszystkim wykazują potrzeby tych służb i konieczność ich zaspokojenia. To samo należałoby powiedzieć i o budżecie na r. 1927/28. Budżet, który dotarł do Komisji Budżetowej, jest już okrojony przez centralę Ministerstwa Spraw Wojskowych, uzgodniony z Ministerstwem Skarbu i z opinią Rady Ministrów.

Jeśli więc zważymy, że potrzeby nasze nie zmniejszyły się, ale nawet wzrosły, to suma 624.000.000, przeznaczonych na utrzymanie wojska będzie w rażącej sprzeczności z sumą wyrażoną, w tymże samym budżecie surowym Ministerstwa Spraw Wojskowych, wynoszącą na rok ubiegły 1.800.000.000 złotych. Ten zatrwajający dla gotowości bojowej stan wy-

datków budżetu wojskowego wynika z konieczności wyżywienia, umundurowania i zakwaterowania żołnierza. Ministerstwo Spraw Wojskowych, widząc się zmuszonym zawrzeć swoje wydatki w pewnej globalnej narzuconej mu cyfrze, musiało na korzyść wydatków vegetacyjnych zrezygnować z wydatków inwestycyjnych. Jeżeli chcemy żeby armja nasza była silna na wypadek wojny, to ten stan rzeczy musi całkowicie zmieniony, wydatki inwestycyjne, wydatki na sprzęt wojenny powiększone, wydatki na utrzymanie armji, wydatki tak zwane vegetacyjne zmniejszone.

Jeżeli jest mowa o budżecie na rok 1926, to stwierdzić należy, że Ministerstwo Spraw Wojskowych w roku tym miało do zwalczania ogromne przeszkody związane przede wszystkim z tem, że żyło stale w nieokreślonej sytuacji, jaką stwarzają preliminarze budżetowe, bowiem rok ten, zaczął się i zamknął preliminarzami, uniemożliwiającemi racjonalną gospodarką, przeprowadzenie jakiegoś planu działania, konsekwentnego dążenia do oszczędności, a stan ten pogarszało jeszcze otwieranie miesięcznych kredytów, które, jeśli dana służba ich nie wyczerpała, były zamykane i reszta musiała być przelewana do kasy skarbowej.

Trzeba stwierdzić, że w administracji wojskowej nastąpiła w ostatnim roku duża poprawa. Energiczne zarządzenia o reorganizacji niektórych departamentów, lub zmianach personalnych, doprowadziły do pewnego uzdrowienia tych stosunków i do uzyskania dość dużych oszczędności.

W departamencie intendentyury poprawa widoczna jest przede wszystkim w mniejszem wydatkowaniu na utrzymanie wojska, nie w ogólnej sumie, ale w poszczególnych pozycjach. Oszczędność ta nie równoważy naturalnie wzrostu drożyzny i stąd wynikających przykrych konsekwencji. Stwierdzić jednak należy, że wprowadzenie w ostatnich miesiącach ryczałtowej gospodarki, umożliwiającej poszczególnym oddziałom wojskowym zaprowiantowanie się na miejscu, dało już znaczne oszczędności i Ministerstwo Spraw

Wojskowych zdecydowało się iść tą drogą nie tylko w dziale zaopatrzenia armji, ale również w dziale kwaterunkowym.

Stała walka z pośrednictwem i próba dotarcia do producenta bezpośrednio znalazła wyraz w szeregu rozporządzeń, oraz zwiększonej ilości kupna potrzebnych towarów bezpośrednio u producenta. Ostatnio Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozporządzenie, nakazujące poszczególnym intendenturom i poszczególnym oficerom kwatermistrzom zwrócenia bacznej uwagi na tę sprawę i definitywne przeprowadzenie walki z wszelkiem pośrednictwem w wojsku.

Jedną z bolączek jest wspomniany przezemnie tangent miesięczny, a więc otwieranie kredytów miesięcznych. Unie możliwia to racjonalną gospodarke, i koniecznem staje się zwiększenie przynajmniej czasokresu otwierania kredytów na jeden kwartał.

Jeżeli przejdę do departamentu budownictwa, to stwierdzić należy, że reorganizacja tego departamentu posuwa się może jeszcze zbyt powoli, ale jednak rezultat konkretny już wydała. Rezultatem tym jest obniżenie kosztów remontu i kosztów budownictwa, zmiana dotychczasowego systemu przy remontowaniu poszczególnych gmachów, a więc od przedsiębiorców Ministerstwo Spraw Wojskowych przeszło na remont t. zw. systemem gospodarczym, to znaczy przez swoich funkcjonarjuszów wykonuje ten remont, a oszczędność ta polega przede wszystkim na tem, że procent przeznaczony na administrację, na zysk przedsiębiorcy w tym wypadku odpada i przechodzi na korzyść Skarbu państwa. Plan rozbudowy obiektów wojskowych, plan ustalenia kolejności jej jest w opracowaniu i prawdopodobnie w tym roku już będzie ukończony, przyczem zostanie zmieniony kierunek. Ministerstwo Spraw Wojskowych dotąd przystosowywało plan rozbudowy do planu dyzlokacyjnego, obecnie jednak stwierdziło, że objekty, które pozostają we władaniu wojska po zaborcach, są tak cenne, że należy je wyzyskać. Dlatego też obecnie opracowuje się plan wyzyskania przede-

wszystkiem kompleksu budynków, już w swoim czasie używanych przez wojsko i przystosowania dyzlokacji pokojowej do posiadanych obiektów.

Niewątpliwie związana jest z tem konieczność rozbudowy kolei, w ten sposób, aby tak pomyślana dyzlokacja nie przyniosła uszczerbku mobilizacji i nie była przeszkodą, kiedy armje nasze na stopie bojowej postawić będziemy musieli. Rozbudowa kolei, uelastycznienie jej przystosowanie do warunków niepodległego naszego Państwa, jest rzeczą najpilniejszą i Ministerstwo pracuje w tym kierunku z całą energją, aby pierwsze kroki zostały w tej sprawie rychło poczynione.

Remont poszczególnych budowli, czy kompleksów budynków już dokonany dał bardzo dobre rezultaty; jako przykład należy podać Zambrów i Ostrów — objekty te, przedstawiające wartość ogromną, zostały obecnie z korzyścią dla wojska przywrócone do stanu używalności.

Co do departamentu lotnictwa, to nietylko poszczególne organy Ministerstwa Spraw Wojskowych, jak Korpus Kontrolerów, ale również i Komisja Lotnicza Sejmu stwierdza, że w lotnictwie działy się rzeczy złe, że zmiany w kierownictwie musiały nastąpić w najszybszym czasie. Był ogólny brak planowości działania, co do zakupów, rozbudowy lotnictwa i hangarów i szkolenia. Zły plan rozbudowy i powolność jej spowodowała, że sprowadzane z zagranicy płatowce często nie mogły być umieszczone w hangarach. Zbyt duża ilość zamówień, czynionych zagranicą, powodowała niemożność zasilania odpowiednimi zamówieniami przemysłu krajowego, a tem samem opóźniała rozwój tego przemysłu.

Wskutek braku planu w szkolnictwie aparaty sprowadzane z zagranicy nie posiadały odpowiednio wyszkolonych pilotów, i nie mogły otrzymać odrazu po przybyciu obsady. Sprawa złej organizacji, złej gospodarki w departamencie lotnictwa znalazła swój finał w usunięciu ze stanowiska szefa

departamentu generała Zagórskiego i usunięcia z wojska zastępcy szefa administracji, generała Żymirskiego. Zdaje się, że dużo jeszcze trzeba będzie czasu, ażeby reorganizacja, dokonywana w tym departamencie, dała rezultaty. Zbyt dużo zepsuto w ostatnich czasach, ażeby można było szybko to wszystko naprawić. Energja, z którą się obecnie zabrano do departamentu lotnictwa i uzdrawiania stosunków w nim, budzi nadzieję, że jednak sprawa żeglugi powietrznej będzie pomyślnie rozstrzygnięta.

Jedną z bolączek naszej żeglugi powietrznej jest także słaby rozwój lotnictwa cywilnego. Posiada ono ogromne znaczenie dla wojska, jako rezerwoar w materjale i ludziach, jako propaganda na rzecz lotnictwa, a w Polsce jeszcze bardzo małe dało ono wyniki.

W departamencie uzbrojenia gospodarka w latach ubiegłych pozostawiała także bardzo dużo do życzenia. I tutaj był brak planu działania na dłuższy okres czasu, był brak odpowiedniego personelu fachowego, nie wyzyskano naszego przemysłu prywatnego, jako stażu dla oficerów, nie dokonano zamówień dla uzyskania potrzebnych warunków technicznych i sprawdzianów, tak, że przez dłuższy czas odbiór poszczególnego sprzętu wojennego odbywał się bez możliwości stwierdzenia, czy odbiór ten jest właściwy, czy nie należałoby się posługiwać innymi metodami przy odbiorze. Departament, prowadzony przez ludzi czystych rąk i uczciwych nie dał jednak tych rezultatów, jakie Polsce dać powinien. Wszak Polska wyszła z wojny bez rezerw zaopatrzenia, bez nagromadzonego sprzętu wojennego, bez broni, bez zapasów amunicji. Sumy, preliminowane na ten cel, były zawsze znikomo małe, stąd też nasza pieczołowitość w tej sprawie musiała być jaknajbardziej rozwinięta, i każdy grosz przeznaczony na ten dział naszego budżetu wojskowego, musiał być jaknajbardziej celowo wyzyskany.

Do tych braków dodać jeszcze należy jedną bardzo ważną wadę tego departamentu i gospodarki nim, mianowicie nieodpowiednie kontrolowanie zakupionego i odebranego

sprzętu z poszczególnych przedsiębiorstw prywatnych i państwowych, brak doświadczeń z tym sprzętem i bezpośrednie przesyłanie go do formacji linjowych. A więc jako przykład. wyprodukowany karabin mający te czy inne wady bezpośrednio trafia do rąk żołnierza w linii i żołnierz stwierdzający, że karabin jest nieodpowiedni traci doń zaufanie. Zaufanie do własnej broni jest jednym z ważnych fragmentów siły moralnej żołnierza w czasie walki i podważenie tego zaufania mogłoby w fatalny sposób odbić się w przyszłych naszych bojach. Musiała więc nastąpić radykalna zmiana i nowemu szefostwu departamentu III zwrócono uwagę na błędy dotychczasowej gospodarki i mogące wyniknąć stąd bardzo przykre dla Państwa konsekwencje. Obecnie reorganizacja departamentu jest w całej pełni i sądzić należy, że da pożądane wyniki.

W zakresie przemysłu wojennego do dnia dzisiejszego jeszcze pokutujemy za t. zw. umowy ramowe pomiędzy Ministerstwem, właściwie jeszcze wówczas pomiędzy Głównym Urzędem Zaopatrywania Armji — a poszczególnymi przedsiębiorcami prywatnymi. Umowy te bowiem w ten sposób były zawierane, że dawały przedsiębiorcom tem większe zyski, im większe były ich wydatki, stratę zaś ponosiło naturalnie Państwo. Ministerstwo Spraw Wojskowych, od dłuższego czasu prowadząc wojnę z temi przedsiębiorstwami, w niektórych wypadkach doprowadziło do zanulowania umów ramowych, w innych zaś do stępienia ostrza, skierowanego w Skarb Państwa. Jedną z takich umów zlikwidowanych ostatecznie, jest umowa z Frankopolem.

Drugą bolączką przemysłu wojennego jest brak kredytów i płynące stąd dawanie zaliczek ze Skarbu Państwa tym przedsiębiorstwom. W ten sposób stworzono jakby własne przedsiębiorstwa państwowe, w lwiej części własność Państwa przedstawiające, a więc przemysł wojenny, dzielący się na przemysł prywatny i przemysł państwowy.

Do przemysłu państwowego należy zaliczyć Centralny Zarząd Wytwórni Wojskowych i poszczególne warsztaty,

czy to zbrojowni, czy też zakładów lotniczych, warsztaty samochodowe i inne. Do przemysłu prywatnego — te wszystkie fabryki, które wyrabiają sprzęt wojenny w Polsce.

Jak już mówiłem, te fabryki prywatne są jednak po części jakby własnością Państwa, gdyż zaliczki, które zostały wpłacone, są olbrzymie i kredyty udzielone tym fabrykom w formie zaliczek niejednokrotnie równają się połowie ich wartości, co powodowało później wykup akcji tych fabryk przez Państwo i w ten sposób uważane są one za pół państwowe przedsiębiorstwa, jak np. Starachowice.

Aby przemysł wojenny w Polsce rozwinął się należycie, musi on w najkrótszym czasie uzyskać pomoc nie w formie zaliczek, ale w formie długoterminowego kredytu. Kredyt ten, o ile będzie nisko oprocentowany, będzie mógł obniżyć koszt zakupywanego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych sprzętu wojennego.

Dalszą kwestją, związaną z przemysłem wojskowym, jest przystosowanie go do wytwórczości prywatnej, pokojowej. Jest rzeczą niemożliwą, aby zamówienia, dane tym przedsiębiorstwom przez wojsko, mogły w czasie pokoju utrzymać wszystkie fabryki, produkujące potrzebne dla wojska materiały. Dlatego też jest koniecznym, aby w najkrótszym czasie przystosowały one swoją produkcję do potrzeb ludności cywilnej, przede wszystkim w dziale sportowym. Fabryki lotnicze, amunicyjne, lub fabryki broni mogą wyrabiać przedmioty sportowe i w ten sposób te ogromne ilości pieniędzy, które wypływają zagranicę — gdyż sprzęt sportowy sprowadzamy z zagranicy — pozostałyby w kraju i byłyby zużytkowane z korzyścią przez przemysł wojenny.

Wreszcie zwróć uwagę na sprawę znalezienia ekspansji dla naszego przemysłu. Byłoby rzeczą pożądaną, żeby w szczególności państwa, znajdujące się w dobrych z nami stosunkach sąsiedzkich, jak państwa bałtyckie, Rumunja, Turcja korzystały z produktów wytwarzanych w Polsce, korzystały z naszej broni i naszej amunicji i naszych materiałów wybuchowych.

Co się tyczy Centralnego Zarządu wytwórni wojskowych, na który była już niejednokrotnie zwracana uwaga Wysokiej Izby, to, zawdzięczając energii dyrekcji, budowa tych zakładów w dużym stopniu postąpiła naprzód i zakłady te przystąpiły do produkowania. Jednak brak ustalonej organizacji, brak kontaktu Centralnego Zarządu wytwórni wojskowych z departamentem 10 przemysłu wojennego, powodował niejednokrotnie wiele niepotrzebnych niesnasek, nieporozumień i tarć, które w rezultacie ujemnie odbijały się na całokształcie pracy tych przedsiębiorstw państwowych.

Nim przejdę do zestawienia budżetu naszego z budżetami państw obcych, chcę stwierdzić, że nasze budżety wojskowe w stosunku do wydatków ogólnopaństwowych maleją z roku na rok. A więc w roku 1923 wysokość preliminowanych wydatków ogólnopaństwowych wynosiła 1.700.000.000, na wojsko preliminowano 732.000.000. Stosunek procentowy wydatków wojskowych do ogólnopaństwowych był 43.08. W roku 1924 (mówię o budżecie netto), stosunek ten zwiększył się na korzyść wojska do 44.05%, w roku 1925 zmniejszył się na 33.47%, w 1926 r. wynosił 32.57%, a 1927 — 31.53%. Jeżeli zaś weźmiemy preliminarze budżetu ogólnopaństwowego za ostatnie lata to zobaczymy, że w 1923 r. wydatki na wojsko wynosiły 32.6%, w 1924 r. — 24.27, w 1925 r. — 20.94, w 1926 r. — 17.19 i w 1927 r. — 15.94. Przytoczone tu procenty wyraźnie wskazują, że budżet wojskowy w stosunku do budżetu ogólnopaństwowego maleje z roku na rok. Jeżeli więc dają się słyszeć głosy nawet z tej trybuny, że budżet wojskowy w stosunku do ogólnopaństwowego jest rozdęty, że w innych państwach stosunek ten jest znacznie korzystniejszy dla budżetu ogólnopaństwowego i wydatki na wojsko są mniejsze, to twierdzenie to polega na nieporozumieniu, które wynika stąd, że wysokość budżetu ogólnopaństwowego w innych państwach jest znacznie większa od budżetu ogólnopaństwowego Polski, i że tamte budżety z roku na rok są zwiększane, budżet zaś na wojsko zwiększa się nie w tym stopniu, co budżet ogólnopaństwowy.

państwowy. Np. budżet ogólnopaństwowy w Czechosłowacji wynosi 10 miliardów koron czeskich, co równa się 1.600.000.000 franków szwajcarskich, a zatem państwo, dwukrotnie mniejsze niż Polska, ma budżet ogólnopaństwowy znacznie większy od polskiego. Francja w r. 1926 miała budżet ogólnopaństwowy w wysokości 36 miliardów fr. fr., co równa się 8.666.000.000 fr. szw. Niemcy w r. 1926 — 7.714.000.000 mk. niem., co równa się 9,5 miljarda fr. szw. Anglja około 18 miliardów fr. szw. Budżet zaś Polski na r. 1927/28 wynosi 1.981.000.000 zł., co równa się zaledwie 1.138.000.000 fr. szw. Stąd też nie można wyciągać wniosku, biorąc tylko pod uwagę wydatki na wojsko w państwach obcych i wydatki ogólnopaństwowe na niekorzyść naszego budżetu państwowego. Jeżeli chcemy stwierdzić ściśle, co wydają inne państwa na wojsko, to przede wszystkim musimy wziąć sumę wydatkowaną na poszczególnego żołnierza w tych państwach. W Polsce w r. 1926 wydatkowano 1.117 fr. szw., we Francji w r. 1925 — 2.219 fr. szw., w Czechosłowacji 2.467, a więc dwa razy tyle co w Polsce, w Rosji Sowieckiej 2.938, w Anglji 7.009 i w Niemczech 7.586. A więc na jednego żołnierza sąsiad wschodni wydaje prawie trzy razy więcej niż my, Niemcy zaś wydają zgorą sześć razy więcej. Ponieważ jednak koszta wyżywienia żołnierza są brane w stosunku do wydatków, przeznaczonych na całe wojsko, to stwierdzić należy, że zależnie od ilości tego żołnierza można wyciągać wnioski, jakie sumy przeznacza się na sprzęt wojenny.

Wzrost budżetów wojskowych w innych państwach, w szczególności w Rosji i w Niemczech jest w ostatnich latach ogromny, a więc Rosja wydatkowała w 1923 r. 429 milionów rubli złotych, w 1925 r. 465 milionów rubli złotych, a więc o 8,4% więcej; w r. 1926 — 642 miliony, a więc o całe 38% więcej, w r. 1927 i 1928 prelinowano 775 milionów rubli złotych. Niemcy wydatkowały w r. 1925 — 562 miliony marek, w 1926 — 685 milionów, w 1927 — 708 milionów marek niemieckich. W budżecie Niemiec w roku 1926 prelinowano

wano na fundusz pensyjny 1.555 milionów marek niemieckich, czyli 1.944 milj. franków szwajcarskich, a więc blisko dwa razy tyle, ile wynosi cały ogólnopństwowy budżet Polski, a w sumie tej znajdujemy olbrzymie kwoty zřęcznie ukryte pomiędzy wydatkami, na renty, emerytury inwalidzkie, wydatki na zapomogi dla b. słuźących w wojsku, i t. d. Zapomogi te wynoszą 645 milj. franków szwajcarskich. Oprócz tych kwot na renty dla wdów i sierot po poległych i ich rodziny prelinuje się 780 milj. franków szwajcarskich i wreszcie na schupo, a więc na policję, która w kaźdej chwili może być uznana za wojsko linjowe, prelinuje się 190 milionów marek niemieckich, co się równa 237.500.000 fr. szw.

Ciekawe jest zestawienie ilości wojska w Niemczech w r. 1913 i w r. 1926. W r. 1913 ogólna liczba armji wynosiła 669.014, w r. 1926 zaledwie 99.000, a z tego oficerów w r. 1913 było prawie 28.000, a w r. 1926 — 3.734, lekarzy i weterynarzy w r. 1913 — 3.541, w r. 1926 — 556; podoficerów w r. 1913 — 96.738, w r. 1926 — 20.000 i szeregowców w r. 1913 — 540.750, w r. 1926 — 74.497. Tymczasem według obliczeń niemieckich budżet w r. 1913 wynosił 780.008.000 mk. niem., wzrósł więc on w stosunku do obecnego stanu armji o przeszło 270%. Jeźeli weźmiemy właściwe utrzymanie żołnierza, to wyżywienie, umundurowanie, pomieszczenie i żołd w 1913 r. wynosiły 454.942.000, a w roku 1926 — 256.000.000 marek niemieckich. Na jednego żołnierza przypadało w r. 1913 — 680 marek niemieckich, a w r. 1926 — 2.560 marek niemieckich.

Wydatki na uzbrojenie w 1913 r. wynosiły 125.000.000 marek, zaś w 1926 r. — 153.000.000 marek. Na jednego żołnierza w 1913 r. wypadało 187 marek, w 1926 r. — 1.537 marek. A więc wzrost w procentach wyniósł o całe 720%.

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że w sumach, prelinowanych na umundurowanie i na wyżywienie znajdują się sumy, które mają przeznaczenie inne, mianowicie, które idą na uzbrojenie.

Budżet ogólnopństwowy Rzeszy Niemieckiej na rok 1927/28 zamyka się cyfrą 8.526.479.000 Reichsmark, jeszcze

do tego należy dodać wydatki na ciężary wojenne w sumie prawie 2 miliardów. Preliminarz budżetowy Reichswehrministerjum wynosi 707.800.920 marek. W porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł budżet o 5%. Według kursu 100 złotych równa się 46.5 marek niemieckich, budżet ten prze-liczony na złote wynosi 1.500.480.000.

W ostatnich dniach prasa nasza zajmowała się bardzo intensywnie i szczegółowo rozbudową twierdz niemieckich na naszej granicy zachodniej i północnej. Rozbudowa ta postępuje bardzo szybkimi krokami naprzód, pochłania ogromne sumy pieniężne i ma na celu zbudowanie tarczy, którą można byłoby się zasłonić na wypadek wojny, wojny naturalnie ofensywnej z Polską. Rozbudowa twierdz niemieckich zaniepokoiła społeczeństwo, a została stwierdzona nie tylko przez komisje aljanckie, ale i przez ludność miejscową pasa pogranicznego. Nie będę wdawał się w szczegóły, stwierdzić jednak trzeba, że rozbudowa ta nie wróży Polsce nic dobrego, że łącznie z powiększeniem budżetu na zbrojenia niemieckie, i z powiększeniem budżetu naszego sąsiada wschodniego, bodajże wskazuje coraz bardziej na niebezpieczeństwo, grożące Polsce z zachodniej i wschodniej strony. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że współdziałanie rosyjsko-niemieckie zostało ściśle ustalone przez układ w Rapallo, przez następną prawdopodobnie konwencję wojskową, przez 300 miljonowy kredyt Niemiec dla Rosji, gwarantowany przez rząd, jeżeli dalej stwierdzimy przejawy współpracy na polu wojskowym, jak współpraca sztabu, konferencję w Berlinie oraz w Moskwie, wspólne manewry na Bałtyku w r. 1925, zakładane przez koncesjonowany kapitał niemiecki fabryki przemysłu wojennego w Rosji, a więc fabryki broni lotniczej i chemicznej, dalej udział sił technicznych niemieckich w państwowych zakładach przemysłu wojennego w Rosji i zakupywanie sprzętu wojennego przez Sowiety w Niemczech, to musimy przyjść do przekonania, że akcja zbrojenia się naszych sąsiadów jest planowa, konsekwentna i przy wzajemnej współpracy przez nich przeprowadzana.

Jeżeli w świetle zbrojeń sąsiadów naszych ocenimy preliminarz naszego budżetu na wojsko w r. 1927/28, to przyjść musimy do przekonania, że Polska na wydatki wojskowe wydaje znikomą tylko sumę, do czego jest zmuszona przez ciężką sytuację gospodarczą i finansową, że suma ta jednak w żadnym stopniu nie odpowiada istotnym potrzebom armji, i jest ona najlepszym dowodem pokojowej polityki Polski. Każdy nieuprzedzony wróg nasz, gdy weźmie do ręki budżet wojskowy na rok 1927/28, to będzie musiał stwierdzić, że państwo wydatkujące tak małą sumę na wojsko musi być państwem, dążącym za wszelką cenę do pokoju, musi być państwem liczącym się z tem, że w najbliższych latach wojny przeżywać nie będzie.

Na zbrojenia te chciałbym Wysokiej Izbie zwrócić uwagę, bo one są coraz bardziej dla Państwa naszego niepokojące, i konsekwencje, które stąd płyną, zmuszają Wysoką Izbę do zajęcia się bardzo usilnego zagadnieniami obrony Państwa i przysporzeniem tej obronie jaknajwiększej ilości pieniędzy.

Ażeby sprostać zadaniom, które Polskę czekają w przyszłej wojnie, nie wystarczy posiadać taką a taką ilość żołnierzy, nie wystarczy posiadać tyle a tyle sprzętu wojennego na ich uzbrojenie, trzeba jeszcze być państwem bogatem, uprzemysłowionem, ażeby wojsku w czasie wojny dać samowystarczalność sprzętu, trzeba być państwem, w którym wszyscy obywatele bez wyjątku z miłością i ochotą wystąpią do obrony zagrożonych granic. Trzeba spowodować, żeby nie było w Państwie naszym obywateli polskich, którzy z niechęcią do Państwa Polskiego się odnoszą. To jest jedna z gwarancji pomyślnych rezultatów ewentualnej walki, która może nam być narzucona, to jest jedna z gwarancji, iż niepodległość, zdobyta takimi wysiłkami i ofiarami, będzie utrwalona i że nic jej złamać nie potrafi.

Komisja Budżetowa uchwałała budżet wojskowy w przekonaniu, że ta suma zmniejszoną być nie może, przeciwnie, że wycofane przez Rząd w trzecim czytaniu 80

miljonów w art. 4 ustawy skarbowej będą musiały w ciągu roku być rewindykowane, i Rząd będzie zmuszony wystąpić z dodatkowymi przedłoženiami, żeby uzyskać odpowiednie sumy na wydatki, bez których nasza siła obronna jest w dużym stopniu zagrożona.

W tem mniemaniu, że budżet w wysokości 624.803.635 zł. jest tem minimum, które wojsku w tej chwili dać możemy, Komisja Budżetowa zwraca się do Wysokiej Izby z prośbą o uchwalenie preliminarza budżetowego Ministerstwa Spraw Wojskowych na rok 1927/28.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych-
wygłoszone w dniu 5 lutego 1927.

Sejm na posiedzeniu w dniu 4 lutego 1927 r. rozważał sprawę wydania władzom sądowym pięciu aresztowanych posłów, z których czterech należy do Białoruskiej Hromady Robotniczo-Włościańskiej (posłowie: Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, Miotła i Wołoszyn, a jeden do polskiej partji politycznej, — mianowicie do Niezależnej Partji Chłopskiej (pos. Hołowacz).

Aresztowanie wymienionych posłów nastąpiło wskutek bardzo ciężkich oskarżeń ze strony Rządu, oskarżeń, noszących cechy zdrady Państwa.

Ze aresztowania nie były wymierzone przeciwko ludności białoruskiej, świadczy o tem zarówno fakt, iż wykryta przez władze antypaństwowa robota była subwencjonowana przez mocarstwa ościenne i nosiła charakter nawkroś komunistyczny, jakoteż fakt, że wśród aresztowanych znalazł się również poseł polskiego stronnictwa (Hołowacz), a wreszcie, że akcja antypaństwowa nie tylko rozwijała się na Ziemiach Wschodnich, lecz objęła również województwa rdzennie polskie, jak Poznań i Pomorze, gdzie także dokonano szeregu aresztowań.

Podczas głosowania w Sejmie nad wydaniem aresztowanych posłów — Partja Pracy oddała swe głosy za wydaniem, motywując swe stanowisko w następującem oświadczeniu, złożonem przedstawicielom prasy:

„Na posiedzeniu, odbytem przed głosowaniem, Klub Pracy, stojąc na stanowisku, iż nietykalność poselska nie może być tarczą ochronną w tak ciężkiem oskarżeniu z jakim mamy do czynienia, oskarżeniu, noszącem cechy zdrady stanu i działania na rzecz ościennego mocarstwa — przychylił się do wniosku Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej co do wydania pięciu posłów władzy sądowej.

Klub Pracy jest bowiem zdania, że jedynie władza sądowa jest powołana tutaj do przeprowadzenia publicznej, wyczerpującej rozprawy, która daje możność oskarżonym posłom przeprowadzenia jawnej obrony. Na drugi dzień, to jest 5 lutego, podczas dyskusji

nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zabrał głos Prezes Partji Pracy poseł Kościalkowski Marjan, który poruszył palące zagadnienie naszych Ziemi Wschodnich, które podajemy poniżej w skróceniu.

Wysoka Izbo!

Wczoraj byliśmy świadkami wielce burzliwego posiedzenia Sejmu, którego rezultatem było wydanie pięciu posłów władzom sądowym. Nie czas było wczoraj analizować przyczyn, które doprowadziły tych posłów do karygodnych, — według zarzutów, które tutaj słyszeliśmy, czynów, dla Państwa Polskiego, w stosunku do naszej niepodległości. Dzisiaj w spokojnej atmosferze, możemy to uczynić, możemy zbadać przyczyny, które spowodowały utworzenie organizacji, wrogiej Państwu Polskiemu i w rezultacie spowodowały wydanie kierowników tej organizacji w ręce władz sądowych. Stąd też przemówienie moje ograniczę do zagadnień polityki naszej na Ziemiach Wschodnich.

Onegdaj na posiedzeniu Sejmu padły z trybuny sejmowej następujące wielkie słowa: że krzywda ludzka wywołuje niesłychane rozgoryczenie, nie może ona dawać dobrych owoców, nie może wychować dobrych synów Ojczyzny, nie może dopomóc do zakorzenienia się miłości Ojczyzny wśród najszerzych mas.

Muszę stwierdzić, że Ziemie Wschodnie w ciągu tych 8 lat rządów polskich doznawały niejednokrotnie dużo krzywdy, która wydała te owoce, jakich byliśmy świadkami na wczorajszym posiedzeniu Sejmu.

Krzywda ta polegała przedewszystkiem na tem, że gospodarczo i kulturalnie nie podnoszono tych Kresów, nie dawano im tego, co należało im dać, po tyloletniej niewoli i po tych wszystkich strasznych przejściach, które one przeżyły.

Krzywda ludzka na Kresach była i przez to, że rządziła tam administracja najgorsza ze wszystkich ziem polskich, złożona z tych wszystkich urzędników, którzy tu w cen-

tralnej Polsce okazali się nieodpowiednimi i których tam wysyłano za te czy inne przewinienia.

Panowie, którzy pochodzą z centralnej, zachodniej i południowej Polski, a nie byli na Ziemiach Wschodnich, nie mogą mieć nawet wyobrażenia o nędzy gospodarczej i kulturalnej, w której ludność na tamtych terenach się znajduje. Proszę udać się na daleki nasz północny wschód, to Panowie stwierdzą, że jeszcze do dnia dzisiejszego ludność nie ma odbudowanych domostw, zniszczonych przez wojnę, że jeszcze do dziś istnieją schronienia ludzkie w postaci ziemianek, że niema mostów, ani dróg, któremi ludność miejscowa mogłaby dowozić do miasta swoje produkty i drożej te produkty sprzedawać, że jeszcze dziś nie uczyniono nic, aby ludności dać tani kredyt, aby jej dopomóc w doprowadzeniu gospodarstw rolnych do możliwego poziomu.

Gospodarstwa, zniszczone przez wojnę, szmaty ogromne ziemi leżącej odłogiem, porośnięte brzezina, zasianą w latach wielkiej wojny, gdy nie można było zaorywać ziemi, nie są ruszane dlatego, że brak jest inwentarza żywego i martwego, brak jest jakiegokolwiek możliwości, aby ruszyć tę ziemię i doprowadzić do możliwej kultury.

Wydajność ziemi zagospodarowanej, uprawionej jest tak niska, że nie może być mowy o jakichkolwiek zyskach z gospodarstw rolnych, a najczęściej dochodzi się do przekonania, że te gospodarstwa są wszystkie deficytowe, bo bez nawozów sztucznych, którymiby można te ziemie uprawić, bez kredytów siewnych, za które możnaby było uzyskać lepsze nasiona, bez inwentarza żywego ani też martwego, które do gospodarki są potrzebne — nie może być mowy o podniesieniu ich do stopnia samowystarczalności.

Stopień kultury jest taki, jakiego Panowie nigdzie w całej Polsce nie znajdziecie. Chłop ciemny, niezorganizowany, świadomy swojej nędzy, ale nieświadomy możliwości, które płyną z organizacji i nieświadomy dróg, któremi można uzyskać jakąkolwiek poprawę swojego losu, a nieuzyskanie kre-

dytu pochodzi nietylko stąd, że tego kredytu mało się drobnym rolnikom udziela, że zbyt małe sumy są na ten cel przeznaczone, ale i stąd, że ludność wiejska nie umie się o ten kredyt postarać i podolać tej masie formalności, które z uzyskaniem kredytu są związane. W sprawie przyzwyczajenia ludności do dawania sobie samopomocy w zorganizowaniu tej ludności w jakieś organizacje kulturalne i gospodarcze również nie zrobiono prawie nic i stąd też płynie dalsze zło, wynikające z sytuacji, w jakiej się Ziemia Wschodnie znalazły i z metod, jakie uprzednie rządy centralne do tych ziem stosowały.

Proszę Wysokiej Izby, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co przed chwilą mówiłem, że administracja była wadliwie skonstruowana, że ze złych elementów się składała i dotychczas prawie nie została tam zmieniona, że w dalszym ciągu zamiast urzędnika-obywatela siedzi biurokrata, człowiek martwy, odnoszący się do zagadnień i potrzeb ludności zupełnie bezdusznie i chłodno.

Jeżeli to wszystko zestawimy, to dziwić się nie możemy, że ludność miejscowa jest coraz bardziej niezadowolona z rządów, rządów — miastety naszych, rządów polskich.

Proszę mi wierzyć, że błędne jest stanowisko tych pań, którzy twierdzą, że wszystkie bolączki i interesy ludności miejscowej na Ziemiach Wschodnich są zagadnieniami narodowościowymi.

Proszę mi wierzyć, że chłop polski odnosi się do tych spraw tak samo, jak chłop białoruski, że to zagadnienie należy uogólnić na całą ludność, nie dzieląc jej na ludność polską i na ludność białoruską. Nic dziwnego, że w tych warunkach wszelka agitacja wywrotowa znajduje posłuch, że przede wszystkim temu posłuchowi ulegają ci, którzy mniej sercem i duszą są związani z Państwem Polskiem, a weźmy też pod uwagę, że ta agitacja, ta propaganda przeciw Państwu Polskiemu i przeciw Rządowi Polskiemu jest nietylko słowna, lecz ponadto idzie jeszcze z ościennych

państw za pomocą radja, bo Państwo Polskie nie zdobyło się dotychczas na wykorzystanie tego świetnego środka propagandy, bo jego radjo nie sięga jeszcze do tamtych ziem, natomiast z Królewca, z Kowna, z Moskwy — dzień po dniu przychodzą mowy niesłychanie ostre, podniecające ludność i podburzające niesłychanie przeciwko państwowości polskiej. I ludność tych mów właśnie wysłuchuje. Dzień po dniu jest przez wrogą agitację za pomocą radja przeciwko Państwu Polskiemu buntowana. I propaganda, czy za pomocą radja, czy za pomocą odpowiedniej ilości literatury polskiej, czy za pomocą odczytów, czy to za pomocą jakichkolwiek środków propagandy nie została przez Rządy dotychczasowe zastosowana, które przeciwnie dawały możność wrogiej agitacji tryumfować całkowicie na terenie Ziemi Wschodnich.

To są te różne tragiczne przyczyny, że ludzie, którzy jeszcze w r. 1919, 1920 byli najgorętszymi zwolennikami Państwa Polskiego, że posłowie białoruscy, tacy jak Rak-Michajłowski i Taraszkiewicz, o których w pierwszych latach istnienia Państwa Polskiego myślano, że na czele ruchu białoruskiego pójdą śmiało, wiążąc losy i przyszłość Białorusi na zawsze z Państwem Polskiem, że ci właśnie ludzie przeszli do obozu wrogiego. Nie dziwiłbym się, gdyby to byli komuniści, o których wiedzieliśmy już uprzednio, że byli komunistami, a tylko rozwój wypadków doprowadził ich teraz do akcji czynnej, ale przecież tak nie było.

Tutaj przychodzę do stwierdzenia, że jeżeli będziemy dalej stosować tę politykę w stosunku do Ziemi Wschodnich, do tamtej ludności, to doprowadzimy do tego, że nie tylko Białorusini będą występować tak ostro, jak wystąpili przeciw państwowości polskiej i rządowi, ale, niestety, i niektórzy Polacy stracą wiarę, że w Polsce sprawiedliwość istnieje i stracą wiarę w polską państwowość. Uświadomienie tego jest tragicznym i strasznym szczególnie dla ludzi, którzy o niepodległość walczyli i w tej walce dużo ofiar ponieśli.

Sprawa, która rozegrała się wczoraj, jest ostrzeżeniem dla Polski, jest ostrzeżeniem dla Rządu Polskiego i społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim dla Wysokiej Izby. Należy stwierdzić, że polityka dotychczasowa była błędna, że należy ją zmienić, że nie należy próbować niszczyć ruchu, którego zniszczyć się nie da, bo nie wyobrażam sobie, żeby ktokolwiek z myślących ludzi w Polsce wierzył, że ruch białoruski jako narodowościowy da się zniszczyć — że należy zastosować wszystkie środki, któreby stosunek miejscowej ludności do Rządu Polskiego radykalnie zmieniły. Przede wszystkim środką natury gospodarczej. Dajcie Panowie duże kredyty inwestycyjne, dajcie kredyty na odbudowę, kredyty na podniesienie gospodarstw rolnych, dajcie to wszystko, co ma Polska centralna w tej chwili, a ona wszak stoi sto kroków wyżej kulturalnie, niż to, co jest na Ziemiach Wschodnich.

Poza gospodarczymi, kulturalnymi i oświatowymi postulatami — należy również przystąpić do zmiany obecnych samorządów na Ziemiach Wschodnich. Dotychczas w większości swej są one z nominacji. Należy tedy przeprowadzić wybory do ciał samorządowych tak, aby nietylko dać możliwość ludności miejscowej samodzielnego rządzenia, ale i wpoić w nią przeświadczenie, że odpowiedzialność za gospodarkę w powiecie rozkłada się i na nią. Wówczas przekonacie się, że lojalniejszego obywatela nad obywatela Ziemi Wschodnich nie znajdziecie. I przekonacie się, że niezależnie od pochodzenia, narodowości i wyznania stosunek ludności miejscowej do urzędników państwowych, reprezentujących wśród nich Państwo Polskie i władzę polską będzie bez zarzutu.

Dowodem tego jest chociażby niedawny zgon Komisarza Rządu na m. Wilno, Wimбора, człowieka, który okazał wielkie serce obywatela — polaka, człowieka, który potrafił uzyskać sprawiedliwym i mocnym rządem sympatję wszystkich obywateli. Odprowadzały go na miejsce wiecznego spo-

czynku niezliczone tłumy i pierwszymi, którzy z inicjatywą wystąpili, by rodziną jego się zaopiekować, by uczcić należycie jego pamięć — byli żydzi.

Czy panowie wyobrażają sobie, że gdyby ten Komisarz Rządu, czy jaki inny urzędnik zachowywał się do potrzeb ludności tak, jak wielu innych urzędników, czy tak wielką i imponującą manifestację zrobiłyby wszystkie żywioty, wszystkie narodowości i wszyscy obywatele miasta — od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy? I gdyby było więcej takich urzędników państwowych, gdyby więcej takich obywateli, jak Komisarz Wimbor, miały nasze Ziemie Wschodnie, gdyby zostały podniesione gospodarczo i kulturalnie, to jestem przekonany, że po paru latach stwierdzilibyśmy kolosalną poprawę na Kresach, stwierdzilibyśmy, że to jest dzielnica najlojalniejsza wobec państwowości polskiej i Rządu Polskiego.

Proszę Panów, sytuacja, jak powiedziałem, jest w tej chwili groźna, wymaga szybkiej poprawy. Areszty i represje żadne nie pomogą, a owszem odwrotnie — masowe aresztowania, dokonane niedawno, tylko rozdrażniły ludność i doprowadziły do tego, że zagranica mogła stanąć przerażona, że w jednej z dzielnic polskich zaistniały warunki, które, jak się wyraził p. Referent Komisji Regulaminowej i Nietetykalności Poselskiej, mogą grozić pokojowi świata. (Głos: Płaczcie po tem, co się wczoraj stało). — My nie płaczemy po tem, co się wczoraj stało, bośmy głosowały za wydaniem tych posłów, ale my szukamy przyczyny, która doprowadziła do tego, że ci panowie tak się zachowali na naszych ziemiach. Błędem jest najwyższym jeżeli Panowie zamykają oczy na to, co do tego doprowadziło, bo przez zamykanie oczu doprowadzicie panowie do katastrofy większej, niż ta, której byliśmy świadkami. Jak mówiłem aresztowania, które zostały dokonane masowo, wielki rozgłos, który na całym świecie sprawie nadały, mogą być wykorzystane za granicą tylko ze szkodą dla Państwa, mogą być przyczyną,

że słowa p. Referenta Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej zagranica weźmie poważnie. W rękach Rządu są możliwości, aby zabezpieczyć Polskę od podobnych rzeczy, podważających jej byt, jej niepodległość.

I wierzymy, że Rząd Marszałka Piłsudskiego, — tego, którego wiekopomna odezwa, rzucona ludności Ziemi Wschodnich w 1919 r., jest dobrze w umysłach wszystkich żyjących zapisana, że ten Rząd, w którego składzie jest kilku Ministrów, pochodzących z tamtych ziem i znających miejscowe warunki, zapobiegnie temu, aby kiedykolwiek zatryumfowały słowa, że Ziemia Wschodnie, że kraj tamtejszy — jest krajem zapomnianym przez Boga i ludzi.

Referat Prezesa Partji Pracy

posta M. Kościalkowskiego, wygłoszony na I-szym zjeździe delegatów Partji Pracy w dniu 6 lutego 1927.

Szanowni Panowie!

Od maja 1926 r. Klub Pracy, solidaryzując się i stojąc na gruncie przewrotu majowego jako konieczności do uzdrowienia zabagnionych stosunków w Polsce, dał do pierwszego postmajowego Rządu swego Prezesa posta Prof. Dr. Bartla na Premjera. Z tą chwilą we wszystkich ważniejszych momentach naszego życia parlamentarnego Klub Pracy udzielał Rządowi swego poparcia. Wychodził bowiem z założenia, iż w chwilach przełomowych, jak obecna, nie wolno być biernym widzem i należy śmiało, po męsku zadeklarować się na tę czy inną stronę. Od chwili powzięcia decyzji nie mogło być już mowy o jakimkolwiek wahaniu i dlatego też do dnia dzisiejszego nikt nam zarzucić nie zdoła, iż popelniliśmy najdrobniejszą niekonsekwencję w postępowaniu.

Od wyboru Pana Prezydenta Mościckiego poprzez prowidzora budżetowe, pełnomocnictwa dla Rządu i zmiany dokonywane w Konstytucji, aż do uchwalenia ostatniego budżetu staliśmy twardo i wytrwale przy raz obranym kierunku.

Czy współpraca nasza z Rządem była owocną — nie czas w tej chwili o tem mówić, stwierdzonem to będzie w przyszłości. Przeciwnicy nasi osłabić chcą znaczenie działalności naszej podkreśleniem małej liczebności naszej w Sejmie. My jednak pewni jesteśmy tego, iż siłą naszą jest świadomość celu, do którego dążymy, czystość naszych intencji oraz niezłomna energja i wytrwałość w pracy. Wie-

rzymy, iż znacznie więcej dokonać może mała, lecz zgrana grupa ludzi, aniżeli wielkie, zwalczające się wewnętrznie stronnictwo, czy Klub Sejmowy.

Wyszliśmy z obozu, który wywalczył niepodległość. Nasz najwyższy cel polityczny z tą chwilą został osiągnięty. Obecnie przystępujemy do wykonania drugiej części naszego programu państwowego, zakreślonego jeszcze w początkach wojny światowej, a mogącego być zrealizowanym dopiero po zabezpieczeniu naszej niepodległości.

Przechodzimy oto do podniesienia gospodarczego i kulturalnego naszego kraju, przechodzimy do zapewnienia mu należnego miejsca wśród wielkich mocarstw świata, przechodzimy do przekształcenia duszy i charakteru Polaka tak, aby naród nasz nie tylko był silny i potężny gospodarczo, lecz ażeby jeszcze przodował innym narodom w rozwoju postępu i solidarności ludzkości.

Tak jak pierwotnie wypowiedzieliśmy walkę obcym zabobornym potęgom, tak dziś wypowiedzieć musimy wojnę wewnętrznym wrogom, do których w pierwszej linii zaliczamy wszelką nieprawość, nierówność, a przede wszystkim brak wiary w siły i posłannictwo własnego narodu.

Mało jest dać oświatę narodowi, mało jest dać mu gospodarczy dobrobyt — trzeba wychować w nim jeszcze charakter i tchnąć w niego wiarę w ziszczalność wielkich idei.

Stwierdzić należy, że stanowisko Polski zagranicą wzmocniło się znakomicie od czasu objęcia rządu przez Marszałka Piłsudskiego i Prof. Bartla.

Skończono zupełnie ze Skrzyńszczyzną i zagranicą odczuła, że do władzy w Polsce doszli ludzie, którzy Polskę nie wyżebrali, lecz wywalczyli i której nikomu i nigdy dobrowolnie nie oddadzą w jarzmo.

Poza dwoma resortami, to jest polityki zagranicznej i spraw wewnętrznych, którymi Marszałek Piłsudski specjalnie się opiekuje, oddaje się on całkowicie sprawom wojskowym.

Sytuacja, jaka wytworzyła się na arenie międzynarodowej, nasze położenie geograficzne, niezabezpieczone granice, zbrojenia niemieckie, budowa twierdz, skierowanych przeciwko nam i t. d., wymagają zdwojonej czujności i przygotowań obronnych. Wojskowość naszą czeka jeszcze wielka praca: opracowanie całego szeregu planów strategicznych i taktycznych, przygotowanie armji do przyszłej wojny, która wcześniej czy później wybuchnąć może, o ile idea międzynarodowej solidarności nie zostanie zrealizowaną.

Przechodząc do spraw gospodarczych, należy podkreślić znaczną poprawę. Zwiększenie się zapasu walut obcych w Banku Polskim, stabilizacja złotego, a nawet obniżenie kursu dolara, zamknięcie budżetu państwowego za rok ubiegły nadwyżką około 32.000.000 zł., zrównoważony poraż pierwszy w życiu odrodzonego Państwa budżet na rok 1927-28 (dający nawet nadwyżkę w wysokości około 4.000.000 zł), oraz możliwość uzyskania na dogodnych warunkach pożyczki zagranicznej dowodzą, że polityka gospodarcza w kraju wkracza na racjonalne tory.

Przechodząc do charakterystyki tak zwanej sanacji moralnej, jeszcze w początkach nowego okresu stałem na stanowisku przeprowadzenia tej sanacji w całym tego słowa znaczeniu i byłem zwolennikiem dokonania jej w sposób radykalny, to jest usunięcia wszystkich bezwzględnie ludzi, tak w administracji, jak i na placówkach zagranicznych, którzy nie dzięki zdolnościom, lecz dzięki szkodliwemu dla Państwa systemowi protekcyjnemu stanowiska te otrzymali. Do dziś na stanowiskach bardzo odpowiedzialnych są ludzie z obozu wstecznicstwa, których posunięcia kompromitują Państwo wobec opinji świata. Tych wszystkich szkodników należało bezwzględnie usunąć i zastąpić ich ludźmi nowymi. Byłoby to konsekwencją wypadków majowych, które tak czy owak były rewolucją, a której celem było dokonanie uzdrowienia organizmu państwowego.

Jedynie nowy człowiek, pełen świeżej inicjatywy i palający chęcią dokonania czegoś większego w życiu, sprostać może w obecnych warunkach ciężącym na administracji zadaniom.

Określając ustosunkowanie się Partji Pracy do innych stronnictw, stwierdzam, że Partja prowadzić będzie walkę z komunistami i z polskimi wstecznikami, uważając jednych i drugich za równych szkodników dla Państwa.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wygłoszone w dniu 8 lutego 1927 r.

Wysoka Izbo, w paru słowach chcę poruszyć tylko dwa zagadnienia. Pierwsze dotyczące przemysłu, drugie pomocy dla rzemiosł. Otóż gdyby wielki przemysł należycie użytkował te ogromne kredyty, które otrzymał od początku istnienia Państwa Polskiego, to dzisiaj znajdowałby się w pełnym rozkwicie. Kontrola Państwa nad wydatkowaniem otrzymywanych kredytów nie była dostateczna, stąd zachodzi konieczność, ażeby ta kontrola zaczęła działać jak najszybciej i ażeby kredyty, które wielki przemysł otrzymuje, były celowo użyte w kraju i nie były, jak to się często dotychczas zdarzało, trwonione przez lokowanie w bankach zagranicznych.

Drugie zagadnienie, to jest zagadnienie przemysłu produkującego przedmioty na potrzeby wojska. Zaznaczono już przy budżecie Min. Spraw Wojskowych, że przemysł produkujący przedmioty na cele wojskowe nie może zaspakajać swoich finansowych potrzeb, o ile ograniczy się tylko do zamówień wojska, wojsko bowiem nie może dać takich zamówień, ażeby ten przemysł mógł ostać się w tak ciężkich warunkach, w jakich się obecnie znajdujemy. Stąd konieczność przystosowania go do warunków pokojowych, do produkcji przedmiotów, zużytkowanych w okresie pokoju dla celów sportowych.

Nie da się tej rzeczy jednak dokonać, jeśli Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu ścisłym z Minister-

stwem Spraw Wojskowych nie przedsięwzięcie bardzo energicznych środków, a wszak należy wszystko uczynić, by uzyskać samowystarczalność przemysłu, przeznaczonego na cele obronne. Ze sprawozdania p. referenta budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wynika, że uwaga jego zwrócona była w bardzo małym stopniu na zagadnienie drobnego przemysłu i potrzebę pomocy dla rzemiosł. Dotykał on przede wszystkim zagadnienia przemysłu wielkiego. Dotychczasowe rządy, a w szczególności Ministerstwo Przemysłu i Handlu odznaczały się zbytnią jednostronnością i pomijały zupełnie sprawę drobnego przemysłu i rzemiosł, dlatego też pragnę podkreślić, że Rząd obecny ma już w tej dziedzinie dość duże zasługi, chociażby przez to, że energiczną pracą spowodował opracowanie ustawy przemysłowej, przyczynił się do ujednostajnienia w ten sposób ustawodawstwa rzemieślniczego i jeżeli w najkrótszym czasie ta ustawa w drodze dekretu w Polsce wprowadzona będzie, to niewątpliwie trzeba będzie przyznać, że ten chaos, w którym się w tej chwili znajdują rzemiosła i drobny przemysł, zniknie. Przecież absurdalną rzeczą jest, że do dnia dzisiejszego jeszcze piekarz, szewc, czy inny rzemieślnik, pracujący w Kongresówce, gdy przeniesie się do Małopolski traci prawo na wykonywanie swojej zawodowej pracy. Wierzę, że prace Min. Przemysłu i Handlu pójdą dalej w tym kierunku i przez szybkie opracowanie rozporządzeń wykonawczych do ustawy przemysłowej oraz uzgodnienie z nią i ze sferami rzemieślniczymi ustawy o izbach przemysłowych obecna polityka Min. Przemysłu i Handlu będzie kontynuowana. Klub mój widzi w akcji pomocy rzemiosłu realizację państw. programu gospodarczego, a danie praw do egzystencji i rozwoju przeszło 360 tys. warsztatów rzemieślniczych uważa za jedno z najważniejszych zadań Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Zbytnie pomieranie interesu wielkiego przemysłu i krótkowzroczna polityka podatkowa poprzednich rządów zrujnowały prawie doścześnie stan średni, będący podstawą dobrobytu miast

polskich. Obecnie więc drogą umiejętnej polityki gospodarczej, kredytowej i oświatowej, należy położenie rzemiosł poprawić i podnieść.

Dużą winę tutaj ponosi również dotychczasowy brak rozdziału kompetencji w sprawach rzemieślniczych i gospodarczych między Ministerstwem Przemysłu i Handlu, a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Rozgraniczenie tych kompetencji jest, zdaje się, przewidziane w ustawie przemysłowej. W celu rozgraniczenia kompetencji, koniecznym jest przywrócenie do życia oraz zreorganizowanie istniejącej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu na wzór rady przemysłowo-handlowej rady rzemieślniczej, która powinna być organem opiniodawczym w sprawach rzemiosł do chwili wejścia w życie samorządu gospodarczego.

Również dla poprawy rzemiosł należy zastanowić się nad koniecznością powiększenia subwencji i nagród dla czeladników i terminatorów. Akcja uprzemysłowienia kraju drogą spotęgowania rozwoju warsztatów jest najcelowszą pracą, prowadzącą do powiększenia produkcji krajowej, zwalczania bezrobocia i poprawienia aktywności bilansu handlowego, gdyż rozwój drobnego przemysłu przetwórczego wpłynąłby niewątpliwie korzystnie na zmniejszenie się przywozu gotowych fabrykatów z zagranicy. Uważamy przeto za konieczne materialne poparcie rzemiosła drogą umożliwienia mu mechanizacji jego warsztatów, następnie pomoc przy zorganizowaniu spółdzielni kredytowych, surowcowych, zaopatrujących rzemiosło w surowce i maszyny oraz udzielanie niskoprocentowych kredytów długoterminowych.

Rozdział kredytów w P. K. O. został dokonany stronniczo. Podczas gdy rzemiosła wielkopolskie i małopolskie otrzymały kredyty głównie przez spółdzielnie, w Warszawie kredyty rzemieślnicze otrzymały przeważnie: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Spółdzielczy, Kasa Przemysłowców i Bank Przemysłowców. Zasługuje na podkreślenie, że spółdzielnie, znajdujące się poza obrębem Warszawy otrzy-

mują kredyty bez przedstawienia gwarancji hipotecznej, a wysokości udzielonych kredytów dosięgają sumy 200 do 300 tysięcy zł. Natomiast w Warszawie spółdzielnia kredytowa znajdująca się przy Związku Rzemieślników Chrześcijan, Miodowa 14, mimo przedstawienia gwarancji hipotecznej na własnej nieruchomości, oszacowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego na 2 miliony zł i solidarnej poręki członków zarządu spółdzielni, otrzymała kredyt zaledwie w wysokości 50.000 zł, podczas gdy według klucza winna była otrzymać 500.705 zł.

Nie dziw więc, że spółdzielnia nie mogła pomóc rzemiosłu, wywołując niezadowolenie wśród członków z powodu wyższej stopy, pobieranej od kredytów na co wpłynęły koszty gwarancji hipotecznej.

Tymczasem banki nie udzielały kredytu rzemieślnikom, lecz korzystały z tych kredytów spółki akcyjne, sklepy galanteryjne i t. p. ze szkodą rzemiosła.

Jasne jest, że gdyby kredyt ten był rozdzielony przez spółdzielnię, to banki nie miałyby okazji do pobierania prowizji w wysokości 2½% i wzmocniłoby to stanowisko kooperatyw kredytowych.

Powyższy fakt świadczy najlepiej, że polityka kredytowa P. K. O. nie zmierza do popierania spółdzielczości i rzemiosła, lecz banków, które mają wyraźny charakter partyjny. Z chwilą, gdy wszystkie stronnictwa stoją na stanowisku walki z pośrednictwem, którego największym przedstawicielem są banki prywatne, biorące z kas państwowych pieniądze i przekazujące je dalej, oprocentowując kredyty te wysokim procentem tak, że mają z tego zyski, z tą chwilą walka z tym pośrednictwem, które się rozpanoszyło w bankach polskich, musi być rozpoczęta z całą bezwzględnością.

Jeżeli chodzi o P. K. O., to ona winna okazać większą troskę i zwrócić większą uwagę na rozwój kas rzemieślniczych, które powinny w przyszłości przyczynić się do wzrostu oszczędności w kraju. Stąd też wydaje się konieczne

utworzenie Centralnego Związku Kas Rzemieślniczych, opar-
tego o P. K. O.

Uważam za konieczne także zaznajomienie rzemieślni-
ków z ostatnimi zdobyczami techniki przez zorganizowa-
nie kursów zawodowych dla rzemieślników, przez pokazy,
wystawy, udzielanie nagród w celu podniesienia technicznego
rzemiosła.

Przy dostawach rządowych pomijani są tu stale rze-
mieślnicy. Uważamy więc, że przy dostawach rządowych
musi być przestrzegana zasada, ażeby były udzielane rów-
nież rzemieślnikom i organizacjom spółdzielczym. W chwili
obecnej, gdy wskutek dotychczasowej polityki gospodarczej
poprzednich rządów, kryzys gospodarczy dotknął najdotkli-
wiej rzemiosło i drobny przemysł, pozbawione ustawodaw-
stwa i samorządu i nie mogące wyzyskać koniunktur wywo-
zowych narówni z innymi gałęziami gospodarstwa społecz-
nego, od szybkiej realizacji powyższych postulatów zależy
podniesienie rzemiosła i wprowadzenie równowagi do na-
szego życia gospodarczego.

Mówiłem o konieczności podniesienia subwencji na na-
grody czeladników i terminatorów do 50.000 zł i wniosek taki
postawię przy trzecim czytaniu. Jeżeli przyznaje się w bu-
dżecie sumę 100.000 zł na instytut eksportowy, który ma kie-
rować naszą działalnością wywozową, to przez racjonalną
opiekę nad rzemiosłem i nagrody możemy przyczynić się do
zmniejszenia importu fabrykatów obcych i planowego roz-
woju przemysłu rodzimego.

Sądzę, że Wysoka Izba rozważy mój wniosek i właści-
wą decyzję w myśl tego wniosku poweźmie. Równocześnie
przyjęcie tej sumy będzie zamanifestowaniem stanowiska
Sejmu, który dotychczas zbyt mało uwagi udzielał spra-
wom rzemieślniczym i który sądzę, że podda to swoje sta-
nowisko rewizji.

Przemówienie Prezesa M. Kościałkowskiego

wyłoszone w Lyonie w dniu 14 marca 1927 r.

Panie Prezydencie, Panowie!

Uderzyła nas najbardziej podczas naszej podróży po Francji różnorodność jej bogactw. Zwiedzając okręgi zniszczone przez wojnę, skonstatowaliśmy, że z wielką szybkością zostały one odbudowane.

Zwiedziliśmy wielkie porty, jak Bordeaux, Marsylję i Tulon, mieliśmy również możność podziwiania największych arcydzieł sztuki francuskiej.

Przebyliśmy drogę z Tulonu do granicy włoskiej poprzez cudny brzeg lazurowy, który jest prawdziwą bajką i trudno sobie wyobrazić, że istnieje piękniejszy kraj na świecie.

I oto jesteśmy w Lyonie, potężde przemysłowej o wszechświatowej sławie; przybyliśmy tu jako przedstawiciele narodu, który nie tylko zdobył swoją niepodległość, ale narodu, który w przeciągu ośmiu lat potrafił zaprowadzić u siebie porządek, wyrównać budżet, a nawet osiągnął nadwyżkę wpływów nad wydatkami.

Ustabilizowaliśmy walutę z tendencją zwykłą; nasze rolnictwo jest w rozkwicie, nasz przemysł stale i systematycznie się rozwija, nasze produkcje zdobywają coraz więcej rynków zbytu, wreszcie armja nasza, siłna, karna, dobrze zorganizowana, jest rękojmią bezpieczeństwa naszych granic i pokoju europejskiego. Pozwolę sobie powołać się na świadectwo wybitnego męża stanu p. Paul Boncour, który ubiegłego roku zwiedzał Polskę; miał on okazję oglądać jej granice, mógł ocenić należycie zalety żołnierza polskiego,

czemu też dał wyraz w słowach: „Żołnierz polski jest na wschodzie strażnikiem cywilizacji“.

Poprzez walkę z rosyjskimi wojskami, poprzez listopad roku 1918, t. j. rozbrojenie Niemców (w ciągu trzech dni) na rozkaz Marszałka Piłsudskiego, uwolnionego z twierdzy w Magdeburgu, do roku 1920, t. j. do chwili podpisania Traktatu Pokojowego z Rosją Sowiecką, Polska pracowała nad wywalczeniem i utwaleniem swej niepodległości. Dopiero od roku 1920 mogliśmy zrobić wielki wysiłek, ażeby zorganizować nasze życie ekonomiczne i społeczne. Wysiłek ten pozwolił nam zająć miejsce pomiędzy wielkimi narodami świata.

W ostatnich czasach położono największy nacisk na pracę, która ogarnęła najszerze warstwy i dziedziny życia państwowego, co, według mnie, zawdzięczamy takiemu przewidującemu mężowi stanu, jakim jest Marszałek Piłsudski, rzucający natychmiast po wypadkach majowych hasło — „wyścigu pracy“.

Nasze prawodawstwo i ustawy społeczne dają wszelką gwarancję naszym robotnikom, których sytuacja w Państwie jest zabezpieczona.

Najważniejszą troską Polski jest utrzymanie pokoju i danie możności Polakom coraz szerszego rozwoju wszystkich organizacji społecznych, opartych jedynie na zasadach pracy i sprawiedliwości.

Konstytucja polska jest jedną z najbardziej demokratycznych na całym świecie, daje ona wszystkim przywileje swoim pracownikom i gwarancje mniejszościom narodowym. Nie należy się jednak dziwić, że nie wszystkie ustawy, przewidziane przez Konstytucję, są ściśle zrealizowane, lecz od uchwalenia Konstytucji upłynęło zaledwie lat 6.

Mogę Panów zapewnić, że dążymy bezustannie do wprowadzenia w życie jej podstawowych zasad.

Budżet nasz na rok 1927 jest zupełnie zrównoważony, niestety nie jest on wystarczający dla prawie 30-miljonowego narodu. I tylko dzięki umiejętnej polityce ściśle oszczędno-

ściowej może rząd sprostać swoim zadaniom. Niektórzy nasi sąsiedzi zwracają uwagę zagranicą na zbyt wielki budżet wojskowy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę Panów na rzecz następującą: koszty utrzymania żołnierza niemieckiego są 7 razy wyższe od kosztów łączonych na żołnierza polskiego; ten przykład chyba wystarczy aby dowieść, że zarzuty te są niczem nieusprawiedliwione. Parlament i rząd polski zdają sobie doskonale sprawę, że gdyby, niestety, doszło do nowego konfliktu, nie byłby to konflikt pomiędzy armjami, lecz między narodami, które będą zmuszone do wzięcia w nim udziału. W tym stanie rzeczy administracja państwa współczesnego powinna wpoić w obywateli, przez absolutny szacunek dla prawa i sprawiedliwości, przeświadczenie, że broniąc swego kraju bronią jednocześnie własną egzystencję moralną i materialną.

Przed kilkoma dniami zaledwie widzieliśmy ze sprawozdania parlamentarnego, że dyskusja tocząca się obecnie w Izbie Francuskiej nad reorganizacją armji jest pokrewna naszym dążeniom w zabezpieczeniu pokoju.

Odbywając podróż do Verdun, zrozumieliśmy dlaczego 400 tysięcy żołnierzy francuskich przelało krew, że ta wielka ofiara spełniona została nietylko ażeby obronić skrawek terenu, ale po to, aby obronić — Cywilizację, Wolność i Pokój wszechświatowy.

Pewni jesteśmy, że porozumienie polsko-francuskie pozwoli nietylko na zrealizowanie wspólnego ideału naszych dwóch narodów, ale przyniesie całemu światu dobrodziejstwo Cywilizacji, Wolności, Równości i Braterstwa.

Pewni jesteśmy, że przyszłość należeć będzie do tych narodów, którym mądrość podyktuje poszanowanie traktatów międzynarodowych i natchnie swe narody wielkimi zasadami sprawiedliwości dla wspólnych korzyści.

Wznoszę kielich za pomyślność i wielkość pięknej Francji i za zdrowie Pana Prezydenta Herriot'a, który na długo przed wojną walczył o ideę niepodległości Polski.

Przemówienie senatora S. Gaszyńskiego,

wygłoszone 19 marca 1927 r. w Kielcach, w dniu Imienin Marszałka
Józefa Piłsudskiego.

Dzień 19 marca, radosny to dzień dla Polski.

Dzięki Piłsudskiemu stał się Czyn Odrodzenia Polski.

Powstańcy Kościuszki, Legjony Dąbrowskiego, wojska Poniatowskiego, Prądyńskiego i znowu Powstańcy Traugutta, to wszystko nadludzkie wysiłki głębokim rylcem wdzięczności na marmurowych jasnych kartach naszej historji wyryte, a jednak nie dały nam Wolnej Polski.

Żadnemu z naszych bohaterów nie brakło męstwa do pokonania zewnętrznych wrogów, nie byli w stanie jednak stoczyć walki z Polską o Polskę i tem była Ich bezbrzeżna tragedia.

Lecz z tego polskiego morza krwi, już dziś wielu i zapomnianych polskich Rycerzy, z Ich zbiorowego Ducha powstał Rycerz nad wszystkie rycerze, Symbol ofiarności i szlachetności, Rycerz, jakiego nam krwawiące w walce o suwerenność narody zazdroszczą, wielki Bohater Narodowy, nasz — Józef Piłsudski.

Gdy po nieudanych próbach walki o Wolność, jedna grupa Polaków, tak zwana „pracy realnej“ lub „pozytywiści“ stale szukała porozumienia z wrogami, nie pomnąc nakazu swych Ojców na szubienicach ginących „by dotąd nie zdjąć skrwawionej koszuli, aż krew krwią splacimy“, to druga nie liczna część Narodu tak zwani „Niepodległościowcy“ z Piłsudskim na czele, stanowiąca jeden Obóz Ducha, wierzyła, że „wolności nie da się wyzłapać, ani wyszachrować, za nią krwią własną zapłacić trzeba“.

Ci wierzyli święcie, że „walka o Wolność gdy się raz zaczyna, to już dziedzicznie z krwią spada na syna“.

Rezultaty ostateczne wykazały, którzy z nich byli rzeźnikami prawdy: Ugodowcy czy Niepodległościowcy?

Piłsudski nie zwraca się już do szlachty lub klas posiadających, do tych najczęściej zainteresowanych obrońców kraju, lecz do upośledzonych robotników i chłopów — przemawia, obudza obywatelskie sumienie, do nich apeluje, by przestali być niewolnikami.

12 stycznia 1894 roku wyszedł pierwszy numer „Robotnika“, w którym Piłsudski podczas czarnych dni niewoli tak pisał:

„Cały naród cierpi, ale do kogóż mam się zwrócić, jeżeli nie do was chłopcy i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej!“

Piłsudski wiedział, że wywalczenie i utrzymanie wolnej Polski, całkowicie zależy od stopnia uświadomionych mas polskich. Do nich więc przemawiał: „Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich“.

Rząd rosyjski czuł niebezpieczeństwo, szalał ze złości na myśl wywołania w Polsce powstania, Piłsudski i wyznawcy Jego wiary niepodległościowej, ścigani byli przez żandarmów, jako najwięksi zbrodniarze.

Nagle w 1899 r. jak grom spadła na wszystkich wieść hiobowa, że w Łodzi drukarnię Robotnika wykryli i Piłsudskiego aresztowali. Groziła Mu śmierć, lub gorsze od śmierci, wieczne zamknięcie w Szlisselburgu.

Dnia 13 maja 1901 roku, Piłsudski wykradziony przez dr. Mazurkiewicza i Sulikiewicza, ze szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, był znowu na wolności.

Obcowanie z wybitnymi politykami świata, zaostrzyło przenikliwość Piłsudskiego i dziś mało kto Mu dorówna w bystrości sądu i przewidywaniu wypadków. Kiedy nastął okres koszmarnego snu, czuwał jeden tylko Rycerz Polski — Józef Piłsudski. — Wytracony miecz z rąk Polaków — On podniósł.

W czasie wojny Rosji z Japonją, Piłsudski wyjeżdża z Tytusem Filipowiczem do Tokio i żąda od Japończyków broni. Niestety przywódcy Wielkiego Obozu „Sprawy realnej“ błagali posła japońskiego z Wiednia, aby rząd jego „nie robił rewolucji“ w nieszczęśliwym „nadwiślańskim kraju“; gdyż Polski, prócz jednej Turcji, nie było dla świata.

Piłsudskiego stalowe nerwy wytrzymały to wszystko. On sprawił, że szary mundur Strzelecki, Legjonowy i Pełowiecki, ten sam mundur, który w kilka lat potem okrył się nieśmiertelną sławą w krawych bojach pod Kielcami, Łowczówkiem, nad Wisłą, Stryjem i Stochodem, staje się żywym symbolem powstałego do życia przez Józefa Piłsudskiego, honoru wojskowego.

W 1910 roku zalegalizowano Związek Strzelecki we Lwowie i Towarzystwo Strzeleckie w Krakowie.

Piłsudski pomimo największych przeszkód w formowaniu polskiego żołnierza, nie daje za wygrane, przygotowuje bojowe organizacje pod różnymi nazwami i wychował cały hufiec nowych Polskich „Rycerzy bez skazy“, którzy dopiero wówczas schowali swe miecze do pochew, gdy im Wódz Zwycięski, tocząc wokół wzrokiem, oznajmił, że Polsce już wrogów nie stało.

Wojna powszechna, o którą modlił się Mickiewicz, nadeszła nareszcie. Z Polaków, tylko Piłsudski ze swoją drużyną był przygotowany do czynu. Przeorał najbardziej szlachetną glebę dusz polskich. Z tem ruszył do boju o niepodległość. Stała z nim garstka żołnierza, jednak o największym poziomie bohaterstwa.

Józef Piłsudski jest inicjatorem i twórcą nowych Legjonów polskich r. 1914, których Niemcy tak oceniali: „...przyslijcie nam dla wzmocnienia linii: bataljon strzelców polskich, albo pułk węgierski, albo austriacką dywizję“. Niemcy wiedzieli, że silny duch Wodza wynagradza ilość żołnierzy.

Naród rozumiał, że ofiara z krwi, tylko wówczas jest na ołtarzu sprawy narodowej, gdy walczy się pod własnymi sztandarami.

Warszawa stroiła wówczas kwiatami kozaków, zapominając o tych najlepszych swych synach, głodnych, obdartej i bosych, których według rozkazu armji rosyjskiej miano wieszać jako bandytów, a tymczasem oni to właśnie od trzech rabusiów chcieli uwolnić Ojczyznę.

W Krakowie powstał „Naczelny Komitet Narodowy“ dla odmiany z hasłami austriackiej orientacji.

Gdy „N. K. N.“ nie szedł po linii Piłsudskiego, powstała z Jego woli druga Organizacja Wojskowa, P. O. W., która również miała na celu zmilitaryzować młodzież, noszącą wolność Polski w sercu.

Obydwie strony wojujące pojęły, że Polskę trzeba sobie zjednać. Stąd posypały się obietnice z obu stron, które nigdy nie byłyby dotrzymane, gdyby nie stałowa Wola Piłsudskiego pchająca Naród do wolności w formie obecnej.

Ujrzelśmy co znaczy Człowiek Ducha. Piłsudski, gdy nie mógł dłużej walczyć z władzami austriackimi podał się do dymisji. Każdy inny Wódz, zasłużyłby na wyrzuty swej Armji, że ją w nieszczęściu opuścił. Piłsudski od tego momentu z Wodza Legjonów stał się Wodzem całego Narodu. Ze Sztandaru Legjonistów, staje się Sztandarem Narodowym. Duch wszystkich, kiedykolwiek poległych w obronie granic i ideałów Polskich, otoczył kołem Józefa Piłsudskiego, uważając Go na ziemi Polskiej jako „Króla Ducha“. Piłsudski stracił prawo rozkazywania Legjonistom, od tego czasu pozyskał prawo — rozkazywania Narodowi.

A że tak jest, z naszą lub bez naszej woli, to życie najlepiej stwierdza.

Idea ofiary staje się źródłem, z którego ma wytrysnąć nowe objawienie ludzkości.

Józefowi Piłsudskiemu, zamiast kwiatów, kamienie pod nogi rzucano.

Dziwny to kraj nasza Polska. Czci swych Bohaterów jedynie po Ich śmierci. Więcej napewno rodziłoby się ich na Polskiej żywej ziemi, gdybyśmy Bohaterów naszych czcić i za życia umieli.

Tymczasem Rada Stanu, 3 lipca 1917 r. uchwaliła przysięgę od Legionów „na braterstwo broni i wierną służbę“ z armjami Niemiec i Austro-Węgier. Legjoniści przysięgi odmówili. Na parę dni przed przysięgą do Komendanta przyszła delegacja oficerów I Brygady z prośbą, by im pozwolił z bronią w rękę oprzeć się internowaniu Legionistów do obozu jeńców.

Komendant odparł: „Nie czas. Chwila nieodpowiednia, przeciwnie: nastaje, abyście się nie bronili... — żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać ten rozkaz, ale... dla dobra sprawy idźcie lepiej do więzienia — niż na pewną śmierć.

Legjonistów internowano w Szczypiornie i Benjaminskim.

Dnia 20 lipca 1917 r. aresztowali Niemcy J. Piłsudskiego i Sosnkowskiego i wywieźli ich do twierdzy w Magdeburgu. W październiku 1918 r. Niemcy, wyczerpani, poczęli w panice się cofać na zachodnim froncie.

W całym kraju niesłychane wzburzenie, grożące chwilami przerodzeniem się w wojnę domową.

Dnia 11 listopada Piłsudski pojawia się w Warszawie, uwolniony przez rewolucję niemiecką z twierdzy Magdeburgskiej. Piłsudski uśmierza wrzenie. Wszystkie serca zwracają się ku Niemu z nadzieją i wiarą. Rada Regencyjna przelewa na Niego swoją władzę. Uznany jest przez wszystkich jednogłośnie za Naczelnika Państwa z władzą dyktatorską.

Piłsudski dążył do tradycji z epoki Jagiellonów, do stworzenia federacji Litwy, Rusi i Polski. Rozumiał, że tylko sfederalizowana z wielkimi sąsiednimi narodami Polska może się skutecznie obronić od przyszłych zamachów na Jej wolność.

Ponieważ bolszewicka Rosja skupiała wojska nad granicą i ciągle mówiła o napadzie na „burżujską“ Polskę, Piłsudski postanowił najście na polskie ziemie uprzędzić i popsuć plany Rosji. Wyprawa kijowska miała na celu rozbić południowe siły rosyjskie oraz przez oddanie Kijowa i zdobytych ziem ukraińskich — niepodległościowcom ukraińskim, byłby zadzierzgnięty pierwszy węzeł przyjaźni politycznej i braterstwa broni między przyszłymi sojusznikami: Polską i Ukrainą.

Ukraińcy byli za słabi, żeby samodzielnie organizować Państwo, a Polska politycznie wiecznie rozbita, również nie miała dość sił, by wszystkie cele osiągnąć. Wojska nasze musiały Kijów opuścić. Niektórzy generałowie cofali się tak pośpiesznie i nieumiejętnie, że w wojsku powstała panika. W Spa były zawarte już wstępne umowy co do uszczuplonych granic Polski.

Piłsudski nie stracił w te niesłychanie ciężkie dni zimnej krwi i rozważli. W odpowiedniej chwili uderzył z boku w armję nieprzyjacielską i w pierścieniu ją zamknął.

W 1920 r., gdy wróg stał u progu Warszawy, przy boku Piłsudskiego nie zabrakło już z nas nikogo. W nim widzieliśmy, po raz wtóry, Salwatora Ojczyzny!

Piłsudski, dzięki swemu otoczeniu i warunkom, w jakich rósł, nie mógł być innym. Od dziecka żył w Nim wódz i Matka Jego, kładąc Go do snu, nuciła Mu pieśni o polskich Rycerzach.

W roku 1922 w listopadzie Piłsudski usunął się w zacisze domowe.

Chciesz Sejm uchwałą swoją przyznał, iż Marszałek Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie; chociaż Pius XI, nazwany Polskim Papieżem, śle Piłsudskiemu Błogosławieństwo i wyrazy Wielkiego Uznania, okazało się, że ani Sejm, ani Papież, nie są Autorytetami dla niektórych „wielkopatrjotów“.

Najtrudniej Piłsudskiemu zdobyć uznanie wszech polaków!

Jak chmury kruków zasłaniają słońce!

Józef Piłsudski, przyglądając się wszystkiemu uważnie ze swego zacisza, temi słowy uspokajał niecierpliwych przyjaciół: „Dusza polska musi sama w sobie dojrzeć i przełamać się. To proces powolny! Trzeba się uzbroić w cierpliwość. musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi i bolesnymi doświadczeniami. Innej drogi niema! Żadne najpłomienniejsze kazania, największe rozumowania nie osiągną celu. Cała rzecz, aby nam tylko nieprzyjaciele zewnętrzni pozwolili przejść ten proces w spokoju!“

Cały świat kulturalny zrozumiał, że Piłsudski jest barierą dla bolszewików, która moralnie i materialnie przeszkadza im burzyć Polskę, lecz niektórzy nasi politycy tego nie widzą, że bez Piłsudskiego, po stracie swych majątków, będą musieli opuścić Polskę, by chociaż z życiem mogli ująć cało.

Piłsudski od 11 listopada 1918 r. już nie należy do żadnej partji lub grupy; dlatego też przeciwnicy Jego, za to że jest nadpartyjnym, że pragnie współrzędów ogółu dla dobra całego Narodu, jeszcze bardziej zazdroszczą Mu sławy i rozumu państwowego.

Musiało już być bardzo źle i dużo nieprawości w Polsce, jeśli w maju r. 1926 Marszałek Piłsudski zagrmiał:

„Precz z brudnymi rękami od Ojczyzny, która powstała z krwi czystej i ofiary bezinteresownej moich przyjaciół i żołnierzy!“

Tak oto wygląda wizerunek Piłsudskiego, jaki w duszy nosimy!

My potomkowie powstańców, cośmy w swej filozofji ówczesnej żyjąc, nie zaciągnęli się do Legjonów Piłsudskiego — nie głuszmy dłużej wyrzutów naszego sumienia. Niech Polska wie, żeśmy swych sumień nie wyprzedali jeszcze!

Nie bądźmy zazdrośni o umarłych, a wiecznie żyjących Bohaterów, że wraz z naszymi Ojcami nie osiągnęli Celu.

Sprawiedliwa historia wszystko rozumiała i już wzbaczyła ten brak doraźnych rezultatów.

Nie wybaczy nam tylko — ani historia, ani nasi Wielcy Bohaterowie, ani polegli za Wolność Ojcowie, jeśli dłużej, miast w sercu precudnych pomników wdzięczności nadal w zanadrzu chować będziemy kamienie dla Bohatera Narodowego, który dzieło przez nich podjęte uwieńczył wolnością, bo z Ich krwi i ducha powstał!

Wy wszyscy potomkowie bohaterskich powstańców, wiedzcie, że wszystko, co szlachetne, wcześniej lub później zasługi Piłsudskiego dla Polski wyczuje sercem! Nie uznajcie zasług Piłsudskiego ten, kto dawno przeschrował swe polskie sumienie!

Niedaleki już czas, kiedy krwią naszych Ojców zroszone kamienie i ziemia, dłużej nie będą kalane nogą polaka, który odnosi się obojętnie do Tego, komu zawdzięcza: Honor, Wolność i Ojczyznę!

Można być upartym, można do pewnego czasu widzieć zbawienie Polski tylko we własnych programach, **lecz jeśli** życie wykazało, to trwanie nadal w uporze — grzech nie do przebaczenia, to już trwanie w grzechu!

Jeśli chłop i robotnik polski uwierzyli Piłsudskiemu święcie, że ich nigdy nie zdradzi i nie opuści w potrzebie, to czyż my, inteligencja, potomkowie bohaterskich powstańców, temu Arystokracie Ducha i Bohaterowi Zwycięzcy, mamy mniej wierzyć?!

Józefa Piłsudskiego zrozumie każdy, kto naprawdę zachował w swem sercu: Honor, Wolność i Ojczyznę!

Wywiad z posłem M. Kościałkowskim

udzielony dziennikom po powrocie z Francji w marcu 1927 r.

Wycieczka parlamentarzystów polskich do Francji — zaznacza na wstępie poseł Kościałkowski — zasugerowana była otrzymanymi wiadomościami, iż społeczeństwo francuskie zaniepokojone jest zachwianiem się wpływów parlamentarnych w Polsce i rzekomym antydemokratycznym stosunkiem Marszałka Piłsudskiego do parlamentu. Miło mi było skonstatować, że wiadomości te były conajmniej przesadzone, albowiem we Francji nie napotkałem na to zaniepokojenie. Stwierdzić natomiast mogłem przejawy pewnej tęsknoty za człowiekiem tej miary, jak Marszałek Piłsudski, którym obdarzona jest przez szczęśliwy los Polska.

Przekonywujący był również argument w sprawie utrzymania w Polsce systemu parlamentarnego fakt, iż rząd Marszałka Piłsudskiego nie opiera się na sile, a na zdecydowanej większości głosów w Polskim Sejmie — większości, która po wypadkach majowych dokonała wyboru Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej, uchwaliła pełnomocnictwa dla Rządu, każdorazowe prowizorja budżetowe, jak również budżet na rok 1927/28.

Ogromne straty, poniesione przez Francję w okresie wielkiej wojny — nie tylko w ludziach, których padło około 2 milionów, ale również i pod względem materialnym, co spowodowało kryzys gospodarczy — stały się czynnikiem niezwykle ostrożnej polityki francuskiej i tęsknoty za zdecydowaną silną linią postępowania, którą Francuzi wyczuwają w Polsce, w Polsce pomajowej. Najlepszym dowodem stosunku tego do zagadnień, dotyczących naszego życia we

wnętrznego, może być mowa wybitnego działacza francuskiego, byłego ministra p. de Monzie, wygłoszona w Cahors. Gdyśmy przybyli do tej miejscowości, uderzeni zostaliśmy widokiem zgromadzonego na nasze spotkanie tłumu i ogromną jego serdecznością. Miasto udekorowano polskimi sztandarami. W sali Magistratu miejscowego spotkaliśmy dobrze znany portret, przedstawiający tak bardzo przez wielką część narodu polskiego kochaną postać Naczelnika.

Mowa p. de Monzie była wygłoszona w teatrze i przeznaczona była nie tylko dla wybranych, lecz dla całego narodu francuskiego.

— Czy mowa ta, Panie Pośle, wywołała niesnaski i różnorodność zdań w polskiej delegacji parlamentarnej?

— Niech Panu wystarczy ten fakt, iż nazajutrz podczas bankietu wygłoszone zostały przez pp. posłów Strońskiego i Niedziałkowskiego mowy, gloryfikujące rozum i działalność p. senatora de Monzie...

Spotkaliśmy się natomiast — kontynuuje pan poseł — z zaniepokojeniem we Francji, czy Anglja nie wywiera ostatnio zbyt silnego wpływu na Rząd Polski. Miałem sposobność parokrotnie odpowiedzieć argumentem, który każdorazowo trafiał do przekonania moich rozmówców. Twierdziłem, że Rząd, na czele którego stoi tak wielka indywidualność, jaką jest Marszałek Piłsudski, nie może ulegać namowom obcym, a prowadzić będzie wyłącznie politykę własną, polską.

Stwierdziliśmy, że obecnie w oczach myślącej Francji, rozumiejącej, iż w narodzie niemieckim niema ani jednego człowieka, któryby nie myślał o wojnie odwetowej, a pragnącej pokoju ponad wszystko — Polska wyrosła na czynnik decydujący w utrzymaniu równowagi europejskiej. Dziś stwierdzić już można, iż nastąpiło zrozumienie, że tak samo jak Francja — Polsce, potrzebną jest Polska — Francji. Jesteśmy modni. Między dwoma Towarzystwami, a mianowicie lewicową grupą francusko-polską a Towarzystwem Przyjaciół Polski wywiązała się wprost konkurencja w wykazywaniu serdecznych uczuć dla naszego narodu.

Zapoczątkowane przez Marszałka Piłsudskiego podczas jego pobytu w Paryżu porozumienie pomiędzy Rządami polskim a francuskim zostało należycie pogłębione przez bezpośrednie zetknięcie się nas jako przedstawicieli narodu polskiego z przedstawicielstwem Francji. Widzieliśmy całe jej bogactwo i czujemy konieczność nawiązania jaknajściślejszych stosunków gospodarczych z francuskimi przedsiębiorstwami. Bogactwo gospodarcze naszej sojuszniczki jest dla Polski niemniej ważne, jak rozwój gospodarstwa własnego. Zamówienia, dokonywane dotychczas w innych państwach, na przedmioty produkowane w fabrykach (jak na przykład w fabryce rowerów), które to fabryki na wypadek wojny mogą być zamienione w fabryki sprzętu wojennego — winny być dokonywane w Państwie, które w wypadku koniecznej wojny wystąpi do wspólnej obrony zagrożonej wolności. Sojusz francusko-polski jest gwarancją zatryumfowania zasady, że interesy drobne poszczególnych państw i narodów podporządkowane zostaną wielkim ideałom ogólnoludzkim i że rewolucyjna zasada: Wolność, Równość i Braterstwo zatryumfować będzie mogła nie tylko w stosunkach między obywatelami jednego państwa, lecz również pomiędzy narodami świata. Zwiedziliśmy pola Verdun, które wywołują wrażenie, iż są jednym wielkim cmentarzem z zapadniętymi grobami. Widzieliśmy tranché de Bayonnet, a więc grób 300 stojących z karabinem u nogi Francuzów, zasypanych ziemią na skutek wybuchu niemieckiego granatu, z pod której sterczą tylko do wół zasypane bagnety... Uświadomiliśmy sobie wówczas, iż w obronie skrawka ziemi, w obronie symbolu zwycięstwa, jakim było Verdun, padło 400.000 żołnierzy francuskich... Zrozumieliśmy wtedy zdyscyplinowanie i ogrom bohaterstwa francuskiego narodu.

— Pragnęlibyśmy, Panie Pośle, usłyszeć kilka słów, dotyczących naszych wychodźców we Francji.

— Francja posiada w tej chwili około 600.000 robotników polskich, zyskujących coraz większe dla swej pracy i swego zachowania się uznanie. Przeważna ich część pracuje

w kopalniach, reszta na roli. Wobec coraz większej ilości ziemi, leżącej odłogiem, coraz większego braku rąk robotniczych na wsi, wobec intensywnej ekspansji elementu włoskiego — staje się dla Francji kwestją aktualną porozumieć się z Polską co do osadnictwa polskiego na ziemiach francuskich. Zwiedziliśmy cały szereg środowisk robotników polskich i stwierdziliśmy, że poza jedynym wyjątkiem, jakim jest Firmini, warunki bytu są możliwe. Zdziwiła nas działość robotnicza, znająca doskonale historję Polski aż do ostatnich dni, mówiąca po francusku narówni dobrze z językiem ojczystym. Pragnę zaznaczyć, iż wśród robotników polskich we Francji znajduje się 30 Towarzystw imienia Marszałka Piłsudskiego.

— Czy Pan Poseł miał możność wypowiedania się publicznie na temat swych wrażeń we Francji?

— Owszem. Czyniłem to parokrotnie. Raz w Lyonie podczas bankietu, wydanego przez p. Ministra Herriota oraz w kilku wywiadach prasowych.

Przemówienie Prezesa Partji Pracy

posła M. Kościółkowskiego, wygłoszone na zjeździe delegatów
Partji Pracy w Poznaniu w dniu 10 kwietnia 1927 r.

Szanowne Panie i Panowie! — Nie ludzę się, bym przy pierwszym zetknięciu się, mógł szczegółowo wyjaśnić kwestje, związane z naszą pracą, i cele do których dążymy.

Jeżeli przystępujemy do uzasadnienia konieczności powstania Partji Pracy, musimy rozpatrzyć poszczególne okresy życia narodowego, a więc: okres poprzedzający upadek Państwa Polskiego, okres niewoli, walki o niepodległość, pierwszy okres Polski Niepodległej, przewrót majowy, konsekwencje przewrotu majowego i wynikające stąd nasze zadania i cele.

Upadek państwowości polskiej nastąpił wskutek braku wiary we własne siły i wskutek warcholstwa społeczeństwa polskiego, a także wobec skorumpowania i sprzedajności magnaterji w stosunku do Rosji. Wolno było w tym okresie, poprzedzającym niewolę — zdradzać Ojczyznę i państwo; nie wolno tylko było zdradzać śmiertelnego wroga.

Gangrena narodu — była najstraszniejszą przyczyną upadku państwa. Z upadkiem — powstaje rozdźwięk w społeczeństwie polkiem; powstają dwa odłamy, z których jeden stanowi nieskorumpowaną mniejszość, a drugi przedstawia większość, — która zrezygnowała z walki.

Walka o niepodległość i Partja Pracy.

W okresie niewoli powstała myśl Marszałka Piłsudskiego o odzyskaniu niepodległości. Na podstawie doświadczenia

walk, staczanych przez Naród Polski z zaborcami, Marszałek przyszedł do przekonania — że dla skutecznej walki potrzebne są masy i że masy są zdrowsze od szczytów społecznych w Polsce.

W r. 1914 przy Marszałku stanęły elementy robotnicze, inteligencja i włościjaństwo i stąd zaczyna się formowanie frontu pracy i ten przekrój społeczeństwa niezmiennym pozostaje nadal.

Pierwszy okres niepodległości.

Gdy po rozbrojeniu Niemców — powstało zagadnienie o formie ustroju — zdecydowany został ustrój republikański i z woli Marszałka Piłsudskiego władza przeszła w ręce Narodu. Ustrój ten nakłada odpowiedzialność za władzę — na Naród cały.

Jednak pierwsze wybory do Sejmu wykazały — że Naród Polski nie wyzbył się jeszcze jarzma niewoli i dlatego rządy Państwem dostały się w ręce elementów pokrewnych tym, co w swoim czasie przyczyniły się do jego upadku, a więc w okresie 1918—26 r. rządili Polską ci, co niewolnictwa z duszy wyrwać nie mogli, którzy nie wierzyli w możliwość rozwoju Polski i wprowadzenia jej w orbitę wielkich narodów; rządili ludzie skorumpowani.

W Polsce złodziejstwo rozwinęło się tak, jak w żadnym z państw zaborczych; w Polsce złodziejstwo rozrosło się silniej nawet niż w Rosji i oto to doprowadziło Polskę do zubożenia ostatecznego, do wzajemnej nieufności, doprowadziło do gangreny nawet w obozie młodzieży.

Czyn Marszałka Piłsudskiego.

Gdy na dobitkę Marszałek Piłsudski stwierdził, że w Polsce mówi się o tem, że Polskę nie da się utrzymać niezależną w tym momencie wystąpił On zbrojnie i władzę w swoje ręce ujął.

Od tego momentu zaczyna się nowy okres w dziejach Polski. Oцени go historia. Obecnie można stwierdzić jedynie — w jakim kierunku ta akcja zmierza, co już zrobiono.

Jest charakterystycznym, że tam, gdzie ucisk był silniejszy — tam polskość była lepiej zahartowana i to uwidoczniło się na Kresach Wschodnich i Zachodnich. Co słabe tam znikало; silne w mocy swej utrwaliło się. Tu znajdowały oddźwięk czyny bohaterskie i szersze aspiracje.

Jeżeli chodzi o Wielkopolskę — gdzie wypadki majowe wzięły początkowo obrót zły — wierzę, że mimo to otrzyają one zupełnie inny kierunek i że właśnie stąd odżywczy wpływ powieje na całą Polskę.

Gdy połała się krew w Warszawie — zastanawiano się nad tem, dlaczego do takiej decyzji Marsz. Piłsudski doszedł. I obecnie niema już człowieka, któryby nie dopatrywał się w tem nowej ery w dziejach naszej Ojczyzny.

Polska nie chce rewolucji.

W walkach na ulicach Warszawy padli żołnierze — lecz nie padł ani jeden polityk, nie było barykad, nie było grabieży i złodziejstwa.

Jest to dowodem, że Naród Polski rewolucji nie chce, że dąży on do odbudowy Ojczyzny, i że hasło komunistyczne nie znajduje w nim oddźwięku.

A jaki był stosunek mas pracujących do przewrotu widzimy z tego, że akcja majowa nie spotkała się z tej strony z najmniejszą trudnością; gdy chodziło o komunikacje — pomagali kolejarze, tak samo pomagali piekarze, pracownicy wodociągów, elektrowni i inne farchy tak, że Warszawa ani na chwilę nie odczuła trudności w zaprowiantowaniu lub funkcjonowaniu urzędzeń ogólnego użytku.

A po wkroczeniu do Warszawy Marszałka — nastąpił tak wzniosły nastrój, że tem tłumaczy się, iż nie było rabunku, że żołnierze pozostawiali nietknięte mieszkania, z których padały strzały.

Układ sił w społeczeństwie po maju.

Tu zaczyna się nowa karta w historii Polski. Któż stał w obozie majowym i kto wystąpił przeciw niemu?

W przeciwnym obozie znalazł się Związek ludowo-narodowy, t. j. Nar. Demokracja, część Piasta i komuniści — za — oświadczyła się cała demokracja i ci, co będąc elementem zachowawczym, zrozumieli, że Piłsudski nie jest skrajnym radykałem, lecz że jest Polakiem, który na pierwszym miejscu stawia wielkość Polski.

Powstanie Partji Pracy.

Tem się tłumaczy że musiał powstać obóz tych, którzy cenią ponad wszystko — dobro Państwa, dla którego gotowi są wszystko poświęcić.

I oto powstała jedna partja po maju — Partja Pracy; poza tem utworzyła się organizacja, która mogłaby być pożyteczną — Związek Naprawy Rzplitej.

Praca nad gospodarczem dźwignięciem Państwa.

Zasada główna, którą się kierujemy — jest następująca: Wychodzimy z założenia, że z chwilą gdy w krwawych walkach została Polska wyzwoloną, winna rozpocząć się praca nad dobrobytem państwa i dobrobytem obywateli. Tylko przez zbiorowy wysiłek pokrewnych typów obywateli można dojść do potęgi Państwa. Na tej podstawie od roku 1926 przystąpiliśmy do gospodarczej odbudowy Państwa.

Stosunek do własności prywatnej.

Drugą cechą naszego stronnictwa jest ta, że uznając własność prywatną — uważamy, że główną podstawą dobrobytu jest praca i Człowiek Pracy. Własność winna rozciągnąć się na większość obywateli. Trudno liczyć na to, by większość społeczeństwa składała się z idealistów. Polska będzie zabezpieczoną tem trwalej, o ile większość obywateli będzie posiadała własność, a którą w razie potrzeby będzie bronić.

Włościjaństwo i reformy rolne.

A więc — reformy rolne, konieczność rozdrobnienia własności ziemskiej, lecz reforma inaczej niż dotychczas pomyślana. Hasło reformy rolnej nigdy nie było pomyślane realnie i praktycznie, było ono rzucone na żer walki partyjnej, służąc celom demagogji.

W tem tkwił oręż wrogów reformy rolnej. Reforma rolna była czemś oderwanem, bez kredytów, nie tak jak ją rozumieli i przeprowadzili niemcy. Z reformą rolną wiążą się kredyty i faktyczna możność zagospodarowania się — a nie stwarzanie nędzarzy i niewolników otrzymanej ziemi.

Postulaty robotnicze.

Zagadnienie robotnicze ujmujemy w ten sposób, że uznajemy zdobycze socjalne, lecz tak traktowane, by z tego płynął pożytek dla robotników i dla Państwa. Tymczasem dotychczas zdobycze socjalne były traktowane jako hasło i zamiast pożytku przynoszą szkodę. Jako przykład mogą służyć Kasy Chorych. Są one koniecznością; jest wprost nie do pomyślenia brak tej instytucji; lecz chodzi o dobry i celowy ustrój i tu dochodzimy do wniosku, że ustrój Kas Chorych winien być uważnie rozpatrzony.

Utworzenie wspólnego Frontu Pracy i polskiego Centrum.

Jednak stronnictwa, oparte tylko na robotnikach lub wyłącznie na włościjaństwie, nie mogą nawet dotknąć pewnych zagadnień lub podjąć pracę reform zasadniczych, tak jak to należy.

Weźmy przykład. Zakaz sprzedaży alkoholu w święta jest demoralizacją — gdyż istnieje ustawa, która nie jest wykonywana. Obywatele, pomimo zakazu, piją w niedzielę alkohol, lecz piją go za to... w szklankach, wskutek czego piją więcej i płacą drożej. Lecz mało tego. Obywatele łamią przytem prawo, a restauratorzy nie są prawie karani, a więc powstaje niebezpieczeństwo demoralizacji urzędników, których

obowiązkiem jest mieć nad tem baczenie, niebezpieczeństwo demoralizacji policji. To samo jest z zakazem handlu w niedzielę w mniejszych miasteczkach. Lecz stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, ze względu na głoszoną doktrynę, nie jest w stanie przeprowadzić potrzebną reformę.

Powstaje więc konieczność utworzenia stronnictwa, któreby łączyło wszystkie warstwy społeczne, powstaje konieczność stworzenia partji, któraby łączyła interesy wsi i miasta, a nie prowadziłyby jedynie walki, jaka istnieje na terenie Sejmu. Potrzebne jest stworzenie Polskiego Centrum. Nie może to być stronnictwo skrajne — a więc wykluczam odrazu dwa stronnictwa — komunistów i Narod. Demokrację — bierną i warcholską, podrywającą autorytet państwa. Te stronnictwa antypaństwowe winny zczecznać z powierzchni życia państwowego Polski, gdyż szerzą tylko demoralizację, antagonizmy i przez to może nastąpić upadek Polski. Co do endecji — to próba sięgnięcia po władzę, zrobiona w r. 1922 przez zamordowanie ś. p. prezydenta Narutowicza i usunięcia z życia politycznego Marszałka Piłsudskiego — skończyła się i jeżeli endecja jeszcze istnieje, jeżeli przywódcy jej zachowali swój żywot, to zawdzięczają to jedynie Piłsudskiemu, który nie dopuścił, by dotknęła ich kara.

Ale była to ich ostatnia stawka i obecnie pozostaje endecji pójść na emeryturę, dożywać swój kapitał i umrzeć.

A więc układ sił politycznych przedstawiałby się następująco: Socjaliści i konserwatyści na skrzydłach; pozatem winna powstać bryła środka, a więc chodzi o stworzenie zdrowego centrum polskiego.

Za centrum uważało się chłopskie stronnictwo „Piast“. Oczywista było to nieporozumienie, gdyż nie może stanowić centrum stronnictwo, opierające się i schlebiające jednej tylko warstwie społecznej; centrum winno łączyć w sobie także i inne grupy społeczne.

Przez miesiąc podróżowałem ostatnio po Francji i stwierdziłem, że najsilniejszą partją jest tam partja socjalno-radykalna.

We Francji rozumieją pracę — jako uzgodnienie interesów miasta i wsi, a więc znalezienie się wśród Ludzi Pracy robotnika obok chłopa, inteligenta obok rzemieślnika, drobnego kupca, drobnego przemysłowca. Ten kierunek, wysunięty przez nasze stronnictwo w Polsce, jest słusznym.

Stanowisko wobec Prasy.

I dlatego, gdy redaktorzy pism zwracają się do mnie z zapytaniem, dlaczego nie zaczynam rozmowy z Prasą, odpowiadam, że nie widzę w tem potrzeby, jak nie widziałem potrzeby prowadzenia rozmów z menerami inteligencji.

Nowi ludzie i nowe metody.

Chodzi bowiem o robienie partji przez ludzi nowych, którzy wniosą w trakcie swej pracy nowe metody i wytkną nowe drogi.

Gdy dwa tygodnie temu mówił mi wasz prezes, p. Musiałek, o piśmie, uważałem, że to nie pójdzie, że nie będzie sił do należytego poprowadzenia sprawy. I oto, widząc przed sobą w tak niepozornej szacie pierwszy numer „Odrodzenia“, byłem zdumiony szarmonizowaniem poglądów moich z traktowaniem ich w piśmie. Wszystkie nasze postulaty ideowe są tak trafnie ujęte, że żałuję mocno, iż p. Musiałek nie jest blisko nas, w Warszawie; gdyż przy tworzeniu wspólnego programu mógłby być ideologiem Stronnictwa.

To utrwaliło mnie w przekonaniu, że w Rzeczypospolitej jest moc ludzi, myślących jednakowo, a nawet takich, którzy wcześniej przyszli podświadomie do przekonań, które my głosimy.

Stosunek do Inteligencji.

Jeżeli inteligencja chce mieć wpływ na bieg wypadków — musi stanąć ona w szeregu Ludzi Pracy. Urzędnik państwowy z natury rzeczy boi się należeć do skrajnych partyj. W jego psychologii leży centrowość — a więc Partja Pracy, jako partja środka, najlepiej mu odpowiada. A byli

wojskowi, co sami stracili zdrowie w walkach o wolność Polski i rodziny wojskowych, którzy polegli w tych walkach, — gdzie mają się oni znaleźć, jeżeli nie w tej partji, która na naczelne miejsce stawia wielkość i niepodległość narodu?

Stan Średni.

Przechodzę do mylnie pojętego Stanu Średniego — pod którym rozumiano dotychczas kupca i rzemieślnika, mylnie mówię pojętego, bo do jakiego stanu w takim razie należy zaliczyć chociażby inteligencję? — Może jest to jeszcze jeden jakiś stan czwarty?

Znaczenie drobnego rzemieślnika polega na tem, że mamy w Polsce 360.000 warsztatów rzemieślniczych, czyli licząc przeciętnie po trzech pracowników na warsztat, mamy milion pracowników. Mimo tej imponującej cyfry rzemiosła w Polsce nie są przez nikogo w Sejmie reprezentowane i bro-nione. A tymczasem na rzemiosłach ciążyą krzywdzące ustawy. Szewc warszawski nie może być szewcem w Małopolsce. Ale tego i tym podobnych absurdów nikt nie chciał zwalczać. A zatem skuteczne i racjonalne zajęcie się interesami rzemieślnika jest konieczne.

Jeżeli porównać pracę rzemieślnika z pracą robotnika fabrycznego, nie wiem, czyja praca jest cięższą. Mam wrażenie, że cięższą jest praca rzemieślnika, bo rzemieślnik nie zna 8-godzinnego dnia pracy i gdy wszyscy idą spać — rzemieślnik jeszcze pracuje. A zatem należy zrozumieć, że rzemieślnik nie jest żaden burżuj, że jest on takim samym pracownikiem, jak robotnik, że jest on swój, że jest to Człowiek Pracy.

Nasze zadania i cele.

Streszczając się co do celów, które sobie stawiamy w pracy politycznej, muszę przedewszystkiem powiedzieć, iż chcemy mieć Polskę silną, gdyż tylko silna Polska daje gwarancję niezależności politycznej, a jednocześnie gwarancję ochrony i rozwoju warsztatów pracy.

Chcemy dalej podniesienia znaczenia i autorytetu władzy wykonawczej — i dążymy do stworzenia takich warunków, by tej władzy wykonawczej nie przeszkadzano w wypełnianiu jej zadań.

Chcemy by Sejm był instytucją, opracowującą ustawy prawodawcze i tylko w tym kierunku rozwijał swoją inicjatywę.

Dążymy do zniesienia Senatu — który jest niepotrzebną instytucją, bez kompetencji której członkowie wykonywują swe funkcje bez jakiegokolwiek wysiłku twórczego, a zamiast Senatu proponujemy Najwyższą Izbę Gospodarczą, łączącą w sobie przedstawicieli poszczególnych izb gospodarczych i kierunków pracy w Państwie. Istnienie Najwyższej Izby Gospodarczej przewiduje nasza konstytucja, lecz ustawa o niej nie została wprowadzoną w życie.

Każdy z obywateli winien będzie wziąć udział w samorządzie; pogłębienie tej pracy będzie miało miejsce w izbach gospodarczych, w których samorzady będą miały swoich przedstawicieli. W ten sposób będzie istniała możliwość sprawy, dotyczące życia gospodarczego, traktować fachowo i należycie przeprowadzać. Dotychczas Sejm zajmował się wszystkim — i prawodawstwem i sprawami gospodarczymi, dla których jednak brakło fachowców, a więc i sprawy gospodarcze nie były traktowane należycie — stąd braki ustaw sejmowych.

Dążymy dalej do utrwalenia siły zbrojnej, do związania z Polską mniejszości narodowych. Gdyem przemawiał w czasie podróży po Francji w obecności Herriota, zapytałem, czy należy mówić o różnicach wyznaniowych. Na to otrzymałem odpowiedź, bym w żadnym razie nie poruszał tego tematu, gdyż we Francji nie rozumieją, co to jest wyznanie w sprawach, dotyczących ogółu społeczeństwa, że we Francji nikogo nie pytają nigdy jakiego jest wyznania i nie oceniają z tej strony obywateli.

Tak samo nie istnieje we Francji kwestja narodowości. Każdy obywatel francuski uważa się za Francuza.

Oczywiście Francuzom jest łatwiej, bo mniejszości narodowe stanowią we Francji znacznie niższy procent, lecz to nie znaczy, że my również nie możemy do tego doprowadzić.

Dalszemi postulatami naszymi są: prawo własności i obrona socjalnych zdobyczy, reforma rolna, obrona rzesz rzemieślniczych.

Zagadnienia organizacji.

Przechodząc do zagadnienia organizacji — chodzi nam nie o ilość, lecz o jakość ludzi, którzy do nas przystąpią. Musimy stworzyć sieć organizacyjną, składającą się z ludzi świadomych — rozciągając ich wpływy na masy i organizacje.

Jeżeli przyjdzie do wyborów do Sejmu — to ten stosunek jednostek do mas — obróci się. Do ciał samorządowych wysuniemy ludzi fachowych, a do Sejmu wysuniemy polityków. Tak jak obecnie wydaliśmy wspólną ze związkami pracowniczymi odezwę do wyborców samorządowych w Warszawie, tak pewni jesteśmy, że te związki pójdą z nami do wyborów politycznych.

Wierzę, że dojdziemy do celu, którym jest potężna Rzeczpospolita Polska, wchodząca w orbitę wielkich państw, w współpracy których będzie mogła zaistnieć solidarność narodów.

Pokojowość Polski.

W Verdun widziałem pole walki — olbrzymie cementarzysko, ciągnące się na 35 klm., a zryte pociskami tak, że przypominało falujące morze. W rowach tam dotychczas pozostają polegli żołnierze, a często zginęli oni w pozycji stojącej, zasypani żywcem przez pociski. Każdy żołnierz, co szedł na obronę Verdun — był bohaterem. Nic więc dziwnego niema w tem, że naród, który do tego był zdolny, który przeżył wszystkie okropności wojny, dąży obecnie do pokoju.

Polska również potrzebuje pokoju. I ona w tragicznych pełnych takowych wzruszeń walkach swych synów we wrogich wojskach państw zaborczych, później zaś w pełnej chwały walce o Niepodległość, poniosła olbrzymie straty w rannych i zabitych. Musimy się odbudować, musimy otrzymać możność oddania się spokojnej, pokojowej pracy. Za ledwie teraz zaczynamy czuwać nad duszą Polaka; nie możemy więc mieć walk.

Inna rzecz — gdyby nam chcieli odebrać jakąś część Polski — wtedy musimy poświęcić wszystko, by odeprzeć wrogie zakusy.

Wierzę, że idąc z Marszałkiem Piłsudskim, dojdziemy do świetlanej przyszłości; że wspólnym naszym wysiłkiem dojdziemy do rozwiązania stojących przed nami zadań.

Przemówienie Prezesa pos. M. Kościałkowskiego wygłoszone na zjeździe delegatów w Krakowie w dn. 5 czerwca 1927 r.

Szanowni Państwo!

Gdy po raz pierwszy byłem w Krakowie, miałem możliwość zetknięcia się z ówczesnym Zarządem oraz członkami I-go Koła. Dziś na zjeździe delegatów z radością mogę stwierdzić, że to co zostało zapoczątkowane przez p. Marjana Bartła i towarzyszy, a rozwinięte przez p. Dr. Dyboskiego jest już pewną konkretną siłą, z którą liczyć się muszą wszyscy.

Rozwój Partji Pracy w Krakowie, jak i w całej Polsce, idzie szybkimi krokami naprzód.

Partja Pracy-stronnictwo wszechstanowe.

Dwa lata temu z klubu „Wyzwolenie“ wyszło 10 posłów i senatorów nie tylko dlatego, że program jego został zmieniony w zasadniczych swych kierunkach, lecz głównie dlatego, że nie mogli się oni zmieścić w ciasnych ramach klasowego stronnictwa. Nie zastanawialiśmy się wtedy nad tem, czy stworzymy nową partję, życie zmusiło nas dopiero do tego. Istnieją bowiem w społeczeństwie polskiem ludzie, którzy mogą się tylko zmieścić we wszechstanowym stronnictwie, podporządkowującym interes klas interesowi Państwa.

Wyszliśmy z wojny, w której każdy z nas walczył nie tylko o Polskę, ale o Polskę ludową. Przywyczailiśmy się być od zarania przedstawicielami narodu w całości. Nie umieliśmy być obrońcami wyłącznie jednej klasy.

Rola Państwa Polskiego.

Państwo Polskie odrodzone po długoletniej niewoli, jeśli ma szybko dorównać innym narodom w ich życiu gospodar-

czem i kulturalnym, musi zastosować inne metody i inne środki działania, niż stosują narody, które wolności nie utraciły, które nie zaznały niewoli i mogły w normalnym tempie kroczyć po drodze postępu. My zastosować musimy radykalność i szybkość poczynań. W tych tylko warunkach, wyśniona przez wieszczów, a przez nas realizowana Polska wolności i postępu, przodując innym narodom, posłannictwo swe dziejowe spełnić zdoła.

Stąd też powstała Partja Pracy — stronnictwo, którego zadaniem jest, by wszystkie siły narodu zaprząć do pracy dla stworzenia Polski wielkiej i potężnej, by wprowadzić ją do rodziny kilku mocarstw największych, którym nie dyktują praw, ale które prawa dyktują innym.

O program realny pracy.

Polska, zniszczona gospodarczo, moralnie i kulturalnie, może być odbudowana szybko tylko wówczas, jeśli znajdzie się pośrednia w interesach między człowiekiem pracy fizycznej i umysłowej, klasą posiadającą a proletariatem, między miastem a wsią. Należy zetrzeć krańcowość programów i program realny większości społeczeństwa narzucić. Partja Pracy nie jest partją tej czy innej klasy — jest stronnictwem wszechstanowem, w którym obok chłopca, robotnika, rzemieślnika znajduje się pracownik umysłowy, obok człowieka pracy mięśni — człowiek pracy mózgu.

Polska Racja Stanu.

Aczkolwiek stronnictwo nasze nazywa się partją — to jednak partyjnikami nigdy nie byliśmy i nie będziemy, albowiem interes partji zawsze podporządkować potrafimy interesowi Państwa. Radykalizm nasz nie jest radykalizmem społecznym, lecz radykalizmem poczynań. Radykalizm, wypływający z przesłanek politycznych, jest koniecznością bez której potęga Polski nie z a i s t n i e j e. Radykalizm ten należy podporządkować polskiej racji stanu, wypływającej z sytuacji, w jakiej się Polska odrodzona znalazła, z układu zamieszkującej ją ludności i granic Państwa.

Skonkretyzowanie programu Partji Pracy.

Domagają się ze wszystkich stron skonkretyzowania programu. Gdy po raz ostatni byłem w Krakowie, oświadczyłem, że Zarząd Główny przygotowuje projekt programu i roześle go do Zarządów Wojewódzkich celem zasięgnięcia ich opinii. Cieszę się, że to nie zostało uczynione, wypadki bowiem idą szybko, przeobrażenia w społeczeństwie zachodzą głębokie, zmiany następują ciągle, program więc opracowany przed rokiem — dziś musiałby już ulec zmianie. Deklaracja z przed dwóch lat jest ogólnikowa, lecz deklaracja ta żyje. Każdy jej punkt potrafię obronić, każda myśl w niej zawarta żyje, jest Waszą myślą i Waszym dążeniem. Tych kilka głównych myśli sprecyzuję w tej chwili.

Reforma rolna.

Partja Pracy stoi na stanowisku reformy rolnej, reformy przeprowadzanej w szybkim tempie, któraby była przeprowadzona bez uszczerbku dla produkcji rolnej, bez wprowadzania do tego, że nowa ilość obywateli zostanie przywiązana do ziemi, stanie się jej niewolnikami, i nie będzie mogła w ciężkich znajdując się warunkach, poprawić swego osobistego dobrobytu i przysporzyć bogactwa narodowego. Gospodarstwo powstałe w drodze reformy rolnej musi być zdrowe i odrazu stanąć na nogi.

Reforma ustawodawstwa socjalnego.

Co do zdobyczy socjalnych warstw robotniczych stajemy w szeregach ich obrońców, z tem jednak, zaznaczyć musimy, że pewna reforma w ustawodawstwie socjalnem powinna być dokonana tam, gdzie to ustawodawstwo nie zdało egzaminu.

Sprawa Mniejszości Narodowych.

W kwestji mniejszości narodowych uważamy, że z chwilą, gdy w Państwie Polskiem mieszka około 30% obywateli,

należących do innej narodowości, którzy narówni z innymi obywatelami Państwa Polskiego pociągnięci są do płacenia podatków nie tylko z mienia, lecz i z krwi, nie może być również różnic pomiędzy prawami tych obywateli. Zresztą, wymaga tego troska o skuteczną obronę Państwa na wypadek wojny, bowiem tylko wtedy bronić chętnie niepodległości Polski będą wszyscy jej obywatele, jeśli wiarę mieć będą, że broniąc niepodległości Polski, bronią własnego stanu posiadania materialnego i moralnego. Byłoby zbrodnią względem własnego narodu, gdyby nauczyć sztuki wojowania i władania bronią 30% żołnierzy innych narodowości wojska polskiego, zniechęcało się ich jednocześnie wyjątkowymi prawami do Państwa Polskiego i przekształcało ich na jego wrogów.

Stosunek do Kościoła.

Nasz stosunek do Kościoła wypływa z umiłowania przez nas wolności i naszego demokratyzmu. Stoimy na stanowisku wolności sumienia. Cenimy przywiązanie każdego obywatela do jego wyznania. Wyznanie to czy inne jest sprawą prywatną, jest sanktuarjum każdego człowieka, potrzebą jego duszy, do której nikomu wdzierać się nie wolno. Z Kościołem Katolickim, przy którym stoi przeważająca większość obywateli, — nie walczymy i walczyć nie będziemy. Jeżeli gdzieś jednak zaistniała walka z klerem, to powstała ona na innym podłożu. Chodziło bowiem o zmuszenie kleru, by więcej zajmował się duszpasterstwem, a mniej polityką, chodziło o sprowadzenie go do właściwej roli i pracy, której w zdemoralizowanym po okresie wojny i niewoli społeczeństwie nigdy nie zabraknie.

Wytyczne polityki zagranicznej.

Co do naszego stosunku do innych narodów, to stosunek ten powinien być jaknajpoprawniejszy. Musimy nawiązać jaknajszybciej gospodarcze stosunki z Rosją i Niemcami. W okresie powojennym istnienie granic, tamujących swo-

bodną wymianę towarów i zdobyczy kulturalnych, i tworzących mury nie do przebycia między państwami, są szkodliwe.

Jaknajszybciej zaistnieć winna między narodami solidarność, umożliwiająca współpracę. Należy się przeciwstawić wszelkim próbom wywołania wojny. Nic zaś tak dobrze nie zagwarantuje pokoju, jak zbliżenie się narodów, a to przede wszystkim przez nawiązanie stosunków gospodarczych. Jeśli chodzi o szczegóły, to pierwszym zadaniem naszym w tej dziedzinie będzie zespolenie interesów Polski z interesami państw powstałych po wojnie, a więc przede wszystkim — grupą państw bałtyckich, oraz coraz ściślej zacieśnieniu węzłów łączących nas z Francją.

W moich poprzednich przemówieniach, które do wiadomości Panów podała prasa naszej Partji, rozwinąłem szerzej nasz program. Dziś go powtarzać nie będę. Przejdę więc teraz do stwierdzenia cośmy w tym roku zdziałali.

Dotychczasowe wyniki naszej pracy.

Przed dwoma laty stanowiliśmy tylko grupę posłów i senatorów. *Przez konsekwentną i wytrwałą pracę doszliśmy do stronnictwa, którego siłę już nikt w wątpliwość nie podaje.* We wrześniu 1925 r. na posiedzeniu Klubu Pracy została rzucona myśl, aby prof. Bartel został Premierem. Wywołała ona zdecydowany sprzeciw ze strony prof. Bartla. Myśl ta zaczęła się jednak stopniowo urzeczywistniać. W grudniu, kiedy Grabski ustąpił powstały dwie możliwości: Skrzyński lub Bartel. Przyszedł Skrzyński. Był to jednak stan przejściowy. Prof. Bartel zostałby niewątpliwie Premierem, gdyby nawet nie przyszły wypadki majowe, które nie były przez nas przewidziane. One tylko przyśpieszyły powstanie gabinetu, złożonego przeważnie z ludzi, których chcieliśmy w gabinecie widzieć. Dążenia słuszne przeprowadzone przez ludzi, którzy w pół drogi nie stają, a wytrwale i konsekwentnie idą do celu, muszą być urzeczywistnione. Przez pierwsze miesiące zajęci byliśmy uporządkowaniem stosunków.

Budowa i rozwój stronnictwa.

Dopiero od września przystąpiliśmy do budowy stronnictwa, które szło opornie. Członkowie nasi napotykali na szereg trudności w społeczeństwie, nastrojonym przeciwko partjom starym czy nowym, w urzędach czy instytucjach. Wydawało się postronnym, że legitymacja Partji Pracy jest sposobem dla ułatwienia życia. Było inaczej. Czy było dobre? Tak! — bo choć rozwój był powolniejszy, ale zato mniej weszło tych, co powodowali się pobudkami osobistych ułatwień. Szeregi nasze są mniejsze, ale zato pewniejsze i trwałe. Rezultat 8-miesięcznej pracy naszej jest ogromny. Liczba ogólna członków wzrasta z dniem każdym. Dziś Partja Pracy składa się z przeszło 10.000 zorganizowanych, zarejestrowanych, zadeklarowanych i płacących składki członków. Każdy przyzna, że są to rezultaty duże, jeśli weźmiemy pod uwagę krótki czas organizacji i ciężkie warunki rozwoju.

Partja Pracy, a inne stronnictwa.

Gdyśmy wyszli z „Wyzwolenia“ patrzano na nas jak na zadżumionych — nieledwo, że tolerowano nasze istnienie. Postanowiliśmy nie dawać inicjatywy zbliżenia się z innymi stronnictwami, nie chcieliśmy być traktowani jak ubodzy krewni — czekaliśmy, aż wzrośniemy w siłę, która zmusi do nawiązania kontaktu z nami. Dziś już otrzymujemy oświadczenie „że Stronnictwo Chłopskie gotowe jest współpracować“ z nami i chce nawiązania kontaktu. P. P. S. uznające nas za czynnik, działający w środowisku mieszczańskim, uważa, że polityka reprezentowana przez nas jest słuszną i pożyteczną. Z „Wyzwoleniem“ mamy stosunki poprawne. W ostatnich czasach wystąpił z „Piasta“ szereg wybitnych osób z kół pozasejmowych, niemogących już dalej ścierpieć przynależności do Obwielopu kierowniczych jednostek stronnictwa i przystąpił do nas.

Praca nad stworzeniem polskiego centrum.

Z Partją Pracy zaczynają się liczyć jako z początkiem konkretnej siły, decydującej w przyszłości o rozwoju i lo-

sach Państwa Polskiego. W naszym zrozumieniu rządzić Polską przez długie lata będą ludzie, należący ze swego światopoglądu do centrum, które jedynie stawiać może interes Państwa ponad interesem klasy czy grupy. Dotychczasowo fałszywie pojęte centrum, jakim rzekomo był „Piast“, będąc stronnictwem klasowym, stawiać musiał ponad interesy Państwa interes klasy. My się podejmujemy stworzenia zdrowego państwowo-twórczego centrum polskiego. Chcemy pogodzić interesy pracodawców i pracobiorców, inteligentów i pracowników związkowych z interesami rzemieślnika i drobnym kupiectwem, interes miasta z interesami wsi.

Pogodzenie interesów miast i wsi.

Trzeba wpoić przekonanie, że rozwój miast jest warunkiem rozwoju wsi, że wzbogacenie się mieszkańców miasta leży w interesie mieszkańców wsi. Inne grupy tego dokonać nie potrafią, weźmy na przykład P. P. S. idące z hasłami pięknymi, ale mało realnymi — nie będzie ona mogła pójść niejednokrotnie na ustępstwa na rzecz całego narodu, gdyż to zmniejszyłoby jej wpływy w klasie robotniczej. Prawica oparta o ziemię i fabrykantów musi występować w obronie ich interesów materialnych, nie może się wznieść tak wysoko, by podporządkować interes osobisty interesowi Państwa.

Oparcie dla rządu centrowego.

Chcemy Partję naszą stworzyć z elementu młodego; — człowiek starszy, który przeszedł długi okres niewoli, w wyjątkowych wypadkach tylko zachował poczucie wolności i czuje się wolnym istotnie. Partja Pracy jako stronnictwo, powstałe już w niepodległej Polsce, i złożone z elementu młodego, jest partją wielkich możliwości. Jeżeli potrafimy się oprzeć jednym skrzydłem o miasto — a drugim o wieś, jeśli nad całością zapanuje element intelektualny, a zasada polityki naszej będzie polska racja stanu, to stworzymy silne oparcie dla rządu centrowego, który długie lata w Polsce rządzić będzie, mając na jednym skrzydle zdrową konserwę, na drugim socjalistów, stosujących rzeczową opozycję.

Nie potrzebuję chyba dodawać, iż zapoczątkowane od maja wyeliminowywanie z życia Państwa obecnych endecków i komunistów, jako antypaństwowców, w całej pełni musi być utrzymane.

Walka o siłę i wielkość Państwa Polskiego.

Naszym celem jest silne i potężne Państwo Polskie, kroczące po drodze postępu i demokracji. Naszą wiarą jest wiara w wielkie i świetlane przeznaczenie narodu polskiego. Naszą siłą jest czystość intencji naszych, niezłomna wola i wytężona wytrwała praca. Szeregi nasze to szeregi ludzi wolnych z ducha, pracowitych i ofiarnych. Najbliższy cel nasz — to dorównanie innym mocarstwom świata, ich potęgą gospodarczej i kulturalnej.

Odrzucamy rewolucję jako szkodliwy dla narodu naszego środek do urzeczywistnienia naszych zamiarów. Pozostaje droga żmudna — ewolucyjna. A ona prowadzi do władzy w państwach parlamentarnych, jedynie poprzez zwyciężenie większości w ciałach ustawodawczych. Dotychczas popełniano cały szereg zasadniczych błędów. W obozie demokratycznym prowadzono zażartą walkę ale wyłącznie prawie między sobą. Nikt się nie odważył uderzyć w rodzimą reakcję. Była to droga łatwiejsza, gdyż trudniej jest przekonać zawsze przeciwnika i podporządkować go sobie.

Rola Partji Pracy w obozie Demokracji.

Jeśli chcemy zwekslować Polskę na tory postępu, nie wchodząc w to, czy Polska będzie mniej czy więcej radykalną, co zależeć będzie przedewszystkiem od układu sił w Polsce w naszych poczynaniach. Jeśli zapanuje porozumienie między nami a stronnictwami, które idą w szeregu demokratycznym — to P. P. S. będzie niejako arjergardą, broniącą tylko demokracji od komunistów, „Wyzwolenie“ i Stronnictwo Chłopskie — to siły główne, to masy ludowe, a Partja Pracy będzie awangardą, wżerającą się w żywe ciało wstecznictwa polskiego. Takie zszeregowanie musi doprowadzić do zwycięstwa.

Znaczenie zwycięstwa w wyborach warszawskich.

Dr. Dyboski gratulował nam zwycięstwa w Warszawie podczas wyborów do Rady Miejskiej — przyjmując te gratulacje. Zwycięstwo to ma duże znaczenie dla naszego rozwoju. Była to pierwsza akcja bojowa. — Przeciwnik był pewien, że obóz Piłsudczyków jest skłócony i że nie da się pogodzić rzekomo sprzecznych interesów związków pracowniczych z interesami mieszczaństwa. Zadaliśmy temu kłam. Wszystkie grupy zgodziły się na moją czołową kandydaturę. Jeśli stanąłem na czele — to poto, by zadokumentować, że to Prezes Partji Pracy jest na czele, że kierunek polityczny Partji Pracy jest grup tych wykładnikiem, że lista, której przewodzi Partja Pracy, odnosi sukces. Padło na nią zgórą 40.000 głosów — czyli 400% więcej niż na listy demokratyczne przy poprzednich wyborach. Udowodniliśmy — że może istnieć lista centrowa — i może mieć duże powodzenie. Wziąć trzeba jeszcze pod uwagę, że cały szereg osób nie głosował na listę Nr. 25, bo będąc tak teroryzowany demagogją endecką, nie wierzył w możliwość sukcesów demokracji polskiej, a nie chcieli rozbijać głosów polskich.

Walka była ciężka. Cały impet socjalistów i endeków skierował się na nas. Socjaliści nie walczyli z komunistami, gdyż lista ich została unieważnioną. Mieli więc w nas jedyne przeciwników. Tryumfem naszym było, że obok właścicieli fryzjersi, czy rzemieślników stanęli radykalni przedstawiciele inteligencji, jak Kaden-Bandrowski i inni.

Walka szła na ostro. Endecja walczyła na wiecach jak najskrajniejszą demagogją, wysuwając, zdaje się, po raz ostatni hasła obrony Krzyża i polskości stolicy. Przed wyborami do Sejmu głosili hasło: Bóg i Ojczyzna. Wszystkie te hasła były przez nich samych zbeszczeszczone. Wszli do Sejmu w liczbie 100 ludzi, a w tydzień potem zbeszczeszczyli Boga, zabijając człowieka, szanbili Ojczyznę — zabijając pierwszego jej Prezydenta. Jak zaś bronili polskości, — to wszyscy wiemy. Nam zaprzeczano polskości, nam, któ-

rzyśmy Polskę z bronią w rękę wywalczyli, którzyśmy Warszawę osłaniali własną piersią, gdy oni uciekali do Poznania. Bronią Krzyża, najcudowniejszego symbolu ofiarności i miłości chrześcijańskiej, a bojówka endecka napadła na nasz wiec nauczycielski, bijąc i strzelając. Bronią rzekomo Kościoła i wiary katolickiej, a jeden z księży w kościele święcił i błogosławił kartki z Nr. 12, wprowadzając do murów świątyni partyjną politykę.

Praca jako podstawa rozwoju Państwa.

Kończę życzeniem, skierowanym do wszystkich członków Partji Pracy. Pragnę, by członek Partji Pracy wyróżniał się z ogółu obywateli, by stwierdzenie przynależności do Partji Pracy było legitymacją na uczciwość i ofiarność względem Państwa. Jako podstawę rozwoju Państwa uważam pracę. Z jej prężności wyniknie dobrobyt jednostki i ogółu. Członkowie Partji Pracy mają być tymi, którzy promieniają na swe otoczenie. Przez nich ma być dany bodziec narodowi do szybkiej i intensywnej pracy. W wyścigu pracy narodów mamy zwyciężyć, musimy zniszczyć nieprawość. Hasło sanacji moralnej przeprowadzonej przez Rząd — zawiodło. Złodzieje przycichli i gotowi każdej chwili powrócić do koryta, — samo społeczeństwo może jedynie tę sanację przeprowadzić, tępiąc nieprawość.

Musimy żyć jak wolny naród — pełną piersią tak jak to czyni naród francuski, który o konspiracjach zapomniał. Żyjmy w słońcu i wolności. Z otwartą przyłbicą propagujemy hasła, dążące do szczęścia nie tylko narodu polskiego, ale całej ludzkości.



Przemówienie pośła K. Łaszkiewicza

wyłoszone na zjeździe wojewódzkim P. P. w Grodnie w dniu
26 czerwca 1927 r.

— Zastanawiając się nad tem o ile nasze społeczeństwo, wyzwolone z pęt niewoli, przygotowane było do odbudowy i rządzenia państwem, przychodzę do wniosku, że społeczeństwo nie było przygotowane. Nie odziedziczyliśmy ani racji stanu, ani skarbu, ani szacunku dla wojska, ani zamiłowania dla pracy, a tembardziej jej kultu. Natomiast przejęliśmy cały szereg wad naszych ciemiężców, przejęliśmy tradycję, sposoby postępowania i myślenia i niejako miarką byłych naszych zaborców mierzymy wszelkie poczynania Rządu. Jaskrawem potwierdzeniem tego, że społeczeństwo nie było przygotowane do rządzenia Państwem są ciała ustawodawcze: rozczłonkowane na cały szereg partyj i stronnictw miast w pracę twórczą zbyt wiele energii wkładają na wzajemne zwalczanie się, nie bacząc, że cierpi na tem dobro ogólne, nic więc dziwnego, że nie mogą one sprostać zadaniom, do których zostały powołane.

Trzeba się więc przerodzić, trzeba z romantyków przerobić się w ludzi pracy, w ludzi czynu. Zrozumiała to garstka ludzi, pochwyciła hasło pracy i to hasło rzuciła w masy. Nadzieje nie zawiodły: hasło znalazło oddźwięk w szerokich masach społeczeństwa i to tak w krótkim czasie, że nie sposób było szczegółowo opracować program Stronnictwa.

Cechą jednak naszą jako stronnictwa jest radykalizm; w naszym zrozumieniu jest to silne żywe tempo, jakie należy nadać pracy twórczej, by nadażyć za życiem. Pro-

gramu gospodarczego nie ustalamy. Chcemy podnieść dobrobyt, podnieść produkcję, wykorzystując obecny ustrój kapitalistyczny. Jesteśmy zwolennikami własności prywatnej, sprzeciwiamy się wywłaszczeniu bez odszkodowania. Jesteśmy za reformą rolną, obecny ustrój agrarny jest przestarzały, przywiązujemy wielką wagę do komasacji i meljoracji gruntów. Należy podkreślić, że właśnie p. Premier Bartel, jeden z założycieli „Partji Pracy“, pierwszy w swoim expose rządowym podkreślił konieczność podniesienia stanu rolnictwa przez komasację, meljorację, reformę rolną i długoterminowe kredyty. „Partja Pracy“ kładzie szczególnie nacisk na inteligencję pracującą, która czy to przez swą bierność, czy też z innych powodów została zepchnięta na plan drugorzędny. Inteligencja — ten rdzeń Narodu — musi się zorientować, uspołecznic, dopomóc do zorganizowania się masom pracującym i objąć ster życia państwowego, — wtedy Polska będzie silną.

— Następnie jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami walk partyjnych i unikamy ich. Pragnęlibyśmy, aby wszystkie partje zwaśnione, stojące na gruncie Państwowości Polskiej i przepojone troską o losy Ojczyzny, wspólnie z nami podjęły pracę dla dobra Narodu i Państwa.

— Co się tyczy polityki zagranicznej, to dążymy do pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami na zasadach „Wolni z wolnymi — równi z równymi“. W najbliższym czasie oczekiwane jest nawiązanie stosunków z najbliższymi sąsiadami. Stosunki z Rosją, które po zabójstwie posła Wojkowska uległy pogorszeniu, już się naprawiają. Społeczeństwo litewskie coraz bardziej zdaje się odczuwać potrzebę porozumienia z Polską i nawoływania do tego na Litwie Kowieńskiej stają się coraz głośniejsze. Stosunki nasze z państwami zaprzyjaźnionymi są jaknajlepsze. Stosunki z Anglią polepszyły się, z Francją są jaknajserdeczniejsze.

— Chcę teraz zwrócić uwagę na nasz stosunek do Rządu. Jest to stosunek rzeczowy i przychylny. Wierzymy w Marszałka Piłsudskiego; dopóki On jest u steru Rządu,

jesteśmy spokojni o losy naszego Państwa. Nie tylko sentyment łączy nas z Osobą Marszałka, nietylko jego patryjotyzm związał nas z Nim: związał nas Jego głęboki, przenikliwy rozum Męża Stanu.

— Zwracam również uwagę na fakt, że stoimy w przeddzień ważnych wypadków: rozpoczęły się już wybory do Samorządów, niezadługo nastąpią wybory do ciał ustawodawczych. Jak wykazują dotychczasowe rezultaty, w społeczeństwie nastąpiło przesunięcie się ku radykalizmowi; wybory naogół przechodzą spokojnie, winniśmy dbać o to, by do samorządów przechodzili ludzie miejscowi, społecznie wyrobieni, uobywatelnieni; również należy dbać, by do Izb Ustawodawczych wprowadzone zostały elementy, jakościowo silne.

— W doniosłej sprawie kresowej nie zdołaliśmy, niestety, wytworzyć dostatecznej opinii kresowej, nie mieliśmy należytej reprezentacji. W rządzie dotychczas nie było zrozumienia dla kresów. Dziś sytuacja jest odmienna, bowiem na czele Rządu stoi Kresowiec. Brak nam jednak ideowego kontaktu z władzami 2-jej instancji. Nie możemy się zrozumieć. O tem przekonałem się, konferując rok rocznie na wiosnę z władzami politycznymi, szkolnemi m. Białegostoku. Szczególnie szkolnictwo pozostawia wiele do życzenia. Pozwołując się na opinię jednego z profesorów, stwierdzam, że ze wszystkich województw w województwie Białostockiem szkolnictwo stoi najgorzej. Musimy skoordynować swe wysiłki ku temu, by stan rzeczy naprawić. Musimy tu na kresach znaleźć „modus vivendi“ lewicy i prawicy, musimy się porozumieć. Oczywiście nie może być mowy o porozumieniu z komunistami; nie może być mowy o porozumieniu z temi partjami, które nie mogą dostosować się do naszych nowych warunków życia lub z temi partjami, które do polityki wprowadzają element nieetyczny.

— Na zakończenie muszę wskazać, że nasza praca organizacyjna idzie w dwóch kierunkach: organizujemy się w koła polityczne i koła fachowe jak rolnicze, ekonomiczne

i t. p. Ilość ich wciąż wzrasta. Zdobywamy coraz więcej zwolenników. Pamiętajmyż o tem, byśmy byli należycie reprezentowani w samorządach. Łączmy się w organizację, która rzuca hasło uczciwej, rzetelnej pracy dla Narodu i Państwa — tą organizacją jest — Partja Pracy.

Przemówienie senatora S. Gaszyńskiego

w rocznicę bitwy Warszawskiej w dniu 15 sierpnia 1927 r.

„Panom oficerom i żołnierzom polskim cześć! Przedewszystkiem cześć tym wszystkim, którzy genialny plan bitwy warszawskiej swego wodza pomogli zrealizować.

Plan bitwy warszawskiej, której siódmą rocznicę dzisiaj obchodzimy, powstał nietylko z geniuszu Marszałka Piłsudskiego, lecz i z jego ogromu cierpienia — za całą Polskę. Plan arcydzieła tego wszedł do kursu wykładów historii sztuki wojennej w szkołach sztabu generalnego Francji, ojczyzny narodu, który słynie z geniuszu wojny; narodu, który zazdrośnie strzeże, by nie naśladować obcych wzorów w niczem, gdyż stać go na własne. Lecz w tym wypadku, płonne są wszystkich — obawy naśladownictwa. Tak trudnego zadania, jakie miał Marszałek Piłsudski przy wykonaniu planu bitwy warszawskiej, żaden z przyszłych wodzów jakiegokolwiek armji nigdy mieć nie będzie. Wobec niezmiernego braku amunicji i wogóle wszelkich materiałów wojennych. — W podobnych warunkach, każdy wódz opuści stolicę państwa, choć by nią była — Warszawa! Odda ją wrogowi bez wystrzału, choćby to byli — bolszewicy, którzy w Ojczyźnie Piłsudskiego „pohulać“ chcieli!

Marszałek Piłsudski zwyciężył jeszcze raz więcej i zwyciężać będzie póki życia starczy, co mówię!? Duch Józefa Piłsudskiego zwyciężać będzie i po śmierci, bo za życia walczył tylko o cele wzniosłe: o honor, o prawdę, o wolność, o lepsze prawa człowieka, o lepsze życie świata!

Zapewne nie przypadek zrzucił, że początek operacji bitwy warszawskiej rozpoczął się 15-go sierpnia, w dzień

Matki Boskiej. Pewnie dawniej, Marszałek, Ostrą Bramą chodząc, wpatrywał się w przepiękne oblicze obrazu Matki Boskiej i Ona go natchnęła wiarą we wszystkie czyny od Niej biorące początek. Tembardziej, że i ś. p. Matka Marszałka, do Niej stale modliła się o wolność Polski!

Po bitwie warszawskiej, cały świat przekonał się, że Polaków ponownie ujarzmić się nie da; że Polacy bronią nie tylko własnej wolności, lecz i praw każdego człowieka do lepszego życia, o ile wypełnił uczciwie swe obowiązki względem Ojczyzny i Społeczeństwa.

Cały świat kulturalny zrozumiał, że w Europie tylko Polska jest trwałą barjerą, o którą rozbijają się wszystkie zakusy demonów gwałtu sumień ludzkich i apostołów powszechnej anarchji.

Wobec tego oficer i żołnierz polski ma prawo być dumnym, że nosi mundur, na którym Marszałek Piłsudski, nanowo wyhaftował zatarte niewolą hasła: Honor i Wolność! Mundur, przed którym jak przed sztandarem chyła się czoła wszystkich ludzi dobrej woli, którzy w tych hasłach widzą zapowiedź urzeczywistnienia największego ideału świata: powszechnego braterstwa ludów.

Zwycięstwo Piłsudskiego w bitwie warszawskiej, zamknęło, pianą wściekłości napelnione usta, tym wszystkim wrogom, którzy wmawiali w naiwny świat, że „Polska jest państwem sezonowym“.

Już świat wie cały, że matki polskie wołają przelewać łzy tęskne po dzieciach za Ojczyznę poległych, niż patrzeć zbolełami oczami na swe dzieci żywe, o duszach zdeprawowanych niewolą.

Zwycięstwo będzie zawsze udziałem naszym, gdy armję polską wieść będą do boju wodzowie tej miary co Marszałek Piłsudski.

Niech więc żyje zwycięska armja polska i jej wódz kochany, który w bitwie warszawskiej obronił nie tylko Polskę całą, lecz także cywilizację i kulturę świata!“

Przemówienie Prezesa M. Kościałkowskiego

w Paryżu w dniu 29 października 1927 r.

Do kwietnia 1925 r. Polska odrodzona nie posiadała ponadstanowego stronnictwa o zabarwieniu radykalnem. Dopiero w tym oto czasie dziesięciu posłów i senatorów „Wyzwolenia“, nie mieszcząc się w ramach klasowego stronnictwa Chłopskiego, wystąpiła i na czele z Dr. Prof. Kazimierzem Bartlem, dzisiejszym Wicepremierem, założyło Sejmowy Klub Pracy.

Będąc w ostrej opozycji do Rządu Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego, Klub Pracy przyszykował potrzebne elementy do powrotu do władzy Marszałka Piłsudskiego. Urzeczywistnione to zostało przez nieoczekiwany a spowodowany objęciem rządów w Polsce przez Prezesa „Piasta“ Wincentego Witosa przewrót majowy.

Od chwili objęcia stanowiska Premjera w maju 1926 r. przez Prezesa Partji i Klubu Pracy Prof. Dr. Bartla, zajmuje jego stanowisko poseł Marjan Kościałkowski. Odtąd rozwój partji postępuje szybkimi krokami naprzód. W obecnym gabinecie Partja Pracy posiada trzech Ministrów.

Celem naszym jest utrwalenie niezawisłości i potęgi Państwa Polskiego przez pogłębienie zasad demokracji i ugruntowanie w najszerszych masach ideologii państwowotwórczej.

Rozumiemy, że cel ten osiągnąć potrafimy jedynie przy zgodnym pokojowym współżyciu z innymi narodami. Uważamy, że spełnimy swój obowiązek względem ludzkości, jeśli w miarę sił i możliwości naszych przyczynimy się do utrwalenia

nia pokoju świata. Będąc jednak w niezwykle ciężkich warunkach gospodarczych, zmuszeni jesteśmy do bacznego czuwania nad sprawnością naszej siły zbrojnej, zapewniającej nietylka nam, lecz i zaprzyjaźnionym narodom potrzebny do twórczej pracy spokój.

Jesteśmy stronnictwem republikańsko-demokratycznym.

Naród polski ma jedną z najstarszych tradycji parlamentarnych. Po Anglii byliśmy drugim państwem, które ustrój ten u siebie wprowadziło. Odrodzony parlamentaryzm polski przeszedł ciężką chorobę sejmowładztwa, usurpującego sobie prawa nieistniejące w innych parlamentach świata, bo pomieszanie funkcji wykonawczych z ustawodawczymi. Wkrótce, bo już za kilka miesięcy, naród dokona wyborów do nowego parlamentu, który, jak należy sądzić, stanie się ostoją dalszego naszego rozwoju państwowego.

Demokrację polityczną pragniemy oprzeć na demokracji gospodarczej, bo tylko wtedy będzie ona zbudowana na silnych i zdrowych podstawach.

Chcemy złączyć do wspólnego działania ludzi dobrej woli i postępu niezależnie od klasy, do której należą dla dobra człowieka pracującego w wolnej i dobrze rządzonej Ojczyźnie. Walka o jego prawa wypełni dzieje naszego stronnictwa.

Interes jednostki musi być podporządkowany interesowi ogółu i Państwa. Dbając o Państwo, dbamy temsamem o całe społeczeństwo bez względu na jego wewnętrzne różniczkowanie pod względem gospodarczym, politycznym i kulturalnym. Stąd wynika, iż jesteśmy stronnictwem ponadstanowym dla całości społeczeństwa, a nietylko jego części służyć pragniemy.

Dążymy do samodzielności i samowystarczalności gospodarczej w stopniu możliwie najwyższym. Jak w innych dziedzinach, tak i w polityce gospodarczej przeciwstawiamy się walce klasowej. Nasze życie gospodarcze pragniemy oprzeć na jedynie słusznej zasadzie solidaryzmu ekonomicznego i społecznego.

Wytwórczość i praca wszystkich nie może być źródłem gromadzenia nadmiernych bogactw w rękach małej garstki, a wyzysku i zubożenia szerokich mas ludności.

Przez sprawiedliwy rozkład ciężarów publicznych oraz sprawiedliwy rozdział dochodów społecznych dążymy do średniej zamożności możliwie jaknajwiększej liczby obywateli. Wielkie kapitały konieczne dla rozwoju przemysłu niech powstają przez łączenie się małych i średnich, będących własnością poszczególnych jednostek.

Dążąc do rozwoju przemysłu, mamy jednak stale na uwadze, że kraj nasz jest krajem przede wszystkim rolniczym, przeto troską naszą bezustanną jest stworzenie zdrowej podstawy do rozwoju wytwórczości rolniczo-handlowej, podniesienie rentowności gospodarstw rolnych. Stoimy na stanowisku, że dokonanie szybkiej reformy rolnej, udostępniającej ziemię jako warsztaty pracy największej ilości obywateli, leży przede wszystkim w interesie Państwa.

Specjalną troską otaczamy nasze rzemiosła, widząc w nich doniosły warsztat twórczej pracy.

Uznajemy, że rola i stanowisko jednostki w społeczeństwie powinna być zawisła od jej zdolności, pracy i wartości moralnej, a nie od jej pochodzenia lub posiadanego majątku.

Dążąc do emancypacji czynnika pracy, dążymy, by jak dawniej pochodzenie, a następnie majątek — odtąd jedynie twórcza praca i moralny poziom jednostki był miernikiem jej wartości i stanowiska w społeczeństwie, a za skuteczny środek do poprawy materialnego położenia klasy robotniczej uważamy przede wszystkim pewność i ciągłość pracy, udział przedstawicielstwa robotniczego w ustaleniu warunków, czasu i ochrony pracy, sprawiedliwy udział w zyskach przedsiębiorstwa oraz udostępnienie możliwie najwyższego stopnia oświaty. Chcemy widzieć w robotniku nie najmitę, lecz współpracownika pracodawcy.

Świadomi słabych stron obecnego naszego ustroju politycznego pragniemy, o ile możliwe, usunąć je, dlatego też

dażymy przede wszystkim do równowagi i harmonijnej współpracy między władzą ustawodawczą a wykonawczą, jaką jest Rząd. Dażymy do wzmocnienia praw Prezydenta Rzeczypospolitej, który stać się winien nie tylko najwyższym reprezentantem Państwa, ale także jego faktycznym kierownikiem, jak to podobny ustrój dał dobre rezultaty w Stanach Zjednoczonych.

Rząd obecny, rząd Marszałka Piłsudskiego jako rząd, nieulegający żadnym żądaniom, podyktowanym przez egoizm tych czy innych grup społecznych, nie ulegający uprzywilejowaniu tej czy innej grupy, utrzymujący w równowadze wszystkie czynniki gospodarcze, stojący niezłomnie na straży dobra ogółu i Państwa, cieszy się pełnem naszym zaufaniem. Rządowi temu zawdzięcza Polska poraz pierwszy od uzyskania swej niepodległości równowagę budżetową, wzmocnienie autorytetu władzy, poszanowanie praw obywateli — niezależnie od ich narodowości i wyznania oraz podniesienie ich dobrobytu.

Popierając ten rząd, nie pójdziemy za wskazaniem tej czy innej doktryny, zapatrzeni w wyidealizowaną przez nią przyszłość, lecz rzeczywiste stosunki będziemy się starali w miarę sił i środków ulepszać i doskonalić, chcemy bowiem, by w polityce było mniej szumnych haseł, a więcej uczciwej i rzetelnej pracy dla dobra ogółu i Państwa.

Przemówienie Prezesa M. Kościalkowskiego

na trzecim zjeździe delegatów w dniu 28 listopada 1927 r. (w skróceniu).

Aby uniknąć błędnej drogi w postępowaniu w okresie wyborczym należy sobie dokładnie zdać sprawę z układu sił w państwie.

Począwszy od maja 1926 r. państwo nasze odgrywa pierwszorzędną rolę na terenie międzynarodowym. Wewnątrz nastąpiło uspokojenie umysłów i skierowanie polityki na tory gospodarcze. Rezultatem tego jest to, iż sytuacja ekonomiczna znacznie się polepszyła. Daje się to zaobserwować na każdym polu, czy to w handlu, który się pomyślnie rozwija, w przemyśle, który nie tylko wraca do norm przedwojennych, ale zaczyna je przewyższać, czy to w rolnictwie, które zawdzięczając udzielonym mu przez rząd kredytom wydatnie się podnosi i zaczyna normalnie pracować. Społeczeństwo już odczuwa, że z każdym prawie dniem życie staje się łatwiejsze, a dobrobyt obywateli wzrasta. Uzyskana przez rząd Marszałka Piłsudskiego pożyczka zagraniczna, a z niej płynące kredyty na inwestycje i rozbudowę miast przyczynią się do dalszego zmniejszenia bezrobocia.

Chłopi, otrzymujący dzięki istniejącej reformie rolnej ziemię, otrzymać też będą mogli i taniej kredyt na jej zagospodarowanie, rzemieślnicy otoczeni opieką nowej ustawy przemysłowej i kredytami płynącymi ze spółdzielni kredytowych, robotnicy mający zatrudnienie w fabrykach i przedsiębiorstwach budowlanych, ochraniani coraz bardziej rozbudowującym się ustawodawstwem, społecznym i przemysłowym, pewni jutra przez ugruntowanie własności prywatnej,

stają się coraz bardziej wdzięczni Marszałkowi Piłsudskiemu za jego rządy.

W kraju następuje widoczne dla wszystkich ludzi dobrej woli uspokojenie umysłów. Tylko w starych stronnictwach politycznych rozgrywa się walka, tylko w ich szeregach coraz bardziej kipi i wre. Bo też życie i jego przejawy silniejsze są od tych czy innych przesłanek politycznych niezadowolonych menterów partyjnych. Przeciętny obywatel, odczuwający poprawę swego bytu za obecnych rządów, widzi we wszystkich machinacjach politycznych wrogich obecnemu rządowi, jedynie szkodę wyrządzaną jemu samemu. Broniąc się przeciwko temu, odchodzi się od swych dawnych przywódców, szuka nowych szeregów.

Rosnące coraz bardziej wśród najszerszych warstw ludności przeświadczenie, iż symbolem młodej Polski jest Marszałek Piłsudski, a jej przyszłością świetlaną ideologia Jego, dziesiątkuje szeregi narodowej demokracji, groźnym echem odbija się w szeregach innych napół opozycyjnych stronnictw.

Tak dawno wyczekiwana w Polsce nietylko odrodzonej, ale jeszcze i przedrozbiorowej silna władza, dziś zrealizowana, napawa społeczeństwo wiarą i otuchą w lepsze państwo jutro i wywołuje samorzutną akcję społeczeństwa przeciwko wszystkiemu, co ją osłabia.

W takiej to atmosferze odbywać się będą wybory do przyszłego sejmu.

My, jako Partja Pracy, pójdziemy do nich z hasłami mogącymi być zrealizowanymi przez nadchodzący sejm. Tworzyć w nim chcemy grupę ponadstanową, przeciwstawiającą się egoizmowi tej czy innej klasy, mającą na względzie jedynie dobro Rzeczypospolitej, chcemy, by szeregi naszych posłów składały się z ludzi uczciwych, energicznych, zdolnych do pracy twórczej i do wyzbycia się egoizmu i drobnych ambicyjek osobistych na rzecz państwa.

Wyćzęmy wszystkie nasze siły, by rząd Marszałka Piłsudskiego, nie potrzebujący schlebiać tej czy innej warstwie społeczeństwa, przetrwał jak najdłużej i by mógł w harmonijnem spółzyciu z przyszłym sejmem doprowadzić do końca rozpoczęte w maju wielkie dzieło odbudowy wewnętrznej naszej Ojczyzny.

Wierzmy, iż zwycięstwo jest z nami. Temwięcej wierzyć w to możemy, iż nie idziemy do walki odosobnieni, bo idziemy ramię przy ramieniu ze Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, z legionistami, peowiakami i innymi obywatelami dobrej woli, tworząc wraz z nimi wielki obóz pracy — Polski Piłsudskiego.

Odezwa przedwyborcza Partji Pracy

z dnia 10 lutego 1928 r.

Znajdujemy się już w ogniu walk wyborczych do przyszłego Sejmu, mającego w myśl Konstytucji naszej prawo decydowania o jej zmianie.

Partja Pracy, zapoczątkowana utworzeniem się w Sejmie w kwietniu 1925 r. „Klubu Pracy“, a rozwinięta organizacyjnie we wrześniu 1926 r., staje dziś do walki czynnej o lepszy polski parlament.

Nie idziemy do tej walki pod własnym partyjnym sztandarem, nie pod własną będziemy firmą odbywać zgromadzenia publiczne, wydawać odezwy i plakaty. Nietylko z członków naszych składać się będą listy kandydackie sejmowe i senackie, a program nasz nie jest programem tych wszystkich, z którymi w jednym idziemy szeregu.

Życzeniem Pierwszego Marszałka Polski było, by front tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą z Nim współpracować nad mocarstwowym rozwojem Polski, był jaknajszerszy, by obejmował on łącznie konserwatystów i radykałów. My, jako polskie centrum, stanęliśmy w szeregu, łącząc te dwa krańcowe skrzydła.

Tym, którzy śledzili uważnie rozwój życia politycznego ostatnich paru lat w Polsce, jasnym być musi stanowisko nasze. W dniu, w którym został utworzony „Klub Pracy“ w Sejmie, delegacja jego przybyła do Sulejówka i ofiarowała Marszałkowi Piłsudskiemu swą lojalną z Nim współpracę. W rok później współdziałaliśmy w utworzeniu nowego rządu, dając do Gabinetu, w którym Marszałek Piłsudski za-

strzegł sobie stanowisko Ministra Wojny, na pierwszego premiera odradzającej się Ojczyzny swego Prezesa Klubowego prof. Dr. Kazimierza Bartla. Odtąd djarjusze sejmowe notować poczęły, że jedynym lojalnym współpracownikiem z Rządem Marszałka Piłsudskiego w Sejmie, aż do chwili rozwiązania, był mały Klub Poselski, noszący nazwę „Klubu Pracy”. Utworzenie się więc Wyborczego Bloku Współpracy z Rządem jest wyłącznie konsekwentnem kontynuowaniem polityki naszej i uwieńczeniem długiej a żmudnej pracy naszej nad wytworzeniem w Polsce obozu, umięającego podporządkować swe interesy interesowi ogółu.

Tworzymy w Niepodległej już Ojczyźnie pierwszą partję, której członkami już nie są niewolnicy, lecz ludzie wolni. Obok starej, wypróbowanej w walkach o niepodległość PPS., stajemy my, z walk tych wyrośli i nową, nieklasową a naszkroś państwową partję Polsce dajemy. Tworzyliśmy partję, a nie partyjnictwo, z którem zawsze bezwzględna walkę toczyć będziemy. Nauczyliliśmy swych członków podporządkowywania interesów jednostki interesom ogółu, interesów partyjnych interesowi Państwa. Pierwszą bowiem troską naszą jest Państwo Polskie, stanowiące wspólne dobro wszystkich obywateli niezależnie od narodowości, wyznania i przynależności partyjnej, To też interesy Państwa stawiamy przed interesami grup i koterji klas społecznych, a głównie stronnictw politycznych, które tak często przyczyniały się do rozbicia państwa i podważania jego siły.

Idziemy do wyborów w warunkach, makreślonych koniecznościami państwowemi, lecz w ramach tych Partja Pracy jako stronnictwo republikańskie i szczerze demokratyczne bronić będzie zawsze interesów najszerzych warstw ludności. Nie zapominamy nigdy, że jeśli chcemy niepodległość po wieczne czasy utrwalić, a Państwu swemu zapewnić spokojny i szybki rozwój, — to do współpracy i odpowiedzialności za jego losy powołać winniśmy wszystkich jego obywateli.

Idziemy do Sejmu, by bronić praw człowieka, człowieka pracy mięśni lub mózgu i wywalczyć dla każdego odpowiednie warsztat pracy — niezależnie od tego, czy jest nim mężczyzna czy kobieta. W szeregach naszych, rozrastających się z dniem każdym, stanęli do zgodnej współpracy nad lepszym jutrem, obok profesorów — robotnicy, obok chłopów — kupcy, obok drobnych przemysłowców — rzemieślnicy i czeladnicy.

Uznajemy pracę jako najwyższe dobro, z którego powstaje: siła, postęp i kultura Państwa i Narodu. Dążyć przeto będziemy do stworzenia takich warunków politycznych, społecznych i gospodarczych, aby wyniki pracy jednostki, użytecznej dla społeczeństwa, mogły tej jednostce dać jak najwięcej korzyści i zadowolenia. Dążąc do dalszej rozbudowy praw ochronnych, dążyć będziemy, by szczególną opieką otoczona została praca kobiet i małoletnich.

Naród Polski, zmęczony i wynędzniały niewolą i ostatnią wojną, pragnie przede wszystkim wewnętrznego pokoju, umożliwiającego mu jaknajszybsze dojście do dobrobytu. Wierząc, iż gospodarcze odrodzenie narodu dokonane być może jedynie w pokoju zewnętrznym i wewnętrznym, dążyć będziemy doń wszelkimi rozporządzalnymi środkami. Przeciwwstawiamy się walce klasowej, jako jątrzącej i szerzącej nienawiść wśród jednych synów Ojczyzny, i szukamy w pokojowym solidaryzmie społecznym i gospodarczym najbliższej drogi do osiągnięcia dobrobytu powszechnego.

Byliśmy do niedawna świadkami rozwielenionego w Polsce partyjniactwa, korupcji i warcholstwa jednostki i grup. Zdawało się, że odżyły najgorsze tradycje Narodu Polskiego i że jak ongiś przed rozbiorami, tak dziś spychają one Polskę ku nowym nieszczęściom. Przyczyną tego był brak mocnej i sprawiedliwej władzy wykonawczej i uzależnienie trwałości każdorazowego rządu od kaprysu przywódców partyjnych klubów sejmowych. Przyszły Sejm winien za doświadczyć odwiecznej tęsknocie Narodu Polskiego do sil-

nej władzy i, przeprowadzając zmiany Konstytucji, dać Państwu ustrój, w którymby rządowi pozostawiona była swoboda rządzenia bez stałej interwencji ciała ustawodawczego, z jednoczesnem złożeniem nań całej odpowiedzialności za wyniki prac oraz za zarządzenia sprzeczne z postanowieniami prawa. Władza wykonawcza Prezydenta winna być rozszerzona tak, by Prezydent Rzeczypospolitej był nietylko jej najwyższym reprezentantem, lecz jej faktycznym kierownikiem.

Uważając Sejm za organ ustawodawczy i kontrolujący w okresie sesji budżetowej działalność rządu, chcemy wprowadzić do Sejmu ludzi, którzyby mogli ze względu na swe kwalifikacje moralne i umysłowe, wziąć na siebie poważną i odpowiedzialną pracę ustawodawczą, zgodnie z ciężarami opinii publicznej i realnymi potrzebami kraju.

Dla uniknięcia złych stron centralizacji i etatyzmu oraz pociągnięcia najszerzych warstw społecznych do pracy kulturalnej i państwowej — wypowiadamy się za szeroką rozbudową samorządów, którym przy uwzględnieniu różnic kulturalnych, istniejących na rozległych terenach Rzeczypospolitej, — należy przekazać liczne zagadnienia gospodarcze, kulturalne i oświatowe, niemające charakteru ogólnopolskiego lub niepozostające w bezpośrednim związku z zagadnieniami polityki państwowej.

Położenie geograficzne Polski i historia Rzeczypospolitej wymagają od nas szczególniejszej i bezustanej troski o zdolność do obrony. W zrozumieniu faktu, że o obronie granic decyduje dziś nietylko armia, ale i pogotowie całego Narodu, dążymy do jego powszechnego wyćwiczenia wojakowskiego i stworzenia takich warunków, aby każdy obywatel, broniąc całości i honoru Rzeczypospolitej, wierzył, iż broni tem samem własny swój stan posiadania moralny i materialny.

OBYWATELE!

Oto rzuciliśmy kilka krótkich myśli podstawowych zasad naszego programu. Jakżesz szczęśliwi jesteśmy, że nie są one li tylko dźwiękiem pustym, rzuconym w próżnię. Od pamiętnych dni majowych roku 1926 cały szereg wysuniętych postulatów realizuje w życiu Rząd Marszałka Piłsudskiego. Dziś chodzi o ich utrwalenie i o umożliwienie Marszałkowi doprowadzenia zapoczątkowanego dzieła do końca. Naród Polski dziś nie da się zbalamucić fałszywymi hasłami. Naród Polski wie już dokładnie, co zawdzięcza Józefowi Piłsudskiemu. Wie, że to on przygotował go do walki o własne Państwo, biorąc czynny udział w wielkiej wojnie, wywalczył je, a gdy niepodległość Ojczyzny zagrożona majazdem bolszewickim została, przed nim państwowość polską obronił i ugruntował.

Pamięta Naród Polski, że Józef Piłsudski ocalił go przed innym, groźniejszym wrogiem — wrogiem zgnilizny moralnej, rozkładu, niewiary i nieuchronnego powolnego upadku. A w chwili obecnej świadkami jesteśmy, jak to pod jego przewodem kraj nasz zostaje wyprowadzony z zamiętu gospodarczego, rozdarcia politycznego, słabości i poniżenia wśród obcych — na drogę dzisiejszego ładu, porządku, siły, szacunku i znaczenia.

OBYWATELE!

Czyż jest inna droga dla patrioty, jak tylko poprzeć dalszą ofiarną pracę Pierwszego Marszałka Polski nad ugruntowaniem wielkości Państwa i dobrobytu jego obywateli?!

OBYWATELE!

WZYWAMY WAS DO WYTEŻONEJ WALKI WYBORCZEJ W IMIĘ DALSZEJ WSPÓŁPRACY Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM.

ZARZĄD GŁÓWNY PARTJI PRACY:

Kościałkowski Marjan, Dr. Barański Jerzy, Łaskiewicz Kazimierz, Gaszyński Stanisław, Bogucki Antoni, Inż. Zadora Szwejcer Józef, Red. Walewski Jan, Klott Marjan, Rogalski Mieczysław, Inż. Girtler Jan, Prof. Błędowski Ryszard, Wierzejski Witold, Poczętowski Juljan.

PREZESI ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH.

Dr. Wyrostek Michał, Dr. Dyboski Tadeusz, Prof. Stożek Włodzimierz, Dr. Mainka Jan, Dr. Gosiewski Wiktor, Inż. Świeżawski Bogusław, Dr. Brokowski Stefan, Szczęsny Roman, Inż. Starkiewicz, Prof. Kozicki Jan.

CZEŚĆ III.

od 5 listopada 1922 r. do 27 kwietnia 1925 r.

Przemówienie senatora G. Dobruckiego

przy debacie nad ustawą o zniesieniu Min. Zdrowia Publicznego,
wygłoszone w dniu 28 listopada 1923 r.

Wysoki Senacie! Jedynym motywem, który wysunięto dla usunięcia Ministerstwa Zdrowia Publicznego, były względy oszczędnościowe. Że w innych ministerstwach nie gospodarowano oszczędnie, najlepszym dowodem jest to, że we wszystkich agendach życia państwowego obecnie przeprowadza się rekonstrukcję, przeprowadza się nowe zmiany, ażeby o ile możliwości wprowadzić oszczędności. I w Ministerstwie Zdrowia Publicznego bezsprzecznie oszczędności jakies zaprowadzićby należało. Jednakowoż dlatego, że komuś wydawać się może, że w Ministerstwie Zdrowia zbyt mało oszczędnie gospodarowano — kasować samo Ministerstwo, wydaje mi się błędem. Proszę Panów, bądź co bądź cała czynność ustawodawcza i wszystkie zarządzenia, jakie wydaje się w Państwie, które są przedmiotem obrad Rady Ministrów, dotyczą ludzi, ich potrzeb fizycznych, a więc także i spraw zdrowotnych. Trudno każdą ustawę i każde rozporządzenie poddawać ocenie jakichś ankiet zdrowotnych.

Minister Zdrowia Publicznego, jako fachowiec, będąc obecny na posiedzeniu Rady Ministrów, może bezpośrednio podczas obrad czynić swoje uwagi i wpływać na to, aby takich błędów w ustawodawstwie nie popełniano. Dlatego obecność wirylisty, fachowca, przy obradach Rady Ministrów jest wprost konieczna, a jeżeli tym fachowcem jest równocześnie minister i ma prawo głosu, może wpłynąć na to,

ażeby błędy w tym kierunku w ustawodawstwie nie były popełniane. Dlatego też obecność fachowca lekarza na Radzie Ministrów jest potrzebna i dziwi mnie, że dla względów malej bardzo oszczędności, takiego fachowca z Rady Ministrów usuwa się.

Wiele agend, które znajdują się obecnie pod zarządkiem Ministerstwa Zdrowia Publicznego, są to agendy fachowe, które ze skutkiem mogą być wprowadzone tylko przez lekarza. Bezsprzecznie przydzielono do Ministerstwa Zdrowia takie agendy, które właściwie z tem ministerstwem nie mają wiele wspólnego. Przydzielenie np. sprawy ochrony lokatorów być może było nieracjonalne, ale w przyszłości można się uchronić od tego rodzaju omyłek i przydzielać agendy tam, gdzie one naprawdę należą.

Bardzo słuszną była argumentacja p. sprawozdawcy co do decentralizacji agend.

Śmieszne i niepotrzebne jest, ażeby każda drobnostka, każda potrzeba jakiegoś szpitala powiatowego była załatwiana przez Ministra Zdrowia Publicznego i przez Ministerstwo. Jednakże decentralizacja ta, tak potrzebna, przeprowadzoną być może także znakomicie przy pozostawieniu p. Ministra Zdrowia na jego fotelu. Wogóle przecież w Państwie całym samorządu dotychczas niema, niema tych agend, któreby mogły objąć skuteczniej zastępstwo instancji I i II. Niema tych organów, któreby współdziałały z urzędnikami, którzy są tam przydzieleni.

Jeżeli teraz, przy organizacji samorządów, nie będzie w centrali tego czynnika, któryby pilnował i przestrzegał tego, ażeby agendy były przydzielane instytucjom samorządowym równomiernie i odpowiednio do zawodowych potrzeb, to przez usunięcie Ministra Zdrowia społeczeństwo poniesie tylko szkodę, albowiem nie będzie tego fachowca, któryby potrafił sprawami zarządzić tak, aby były załatwione odpowiednio.

Gdyby jednak pomimo to, przyszło do tego, że Ministerstwo Zdrowia musiałoby ustąpić, głosować będziemy za

tem, ażeby główną część agend Ministerstwa Zdrowia przydzielić Ministerstwu Opieki Społecznej. Sądzymy bowiem, że opiekuństwo szpitalne bardzo jest bliskie opieki społecznej; sądzymy, że Minister Opieki Społecznej nie jest tak nadmiernie obciążony pracą, jak Minister Spraw Wewnętrznych, że mógłby się szczerzej i dokładniej zająć sprawami opieki społecznej i szpitalnej, niż to uczynić może Minister Spraw Wewnętrznych, którego resort rośnie z dniem każdym coraz więcej. Uważam, że do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych możnaby przydzielić tylko te agendy, które bezpośrednio pozostają w styczności z policją sanitarną.

Pierwsze przemówienie posła M. Kościałkowskiego

o powszechnym obowiązku służby wojskowej,
wygłoszone w dniu 11 grudnia 1923 r.

Wysoki Sejmie! Rozpoczynamy debatę nad pierwszą wielką ustawą wojskową, zapewniającą Rzeczypospolitej stałą regularą armję, która na wypadek wojny będzie mogła wchłonąć w siebie ogromne masy zmobilizowanego narodu dla skutecznej obrony zagrożonych granic.

Pomni straszliwych skutków, które wywołała redukcja sił zbrojnych w czasach przedrozbiorowych, chcemy dać Ojczyźnie naszej przez uchwalenie powszechnej służby wojskowej zabezpieczenie niepodległości po wieczne czasy.

Armja narodowa jest wyobrazicielką i własnością całego narodu. Gdy o niej jest mowa, powinny ucichnąć niesnaski i swary partyjne, ponad niemi górować powinna wielka troska o zapewnienie bezpieczeństwa umiłowanej Ojczyźnie.

Stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, świadome jest, że większość decydującą w armji narodowej stanowią ci, których ono reprezentuje w Sejmie. Lud pracujący w ostatniej wojnie dał niezbite i niezapomniane dowody wielkiego poczucia patriotyzmu, gdy gromadnie spieszył zapelnąć szeregi ochotniczej armji, walczącej o niepodległość Polski i o odbudowę jej granic.

Jeżeli jednak chcemy zapewnić trwałą byt Państwu naszemu, musimy pokierować nawą państwową tak, by chłop i robotnik, idąc do walki o Polskę, wiedział, że walczy

o swoją wolność i o swój stan posiadania. Wewnętrzne to przekonanie żołnierza da armji narodowej waleczne, dyscyplinowane i karne szeregi, jedynie zdolne do doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca. Jednym więc z motywów mego stronnictwa, które żąda jaknajszerszej i jaknajszybszej reformy rolnej, jest i ten, który mówi, że przekazana nam została przez ojców naszych, porywających się niejednokrotnie do walki o niepodległość i wolność narodu, wielka tradycyjna konieczność związania jaknajszerszych warstw ludu pracującego z ziemią, a tę konieczność my, szczęśliwi potomkowie, wolni i niepodlegli, dobrowolnie w życie wcielić musimy.

Drugim z wielkich zagadnień naszego życia państwowego, o którym nie wolno tutaj nie wspomnieć przy debatach o zapewnieniu Polsce należytej siły zbrojnej, jest sprawa mniejszości narodowych.

Przyszła wojna, jako wojna narodów, będzie wymagała jaknajwiększego wysiłku i użycia dla jej celu wszystkich rozporządzalnych sił w narodzie.

Od wszystkich obywateli będzie się żądało równej ofiarności w wypełnianiu obowiązku, wypływającego z ich przynależności państwowej. Obowiązek ten wypełniany być musi ochoczo, w pełnej świadomości, że zwycięstwo Polski jest również zwycięstwem i tych narodowości, które z Polską terytorjalnie, czy też tradycyjnie związane zostały. Dlatego też, żeby tego dopiąć, należy zapewnić mniejszościom narodowym takie prawa, któreby im wpoily głębokie przekonanie, że i oni są gospodarzami tej ziemi i że wolność Polski jest i ich również wolnością.

Przechodząc do szczegółowego omówienia niniejszej ustawy, musi się wspomnieć w paru słowach o wysiłkach czynionych w tej dziedzinie w dawnej Polsce. Już najwyższy naczelnik siły zbrojnej, Kościuszko, chcąc wydobyć najwięcej sił bojowych z narodu, chciał urzeczywistnić ideę powszechnej służby wojskowej, powołał rekruta do armji regularnej, stworzył milicję, oraz wszechstanowe pospolite

ruszenie. W 1807 roku organizowanie armji przybiera już kształty systematyczne i ustawowe. Czas służby czynnej ustala się na lat 6, jest już rezerwa, są rozmaite ulgi dla nauczycieli, dla urzędników i duchownych.

Gdy wybuchła wszechświatowa wojna, do boju o niepodległość stanęły Legjony. Poprzez nie i poprzez inne formacje ochotnicze, jak P. O. W. i formacje polskie, tworzone w Rosji podczas wojny, przychodzimy, po wywalczeniu niepodległości, do wielkiej ochotniczej armji narodowej. W coraz cięższych jednak zmaganiach się z wrogiem ochotnik już nie wystarcza. Zrozumiał to Sejm Ustawodawczy, który jednomyślnie przyjętą uchwałą z d. 7 marca 1919 r. powołuje pod broń 6 roczników, dając w ten sposób mocne podwaliny do dalszej rozbudowy wojska i w ten sposób uznając już w zasadzie powszechną służbę wojskową.

Razem z rekrutami napływa jednak duży procent analfabetów. Ustawą z 21 lipca Sejm uchwała powszechne nauczanie żołnierza, uchwała to w pełnym zrozumieniu, że dobry żołnierz musi umieć czytać i pisać. Wychodząc z tych samych założeń, o których mówiłem na początku, Sejm Ustawodawczy przy reformie rolnej, chcąc związać żołnierza z ziemią, uchwała 7 grudnia 1920 r. ustawę, nadającą ziemię żołnierzom.

Dziś, w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, a tę niepodległość zawdzięczamy walecznej armji naszej i jej wielkiemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, my, zgromadzeni w tej Wysokiej Izbie, szczęśliwi wybrańcy losu, którym naród powierzył prawo stanowienia o sobie, mamy uchylać obowiązki obywateli pod względem służby wojskowej, mamy określać charakter jej i czas jej trwania.

Niedawno zakończona europejska wojna dobitnie wykazała, iż do walki stają już nie armje poszczególnych narodów, lecz narody same.

Rozwój techniki wojennej zmusił nowoczesne wojska do walk pozycyjnych, wymagających ogromnej masy bagnetów.

O zwycięskim zakończeniu wojny decyduje już nie żołnierz zawodowy, lecz rezerwiści, w miarę potrzeby powoływani pod broń.

By zaopatrzyć tę ogromną ilość walczącego wojska na jego tyłach, wszystko co zdolne jest do jakiejś takiej pracy fizycznej, starcy, kobiety i dzieci nawet pracują z największym wysiłkiem i poświęceniem nad doprowadzeniem wojny do zwycięskiego końca.

W tych warunkach armja stała w czasie pokoju staje się jedynie szkołą wojskową, przygotowującą obywateli do wojny. Jest ona warszatem, przez który przechodzą masy obywateli, by w chwili wybuchu wojny jako kadra wchłonąć ich wszystkich z powrotem do wielkiej narodowej armji. Dobrze przeprowadzona mobilizacja i związane z nią przekształcenie dla celów wojny całego życia cywilnego daje gotowość narodu dla celów obronnych. Chcąc więc zapewnić Państwu zwycięstwo, należy je w czasie pokoju tak zorganizować, by w chwili mobilizacji całe jego życie wewnętrzne było przystosowane do prowadzenia wojny.

Wojna nowoczesna wprowadza militaryzację wszystkich niemal dziedzin życia społecznego. Karność, dyscyplina, świadome podporządkowanie się wszelkim rozkazom naczelných władz wojskowych obowiązuje wszystkich obywateli.

Nadludzkiej pracy wojennej podjąć się może jedynie naród, wychowany w karności, w poczuciu obowiązku i umiłowania Ojczyzny. Tych cnót obywatelskich przede wszystkim powinna nauczyć szkoła powszechna, szkoła średnia, oraz wszelkie organizacje i związki przysposobienia wojskowego. Służba w armji stałej powinna dokończyć to wychowanie przez nauczanie rekruta sztuki wojowania.

Przechodzimy więc tutaj do wielkiego zagadnienia, jakim jest konieczność uchwalenia w najbliższym czasie ustawy o obowiązkowym wychowaniu fizycznym i przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej, ażeby tym sposobem

pomnożyć siły duchowe i fizyczne narodu, oraz zapewnić Rzeczypospolitej Polskiej skuteczną obronę.

Wojskowe przysposobienie młodzieży powinno jej dać gotowość moralną, sprawność fizyczną, wiedzę i umiejętność, potrzebne do spełnienia obowiązku żołnierskiego. Tylko tak pomyślane przysposobienie młodzieży oraz przysposobienie starszego społeczeństwa da nam możliwość, by w ciężkich warunkach ekonomicznych i kulturalnych, w jakich państwo nasze się znajduje, przygotować cały naród dla celów obronnych. Da ono nam również możliwość skrócenia czasu trwania służby wojskowej.

W Komisji Wojskowej ożywioną dyskusję wywołał art. 4, mówiący o czasie trwania służby. Stronnictwo moje, mając w pamięci znany układ niemiecko-rosyjski w Rapallo i wcześniejszy układ tajny w Berlinie, zaopatrujący Rosję przez Niemcy w broń i amunicję dla 180 pułków piechoty, w artylerję dla 20 dywizji, w 500 aeroplanów, i 150 radiostacji i t. p., przenoszący z Niemiec do Rosji 3 fabryki broni i amunicji, gazów trujących oraz aparatów lotniczych, oraz zapewniający, że na wypadek wojny oba państwa wystawią 7 milionowe armje, stoi na stanowisku niezmnieszenia kontyngentu armji polskiej. Uświadamiamy dokładnie sobie, że geograficzne położenie Polski, wtłoczonej między dwa wrogie narody, tchnące żądzą odwetu za porażkę w wojnie światowej, z których jeden widzi w Polsce korytarz, przez który będzie mógł rzucić żagiew idei wywrotowych do Zachodniej Europy, uważa za konieczne zawarcie w najbliższym czasie sojuszu z państwami bałtyckimi, z państwami powstałymi na gruzach Rosji.

Wzmożenie się potęgi Rosji grozi tym państwom w równej mierze, jak i nam, nową wojną o byt i niepodległość.

Zawarcie sojuszu z państwami bałtyckimi i zawarty już sojusz z Rumunją da Polsce gwarancję zwycięskiej wojny obronnej. Stoi tu jednak w dużej mierze na przeszkodzie stanowisko Litwy Kowieńskiej, która uważa, że znajduje się w stanie wojny z Polską.

Polityką jej kierują czynniki oddane na usługi Niemiec i Rosji, a tem samem stojące na stanowisku bezwzględnie wrogiem w stosunku do Polski. Litwa, stojąca w czasie wojny po stronie Rosji i Niemiec, może łatwo odciąć nas od naszych sojuszników bałtyckich, wytworzyć w ten sposób pod względem strategicznym worek niezwykle niebezpieczny. Załatwienie pomyślnie sporu polsko-litewskiego jest konieczną gwarancją ułatwienia sobie działań wojennych w przyszłości. Niegroźną nam jest kilkudziesięciotysięczna armja litewska, groźnem jest natomiast położenie geograficzne tego państwa.

Stojąc z wyżej wymienionych względów na stanowisku niezmnieszenia etatu pokojowego armji, nie możemy jednak po doświadczeniach ostatniej wojny zgodzić się na uchwalony przez większość Komisji dwuletni czas trwania służby wojskowej. Jeżeli sięgniemy pamięcią w przeszłość, to zobaczymy nadzwyczajne wprost rezultaty, które dała Niemcom skrócona służba wojskowa.

Po długoletnich napoleońskich wojnach idea wielkich narodowych armji zbankrutowała w Europie, przyjęto zasadę, że armja pokojowa ma być równie silna, jak wojenna, tylko Prusy zachowały inny system obrony państwa. Idea długoletniej służby tryumfowała w Rosji i Austrii. W Rosji trwała służba 25 lat, w Austrii lat 18, niema więc tu już mowy o rezerwach. Wolny obywatel zostaje przykuty do karabinu i jako niewolnik w mundurze pół życia niemal traci w służbie wojskowej. Prusy, którym traktat tyłżycki zakazał tworzenia większej armji i zmuszone do kontyngentu, wynoszącego zaledwie 42.000 żołnierzy, nie idą śladem Rosji i Austrii i starają się czas służby skrócić jaknajbardziej tak, aby na miejsce urlopowanych żołnierzy wprowadzać coraz to nowego rekruta. System ten, system przysposobienia rezerw zatryumfował w całej pełni w 1813 roku, gdy wśród zdumienia Europy rzuciły Prusy do walki ćwierćmiljonową armję. Ustawa pruska z 1814 r. przewiduje już powszechną służbę w wojsku stałem, określając czas trwania

jej na 3 lata. System ten tworzył z wojska stałego przede wszystkim szkołę wojskową, przez którą przechodzą masy narodu, mające w czasie wojny być zmobilizowaną siłą zbrojną. Ta szkoła w czasie pokoju, kadra armji, w czasie wojny miała wchłonać w siebie wszystkich wyszkolonych rezerwistów.

Rok 1870 przyniósł znów wielkie tryumfy Niemcom, udawadniając, iż system ten prowadzi do zwycięstwa.

Po ostatniej wojnie światowej wszystkie niemal państwa wprowadziły u siebie półtoraroczną służbę wojskową. A więc wprowadziła ją Francja, wprowadziły ją Sowjety, określając czas trwania służby w piechocie na półtora roku, a w jeździe i artylerji na półtrzecia lat. Finlandja półtora roku; Łotwa dla piechoty półtora roku, dla jazdy 2 lata; Estonja to samo. Szwecja uznała za wystarczającą służbę 6 miesięczną.

Polska przy przewidzianych obecnie etatach będzie miała armję stałą wynoszącą 279.541 żołnierzy. W tej liczbie zawodowych szeregowych będzie miała zgórą 50.000, oficerów zgórą 18.000, a niezawodowych szeregowych 224.992. Przy dwuletniej służbie wojskowej rocznie musiałoby się brać rekruta w liczbie 112.500, t. j. połowa 224.992 niezawodowych szeregowych przewidzianego kontyngentu. Obecny rocznik 1902 r. dał 414.000 popisowych, z których uznano za zdolnych do służby wojskowej 236.000. Z tego odroczenia otrzymało 23.062, a więc przy dwuletniej służbie wojskowej, t. j. przy konieczności wzięcia do szeregów 112.500 popisowych, musiałoby odejść do zapasu zgórą 100.000 popisowych, którzyby nie otrzymali wcale wyszkolenia wojskowego lub tylko bardzo słabe.

Przy tym obrachunku należy jeszcze wziąć pod uwagę, że w myśl uchwały Sejmu Ustawodawczego z dn. 6 lipca 1920 r. Górny Śląsk rekruta jeszcze w tym roku nie dał.

Należy również pamiętać, iż nasz aparat administracyjny w wykonywaniu obowiązków, związanych z poborem rekruta, często bardzo zawodzi, znany bowiem jest fakt, iż

w jednym z P. K. U. kresowych zamiast 5.000 popisowych, przewidzianych według spisów imiennych w gminie, stanęło drobnowolnie przeszło 10 razy tyle. Przypuszczalnie więc już rok następny powinien dać znacznie większą liczbę popisowych.

Wychodząc z założenia, iż koniecznym warunkiem prowadzenia wojny w obecnych czasach jest wyszkolenie w sztuce wojennej wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli, staje się nietylko możliwym, lecz nawet koniecznym skrócenie służby wojskowej przynajmniej o pół roku, tak, aby z ogólnej liczby popisowych zdolnych do służby w wojsku stałem, tylko nieznaczny odsetek corocznie był przeznaczony do zapasu i odbywał jedynie 5 miesięczne ćwiczenia wojskowe.

Bronimy więc zasady półtorarocznej służby wojskowej. Bronimy jej w głębokim przekonaniu, iż skrócenie to nietylko nie osłabi sił zbrojnych narodu, ale owszem da mu większą ilość wyszkolonych obrońców.

W ten sposób wyniszczona gospodarczo przez rząd zaborców i długoletnią wojnę Ojczyzna nasza przez półroczne skrócenie służby wojskowej, przez o pół roku dłuższy pobyt popisowego w domu, w swoim własnym gospodarstwie, uzyska szybsze odrodzenie ekonomiczne. Każdy zaś popisowy o wiele chętniej weźmie się do przyswojenia sobie sztuki wojennej, gdy będzie wiedział, że po półtorarocznej służbie staje się znowu wolnym obywatelem Państwa.

Oszczędności, które się dadzą przy tym systemie zaprowadzić, będzie można użyć na inwestycje wojenne. Doprowadzenie przemysłu wojennego do samowystarczalności w Polsce da nam możliwość posiadania własnych aparatów lotniczych i własnych gazów, bez których armja staje się bezbronnym łupem wroga, który jest w te rzeczy uzbrojony.

Wierzymy niezłomnie, że przyjdzie wkrótce czas, gdy będzie można wcielić w życie szwajcarską zasadę, że każdy żołnierz obywatelem, a każdy obywatel żołnierzem. Zasada

ta daje możność w ciągu kilku dni od chwili ogłoszenia mobilizacji przestoczyć cały naród w czynną armję. Aby to w przyszłości umożliwić, musimy dziś już rozbudować szkoły powszechne, które zmniejszą liczbę analfabetów wśród rekrutów i w ten sposób ułatwią ich wyszkolenie wojskowe. Musimy przysposobić wojskowo młodzież i starsze pokolenia, musimy zwiększyć zdrowotność publiczną i sprawność administracji państwowej i gminnej co umożliwi nam sprawną mobilizację.

Dając rekruta stałej regularnej armji, będziemy pilnie baczyli, by pobyt jego w koszarach nie był dlań przykrym przymusem, lecz by mu pozostawiał na całe życie światłe poczucie spełnienia obowiązku względem Ojczyzny. Koszary mają być dlań szkołą patriotyzmu, mają one zeń uczynić świadomego swych praw i obowiązków względem Ojczyzny obywatela, mają go nauczyć poczucia honoru i godności człowieka. Muszą go one duchowo i fizycznie zahartować do przyszłych trudów wojennych i nauczyć ofiarnej myśli poświęcenia się dla ogółu. Koszary powinny, tak jak jest to w Anglii, dać żołnierzowi także wyszkolenie zawodowe, aby po wyjściu z wojska miał w ręku środek utrzymania.

Popisowy, idąc spełnić swój obowiązek względem Ojczyzny, ma prawo wymagać od swego rządu, by święcie przestrzegano art. 1 niniejszej ustawy, iż wojsko narodowe, siła zbrojna Państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości, po wsze czasy podlegać będzie opiece narodu. Ma prawo wymagania, oddając się bez zastrzeżeń wojskowej dyscyplinie, by mundur jego i godność obywatelska były uszanowane przez używanie go jedynie do obrony zagrożonych granic Rzeczypospolitej, a nie do wewnętrznych bratobójczych walk.

Drugie przemówienie pośła M. Kościałkowskiego

o powszechnym obowiązku służby wojskowej,
wygłoszone w dniu 29 stycznia 1924 r. (w skróceniu).

We wczorajszym przemówieniu p. Minister Sosnkowski, broniąc zasady dwuletniej służby wojskowej, wspomniał, że o ile sobie przypomina, głównym argumentem za skróceniem służby wojskowej w mojem przemówieniu przedsięwziętym był argument oszczędności, który to argument rzekomo przewijał się przez to przemówienie, jak nić czerwona.

Śmiem twierdzić, że nić ta była koloru blado różowego, nicią czerwoną bowiem była chęć wykazania, że jedynie zasada, iż armja to naród, a naród to armja, uchronić może państwa od bardzo przykrych konsekwencyj, które powodują porażki wojenne.

Jedynie przysposobienie całego narodu do przyszłych ewentualnych walk może uchronić Polskę od tych porażek i zapewnić jej bezpieczeństwo granic. Z tego też powodu konieczne jest przeszkolenie wojskowe wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni.

Przeszkolenie to jest możliwe tylko przy skróconej służbie wojskowej. P. Minister Sosnkowski rozumie doskonale, że przy dwuletniej służbie celu tego nie dopnie. Z tego też powodu przemilczał tę sprawę, zwracając ostrze swej szpady przeciw argumentowi drugorzędnemu, który ja przynajmniej w swem przemówieniu zamknąłem w jednym zdaniu.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, zgadzając się z tą zasadą podczas obrad w Komisji Wojskowej, wysunęło konieczność urlopowania poborowych i przyjmowania na ich miejsce tych wszystkich, którzy ze względu na kontyngent armji nie mogli być wcieleni do szeregów w czasie poboru. Mają oni odbywać 5 miesięczne ćwiczenia. To jednak sprawa nie rozwiązuje, przeciwnie, może spowodować bardzo przykre konsekwencje, wypływające z niezadowolenia, z fermentu, który to zarządzenie do armji wnieść może, bo jeżeli Wicka, równie zdolnego fizycznie i posiadającego te same prerogatywy rodzinne, wcieli się do szeregu, a Wacka zwolni Komisja poborowa do domu, to nic dziwnego, że Wicke i jego rodzina odczuwa krzywdę mu wyrządzoną i przez to samo tworzy ferment w swem środowisku. To samo uczucie niesprawiedliwości będzie miał inny żołnierz, który w armji służyć będzie musiał 2 lata, gdy jego kolega będzie miał czas służby w armji czynnej skrócony o 5 miesięcy. Czyż nie pociągnie to za sobą obniżenia siły moralnej armji? A jeśli przejdę do podkopywania tej siły moralnej w chwili obecnej przez wywrotowe czynniki, to dziwić się muszę zbyt lekkiemu potraktowaniu tej sprawy przez p. Ministra. Po wiem tutaj wczorajszemi słowami p. Ministra: konia z rzędem p. Ministrowi, jeżeli mi potrafi wykazać, że rzeczą obojętną dla bitności i wartości armji jest dzisiejszy stan, który podkopuje jej energję psychiczną, tak bardzo potrzebną dla walczącego żołnierza, a którą toczą teraz podziemne organizacje, jak P. P. P. i inne. Sprzęgły się interesy na dwóch krańcach stojących stronnictw: komunistów i skrajnej prawicy. Armję naszą zarzucają odezwaniami bolszewicy, komuniści i prawica, które niszczą jej siłę moralną, które mogą doprowadzić armję do rozkładu, a wówczas armja ta stanie się niezdolną do jakiegokolwiek akcji i nie będzie bynajmniej siłą obronną.

Pokażę Panom odezwę, która jest w ostatnich czasach rozrzucana w wielkiej ilości. Ciekawa odezwa. Jest to odezwa prawej strony Izby. Odezwę wystosowano „do

wszystkich Polaków“. Powiedziano tam, że czyn spełniony 16 grudnia 1922 roku „był czynem strasznym, bo musiał uderzyć w naród nie słowem bezsilnem, ale gromem. Gromem potęgi, równej tej hańbie, jaką go oplwał Sejm, a raczej spółka cynicznych hultajów i jawnych wrogów Polski, która nim trzęsie. Musiałem uderzyć gromem, aby zbudzić tych, co mniemają, że Polska już się ciałem stała, że minął czas wysiłków i ofiar i że broń można już złożyć. Tak nie jest. To, na co patrzą oczy nasze, nie jest jeszcze Polska. Nie o takiej śniły wielkie serca poetów naszych, nie za taką cierpiały, walczyły i ginęły pokolenia. To jest jeszcze ta Polska, na którą ze zgrozą rozwarły się straszliwe oczy królewskiego upiora Kazimierza w nieśmiertelnej wizji ostatniego z proroków naszych. To jest dopiero Polska Piłsudskiego, Judeo-Polska. Naród polski do głosu w niej jeszcze nie doszedł“. „Ostatnie słowa przed rozstrzelaniem: Umieram szczęśliwy, że przestanę patrzeć na to, co zrobił z Polską Piłsudski, — ufny, że krew moja przyczyni się do zjednoczenia wszystkich serc polskich“.

Przypuszczam że podpis Eligjusza Niewiadomskiego dostatecznie dokumentuje, że odezwa ta wyszła nie od komunistów, lecz od skrajnej prawicy.

Co do energii społecznej i odbudowy ekonomicznej zniszczonego przez wojnę kraju, to mojem zdaniem nie jest rzeczą obojętną, czy gospodarstwo przez półtora roku, czy przez dwa będzie pozbawione gospodarza. Jestem przekonany, że znacznie racjonalniej jest pozbawić gospodarzy większą ilość gospodarstw na czas krótszy, niż mniejszą ilość na czas dłuższy.

Pan Minister wczoraj wyraził wiarę, że ja, jako major, nie dążę do zredukowania armji polskiej. P. Minister zupełnie słusznie tę wiarę we mnie pokłada. Chciałbym przeprowadzić oszczędności w dziedzinie wojska, rozumiem jednak, jak to już starałem się wykazać w poprzednim przemówieniu, że w chwili obecnej, w chwili, gdy nad Europą i światem gromadzą się nowe chmury, redukcja armji i jej budżetu jest rzeczą niemożliwą.

Pozwolę sobie przypomnieć, że w okresie, gdy rząd t. zw. narodowy debatował i decydował o tem, że armja i jej budżet zredukowane być muszą, w Komisji Wojskowej za-interpelowałem p. Ministra, czy skłonny jest poddać się decyzji swoich kolegów i wskazówkom angielskiego doradcy i czy godzi się na tę redukcję. Wskazywałem, że smutna jest tradycja podobnych redukcji oszczędnościowych, które doprowadziły Polskę do rozbiorów. Mam wrażenie, że oszczędności mogą być wprowadzone i muszą być wprowadzone, ale w innych dziedzinach.

Na zakończenie chcę jeszcze jedną drobną sprawę poruszyć. P. Minister wczoraj niejednokrotnie podkreślał, że polemizuje ze mną, jako z majorem. Tytuł majora, tytuł oficera jest również dobry, jak doktora i inżyniera. Dumny jestem z tego, że jestem majorem wojsk polskich. Ilekroć mnie kto tym tytułem obdarzy, jestem z tego zadowolony. Podobno społeczeństwo polskie czuje największą sympatię do szarży generała i majora, które mają chlubną tradycję w armji polskiej; Dąbrowski, Kościuszko, Łukasieński. Druga z nich jest jednak znacznie milsza sercu polskiemu, milsza dlatego, że jej nie było w znieawidzonej armji rosyjskiej i że pozostała czysta i nieskazitelna. Mam wrażenie jednak, że tu w tej Wysokiej Izbie niema ani majorów, ani generałów, są ministrowie i posłowie. Idąc śladami naszej przyjaciółki Francji, przypuszczam, że w najkrótszym czasie na ławie ministerjalnej zasiądzie jako minister spraw wojskowych nie generał, lecz zwykły śmiertelnik cywilny. Jestem również przekonany, że jednak w Izbie poselskiej wśród posłów zawsze będzie bardzo dużo różnych szarż wojskowych.

Kończąc swe przemówienie p. Minister oświadczył, że i on w przyszłości będzie chętnie głosował za skróceniem służby wojskowej; według jego zdania moment ten przyjdzie wówczas, gdy wszystkie narody będą już rozbrojone. Przypuszczam, że to będzie cokolwieczek za późno.

Wniosek posła Prof. Dr. K. Bartla

w sprawie udzielenia zniżki taryfowej Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu w Krakowie w dniu 15 lutego 1924 r.

Wysoki Sejmie! Kiedy usiłowania poprzedniego rządu opanowania sytuacji gospodarczej Państwa i naprawy jego Skarbu nie dawały zapowiedzianych rezultatów, kiedy nieufność do rządu rosła i stawała się udziałem nawet mniej krytycznie myślących obywateli, wówczas część tego rządu rzuciła się do badań naukowych. Jako przedmiot tych badań przyjęto na początek ustalenie w sposób możliwie ścisły, w której części Polski ludność znajduje się w najgorszej sytuacji gospodarczej i jakich środków należy użyć, ażeby złemu zaradzić. Zastosowane specjalne metody badania dowiodły, że w najbardziej oplakany stanie ekonomicznym znajduje się ludność Małopolski zachodniej. Następnie postanowiono, że Skarb pokryje połowę ceny kupna 50 wagonów nafty, 200 wagonów soli, $\frac{1}{3}$ ceny kupna 500 wagonów węgla, że kolej obniży o 25% taryfę kolejową dla przewozu tych artykułów, których rozsprzedaż między ubogą ludność będzie powierzona zaufanej instytucji. Za instytucję taką uznano Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, którego prezes p. premier Witos, dawał rządowi pełną gwarancję bezstronności i obiektywnego traktowania przedmiotu. Równocześnie — i to chciałem stwierdzić — oddział organizacyjny P. S. L. „Piast“ rozesłał — nie wiem z jakiego powodu w drodze poufnej — wezwanie, by sprawę obniżenia ceny nafty, węgla i soli wyzyskać jako atut polityczny.

Wysoki Sejmie! Jeżelibym chciał zająć się również tematem, innym wprawdzie, ale niemniej poważnym, a miano-

wicie gdybym chciał odkryć przyczynę niewątpliwego upadku autorytetu i popularności Sejmu w narodzie, to w odpowiedzi musiałbym wskazać na związek przyczynowy, istniejący między faktem tego upadku, a metodami, jakie niektórzy nasi mężowie stanu i politycy stosują do rozwiązania zagadnień państwowych. Ulżenie niedoli ubogiej ludności jest niewątpliwie zadaniem wdzięcznym i aktualnym, ale metody postępowania, zastosowane przez rząd poprzedni do rozwiązania tego zadania, należą do kategorii takich, których ani uznać, ani za swoje przyjąć nie można. Nie uznaje tych metod i społeczeństwo, którego zmysł powonienia jest bardziej delikatny, aniżeli to sobie niektórzy Panowie wyobrażają.

Sprawa, której nagłość mam zaszczyt uzasadniać, nie przedstawia mi się jako problem polityczny, lecz tylko jako problem moralny. Nie mam zamiaru ekscytowania Wysokiej Izby, nie mam zamiaru wygłaszania mowy demagogicznej. Dam możność we wniosku końcowym zbadania tej sprawy i stwierdzenia, czy to, co powiedziałem jest prawdą czy kłamstwem. Chcę zaznaczyć, że jeżeli występuję tu w imieniu mego klubu przeciw tego rodzaju metodom postępowania naszych nieprzyjaciół politycznych, to z większą siłą występowałbym, gdyby chodziło o naszych sojuszników. Stoimy na stanowisku czystości naszego życia politycznego, na stanowisku utrzymania w społeczeństwie wysokiej powagi tego Sejmu. Stoimy na stanowisku, że nie wolno jest czynnikom rządowym, a więc i rekrutującym się i z tej Wysokiej Izby, nadużywać swojego stanowiska, a uważam, że to co się stało, jest tego stanowiska nadużyciem. Muszę to stwierdzić z tego wysokiego miejsca, a chociaż może to być nieprzyjemne, musi być powiedziane, musi być powiedziane mocno, ażeby takie rzeczy się nie powtarzały.

Uważam, że struktura skóry wymagała od poprzedniego rządu, by skoro zauważył, — co widzieliśmy i my wszyscy, że sytuacja w kraju pod względem gospodarczym staje się coraz bardziej ciężką, naprawy stosunków nie rozpoczynał

od Wierchosławic, ale akcję podjął równocześnie w całym Państwie, jak to było w roku 1920.

Uważam, że sprawa powinna być zbadana. Nie zależy mi, ani moim zwolennikom politycznym, abyśmy tu wydawali jakiegokolwiek sądy. Ograniczam się do stwierdzenia samego faktu i stawiam wniosek następujący: „Sejm wzywa Rząd do złożenia w ciągu trzech dni wyjaśnień w sprawie udzielenia Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu w Krakowie, po cenach niższych do połowy, względnie do $\frac{2}{3}$: 50 wagonów nafty, 500 wagonów węgla i 200 wagonów soli oraz 25% niżki taryfowej dla transportu tych artykułów“.

Referat posła Prof. Dr. K. Bartla

o zakresie działania Ministra Kolei Żelaznych,
wygłoszony w dniu 20 maja 1924 r.

Wysoki Sejmie! Jeżeli w dziedzinie kolejnictwa w porównaniu z rokiem 1919 da się spostrzec wielki postęp co do eksploatacji kolei, jeżeli na każdym kroku każdy podróżujący spostrzec może coraz dalszy rozwój i poprawę stosunków, to w dziedzinie ustawodawstwa kolejowego nie zrobiliśmy od 1919 r. ani jednego kroku. Ustawa, którą w imieniu Komisji Komunikacyjnej mam zaszczyt przedstawić Wysockiej Izbie, jest pierwszą ustawą organizacyjną, mającą za zadanie wprowadzić ład i porządek w panujące stosunki.

Wiadomo każdemu jest, i dlatego nie będę się tutaj długo w te rzeczy wdawał, że w Polsce właściwie panują do tej pory cztery organizacje kolejowe: dwie w Kongresówce, jedna w Poznańskim, wreszcie jedna w b. Galicji. Jest rzeczą niezmiernie pilną, ażeby Minister Kolei, który sanuje budżet kolejowy, mógł także i pod względem organizacyjnym ustanowić porządek, a do tego trzeba mu dać podstawę prawną. Ustawa, którą Wysokiej Izbie przedstawiono, jest właśnie tą ustawą ramową, upoważniającą Ministra Kolei do wprowadzenia organizacji.

Przedewszystkiem w art. 2 określamy, co jest zadaniem Ministra Kolei, a mianowicie mówimy, że sprawuje on naczelny zarząd kolei państwowych, a nadto sprawuje zwierzchni nadzór.

Następnie w art. 3 ustanawiamy, że kolej traktować należy jako przedsiębiorstwo państwowe, które operuje własnym samodzielnym budżetem. Do takiego sprecyzowania

tego punktu, do takiej charakterystyki rzeczy przywiązano w komisji wielką wagę, bo uważaliśmy, że należy nareszcie położyć kres mówieniu o jakiejś samowystarczalności, o jakiejś przedsiębiorczości i t. d... bo rzeczy te nie mają żadnego znaczenia, są czystymi frazesami, jeżeli nie są ujęte w jakiś system prawny.

Następnie w art. 4 są wymienione szczegółowo, bo aż w 12 punktach, zadania Ministra Kolei. Nie będę ich wszystkich omawiał, zwrócę jednakowoż uwagę na kilka, a mianowicie w punkcie 1 mówi się o ustaleniu organizacji, która należy do zakresu działania Ministra Kolei, a w 2 o uregulowaniu stosunku służbowego personelu kolejowego. Te dwie sprawy uważać należy za główne i kapitalne. Już podkreśliłem, że mamy cztery systemy organizacji, że trzeba je sprowadzić do wspólnego mianownika. Otóż punkt 1 art. 4 mówi, że te rzeczy mają być uregulowane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady Ministrów. Na Komisji Komunikacyjnej bardzo szczegółowo omawiano sprawę, czy należy to zostawić ciałom ustawodawczym, czy też ma to być dokonane rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej. Przeważało zdanie, że sprawę tę należy zostawić rozporządzeniu. Przemawia za tem bardzo wiele względów. Byliśmy zdania, że jeżeli to będzie pozostawione rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, będzie sprawa łatwiejsza wtedy, kiedy zajdzie potrzeba zmiany organizacji, podczas gdy petryfikowanie ustawowe bardzo tę zmianę utrudni. Byliśmy też zdania, że zmiany takie dadzą się szybciej przeprowadzić tą drogą, aniżeli wtedy, gdybyśmy z nimi przychodzili znowu do Sejmu, ponieważ wiemy, że przeprowadzenie ustawy, zwłaszcza tego rodzaju, która musi zawierać bardzo wiele przepisów, wymagaloby bardzo wiele czasu i kto wie, czy moglibyśmy to zrobić w sposób tak szybki, jak tego Minister Kolei się domaga.

Co do p. 2, to w komisji były bardzo różne zdania co do sposobu załatwienia tej sprawy. Nawet muszę powie-

dzieć, że w drugim czytaniu przeszła inna stylizacja tego punktu, mianowicie, że także uregulowanie stosunku służbowego personelu kolejowego powinno być oddane rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej. W trzecim czytaniu jednak została przyjęta stylizacja, tu Wysokiej Izbie podana, mianowicie, że pragmatyka służbowa musi być uchwalona przez władze ustawodawcze.

Następnie, w ust. 3 ustawa nakłada na Ministra Kolei obowiązek kierowania budową wszelkich kolei za pośrednictwem organów, które określone są w następnych artykułach. I przede wszystkim w art. 5 mówi się o dyrekcjach kolejowych. Ustawa w ten sposób petryfikuje dwustopniowość. Mówi mianowicie, że na czele kolei stoi Minister Kolei, którego organem jest Ministerstwo i któremu podległe są dyrekcje kolejowe. Sprawa ta była bardzo szczegółowo omawiana na Komisji. Poszliśmy za prądami, panującymi w tym względzie na całym świecie, to znaczy byliśmy zdania, że trzystopniowość dziś nie jest aktualna i właściwie należy do historii, że wprowadzić należy dwustopniowość i decentralizację. Chodzi o to mianowicie, aby dyrekcje kolejowe, na których czele staliby naturalnie ludzie odpowiednio wykwalifikowani pod każdym względem, i fachowym i moralnym, aby ci ludzie mieli, o ile możliwości, szeroki zakres działania i aby koleje, które są instrumentem nadzwyczajnie zawiliłym, były kierowane przez prezesa dyrekcji, które bezpośrednio ze sobą się stykają, a nie przez Ministerstwo, które powinno rozstrzygać tylko sprawy zasadnicze i nakreślić kierunek ogólnej polityki a nie wchodzić w szczegóły, które powinny być pozostawione właśnie tym dyrekcjom. Ta dwustopniowość, proszę Wysokiej Izby, w tej ustawie jest bardzo wyraźnie podkreślona i dlatego w art. 6 mówimy, czym dyrekcje kolejowe się zajmują. Panowie macie to w projekcie ustawy.

Zwrócić jeszcze chcę uwagę na art. 8, w którym jest pewnego rodzaju novum w porównaniu z ustawodawstwami

innych państw, o ile je znam. Mianowicie powiedziano tu, że Minister obowiązany jest przedkładać ciałom ustawodawczym nie później niż 1 października szczegółowe sprawozdanie z gospodarki kolejowej w roku ubiegłym. Chcieliśmy tym sposobem, ażeby tak wielkie przedsięwzięcie jak koleje mogło być przedmiotem bardzo szczegółowego, krytycznego badania nie tylko przy sposobności układania budżetu, ale także przy specjalnej sposobności i aby ta sposobność była w ustawie szczegółowo określona.

Toby były najważniejsze punkty tej ustawy, zresztą ramowej. Ale nie mógłbym zakończyć swego referatu, nie zwróciwszy uwagi na to, — mam wrażenie, że mówię tu w imieniu całej komisji — że uważamy ustawę do pewnego stopnia za przejściową, bynajmniej nie ostateczną. Organizacja naszych władz technicznych jest wogóle w stanie płynnym. Wiadomo, że np. Ministerstwo Poczty i Telegrafów, które wszak nie jest niczem innym jak tylko zarządem pewnej komunikacji, zostało przyłączone do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że sprawa zwinięcia Ministerstwa Robót Publicznych wisi jakgdyby w powietrzu i że prawdopodobnie zajdzie potrzeba przydzielenia jego agend jakiemuś innemu ministerstwu. Z drugiej strony, patrząc na to, co się dzieje w Europie, należy, według zdania Komisji Komunikacyjnej, dążyć do tego, aby wszystkie te agendy komunikacyjne zestrzelić w jedno ministerstwo i aby w ten sposób zostało stworzone w Polsce Ministerstwo Komunikacji. Sprawa ta była bardzo szczegółowo traktowana na Komisji Komunikacyjnej, i jeśli nie przyszedł przed Wysoką Izbę z takim wnioskiem, to dlatego, iż uważamy, że rzecz ta powinna być traktowana powoli i szybko załatwić się nie da. Uważaliśmy, że w tej chwili, kiedy kolej polska jeszcze nie jest zorganizowana i zakres działania dyrekcji nie jest jeszcze określony, nakładanie na jedno ministerstwo takich prac jak przyłączenie poczty, która także się organizuje i rozbudowuje, przyłączenie jeszcze żeglugi wodnej, która również nie jest jeszcze

zupełnie zorganizowana, byłoby takim ciężarem, że praca ta zcentralizowana w jednym urzędzie nie poszłaby tak, jak należy. Uważaliśmy więc, że do tego dążyć nie powinniśmy. Jednak w miarę tego, jak organizacja ustawa i faktyczna będzie postępowała, w miarę tego, jak będzie się rozbudowywało poczty i komunikację wodną, nadejdzie czas na skupienie tych spraw w jednym urzędzie.

Ta nasza tendencja znajduje wyraz w trzech rezolucjach. Rezolucja pierwsza, którą tu Wysokiej Izbie w imieniu Komisji Komunikacyjnej przedstawiłem, jest właściwie uzupełnieniem punktu 2 art. 4. Tamten punkt też mówi o uregulowaniu stosunków służbowych, a rezolucja żąda, ażeby w pewnym określonym czasie znalazło to swój wyraz przez przedłożenie Wysokiej Izbie odpowiedniej ustawy. Rezolucja druga żąda, ażeby Rząd przedłożył dalsze ustawy, które w tej dziedzinie są potrzebne. Jak powiedziałem, to jest pierwsza ustawa, która się odnosi do kolei, lecz zachodzi jeszcze potrzeba przedłożenia ustawy kolejowej, regulującej prawa i obowiązki zarządu kolejowego w stosunku do stron korzystających z usług kolei jak również i do osób postronnych. Takiej ustawy dotąd niema i kolej jest narażona i będzie narażona w przyszłości na szereg procesów. Uregulowanie tej sprawy uważamy za rzecz pilną.

Proszę Wysoką Izbę o uchwalenie ustawy w brzmieniu, tu zaproponowanym.

Referat posła M. Kościalkowskiego

o obowiązkach i prawach szeregowych,
wygłoszony w dniu 23 maja 1924 r. (w skróceniu).

Wysoka Izbo! Ustawa, którą mam zaszczyt w imieniu Komisji Wojskowej przedłożyć Wysokiej Izbie do uchwalenia, normuje prawa i obowiązki dwustu kilkudziesięciu tysięcy obywateli, przyodziających dziś w mundur wojskowy, oraz kilku miljonów obywateli Rzeczypospolitej, którzy po odbyciu swej dwuletniej powinności wojskowej znajdują się dziś w rezerwie lub w pospolitem ruszeniu. Dotyczy więc ona wszystkich zdolnych do służby wojskowej obywateli, którzy w razie wojny stanowić mają zbrojne ramię narodu.

W naszym ustawodawstwie wojskowym ustawa niniejsza jest trzecią z rzędu ustawą, traktującą o prawach i obowiązkach żołnierzy. W marcu 1922 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił pragmatykę oficerską. Przed paru miesiącami uchwaliśmy ustawę o prawach i obowiązkach oficerów marynarki wojennej. Szczegółowe sprawozdanie z poprawkami, oraz z uzupełnieniami, poczynionymi przez Komisję Wojskową w projekcie rządowym, załączone jest do ustawy, jako sprawozdanie pisemne, wobec czego ograniczę się tu do ogólnego scharakteryzowania ustawy pod względem jej budowy, jak również do przedstawienia typu i jej charakteru.

Omawiana ustawa jest zbudowana na wzór poprzednich dwóch ustaw, o których wspomniałem. Dzielą ona szeregowych na szeregowców i podoficerów. Może być szeregowy wojska stałego, nadterminowy, zawodowy, rezerwy oraz pospolitego ruszenia. Nadterminowymi szeregowcami są ci,

którzy po odbyciu dwuletniej służby wojskowej pozostają na własne żądanie w służbie wojskowej, składając pisemne zobowiązanie jeszcze na rok jeden. Zawodowymi szeregowymi są ci, którzy złożyli takie zobowiązanie na lat trzy i odpowiadają specjalnym warunkom, przewidzianym w niniejszej ustawie.

Ustawa reguluje sprawę awansów, ściśle precyzując w tej sprawie prawa szeregowych. Artykuły o awansach zapewniają armji dostateczną ilość wykwalifikowanych podoficerów, dając możność każdemu szeregowcowi w czasie odbywania służby wojskowej dosłużyć się stopnia plutonowego. Każdy szeregowy może również zostać oficerem w drodze normalnej, o ile odpowiada ustawowym warunkom, lub też za czyn wyjątkowego męstwa na polu walki. Może on zostać oficerem po śmierci z powodów, związanych ze służbą wojskową, o ile położył w tej służbie wybitne zasługi.

Doceniając znaczenie stanu podoficerskiego w armji, w szczególności zaś podoficerów zawodowych, ustawa stara się podnieść autorytet podoficera przez wprowadzenie w życie nowego tytułu podoficera wojsk polskich, oraz kategorii tytularnych podoficerów.

Stojąc na stanowisku, iż Państwo jest dłużnikiem, wiernie odbywającego swą służbę podoficera zawodowego, ustawa zapewnia każdemu z nich po przesłużeniu 12 lat w szeregach, odpowiadające jego kwalifikacjom stanowisko państwowe cywilne. Rozumiejąc jednakże, że wiadomości, zdobyte w służbie wojskowej, nie dadzą się zrealizować w służbie cywilnej, ustawa przewiduje urlopy do 6 miesięcy dla podoficerów zawodowych, którzy zgłoszą swe wyjście z szeregów, w końcowym okresie ich służby, celem odbycia przez nich zawodowego kursu lub praktyki, potrzebnego do uzyskania stanowiska w służbie cywilno-państwowej.

Wszystkie regulaminy wojskowe zaczynają się od słów, że jedynym celem wyszkolenia jest przysposobienie szeregowego do wojny, więc raz jeszcze potwierdza się słuszną zasadę, że wojsko istnieje tylko dla wojny.

Czasy W. Ks. Konstantego, który jako wódz naczelny armji polskiej powtarzał niejednokrotnie, iż nie znosi wojny, gdyż niszczą się wówczas i płanią mundury, bezsprzecznie i bezpowrotnie minęły.

Armja przestała być zabawką panujących, stała się zbrojnym ramieniem narodu, broniącego jego praw i granic.

Dawniej armja była dla panujących zabawką i środkiem obrony ich przywilejów. Żołnierz służył nie ojczyźnie, lecz monarsze. Ta prawda wielokrotnie była stwierdzana mowami Wilhelma i Mikołaja II, wygłaszanemi przy każdej nadarzającej się ku temu sposobności. W imię obrony praw carskich, żołnierz miał strzelać do swych braci, dzieci i matek.

Dziś każdy żołnierz walczy świadomie w imię umiłowanej przez siebie Ojczyzny i jednocześnie jest pewien, że jego wysiłki nie pójdą na marne, gdyż u władzy stoją ludzie, którym on sam, jako obywatel kraju, władzę tę powierzył.

Zaszczytna służba w narodowej armji nakłada na żołnierza szczególnie obowiązek bronięcia Ojczyzny i gotowości w każdej chwili oddania życia i zdrowia w jej obronie.

Żołnierz Rzplitej ma być wzorem miłości Ojczyzny i honoru, ma być symbolem wiernej i uczciwej służby narodowej.

Podczas pokoju ma on być strażnikiem praw, a przede wszystkim Konstytucji.

Państwo, dając żołnierzowi broń do ręki, a tem samem dając mu przewagę nad innymi obywatelami, musi mieć pewność, że użyta ta broń będzie w jego własnej obronie. Wychowując i ucząc walczyć każdego obywatela, niezależnie od jego pochodzenia narodowego, Państwo musi mieć pewność, że wiedza, tą drogą zdobyta, nie obróci się przeciw niemu. Jedyną zaś tego gwarancją będzie świadomość obywateli bez różnicy wiary i narodowości, że walcząc o Polskę, walczą o swe prawa, swą wolność i swój stan posiadania.

Służba wojskowa nakłada na obywateli, powołanych do szeregów, pewne ograniczenia, jako to: ograniczenie osobistej wolności przez zamknięcie ich na czas tej służby do koszar, poddanie surowym prawom wojskowym i takimże sądom, oraz ewentualnie karom dyscyplinarnym, wymierzonym im przez poszczególnych dowódców.

Jako nagroda za dokonane czyny, za wzorową służbę obywatelską, powinno wystarczyć szeregowemu: poczucie spełnienia obowiązku względem Ojczyzny i przyszłych pokoleń, oraz uznanie rodaków.

Twardą szkołę musi szeregowiec przejść, by mógł sprostać warunkom nowoczesnej wojny.

Doświadczenia ostatniej wojny wprowadzają, jako samodzielną jednostkę bojową, małą drużynę, złożoną z 13 żołnierzy wraz z dowódcą. Oparły one dzisiejszy bój na dobrze zrozumianej samodzielności poszczególnego strzelca. Od stopnia jego samodzielności, od jego energii uzależnione jest powodzenie wojny. Im mniej może oficer dać od siebie szeregowemu w trudnej chwili boju, tem więcej sił własnych powinien mieć szeregowy.

Rozwój techniki wojennej, zmuszający żołnierza do walki z niewidzianym wrogiem w warunkach, gdzie przeciw niemu sprzegły się ziemia, zarażona trującymi gazami i niebo usiane nieprzyjacielskimi aeroplanami, wymaga od żołnierza, prócz wymienionych poprzednio czynników, jeszcze niezłomnego hartu ducha i największego napięcia woli, wytrwania aż do zwycięskiego końca.

Nietylko bitwy czekają żołnierza podczas wojny, czekają go długie przemarsze, długie dni, a czasem tygodnie głodu i chłodu, i niejednokrotnie noclegi pod otwartym niebem, z drugiej zaś strony czyha na niego wróg wewnętrzny, który drogą odezw i broszur wywrotowych, drogą rozsiewania fałszywych, alarmujących wieści, stara się łamać siły moralne żołnierza.

Wielką musi być miłość Ojczyzny żołnierza, by trudom nowoczesnej wojny podolał, by spełnił nałożony nań obowiązek.

Jeżeli się jednak uda święty ogień miłości Ojczyzny w sercu żołnierzy rozniecić, wówczas stwarza się w nich siłę, która łamie wszystkie przeciwności i z niesłabnącą energją pozwala im dotrzeć do zwycięskiego końca wojny.

Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzymuje dołę i niedolę; gdy dusza ta się załamie, upadek armji jest nieuchronny“. Słowo te Pierwszego Żołnierza odrodzonej Ojczyzny święciło tryumf pod murami Warszawy w roku 1920.

Nadwyreżona była bowiem siła materjalna cofającej się armji, lecz duch jej złamany nie został, żołnierz mógł jeszcze zwyciężyć.

W odwrocie pod Warszawę zmalął sprzęt wojenny, zmalowały środki techniczne, żołnierz. Bez wypoczynku, bez butów niemal, bez dostatecznej strawy walczył dzień i noc i cofał się nieustannie, — duch jego jednak nie upadł.

Wzmagala się w żołnierzu chęć odwetu, chęć zwycięstwa, potęgowało tę chęć wysokie poczucie honoru żołnierskiego, które nakazywało mu stanąć w obronie zagrożonej stolicy odrodzonej Ojczyzny i albo ją obronić, albo też pod murami jej zginąć.

Honor żołnierski jest najsilniejszą pobudką do czynów, nakazuje on żołnierzowi spełniać obowiązek we wszelkich warunkach, niezależnie od groźby śmierci lub utraty zdrowia. Dumny honor żołnierski każe żołnierzowi pójść bez wahania i z rozmysłem na śmierć, jeżeli ofiarę tę uzna za konieczną dla tryumfu lub obrony swego sztandaru, na którym jako symbol wysokiego powołania żołnierskiego, wypisane są słowa: Honor i Ojczyzna.

Cud nad Wisłą spowodowała siła moralna duszy prostego żołnierza. Ją wychować i wykształcić jest głównem zadaniem naczelných władz wojskowych, oraz poszczególnych oficerów wychowawców.

Ustawa o podstawowych prawach i obowiązkach szeregowych daje władzom wojskowym mocne podstawy do owocnej pracy. Daje ona szeregowym spokój wewnętrzny i pewność, iż jeśli swe obowiązki sumiennie spełniać będą, prawo od wszelkich niesprawiedliwości ich uchroni. Wzbudza ona w szeregowych wiarę, że idąc drogą rzetelnej pracy żołnierskiej, osiągnąć może szlif oficerskich, których uzyskanie dla każdego dobrego żołnierza powinno być nieustannym dążeniem. Daje mu ona i tę wielką świadomość równości obywatelskiej, która mówi, iż jeśli będzie życzliwym współobywatelem całej ludności, której praca i patriotyzm są warunkiem siły wojska, to może go spotkać najwyższy zaszczyt, jakim jest dla każdego obywatela być wybranym przez swych rodaków na przedstawiciela do Sejmu i Senatu.

Piękną tradycję ma żołnierz polski — umiał on pięknie żyć, a jeszcze piękniej umierać.

Rozkazy Kościuszki, ks. Józefa nauczyły go cenić ponad wszystko honor żołnierski, nauczyły go również współżycia z ludnością cywilną. Jeden z tych rozkazów pozwolił sobie przytoczyć: „Wszyscy jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny“, mówi ks. Poniatowski w jednym ze swych rozkazów do żołnierzy, „różnymi się obowiązkami, które każdy podług zdatności i powołania przyjął na siebie, a prawo upoważniło. Żołnierz powinien zasłaniać rolnika, rolnik karmić i przyodziewać żołnierza, wszyscy nawzajem się szanować. Odwaga i męstwo są piękne cnoty, rycerzom właściwe, ale i horzdom barbarzyńskim wspólne. Żołnierz narodów obyczajnych powinien się od nich odróżniać karnością i skromnością, być srogim dla nieprzyjaciela, a ludzkim dla swoich własnych obywateli“.

Inne instrukcje i rozkazy broniły szeregowych przed brutalnością przełożonych.

W wojsku Ks. Warszawskiego obowiązywało prawo francuskie, które za uderzenie szeregowego przez przełożonego przewiduje rok więzienia i wydalenie z wojska.

W 1815 r. Komitet Wykonawczy wydał regulamin, który wyraźnie mówi, że wszelkie obelżywe i gwałtowne obejście się z żołnierzem podczas jego nauki jest jaknajsurowiej zakazane. Grubjaństwo zwykle jest dowodem właśnie nieumiejętności i niszczenia punktu honoru, który powinien być duszą żołnierza.

W tych warunkach wychowany żołnierz okrył się nieśmiertelną sławą.

Sława oręża polskiego jest dumą całego narodu. Znają i sławią ją, nietylko w Polsce, ale i na całym świecie.

Do nas, jako do ustawodawców, należy stworzyć dla armji takie mocne ustawowe wiązadła, żeby obecni i przyszli potomkowie nieskazitelnych polskich żołnierzy mogli należycie spełnić swój obowiązek względem Ojczyzny.

Ustawa niniejsza, traktująca o prawach i obowiązkach kilku milionów przysposobionych do wojny obywateli, stać się powinna jedną z podwalin naszej młodej odrodzonej armji.

W tem rozumieniu w imieniu Komisji Wojskowej proszę Wysoką Izbę o przyjęcie i uchwalenie omawianej ustawy.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego

przy debacie o obowiązkach i prawach szeregowych,
wygłoszone w dniu 27 maja 1924 r. (w skróceniu)

Wysoka Izbo! Dyskusja rozpoczęta w piątek ubiegły nad ustawą o prawach i obowiązkach szeregowych wobec pułkowych i awansowanych nie zapowiadała rozwinięcia się w dniu dzisiejszym. Dyskusja ta jednak rowinęła się i to zawdzięczając p. pos. Królikowskiemu, który ospałą atmosferę Izby podczas obrad nad ustawami wojskowymi zmienił do gruntu.

Panu posłowi Królikowskiemu na jego niesłuszne napaści na państwowość polską odpowiadać nie będę, gdyż odpowiedział za mnie żołnierz polski w 1920 r. Albowiem w 1920 r., gdy do armji polskiej wstąpili wszyscy ci, którzy byli zdolni do noszenia broni, gdy większość tej armji z tytułu liczebności swego stanu stanowili chłopci i robotnicy, — kołegom p. posła Królikowskiego odpowiedział żołnierz jej na polach walki, odpowiedział on w ten sposób, że towarzysze p. posła Królikowskiego zmuszeni byli prosić i błagać Państwo Polskie o pokój, odpowiedział on niszcząc wszelkie zakusy armji czerwonej, niszcząc wszelkie zakusy komunistów zewnętrznych i wewnętrznych do zapanowania nad Polską i zniszczenia niepodległości i kultury polskiej. Jestem przekonany, że szeregowy armji polskiej nie prosił p. Królikowskiego o obronę jego praw i nie prosił go o to nigdy; nie radziłbym p. Królikowskiemu zjawić się w szeregach i proponować siebie, jako obrońcę praw szeregowych — bałbym się, że nietykalność poselska byłaby w dużej mierze narażona na szwank i że p. Królikowski zmuszony byłby się zwrócić

o pomoc do tych właśnie, którzy stwierdzają, że ustawa ta, o której jest mowa, daje prawa i obronę tych praw szeregowemu.

Co do rezolucji p. Kirszbrauna do art. 6, to p. Kirszbraun twierdzi, że w armji polskiej niema oficerów wyznania mojżeszowego, że żyd w armji polskiej dosłużyć się stopnia oficerskiego nie może. Przytoczył szereg nazwisk żydów zajmujących wybitne stanowiska w armji francuskiej i mających tam wysokie szarże. Ja z tego tytułu, że jestem oficerem i że się stykałem i stale stykam z wojskiem, stwierdzić mogę, że w armji naszej jest prawdopodobnie znacznie więcej żydów pochodzenia żydowskiego, niż ma ich armia francuska. Mam dobrych kolegów i żydów, którzy w armji polskiej zajmują odpowiedzialne stanowiska, nawet oficerów szt. generalnego, a którzy nie zmienili i nie zmieniają dotychczas swego wyznania.

P. poseł Kirszbraun twierdzi dalej, że nie wolno „potępiać w czambuł wszystkich uczciwych i nieuczciwych z tego tytułu tylko, że są żydami“. Jabym prosił p. Kirszbrauna, żeby nie potępiał również w czambuł wszystkich oficerów armji polskiej lub władz polskich z tego tytułu tylko, że znalazły się jednostki, które wydawały jakieś rozkazy uwłaczające godności żyda, lub też zakazujące sprawowanie przez niego tych, czy innych funkcji w wojsku. Twierdzę, że w szkołach podoficerskich mamy wielu żydów i to żydów wyznania mojżeszowego, którzy nie zmienili swego wyznania. Jako przykład wymienić mogę syna rabina Krakowskiego, który przed niedawnym czasem został oddany do szkoły podoficerskiej. Jest to najlepszy dowód, że żydzi są dopuszczani do szkoły oficerskiej i mogą awansować aż do oficerów włącznie.

Rezolucja p. Kirszbrauna, twierdząca, że istnieją okólniki tajne, niedopuszczające żydów do różnych stanowisk i sprzeczne z Konstytucją, przyjęta przezemnie, jako referenta, być nie może. Stoję na stanowisku, że w armji polskiej

niema okólników, będących w sprzeczności z Konstytucją i gnębiących tę czy inną narodowość, która w armji jest reprezentowana.

Przemówienie posła M. Kościałkowskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych
w dniu 18 czerwca 1924 r. (w skróceniu).

Wysoka Izbo! Preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Wojskowych na r. 1924 przechodził ciężkie koleje. Pierwotny preliminarz na sumę 705.000.000 zł został zredukowany przez Radę Ministrów do 685.000.000 zł. Przy zastosowaniu cudownego wynalazku p. Ministra Kucharskiego, zapomocą którego unikało się deficytu budżetowego przez zwykłe skreślenia arytmetyczne poszczególnych pozycji, budżet ten zredukowano jeszcze do cyfry 447.000.000 zł. i taki to budżet, wbrew woli Ministra Spraw Wojskowych, został wniesiony do Sejmu.

P. Minister Spraw Wojskowych zaprotestował energicznie przeciwko takiemu zredukowaniu budżetu i wówczas nastąpiła skomplikowana uchwała Rady Ministrów, skomplikowana ze względu na stan finansowy Państwa, na mocy której sumę skreśloną miało się uzupełniać nadwyżkami, uzyskanymi z preliniowanych dochodów, względnie z operacji budżetowo-skarbowych.

Podczas tego dwóch ministrów podało się do dymisji. Budżet, który obecnie omawiamy, jest budżetem Ministra Sikorskiego, opiewającym na 615.000.000 zł., został więc podniesiony prawie o 200.000.000 zł.

Sztuczne to skreślenie budżetu przez ówczesnego ministra Kucharskiego wywołało zagranicą mylną opinię, że Państwo Polskie ma dążności militarystyczne. Słusznie na to zwrócił uwagę w swoim czasie p. referent Czetwertyński.

Tak niezdrowe warunki skryształizowania budżetu zmusiły Komisję Budżetową do zażądania od Ministerstwa Spraw Wojskowych, ażeby na przyszłość budżet Ministerstwa

Spraw Wojskowych w stanie surowym przedstawiano Komisji Budżetowej, gdyż ona jedynie jest powołana do tego, ażeby skontrolować realność preliminarza opracowanego przez Ministra Spraw Wojskowych, odpowiedzialnego przed Sejmem za ten preliminarz.

Nie ulega wątpliwości, że przyszły budżet wojskowy będzie musiał mieć inny charakter.

Przedewszystkiem w tym budżecie nie może być wielu pozycji bardzo wysokich na różne wydatki, niezwiązane zupełnie z siłą obrony Państwa. Wymienię tu tylko dla przykładu opłaty za Kasy chorych, opłaty szkolne, utrzymanie samochodów Prezydenta Rzplitej i t. d. i t. d. Wydatki te będą musiały być pomieszczone w budżetach innych ministerstw. Również winna ulec zmianie struktura tego budżetu ze względu na konieczność skryształizowania wydatków normalnych Ministerstwa Spraw Wojskowych. Jeżeli od obecnego budżetu odliczymy wszystkie te wydatki nadzwyczajne spowodowane sytuacją niernormalną, w jakiej nasze Państwo się znajduje, gdyż dopiero od 5 lat po uzyskaniu niepodległości posiadamy stałą armję, dla której należy pobudować koszary i zaopatrzyć magazyny w sprzęt mobilizacyjny, to pozostanie 350.000.000 zł. Suma ta według przeliczenia ma ilość osób wojskowych daje cyfrę 1209 zł jako utrzymanie jednego żołnierza, wówczas gdy we Francji utrzymanie jednego żołnierza kosztuje 2200 zł. Dalej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że u nas na 1 km. przypada 68 żołnierzy, gdy we Francji jest 168, to obiektywnie stwierdzić należy, że budżet nasz nie jest budżetem militarystycznym, ale jest budżetem pokojowym, przystosowanym do zasobów gospodarczych naszego kraju.

Niewątpliwie jednak nakłada on ciężkie obowiązki na ludność.

Rozumiemy dobrze, że do zwycięskiego prowadzenia wojny nie wystarcza zapal, energia i męstwo, ale trzeba przedewszystkiem zaopatrzyć żołnierza w środki techniczne, a do tego trzeba pieniędzy i odpowiedniego przygotowania kraju.

Naród, który nie chce, ażeby jego kraj został pożądotknięty i żeby jego bogactwa naturalne zostały zniszczone, musi potrafić po pierwszej fazie obronnej przejść do walki na terenie przeciwnika.

Trudno jednak wymagać od całego narodu, żeby po odbytej niedawno wojnie, nie wyleczywszy jeszcze odpowiednio ran swoich, interesował się szczególnie rozbudową siły zbrojnej i zaopatrywaniem jej na wypadek konieczności obrony zagrożonych granic.

Dopóki nie zachodzi bezpośrednia potrzeba zastosowania środków obrony, są one przeważnie lekceważone. Ba, więcej nawet powiedzieć można, że w czasie pokoju na armję patrzą współobywatele niechętnem okiem. Czynności więc, zabezpieczające kraj od ewentualności wojny, musi wiaść na siebie Sejm w osobie swojej Komisji Wojskowej i Rząd w osobie Ministra Spraw Wojskowych.

Do dobrze skonstruowane ustawodawstwo wojskowe musi zapewnić krajowi na wypadek wojny pełną gotowość zbrojną. Ustawa, którą przypuszczam, Minister Spraw Wojskowych w krótkim czasie wniesie do Sejmu, ustawa o organizacji kraju na czas wojny, powinna umożliwić Naczelnemu wodzowi wydobyć z narodu wszystkich zasobów energii psychicznej i materiałów, potrzebnych do zwycięstwa.

Naczelna władza wojskowa, która istnieć winna w osobie Rady Obrony Państwa, Ministra i Inspektora Generalnego, powinna skoordynować wysiłki innych resortów Państwa w sprawie obrony. Inspektor Generalny armji ma opracować plan operacyjny i plan dyslokacyjny armji. Którejkolwiek ustawy, którejkolwiek pozycji się tkniemy, zahaczamy wszędzie o konieczność istnienia stałego w ogólnych zarysach planu operacyjnego, któryby przeprowadzała jedna zdecydowana silna wola. Tym, który ma ten plan opracować, jest w projekcie rządowym, wniesionym do Sejmu, Inspektor Generalny armji.

Mimowoli zupełnie przy każdej niemal pozycji budżetowej staje nam przed oczami konieczność utworzenia tego inspektoratu.

Dla przykładu wezmę budownictwo wojskowe. Proszę sobie łaskawie uprzytomnić kolosalne straty, jakie wynikają z powodu braku ogólnego planu operacyjnego i stałego planu dyslokacji wojsk. Koszary nawpół rozpoczęte zostawia się poto, aby według nieskoordynowanych rozkazów poszczególnych oddziałów i Ministerstwa i Sztabu Generalnego przemieścić je gdzieindziej i tam rozpocząć nad nimi odnowa pracę. Giną bezpowrotnie pieniądze, ginie czas, zniechęcają się ludzie.

A czyż uzbrojenie, wytwórczość lub wyszkolenie nie potrzebują jednego, stałego planu pracy? Brak tego planu operacyjnego, stałej dyslokacji armji, nieustanowienie dotychczas naczelnych władz wojskowych, któreby ten plan opracowały i w życie wprowadziły, może się odbić smutnie na kraju nie tylko pod względem materialnym ale i moralnym.

I gdyby jeszcze istniały przeszkody ku temu, ale przecież zgrana sejmowa Komisja Wojskowa szybko opracowuje i uchwała ustawy, a Polska jest w tych szczęśliwych warunkach, że pierwszy z jej synów jest jakby stworzony na kierownika przysposobienia obronnego narodu, jest tym, który zdał już praktyczny egzamin wyjątkowego uzdolnienia w tym kierunku, a o którym sama ustawa sejmowa stwierdza, że zasłużył się dobrze narodowi.

Dalsze marnowanie wartości, które dla siły obronnej Państwa może wnieść do armji Józef Piłsudski, jest rzeczą niedopuszczalną.

Zmarnowanym może być również wielki wysiłek materialny kraju, który pociąga za sobą budżet wojskowy, jeżeli nie wszyscy obywatele z równą gorliwością i z równym zapalem staną do obrony granic w potrzebie. Najwyższy już czas po temu, żeby sprawa mniejszości narodowych została załatwiona. Najwyższy już czas, żeby poczuli się rów-

nouprawnionymi obywatelami, dla których obrona zagrożonych granic jest obroną ich własnego stanu posiadania, ich wolności, kultury i mienia. Obowiązkiem Ministra Spraw Wojskowych jest zwrócić uwagę swoim kolegom gabinetowym, że armja polska składać się będzie w 30% z żołnierzy narodowości niepolskiej, że on tego żołnierza przyspasabia do boju i że polska racja stanu wymaga, żeby żołnierz ten w pełnej świadomości i chętnie niepodległości Polski bronił.

Naród polski jest narodem rolniczym, jest narodem chłopów. Powołany cały pod broń na wypadek wojny — chłopską przedewszystkiem armję stanowić będzie. O tem nie należy zapominać i należy stąd wyciągnąć wniosek, że od uświadomienia chłopu polskiego, od jego uczuć patriotycznych i od jego gospodarczej zasobności w dużej mierze bitność armji polskiej zależeć będzie. Kto o tych kilku prawdach zapomni, zmarnuje wielki wysiłek narodu przy uzyskaniu niepodległości.

Proszę Panów, wobec tego, że dla przemówień zakreślono tylko dwadzieścia minut czasu, muszę się skracać i mogę poruszyć tylko jeszcze jedną sprawę, mianowicie sprawę uposażenia. Uposażenie oficerów w tej chwili jest tragiczne. Wspomnę Panom tylko o szeregu wypadków samobójstw oficerów i żon oficerów. Mam tu list, który wykazuje, że uposażenie miesięczne oficerskie nie wystarcza na wyżywienie oficera i jego żony; chcąc uniknąć konfliktu ze swoim własnem sumieniem, kapitan z pełną świadomością odbiera sobie życie. Nadmieniam, że pensja kapitana żonatego w miesiącu tym wynosiła 279 zł, z czego 70 zł było potrąceń, zatem została zredukowana do 200 kilku zł. Ta suma nie mogła mu wystarczyć na wyżywienie siebie i rodziny. Należy więc w jaknajszybszym czasie uregulować sprawę uposażeń i zapobiec nędzy, doprowadzającej najlepszych synów i obrońców Ojczyzny do ostatecznej rozpaczy.

Kończę, stwierdzając, że stronnictwo moje zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, jak wielkie ciężary podatkowe na-

kląda na swych wyborców przez uchwalenie tego budżetu, czynimy to jednak w pełnej świadomości zmuszeni do tego przez silne zbrojenia sąsiadów naszych ze wschodu i zachodu, pałających chęcią odwetu i zaboru.

Z nieustającą jednak energją domagać się będziemy jaknajrychlejszego zmniejszenia zbrojeń międzynarodowych i stronnictwo moje będzie pierwszym, które w razie zaistnienia trwałych podstaw do rozbrojenia powszechnego, za tem rozbrojeniem się opowie.

W obecnych warunkach dążenia nasze przedewszystkiem sprowadzają się do zmniejszenia przyszłego budżetu przez uchwalenie ustawy o przysposobieniu rezerw oraz przez uchwalenie noweli do ustawy o powszechnej służbie wojskowej, redukującej tę służbę do 18 miesięcy.

W imieniu stronnictwa mego mam zaszczyt zapewnić Wysoką Izbę, że będziemy głosować za budżetem wojskowym.

Przemówienie senatora G. Dobruckiego

przy debacie nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1924, wygłoszone w dniu 23 lipca 1924 r.

Wysoki Senacie! Zasadniczą rzeczą administracji, szczególnie w Rzeczypospolitej, musi być stworzenie pewnego ideału administracyjnego, który wpajać należy we wszystkich funkcjonariuszów czynnych administracji. Administracja w państwie jest organem wykonawczym, są to ci funkcjonariusze, którzy mają wprowadzać w życie ustawy i niedopuszczalne jest, ażeby między zarządzeniami administracyjnymi, a ustawami zachodziła sprzeczność. Tymczasem u nas tak właśnie jest. Naprzykład udowodnić można, że organy wykonawcze, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i inne organy administracyjne, uzurpują sobie często prawo poprawiania, zmieniania, a nawet niewykonywania ustaw, przez izby prawodawcze uchwalonych. Przypomnę tu np. sprawę wykonywania ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. Ustawa ta, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy, weszła całkiem formalnie w życie, otrzymała od ówczesnego Ministerstwa Zdrowia rozporządzenie wykonawcze jedno i drugie. Ustawa ta miała być już wprowadzona, jednakże tajnem rozporządzeniem jednego z ministrów wykonanie tej ustawy zostało wstrzymane i ustawa, która oddawna powinna była być wprowadzona, dotychczas jeszcze wprowadzona nie jest, albowiem różne wpływy wprowadzenie jej wstrzymują.

Jako jeden z przykładów niepraworządności władzy centralnej chciałbym poruszyć ostatnie rozporządzenie wojewody krakowskiego w sprawie mianowania komisarza rządowego w Krakowie. M. Kraków posiada statut, który ustala

władzę miejską, a w statucie swoim ustęp, który reguluje także i zarząd interesów miasta, gdy rada miejska przestanie funkcjonować. P. wojewoda miał prawo radę miejską rozwiązać, jednakże powinien był zastosować także i prawo obowiązujące po rozwiązaniu rady miejskiej i oddać urządowanie, jak przepis 53 ustawy nakazuje, urzędującemu obecnie prezydjum miasta. Tymczasem wprowadzono sprzeczne z tym statutem zamianowanie komisarza urzędnika. Kwestja osób w tym wypadku zupełnie w grę nie wchodzi, chcę tylko podnieść to, że dla celów ubocznych i wpływów politycznych narusza się uświęcone tradycją już do pewnego stopnia prawa m. Krakowa.

Jeżeli takie stosunki panują w centrali, nie może w organach wykonawczych wytworzyć się pewność i stałość w urzędowaniu, która dla nich jest drogowskazem w postępowaniu. Jakie to potem wywołuje skutki? Wojewoda, starosta — każdy ma swój zakres działania. Na każdego z nich ustawa nałożyła pewne obowiązki i dała mu pewne prawa w zakresie jego działania. Tymczasem przy wykonywaniu jego obowiązków wpływają na niego różne czynniki, które w wykonywaniu tych praw i obowiązków przeszkadzają. Nie chcę mówić o różnych wpływach politycznych, które często bardzo wbrew prawu i wbrew ustawom tylko dla wygody partji wpływają na wykonanie ustawy i na urzędowanie funkcjonariusza administracyjnego, ale powstały poprostu organizacje polityczne, które arogują sobie prawa rządu w rządzie. Powstały organizacje narodowe, które arogują sobie prawo dysponowania wojewodami, starostami, wpływania na tok urzędowania. Wszystko to przeszkadza tylko administracji i ten starosta jest bezbrony, nie może w resorcie swoim przeprowadzić tego, co zamierza, albowiem na każdym kroku natrafia na przeszkody.

Także stosunek władzy centralnej do organów wykonawczych nie jest normalny. Przypomnę tu tylko sprawę usunięcia wojewody Grabowskiego we Lwowie. Wojewod^a,

który był wytrawnym urzędnikiem i który z całą dokładnością spełniał swoje zadanie, został usunięty przez Ministra Spraw Wewnętrznych w sposób taki, że Najwyższy Trybunał Administracyjny prawomocnem orzeczeniem zniósł w całości zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, jako sprzeczne z istniejącymi przepisami. Czy stosunek organu opiekuńczego, którym powinno być Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do organów wykonawczych jest taki, ażeby wśród urzędników mogła się wytworzyć pewność, że postępując zgodnie z prawem, znajdą zrozumienie i poparcie? Powoduje to stosunek nadzwyczaj niezdrowy, taki, że np. wojewoda krakowski, wytrawny urzędnik, który nie z jednego pieca chleb już jadł, w chwilach krytycznych, kiedy krew się lała na ulicy, zamiast być na ulicy i działać, kurczowo trzymał się telefonu i oczekiwał dyspozycji z Warszawy. Dlaczego? Bo nie wiedział, jak Warszawa jego postępowanie przyjmie, czy ma ustawę zastosować, czy nie zastosować — bo nie miał uczucia pewności prawnej w swoim urzędowaniu.

Stosunki te powinny ulec zmianie, żyjemy w państwie republikańskim, mamy ustawodawstwo, które sobie tworzymy, mamy Konstytucję przez nas uchwaloną i musimy żądać, aby ta Konstytucja i nasze ustawy znalazły wyraz w życiu. Minister Spraw Wewnętrznych powinien w tym wypadku pójść za przykładem Ministra Spraw Wojskowych. I Minister Spraw Wojskowych otrzymał materiał oficerski najrozmaitszy, i Minister Spraw Wojskowych przy tworzeniu armji znalazł się w tem położeniu, że miał ludzi rozmaicie wyszkolonych, z najrozmaitszych armji, z najrozmaitszych kierunków, z najrozmaitszym wyszkoleniem. Minister Spraw Wojskowych jednak potrafił i jedno i drugie odpowiedniemi szkoleniem, odpowiedniemi zmuszaniem oficerów swoich do przeszkolenia doprowadzić do tego, że dzisiaj armja przedstawia całokształt jednolity i że korpus oficerski dopisuje. Dlatego też żądać możemy od Ministra Spraw Wewnętrznych, aby poszedł za tym dobrym przykładem i aby do

takiego wykszolenia urzędników administracyjnych zdązał i wykszolenie to systematycznie przeprowadził. A przecież przeprowadzenie takiego wykszolenia nie byłoby tak trudne: zjazdy wojewodów przy boku p. Ministra, zjazdy starostów u wojewodów, wprowadzenie inspektoratów i inspektorów, którzyby w tych województwach i w starostwach oddziaływali na wykonywanie służby w dykasterjach, spowodowałyby mogły to, że korpus urzędniczy, zbierany z różnych dzielnic, niejednolity, można byłoby wykształcić i stworzyć praworządą administrację.

„Senat wzywa Rząd do ciągłego szkolenia funkcjonarjuszów administracyjnych w bezwarunkowem poszanowaniu zasadniczych praw obywatelskich, zastrzeżonych przez Konstytucję, i praworządnem ścisłem stosowaniu obowiązujących ustaw“.

Obecny rozstrój, który do pewnego stopnia już jest pohamowany, w powiecie i województwie powoduje to, że bardzo często władze rozpierzchają się i rozdzielają, zamiast się skupiać. I dlatego z uznaniem witamy tendencję jednoczenia w rękach odpowiedzialnego za powiat starosty i w rękach odpowiedzialnego za województwo wojewody agend rozmaitych resortów, jednak stosunek wojewody czy starosty do swoich funkcjonarjuszów także powinien ulec pewnej zmianie. Dotąd wojewodowie uważają się za kacyków, którzy osobiście rządzą województwem, a często starosta to samo czyni w starostwie. Urzędnicy, nie mają żadnej samodzielności, urzędnik w starostwie jest poprostu pisarzem, który ulegać musi w swoim wewnętrznem fachowem urzędowaniu kierownictwu i dyrektywie starosty, który przekreśla często jego referaty z powodu innej stylizacji, niż ta, która się staroście wydaje słuszną i z powodu innego pojmowania ustawy, niż ją pojmuje starosta.

Dlatego też uważałbym za rzecz właściwą, aby podobnie naturalnie *mutatis mutandis* jak w sądach, wprowadzona była odpowiedzialna samodzielność referentów I i II instancji i dlatego prosimy o uchwalenie rezolucji: „Senat

wzywa Rząd, by przy łączeniu agend w ręku kierowników władz administracyjnych I i II instancji ustalono odpowiedzialną samodzielność poszczególnych referentów“.

Przygotować również należy administrację rządową do tego, co ją czeka w przyszłości. Jak wiadomo, ustawy samorządowe, które znajdują się już w ciałach ustawodawczych, oddają w ręce urzędników rządowych, starostów i wojewódów znaczny i to kierowniczy wpływ w samorządach, tak w samorządzie wojewódzkim, jak i w powiatowym. Przyszły starosta ma być gospodarzem powiatu, przyszły wojewoda ma być gospodarzem w województwie. Czy Panowie uważają, że obecnie urzędnicy ci są już przygotowani do objęcia tych agend gospodarczych, czy nie byłoby lepiej, aby już dziś przygotować aparat urzędniczy, który ma wejść do samorządu, aby agendy te skutecznie i fachowo z korzyścią dla Państwa i samorządów mogli objąć? Dlatego w imieniu mego Klubu proszę o uchwalenie rezolucji: „Senat wzywa Rząd, aby już teraz przygotowano odpowiednio urzędników administracyjnych, którym powierzone być mają kierownicze stanowiska w samorządach powiatowych i wojewódzkich“.

Dalej chciałem odeprzeć twierdzenie, jakoby ludność nasza nieprzyjaźnie się odnosiła do policji. Że ludność odczuwa czasem przykro pewną niesforność policji, np. to, że policjantów jest nadmiar i że ten, który częściej obecnie płaci podatki, odnosi wrażenie, że może policja jest niepotrzebna, że ci policjanci, może czasem nie spełniają swoich zadań, — to wszystko nie jest jednakże przyczyną uczucia wrogiego względem policji. Umundurowany posterunkowy, który spełnia swoją służbę, znajduje pełne zrozumienie u ludności. Naturalnie nadużycia policjanta są odpowiednio, jak przez Izbę zresztą, krytycznie traktowane przez ludność. Gorzej się rzecz przedstawia z policją polityczną. Ta nieumundurowana policja, która w przebraniu cywilnem śledzi, często prowokuje, często wyszukuje rozmaite zbrodnie polityczne, oczywiście, ażeby okazać się potrzebną, spotyka się

z krytyką dosyć wydatną. Zdajemy sobie jednak sprawę, że i w tym kierunku prawdopodobnie pewne polepszenie nastąpi, bo możliwe, że ten materiał, który obecnie wstąpił do policji, ulegnie dokładnemu przesianiu i że będzie lepszy. Uważamy, mimo tych skarg, że wogóle aparat administracji wewnętrznej także idzie ku lepszemu i że fakt, iż obecnie na czele aparatu tego stanął sędzia, który przyzwyczajony jest stać na stanowisku prawnym, przyczyni się do tego, że aparat ten, mniej zajmować się będzie polityką, a więcej administracją, opartą na ustawach i że to prawne stanowisko znajdzie pełne zrozumienie, że w przyszłości administracja nasza pójdzie ku lepszemu.

Referat senatora G. Dobruckiego

o ustawie o języku urzędowania sądów,
wygłoszony w dniu 25 lipca 1924 r.

Wysoki Senacie! Trzecia z rzędu ustawa językowa, ustawa o urzędowaniu sądów, urzędów prokuratorskich i notariatów idzie po tej samej linii, po której poszły tamte ustawy, wychodząc z założenia, że także dla sądownictwa państwowego, które przedstawia osobny zakres administracji, przyjmuje się język większości ludności jako urzędowy i wprowadza się go do urzędowania zarówno wewnętrznego jak i zewnętrznego. Jak dla innych gałęzi administracji, tak i dla sądownictwa język państwowy jest konieczny choćby dlatego, żeby przez wprowadzanie wielojęzyczności nie utrudniać prac zawodowych sądownictwa. Wprowadzając język państwowy, język polski jako urzędowy do urzędowania wewnętrznego i zewnętrznego w sądach, ustawa jednak liczy się z tem, że na pewnych ściśle określonych terytorjach należy ludności tam mieszkającej przyznać prawa językowe tak daleko sięgające, by ludność ta w całej pełni korzystać mogła z aparatu sądowego.

W ustawie tej teren, na którym ona obowiązuje, jest ściśle określony, dla ludności ruskiej, białoruskiej i litewskiej, określony zgodnie z podziałem, jaki został zastosowany w innych ustawach językowych. Wyjątki ustawowe, stworzone dla tych narodowości, dotyczą tylko członków tych narodowości, to znaczy członkowie innych narodowości nie mogą wchodzić w prawa członków narodowych, wymienionych w ustawie. Ograniczając w ten sposób terytorja, usta-

wa zupełnie nie przesądza, jak będzie uregulowana sprawa używania języka w sądach dla innych narodowości, zaznacza tylko, że w województwach zachodnich: pomorskiem, poznańskim i śląskiem obecnie obowiązujące przepisy i nadal będą obowiązywać. Ustawa dzieli terytorja ściśle według narodowości i według sądów apelacyjnych, a dla Rusinów, Białorusinów i Litwinów tworzy się inne postanowienia, niż dla Małopolan narodowości ruskiej. Ustawa wychodzi bowiem z założenia, że na terytorjach białoruskich, litewskich i ruskich, poza 4 województwami Małopolski, ludność dotychczas uprawnień językowych nie miała, natomiast na terenie Małopolski wschodniej w okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego posiadała już ludność dotychczas daleko posunięte prawa. Ustawa obecna stara się ile możliwości prawa te uwzględnić, nie czyniąc uszczerbku zasadzie języka państwowego.

W sądach przyznaje ustawa wszystkim członkom tych trzech narodowości prawo używania języka w słowie i piśmie we wszystkich podaniach i w całym postępowaniu sądowym. O ile chodzi o członków tych narodowości, urzędowanie odbywa się w języku polskim, jednakowoż tak na żądanie stron, jak i na podstawie uznania sądu, w protokołach sądowych pewne zeznania i pewne oświadczenia stron umieszczone będą w języku ojczystym. Dla wszystkich wprowadza ustawa prawo żądania, ażeby do wyroków i orzeczeń sądowych dołączyć tłumaczenie w języku macierzystym, ruskim, białoruskim lub litewskim, zależnie od dystryktu sądowego. Dla sądów w obrębie sądu apelacyjnego lwowskiego ustawa szersze jeszcze tworzy ramy. W innych sądach wolno adwokatom używać języka macierzystego przy zastępowaniu stron swej narodowości tylko w stosunku do stron, przy pledowaniu wobec sądu orzekającego wolno używać tego języka tylko adwokatom w obrębie sądu apelacyjnego lwowskiego. W obrębie sądu apelacyjnego lwowskiego pisma, wychodzące z sądu, będą sporządzane w dwóch ję-

zykach na żądanie stron, więc nie będzie załączane tłumaczenie, tylko będą obie odpowiedzi traktowane jako równorzędne. Naturalnie w razie sprzeczności rozstrzyga tekst w języku państwowym. Dalej jeszcze, żeby uczynić zadość obecnemu stanowi w okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego, dla stron sądowych ruskich wprowadzone jest prawo żądania, żeby odpowiedzi i załatwienia Sądu Najwyższego także były dostarczane w dwóch językach. W ten sposób stara się ustawa uczynić zadość dwom wymaganiom: wymaganiu idei państwowej utrzymania w całej pełni języka państwowego, jako języka przeważnej większości w Państwie, a z drugiej strony potrzebie jaknajdalszego ułatwienia narodowościom wymienionym używania swego języka w sądzie.

Ustawa ta przez Komisję została zasadniczo przyjęta prawie bez zmiany, tak, że tylko do art. 1 i 10 pewne zmiany wprowadzono. Do art. 1 wprowadzono zmienioną stylizację, żeby artykuł ten uczynić jaśniejszym. Nazwa ustawy mówi o notariatach, natomiast w art. 1 o notariatach nie było wzmianki. Tak samo w ustawie sejmowej jest mowa o języku państwowym, ale nie podano zupełnie, jaki właściwie jest ów język państwowy. Uważaliśmy, że w ustawie, która dotyczy sądów, należy wyraźnie zaznaczyć, że język polski jest właśnie tym językiem państwowym, i dlatego art. 1 otrzymał brzmienie: „Językiem urzędowania wewnętrznego i zewnętrznego sądów, urzędów prokuratorskich i notariatów jest język polski jako język państwowy“.

Dalej postanowiła Komisja wystąpić z wnioskiem o zmianę art. 10. Art. 10 oznaczył jako termin wejścia w życie ustawy dzień 1 października 1924 r. Wedle informacji, zasięgniętych w sferach rządowych, wprowadzenie ustawy tej w życie w tym terminie okazało się bardzo trudnem, wprost niemożliwem. Nie tyczy się to Małopolski, bo tam aparat odpowiedni jest gotowy, jednak na Kresach Wschodnich, a szczególnie na tych Kresach, gdzie Litwinom przy-

znano te same prawa, stosunki mają być tak utrudnione pod względem wykonania tej ustawy, że władzy należy zostawić większy przeciąg czasu, aby mogła ustawę rzeczywiście wprowadzić w życie. Nie jest to bowiem praworządnie i nie jest dobrze, jeżeli jakaś ustawa otrzymuje termin, w którym wejść w życie nie może. Ludność wtedy posiada już prawo, a staje wobec władzy, która tego prawa wykonać nie może, co wywołuje pewne niezadowolenie i wrażenie pewnej niezaradności tych czynników, które nieopatrznie termin ustawie tej wyznaczyły. Dlatego Komisja stanęła na tem stanowisku, że bez szkody dla istoty rzeczy, tylko z korzyścią będzie, jeżeli termin z dnia 1 października 1924 r. przeniesie się na dzień 1 kwietnia 1925 r. tak, jak to Komisja zaproponowała w ustawie o języku administracji państwowej.

Przemówienie senatora G. Dobruckiego

przy debacie nad ustawą o monopolu spirytusowym,
wygłoszone w dniu 26 lipca 1924 r.

Wysoki Senacie! Ustawa, którą omawiamy w tej chwili, ma być jednym z filarów przyszłej gospodarki państwowej, ma zastąpić te dochody, które obecnie daje podatek majątkowy. Ustawa ta powstała w ten sposób, że Rząd z interesowanymi doszedł do pewnego układu tak, że ten projekt ustawy, który Panowie mają, przed sobą, nie jest właściwie ustawą w tem pojęciu jak inne ustawy, lecz wynikiem pewnego układu, pewnego paktu, pewnego kontraktu, zrobionego z tymi, którzy reprezentują interesy gorzelnii przemysłowych i gorzelnii rolniczych.

Za monopołem jako takim oświadczamy się, oświadczamy się jednak za monopołem w tej formie, w jakiej został wniesiony do Sejmu. Uważamy, że to, co się stało w Komisji senackiej, stać się nie było powinno, albowiem wpływy stron interesowanych przechyliły szalę tej ustawy na niekorzyść Skarbu Państwa. Wśród tego gaju rozmaitych poprawek rzeczowych, stylistycznych, logicznych i t. d. znajdują się poprawki, które zmieniają treść całej ustawy, a zmieniają ją na niekorzyść Skarbu Państwa.

W art. 5 wprowadzono ustęp następujący. „Za manco podczas transportu koleją producent nie odpowiada“. Byłoby rzeczą naturalną, żeby się to znalazło w ustawie, dla czego jednak nie znalazło się wtedy, kiedy pakt robiono i kiedy po ciężkich targach ostatecznie ustalono poszczególne punkty? Znalazło się dlatego, że w Komisji Senatu można

było uzyskać większość dla tego nowego obciążenia Skarbu Państwa. Zdaje mi się, że jest rzeczą zupełnie słuszną, żeby producent za manco podczas transportu kolejną nie odpowiadał, jednakowoż warunek ten przyjęto w układzie poprzednim, a zresztą nie przedstawia się to manco tak nadzwyczajnie tragicznie dla producenta, czy dla Skarbu Państwa, albowiem odpowiedzialność ponosi kolej, która za to manco podczas transportu kolejną odpowiada temu, kto transport wysłał.

Modyfikacji na niekorzyść monopolu spirytusowego, a więc na niekorzyść Skarbu Państwa uległ art. 49. Daleki jestem od tego, ażeby w walce między gorzelniami rolniczymi a przemysłową zajmować jakiegokolwiek stanowisko. Ale ze stanowiska interesu monopolu spirytusowego i Skarbu Państwa został już pewien stosunek ustalony, a zaznaczyć muszę, że spirytus nabywany w gorzelniach przemysłowych o 27% przy odpowiednich dalszych obliczeniach, ale choćby tylko 17% wypada taniej, niż spirytus, który Skarb Państwa, względnie monopol spirytusowy, kupuje w gorzelniach rolniczych. W interesie monopolu jest przecież te 8% kupować. To jest rzecz monopolu. Monopol jako taki przyjął spirytus gorzelnicy przemysłowych jako cenniejszy, bo tańszy dla siebie. Więc przesunięcie z 8% na 5% jest widoczną stratą monopolu i przez to Skarbu Państwa.

Inne poprawki są poprawkami stylistycznymi i można je wszystkie przyjąć. Chciałbym jeszcze tylko zwrócić uwagę na pozornie nadzwyczaj uzasadnioną poprawkę, którą wniósł do art. 5 s. Pułaski. Wydaje się rzeczą zupełnie sprawiedliwą, że pewne wynagrodzenie, względnie odszkodowanie za transport, z bardzo oddalonych miejscowości należałoby się temu, kto z tego dalszego oddalenia dostarczać musi spirytus do stacji kolejowej, czy wązkotorowej czy szerokotorowej. Jednakowoż i ten punkt powinien być znaleźć się przedtem, w tych układach, kiedy tę ustawę tworzone, a nie dopiero tutaj, kiedy tę ustawę mamy trutynować nie

ze względu na pakt zawarty, lecz ze względu na formalistyczne przepisy prawne, na treść poszczególnych artykułów, nie naruszając kontraktu zawartego pomiędzy stronami a Rządem. Chciałbym tu jednak dodać, że strata może nie będzie tak wielka, jakby wyglądało to tutaj na papierze.

Przecież właściciel gorzelni, która znajduje się w od-
daleniu więcej niż 10 km. od traktu kolejowego, od stacji,
ma warunki produkcji kartofli lepsze, bo ma tańszą robo-
ciznę, niż właściciel, który produkuje przy kolei.

Ze względów formalistycznych, w celu pewnej demon-
stracji przeciw nieprawidłowemu zmienianiu paktu, posta-
wiłem jako wniosek mniejszości wniosek o przyjęcie ustawy
w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm. Gdyby wniosek ten
upadł, to proszę o osobne głosowanie do art. 5 i 49.

Przemówienie posła Dr. J. Barańskiego

przy debacie nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa,
wygłoszone w dniu 28 lipca 1924 r.

Wysoki Sejmie! P. Minister Rolnictwa powiedział, że ludowe szkolnictwo rolnicze w obecnym czasie jest zahamowane. To twierdzenie p. Ministra dodaje nam wiary w słuszność postawionego przez nas wniosku o powiększenie budżetu tego działu o 700.000 zł. Zwrócę uwagę na to, jak my rozumiemy pojęcie oszczędności. Gdy przeciwnicy podwyższenia tej sumy wysuwali konieczność zastosowania dużych oszczędności, nie negowaliśmy, że oszczędność jest celowa i konieczna. Śmiem jednak twierdzić, że pojęcie oszczędności nie może polegać tylko na mechanicznym skreślaniu procentowo poszczególnych działów ministerstwa, że przedewszystkiem oszczędność, żeby była celową, musi polegać na umiejętnym rozrzucaniu tego zapasu gotówki, który dane ministerstwo ma w swoim rozporządzeniu. Nie negując ważności i potrzeby takich działów jak Zarząd stadnin państwowych, łowiectwo itp., śmiem stwierdzić, że może byłoby jeszcze możliwe dalsze obcięcie w tych działach na korzyść wydziału oświaty rolniczej. Prawda, ten dział ma jedną wadę, że nie daje efektu w ciągu roku czy dwóch, bo ten efekt, jak wogóle w szkolnictwie, możemy zobaczyć dopiero po dłuższym okresie czasu, ale sądzę, że budżet tego działu, który zyskał na komisji większością głosów pozycję 700.000 złotych, będzie na plenum uchwalony jednogłośnie.

Parę słów jeszcze chciałbym dodać do ogólnej polityki w dziedzinie szkolnictwa rolniczego. Przeglądałem statysty-

kę, której mi udzieliło Ministerstwo Rolnictwa, i uderzyła mnie jedna rzecz, mianowicie w 1923 r. szkół żeńskich było 22, w 1924 r. było ich 20; w 1923 r. szkół męskich 6-miesięcznych, 11-miesięcznych i 18-miesięcznych było 22, w 1924 r. — 20, natomiast ilość t. zw. szkół dwuzimowych, których ja, niestety, jako pedagog z zawodu, nie mógłbym nazwać szkołami, zwiększa się z 22 na 23. Czy możliwe, żeby w szkole dwuzimowej były dobre wyniki, jeżeli uczeń o stosunkowo niskim poziomie umysłowym, chociaż dorosły, po trzech miesiącach pobytu w szkole idzie z powrotem na wieś na 8 czy 9 miesięcy i znowu po 9 miesiącach wraca? Twierdzę, że człowiek, który się cokolwiek nauczył przez te trzy miesiące, zapomni to wszystko i znowu musi powtarzać. Nie neguję potrzeby istnienia tych szkół, nazwałbym je tylko kursami doksztalcającymi i umieściłbym je w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, wtedy one odegrają bardzo wielką rolę, jeżeli z nich będą korzystali ci drobni rolnicy, którzy, gdy byli w odpowiednim wieku, żeby wstąpić do szkół rolniczych, nie mogli z nich korzystać, bo tych szkół nie było, albo tacy, którzy skończyli ten typ szkół, jaki obecnie mamy na podstawie ustawy z 29. VII. 1920 r. i na tych kursach przypomną sobie po jakimś czasie to, czego się uczyli i w miarę postępu wiedzy rolniczej zaznajomią się z temi nowemi postępami.

W b. dzielnicy pruskiej ten typ szkół przeważa i znając te stosunki muszę przyznać, że dla niej jest on odpowiedni, ale nie można rozrzucić tego typu na całe Królestwo, bo poziom rolników tutaj jest inny. Zresztą, proszę Panów, o ile mi wiadomo i tam niedawno zmieniono zdanie; wśród szkół rolniczych żeńskich niema ani jednej szkoły dwuzimowej, przynajmniej nie było do roku 1923, były tylko 11-miesięczne i dlatego uznając ważność szkół dwuzimowych, chcielibyśmy raczej przenieść je do oświaty pozaszkolnej, a nie opierać całego rozwoju szkolnictwa rolniczego na tych, jak bym nazwał, doksztalcających tylko kursach.

Następnie druga rzecz, jeżeli chodzi o nauczycielstwo. Z danych statystycznych widzimy, że jednak do tego działu

nauczania niewielu ludzi się garnie i sędzę, że Ministerstwo Rolnictwa powinno wszelkie wysiłki w tym kierunku zrobić, czy to przez subwencje, czy przez kształcenie nauczycieli, aby do tego ciężkiego zawodu, cięższego niż nauczanie w szkołach średnich ogólnokształcących lub powszechnych, jaknajwiększą ilość ludzi pociągnąć.

Wreszcie jest trzecia rzecz. P. Minister w swoim przemówieniu podkreślił że zwraca baczną uwagę na gospodarstwa rolne przy szkołach rolniczych i chciałby, aby te wozrowe fermy były nie tylko laboratorium dla uczniów danej szkoły, ale by promieniowały na całą okolicę. Stanowisku takiemu można tylko przyklasnąć, jednakże bałbym się, że krańcowość w tym kierunku mogłaby zaprowadzić nas na złe tory, bo przecież musimy się trzymać tej ustawy, którą Sejm Ustawodawczy uchwalił i której dotąd jeszcze nie zmieniono, a na naczelnem miejscu w art. 1 wyraźnie podkreślony jest cel i zadanie tych szkół. Artykuł ten, pozwolą Panowie, że odczytam: „Ludowe szkoły rolnicze mają na celu przygotowanie rolników oraz świadomych swoich obywateli kraju“.

Tutaj nie zgodzę się na to, żeby zupełnie odrzucać stronę wychowawczą, a zostawiać tylko stronę praktyczną. Wiemy, że jeżeli szkoła czy to powszechna, czy średnia ogólnokształcąca, nie ma odpowiedniego laboratorium, odpowiednich praktycznych zajęć, przestaje być szkołą w ścisłym tego słowa znaczeniu, tembardziej oczywiście szkoła zawodowa, i uznaję słusność stanowiska, że tę drugą stronę szkoły należy też podnieść. Jeżeli jednak ze szkół usuniemy czynnik wychowawczy a zostawimy tylko stronę praktyczną, w takim razie nie będą to szkoły, lecz tylko termin, i ci, którzy tam uczęszczają, nie mogą się nazywać uczniami, tylko terminatorami; chcę zaznaczyć, by zwrócono baczną uwagę na stronę wychowawczą szkoły. Uznając słusność, że strona wychowawcza i strona praktyczna muszą być uwzględnione, nie mogę się zgodzić z tem, że poziom tych szkół należy cofnąć do szkół kilkumiesięcznych, a stronę wychowawczą

pomijać. To, że instruktor przydał się lepiej i przyczynił się do sprowadzenia takiej lub większej ilości wagonów nawozów sztucznych, jak to zaznaczył jeden z mówców, nie może być miernikiem, któryby wpływał na takie traktowania szkół rolniczych. Szkolnictwo, jak powiedziałem, ma wogóle tę niewdzięczną rolę, że efektu odrazu nie daje i trzeba czekać na to całe lata.

Jest jeszcze jedna kwestja. Podniósł tu poprzedni mówca że szkoła tyle a tyle kosztuje. Mnie się zdaje, że jeżeli będziemy rozpatrywać szkołę tylko pod kątem widzenia tego, ile ona kosztuje, to będziemy błędzili. Przyznaję się szczerze, że bardzobym się krytycznie zapatrywał na budżet Ministra Oświaty, gdyby powiedział, że w swoim budżecie tyle a tyle ma dochodu. Szkoła, która patrzy tylko na dochodowość, przestaje być szkołą, a staje się przedsiębiorstwem handlowem.

Rozumiejąc obecny ciężki stan finansowy, przyjmujemy do wiadomości oświadczenie p. Ministra, że to jest ostatni rok zahamowania w szkołach rolniczych i że szkoły będą prowadzone nadal tak, jak tego chce ustawa. Co do szkół zimowych i jedenastomiesięcznych zwrócę jeszcze uwagę na art. 9 tej ustawy, który wyraźnie zastrzega, że kurs nauczania w ludowej szkole rolniczej trwa 11 miesięcy. Jeżeli weźmiemy teraz opinię ogółu nauczycielstwa szkół rolniczych, więc ludzi kompetentnych, to przeciwnie, jest tam pęd do powiększenia tego kursu i będę bardzo rad, jeżeli za lat kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt nie będzie 11-miesięcznej szkoły rolniczej, tylko 2-letnia szkoła rolnicza. Jeżeli warunkiem przyjmowania uczniów jest ukończenie szkoły powszechnej, to chłopiec lub dziewczyna już 14-letnia, ten idealny typ szkoły powszechnej kończyć będą, i jeżeli jeszcze na rok, czy na dwa pójda do pracy i praktycznie będą się rolą zajmowali, to dwuletni pobyt w szkole, zdaje się, im nie zaszkodzi. A jeżeli z czasem jeszcze więcej będziemy mieli takich drobnych rolników, którzy nietylko będą dobrze nawozić i orać, ale będą też rozumieli swoje prawa i obowiąz-

ki obywatelskie, to bodaj chyba tylko na tem zyskać możemy. Dlatego zwracam się do p. Ministra, ażeby te zapowiedzi, które nam dał i któreśmy życzliwie przyjęli, były wykonane, a stwierdzam, że jeżeli polityka będzie się opierała na tych zasadniczych rzeczach, t. j. na dążeniu do jaknajwiększej ilości tych szkół o pełniejszych kursach, do bardzo wysokiego podniesienia strony praktycznej tych szkół, jednak stawiając na pierwszym planie stronę wychowawczą, to tego rodzaju polityka spotka się zawsze z życzliwym poparciem.



S P I S R Z E C Z Y.

	Str.
Przedmowa	5

CZĘŚĆ I.

Od 27 kwietnia 1925 r. do 13 maja 1926 r.

Deklaracja „Klubu Pracy“ z dnia 13 maja 1925 r.	9
Deklaracja „Klubu Pracy“ w sprawie reformy rolnej, złożona przez posła Dr. Jerzego Barańskiego w dniu 7 maja 1925 r.	16
Deklaracja „Klubu Pracy“ w sprawie wojska, odczytana przez posła Dr. Kazimierza Bartła w dniu 13 maja 1925 r.	18
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie sejmowej nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych, wygłoszone w dniu 5 maja 1925 r.	21
Przemówienie pos. Prof. Dr. K. Bartła przy debacie nad budżetem Ministerstwa Komunikacji, wygłoszone w dniu 5 maja 1925 r.	26
Referat posła Prof. Dr. K. Bartła o ratyfikacji konwencji handlowej z Francją, wygłoszony w dniu 5 maja 1925 r.	31
Uchwała „Klubu Pracy“, dotycząca sytuacji gospodarczej Państwa, z dnia 27 maja 1925 r.	36
Przemówienie sen. S. Gaszyńskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Skarbu, wygłoszone w dniu 13 czerwca 1925 r.	38
Oświadczenie „Klubu Pracy“, wygłoszone w Sejmie przez pos. Prof. Dr. K. Bartła po ustąpieniu Rządu Władysława Grabskiego dnia 25 listopada 1925 r.	44
Referat posła M. Kościalkowskiego o zbadaniu wytwórni wojskowych, wygłoszony w dniu 29 marca 1926 r.	46

CZĘŚĆ II.

Od 13 maja 1926 r. do 28 listopada 1927 r.

Referat posła M. Kościalkowskiego o prowizorium budżetowym od dnia 1 lipca do dnia 30 września 1926 r., wygłoszony w dniu 25 czerwca 1926 r.	63
--	----

Oświadczenie „Klubu Pracy“, złożone przez posła M. Kościalkowskiego przy debacie o zmianie Konstytucji w d. 5 lipca 1926 r.	70
Referat posła Dr. J. Barańskiego o ratyfikacji umowy handlowej z Bułgarią, wygłoszony w dniu 25 lipca 1926 r.	72
Deklaracja „Klubu Pracy“, złożona przez posła Dr. J. Barańskiego przy debacie nad wnioskiem o rozwiązaniu Sejmu w dniu 2-go sierpnia 1926 r.	75
Referat posła M. Kościalkowskiego o prowizorjum budżetowym na IV kwartał 1926 r., wygłoszony w dniu 23 września 1926 r.	76
Przemówienie posła Dr. J. Barańskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wygłoszone w dniu 21 stycznia 1927 r.	80
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego o budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych w dniu 31 lutego 1927 r.	89
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych, wygłoszony w dniu 3 lutego 1927 r.	97
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wygłoszone w dniu 5 lutego 1927 r.	112
Referat Prezesa „Partji Pracy“ posła M. Kościalkowskiego, wygłoszony na I-szym zjeździe delegatów Partji Pracy w dniu 6-go lutego 1927 r.	120
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wygłoszone w dniu 8-go lutego 1927 r.	124
Przemówienie Prezesa M. Kościalkowskiego, wygłoszone w Lyonie w dniu 14 marca 1927 r.	129
Przemówienie sen. S. Gaszyńskiego, wygłoszone 19 marca 1927 r. w Kielcach, w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego	132
Wywiad z posłem M. Kościalkowskim, udzielony dziennikom po powrocie z Francji w marcu 1927 r.	140
Przemówienie Prezesa „Partji Pracy“ posła M. Kościalkowskiego, wygłoszone na zjeździe delegatów „Partji Pracy“ w Poznaniu w dniu 10 kwietnia 1927 r.	144
Przemówienie Prezesa pos. M. Kościalkowskiego, wygłoszone na zjeździe delegatów w Krakowie w dniu 5 czerwca 1927 r.	155
Przemówienie posła K. Łaskiewicza, wygłoszone na zjeździe wojewódzkim P. P. w Grodnie w dniu 26 czerwca 1927 r.	165
Przemówienie senatora S. Gaszyńskiego w rocznicę bitwy Warszawskiej w dniu 15 sierpnia 1927 r.	169
Przemówienie Prezesa M. Kościalkowskiego w Paryżu w dniu 29-go października 1927 r.	171

Przemówienie Prezesa M. Kościalkowskiego na trzecim zjeździe delegatów w dniu 28 listopada 1927 r.	175
Odezwa przedwyborcza „Partji Pracy“ z dnia 10 lutego 1928 r.	178

CZĘŚĆ III.

Od 5 listopada 1922 r. do 27 kwietnia 1925 r.

Przemówienie senatora G. Dobruckiego przy debacie nad ustawą o zniesieniu Min. Zdrowia Publicznego, wygłoszone w dniu 28 listopada 1923 r.	187
Pierwsze przemówienie posła M. Kościalkowskiego o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wygłoszone w dniu 11-go grudnia 1923 r.	190
Drugie przemówienie posła M. Kościalkowskiego o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wygłoszone w dniu 29-go stycznia 1924 r.	199
Wniosek posła Prof. Dr. K. Bartla w sprawie udzielenia zniżki taryfowej Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu w Krakowie w dniu 15 lutego 1924 r.	203
Referat posła Prof. Dr. K. Bartla o zakresie działania Ministra Kolei Żelaznych, wygłoszony w dniu 20 maja 1924 r.	206
Referat posła M. Kościalkowskiego o obowiązkach i prawach szeregowych, wygłoszony w dniu 23 maja 1924 r.	211
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie o obowiązkach i prawach szeregowych, wygłoszone w dniu 27-go maja 1924 r.	218
Przemówienie posła M. Kościalkowskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych w d. 18 czerwca 1924 r.	221
Przemówienie senatora G. Dobruckiego przy debacie nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na rok 1924, wygłoszone w dniu 23 lipca 1924 r.	227
Referat senatora G. Dobruckiego o ustawie o języku urzędowania sądów, wygłoszony w dniu 25 lipca 1924 r.	233
Przemówienie senatora G. Dobruckiego przy debacie nad ustawą o monopolu spirytusowym, wygłoszone w dniu 26 lipca 1924 r.	237
Przemówienie posła Dr. J. Barańskiego przy debacie nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa, wygłoszone w dniu 28 lipca 1924 r.	240

U 3971

M-3971-

